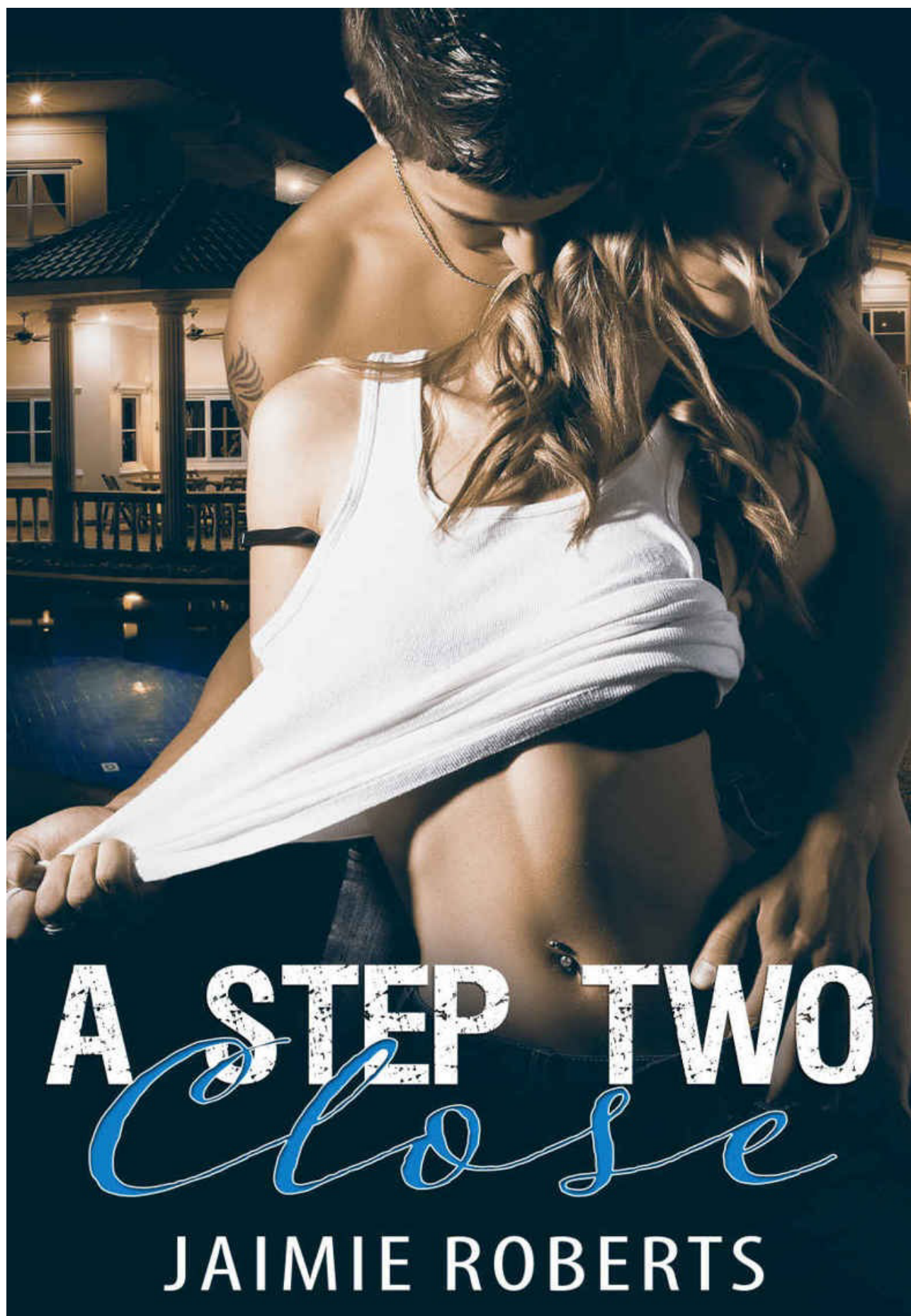


A step two close Jamie Roberts  
Tłumaczenie Otki Korekta Anita



**A STEP TWO**

*Close*

**JAIMIE ROBERTS**

## ***Tłumaczenie nieoficjalne!***

***Poniższe tłumaczenie w całości należy do autora książki!***

***Jest ono tylko i wyłącznie materiałem marketingowym, służącym do promocji twórczości danego autora.***

***Ponadto, poniższe tłumaczenie nie służy uzyskiwaniu korzyści materialnych, a co za tym idzie, każda osoba wykorzystująca treść tego tłumaczenia w celu innym niż marketingowy - łamie prawo.***

***Zakaz rozpowszechniania!!***

# Prolog

*-Tatusiu, proszę nie zostawiaj mnie - moja twarz była mokra od płaczu. Mój tatuś krwawił i nie było nikogo w pobliżu, żeby mi pomógł.*

*Jechaliśmy samochodem, gdy małe drzewo pojawiło się znikąd, uderzając przez okno wprost w klatkę piersiową tatusia. Oddychał z trudnością i mogłam zobaczyć krew wypływającą z jego ust. Wiedziałam, że dzieje się coś złego. Tatuś był ranny.*

*Próbował coś powiedzieć do mnie, ale tylko się krztusił.*

*-Tatusiu, nie ... Potrzebuję cię. Proszę tatusiu... proszę.*

*Próbował przemówić, ale wydawał tylko dziwne dźwięki. Nie było tu nikogo. Nikogo, kto mógłby mi pomóc. Krew była na mojej nowiutkiej urodzinowej sukience i na dłoniach, gdy krzyczałam, żeby ktoś pomógł mojemu tatusiowi.*

*Jedyną rzeczą, którą widziałam była pusta droga. Żaden samochód nie przejeżdżał, bo wszyscy byli w domach. Było zbyt wietrznie, żeby gdzieś wychodzić, ale tatuś zabrał mnie, żeby mógł mi dać coś specjalnego.*

*-Tatusiu, co mam zrobić? Proszę, powiedz mi, co mam robić. Boję się, tatusiu. Tak się boję.*

*-Płakałam mocniej, ściskając jego dłoń. Nie chciałam, żeby mnie zostawił. Nie mógł mnie zostawić.*

*Wszystko, co słyszałam to wiatr i kaszel mojego tatusia. Byłam tak przestraszona. Potrzebowałam kogoś, kto pomógłby tatusiowi. Dlaczego nikogo tu nie było?*

*Nagle zaczął kaszleć naprawdę źle i ścisnął moje ręce, jakby był zdesperowany, żeby coś powiedzieć. Jego oczy rozszerzyły się, jakby właśnie zobaczył ducha ... a potem ...*

*Cisza ...*

# Rozdział 1

Jak zwykle, moja matka naprawdę mnie wkurzyła. Gdyby nie fakt, że nie mogę sobie pozwolić na zamieszkanie gdzieś indziej, nie byłoby mnie tutaj. Mama miała kontrolę nad funduszem powierniczym, który mój tata mi zostawił, kiedy zmarł, dopóki nie ukończę dwudziestu jeden lat. Nie mogłam odejść nim nie będę mogła go kontrolować.

Muszę wytrzymać jeszcze ponad dwa lata. Dwa długie, żmudne pieprzone lata użerania się z jej oskarżającym spojrzeniem... tym, które mówi za wszystko. Spojrzeniem, które mówi, że to wszystko moja wina, że on odszedł. Nie znosiłam jej. Była jak niekończący się cień w moim boku. Zawsze była poza domem pieprząc się nie wiadomo, z kim, a potem przyprawiała ich do naszego domu. Musiałam siedzieć i słuchać ich. Niektórzy mężczyźni zostawali na noc i pierzyli się z nią na potęgę. Niezliczoną ilość razy uderzali do mnie chwilę po tym, jak spali z moją mamą, co było przesadną nazwą dla niej. To znaczy, poważnie? Pieprzyć to gównem. Wywoływało to u mnie ciarki.

Obrzydliwe było to, że ciągle to robiła. Wydaje się, że spotkała kogoś osiem miesięcy temu. Przynajmniej tego jednego utrzymywała w pewnej odległości od domu-tak bardzo, że chciała, abym spotkała go i jego syna dzisiaj wieczorem. Chciała coś ogłosić, przynajmniej tak twierdziła.

Zajebicie.

Zamykając oczy, wróciłam do wydarzeń sprzed dwóch tygodni, kiedy spotkałam mężczyznę kilka lat starszego ode mnie. Byłam w barze i bawiłam się z Mandy. Wychodzenie z Mandy było czymś regularnym. Wiedziała wszystko o mnie i była jedynym stałym punktem w moim życiu. Za dwa miesiące będą moje dziewiętnaste urodziny. Normalnie, śmierć mojego taty nie zaczynała we mnie uderzać, aż na miesiąc przed datą rocznicy, ale tym razem to się stało dwa miesiące wcześniej. Bałam się tej pory roku.

Chciałam być emocjonalnie odrętwiała. Chciałam tylko czuć przyjemność. Uczucie przyjemności było dobre dla mnie, zwłaszcza, gdy dotyczyło ono mężczyzny schodzącego w dół mnie lub używającego na mnie jego fiuta, gdy pieprzył mnie przy ścianie.

I nie byłam dziwką w żadnym znaczeniu tego słowa. Nie sypiałam z wszystkimi w pobliżu. Wydawało się, że tylko chcę być z mężczyzną tylko, gdy zbliżały się moje urodziny. I rzeczywiście straciłam dziewictwo z mężczyzną, kiedy ukończyłam osiemnaście lat. I kiedy mówię „mężczyzna, mam na myśli *mężczyznę*”. Nie byłam pewna ile ma lat, ale byłam prawie pewna, że był dwa razy starszy ode mnie. Chciałam kogoś, kto wie, co robi. Nie chciałam młodego pajaca, który dojdzie

minutę po tym, jak jego penis znalazłby się we mnie. Chciałam kogoś z solidnym doświadczeniem i nie byłam rozczarowana. Mężczyzna, który podszedł do mnie w barze w moje urodziny, które spędzałam w znanym hotelu jakieś półtorej godziny drogi od mojego miasta. Mandy powiedziała mi, że tylko najlepsi faceci tam przychodzili. Wiedziała, że chciałam kogoś z klasą. Kogoś, kto się mną zaopiekuje. Ktoś, kto wiedział, co robi.

*-Cześć. Mam na imię...*

*Podniosłam rękę. - Żadnych imion, dobrze. Lub jeśli chcesz nazwij się jakimś wymyślonym.*

*Facet stojący obok mnie w barze uśmiechnął się. To był miły uśmiech. Podkreślał jego łagodne oczy. Były to oczy rodzaju, w których kobieta może łatwo zagubić się. Miały kolor najbardziej niezwyklej zieleni, jaką kiedykolwiek spotkałam. Jego ciemne włosy były krótko przycięte, miał bardzo dobrze zarysowaną szczękę. Skanowałam go dalej i zauważyłam, że nie tylko był najbardziej przystojnym, dojrzałym mężczyzną, jakiego kiedykolwiek widziałam, ale był także najseksowniejszym. Jego ciało było opalone i muskularne, a jego ręce miał duże. Patrząc na nie, zauważyłam brak obrączki na jego palcach.*

*Bingo!*

*Spoglądając w górę, zobaczyłam poranny zarost. Nagle miałam ochotę polizać jego twarz i przejechać językiem po jego zaroście. Cholera wie skąd to pochodzi, ale poszłam za tym ciosem.*

*-Więc, ustalmy coś, młoda damo. Jeśli, chcesz, żebym używał fałszywego imienia, zakładam, że planujesz spędzić wieczór ze mną?*

*Pochylił się nad barem i potarł palcem usta, gdy czekał. To było wszystko, czego potrzebowałam, żeby mnie zachęcił. Jezu to było seksowne.*

*-Tak- odetchnęłam, trochę niepewnie.*

*-Ile masz lat...?*

*-Nikki.*

*Uśmiechnął się. -Nikki. Hmm, to mi się podoba. Więc ile masz lat?*

*-Jestem wystarczająco dorosła. W rzeczywistości dziś są moje urodziny. Świętuję. -Uśmiechnęłam się i wzniosłam za niego toast.*

*-No cóż, wszystkiego najlepszego... Nikki- mrugnął do mnie porozumiewawczo. -Nazywaj mnie Miller.- Wyciągnął dłoń, więc ją uścisnęłam. -Co mogę ci postawić do picia, Nikki?*

Był dobry. W rzeczywistości był lepszy niż dobry. Jedynym problemem było to, że nie miałam go, z kim porównać do momentu spotkania Brenta. Chłopaka, który okazał się być dupkiem. Nakryłam go w nocnym klubie w toalecie podczas robienia loda przez moją tak zwaną psiapsiołę- Jennifer. Powiedzenie, że nie wróciła do domu tamtej nocy z śladem uderzenia na

twary byłoby kłamstwem. Nigdy nie widziałem jej ponownie później. Brent nadal wydzwaniał po tym. Dostawałam od niego typowe bzdury.

*-Ona nic dla mnie nie znaczy.*

*-To wszystko było błędem.*

*-Jesteś jedyną dla mnie.*

On był tym, który rozpoczął moją teorię, że nigdy nie można polegać na mężczyznach. Potwierdził to mój następny chłopak, Chris. Spotykaliśmy się tylko przez dwa miesiące, kiedy pieprzył córkę jego sąsiada. Chciałam dopaść dupka, ale tatuś dziewczyny był pierwszy. Muszę przyznać, że czułam się trochę zadowolona z tego faktu.

Od tego czasu miałam nikogo. Nie polegałam na mężczyznach. Wszystko, co robili to zostawiali i rozczarowywali.

Problemem było moje ostatnie spotkanie. Był mężczyzną, którego nie mogłam się pozbyć z mojej głowy. Miller, mój pierwszy, wiedział, co robi, ale ten facet. Łał. Nie byłam pewna, czy to chemia między nami wzniciła fajerwerki, czy coś innego. Wiedziałam tylko, że żałuję, że to się nigdy nie powtórzy. W ciągu ostatnich dwóch tygodni nie byłam w stanie przestać myśleć o sposobie, w jaki mnie dotykał, jak znał moje ciało lepiej niż ja. Nie mógł być zbyt starszy ode mnie, ale chłopak.... on wiedział, jak zadowolić kobietę. Nie było wątpliwości, że spał z wieloma kobietami. Chodzi mi o to, że zgodził się ze mną przespać bez obietnicy późniejszego telefonu. To powiedziało mi wszystko, co chciałam wiedzieć. Przypuszczam, że prawdopodobnie byłam hipokrytką, ale wątpiłam, że się myliłam, co do niego. Nazywał siebie „H”, a ja kazałam wołać na siebie „AJ” od Ayden Joanna. Nie wiem, dlaczego to mi się wymknęło. W rzeczywistości, przeklinałam siebie za to, że podałam mu swoje zdrobnienie -zdrobnienie, które było zarezerwowane dla mojego taty.

Dlaczego to zrobiłam?

*-Dlaczego przychodzisz do baru i podrywasz facetów? Nie wyglądasz na taką.*

*Położyłam rękę na mojej piersi. -Ja? Nie pasuję tutaj? -Zaczęłam się śmiać.*

*Te cholernie seksowne brwi uniosły się ponownie. Był gorący, mam na myśli naprawdę gorący. Jego włosy były ciemno brązowe, prawie czarne. On również miał zielone oczy, które przypominały mi mężczyznę, z którym straciłam dziewictwo. Co to było ze mną i mężczyznami z ciemnymi włosami i zielonymi oczami?*

*Chociaż facet, który nazywał siebie Millerem, był wspaniały, nie mógł umywać się do tego mężczyzny. Kiedy spojrzał na mnie, to prawie tak, jakby sięgnął do mojej duszy. To mnie przerażało i fascynowało jednocześnie. Pomimo, że mój rozum i serce ostrzegały mnie, że ten facet ot same*

kłopoty, zignorowałam oba. Poszłam za tym, czego moje ciało pragnęło, a pragnęło tego mężczyznę we mnie. Na mnie. Pode mną.

-Nie wyglądasz na kobietę, która wrywa facetów w barze -uśmiechnął się, pochylając się nieznacznie. Złapałam zapach jego wody po goleniu i uderzył mnie prosto między nogi.

-Zwykle nie. To tylko dzisiaj. Muszę zapomnieć.

Dlaczego do cholery powiedziałam mu o tym?

Zmrużył brwi zaniepokojony.

-Dlaczego kochanie? O czym musisz zapomnieć?

Westchnęłam. -O wszystkim. Muszę zapomnieć o życiu, które prowadzę i o osobie, jaką jestem. Tylko na jedną noc, muszę zapomnieć -spojrzałam w te szmaragdowe oczy, które wzięły mnie w niewolę. -Możesz być tym, który pomoże mi zapomnieć?

Pochylił się, zaledwie o krok od moich ust. Pożądanie rozprzestrzeniło się między nami natychmiast.

-Z pewnością mogę spróbować.

-Ayden- skoczyłam. -Ayden!

-Kurwa!- To była moja mama. Czego do cholery chciała?

Wpadła się przez drzwi mojej sypialni bez pukania. -Mamo, co jest to do cholery? Mogłam być naga.

Zignorowała mnie. -Ayden, Mason i Hunter mogą tu być w każdej chwili. Musisz wyglądać dobrze. Zawsze mi to robisz! Zawsze starasz się sprawić, żeby wyglądałam źle.

Uśmiechnęłam się. -Czemu? Martwisz się, że twój mały pokaz szczęśliwej rodziny się nie uda przed nim?

Położyła rękę na biodrze i westchnęła. -Ayden, nie potrzebuję twoje pierdolonego gówna dzisiaj. Jesteś niewdzięczną suką, która musi okazać mi jakiś pieprzony szacunek.

Przewróciłam oczami. -Podobnie jak teraz to robisz? Taki wielki szacunek, mamo.

Ona rzeczywiście tupnęła nogą. -Ayden, nie zadzieraj ze mną! To jest pierwszy facet od twojego ojca, który okazał mi prawdziwy szacunek. Traktuje mnie jak damę.

Prychnęłam, myśląc, że był bogaty. Ona nie miała w sobie nic z damy. Sposób, w jaki traktowała mnie był najlepszym przykładem.

-Poza tym słyszałam, że jego syn jest dość atrakcyjny. Każda dziewczyna w twoim wieku ugania się za nim. Syn Masona jest bardzo popularny w całym liceum Wycombe i poza nim. Potrzebujesz kogoś takiego, jak on w swoim życiu. Może czegoś się od niego nauczysz.

Śmiałam się. To było naprawdę zabawne. Myślałam, że dotychczas wychodziłam z domu

dużo i często. Oczywiście mojej własnej matce to nie wystarczało.

-Pewnie, Kat. Cokolwiek powiesz.

Zaczęła wychodzić, ale zatrzymała się w ostatniej sekundzie.

-A to już kolejna sprawa... mów do mnie „mamo”, kiedy tu przyjadą, proszę. Nie sądzę, że oni poczują, że jesteśmy blisko, jeśli zawołasz do mnie po imieniu.

Znów się roześmiałam. To było zabawne. -O tak, bo naprawdę jesteśmy blisko. Kiedy masz ochotę za zaplatanie warkoczyków, mamo?

Westchnęła. -Po prostu, kurwa rób to, co ci każe.- Spojrzała na mój strój. -Ubierz się schludnie, wyglądasz jak dziwka. - po tej zaczepce, wyszła za drzwi.

Tak, to jest moja matka. Czyż ona nie jest wspaniała?

Westchnęłam, wyszłam z mojego łóżka i spojrzałam na siebie w lustrze. Nie wyglądałam tak źle. Oczywiście moja spódnica mogła być trochę dłuższa, ale mój szary, pokazujący ramię luźny top nie wygląda w ogóle zdzirowato.

Wyglądziłam rękoma spódnicę, ale postanowiłam uspokoić matkę i poszukać czegoś ciut dłuższego. Lubiłam nosić spódniczki, bo zawsze chwalili moje nogi. Mam bardzo długie nogi. Myślę, że wzrost odziedziczyłam po tacie. Był wysoki.

Mam też blond włosy i jasnoniebieskie oczy. Moje włosy są długie, niemal dotykają moich pośladków. Nie ścinałam moich włosów przez te wszystkie lata, bo to była jedna z rzeczy, nad którą zachwycał się mój tata, gdy byłam mała. On kochał moje włosy, więc nie śmiałam ich skrócić. Na szczęście dla mnie miałam naturalnie falowane, gładkie włosy.

Wzdychając do siebie, podeszłam do garderoby i spojrzałam na rzeczy. Było tam kilka krótkich spódniczek, ale inne wyglądał trochę nudno. Niektóre z moich spódnic przyprawiłyby matkę o atak serca. Ta myśl przyniosła niegodziwy uśmiech na mojej twarzy.

W końcu zdecydowałam się na czerwoną, zwiewną tuż nad kolano spódnicę. Wciąż była seksowna, ale i elegancka. Mogę sobie z tym poradzić, ale nie byłam pewna, czy moja mama mogła.

Zadowolona, że zrobiłam wystarczająco dużo, żeby spełnić moje obowiązki córki, usiadłam na łóżku i zaczęłam czytać magazyn. Nie byłam pewna, jak długo czytałam zanim usłyszałam samochód parkujący na zewnątrz. Wyteżyłam słuch, ale nie ruszyłam się z mojego łóżka. Gdyby mnie potrzebowała, nie miałam wątpliwości, że zawołałaby mnie.

W końcu w rekordowym czasie dziesięciu minut, wykrzyczała moje imię. Chociaż drzwi były zamknięte, a ona była na dole, a jej głos wciąż brzmiał jak gwoździe na tablicy.

-Idę!- Krzyknęłam sumiennie.



Tak, chciałam, kurwa, dojść. Od spotkania „Tajemniczych Seksownych Oczu”, to było wszystkim, o czym myślałam.

Wstałam, poprawiłam się i spojrzałam w lustro po raz ostatni, zanim wyruszyłam schodami, w dół. Nie trwało długo zanim usłyszałam głęboki męski głos obok skrzekliwego chichotu mojej matki..

Zobaczyłam moją matkę w tym samym momencie, kiedy odwróciła się do mnie. Uśmiechnęła się słodko i splótła swoje dłonie jak była najdumniejszą mamą we wszechświecie.

*Proszę, niech ktoś poda mi wiadro!*

-Ach, tu jest! Moja jedyna córka -zagruchała.

Przewróciłam oczami zanim mężczyzna wszedł w pole mojego widzenia. Mam cichą nadzieję, że nie był taki sam, jak inne szumowiny. Naprawdę nie miałam problemów z skopaniem czyiś jaj.

Gdy się zbliżał, widziałem jego nogi, jego tors. Hmm... wydawało się w porządku do tej pory. Był ubrany w garnitur. Nawet wyglądał jakby był w dobrej formie.

Następny krok.

Moje serce biło gwałtownie, gdy zobaczyłam jego usta. Te usta wyglądały strasznie znajomo. Usta były pełne i zadziorne. Podobnie jak para warg, które ssałam i pamiętam z nocy, gdy straciłam dziewictwo. Podobnie jak para warg, które lizały...

Następny krok.

*Och. Pieprz. Mnie.*

Zastygłam jak sarna złapana w światła reflektorów. Oboje tak wyglądaliśmy. Gdyby to nie było tak poważne, roześmiałabym się. Nie była mi do śmiechu. Nic z tego nie było zabawne.

Dopiero, kiedy zrobiłam kolejny krok zauważyłam, że moja ręka nie poruszała się, zdałam sobie sprawę, że złapałam się poręczy, jakby była moją jedyną deską ratunku.

Naprawdę miałam nadzieję, że był listonoszem lub kimkolwiek. Może kurierem? Świadkiem Jehowy, być może?

-Ayden, chciałabym, żebyś poznała Masona Davenporta.

*Może nie! Byłam po uszy w gównie.*

Uśmiechnęła się słodko i położyła z uczuciem dłoni na bardzo zszokowanym Masonie.- Mason, to jest moja córka, Ayden.

Mason spojrzał na mnie trochę dłużej. To zaczynało wyglądać i być w odczuciu trochę dziwne.

Jakby wyczuł to, Mason odchrząknął, uśmiechnął się i pochylił się, by wziąć mnie za rękę.

-Miło cię poznać, Ayden. Słyszałem tak wiele o tobie. Praktycznie czuję się jakbym już cię znał. - dwuznaczność jego wypowiedzi nie pozostała niezauważona.

*Przynajmniej pamiętał mnie...*

*Boże, co ja gadam?*

Odchrząknęłam. Ile jeszcze więcej bólu muszę znieść?

- Również miło mi cię poznać.

Matka prychnęła jak mała wiewiórka.

-To bardzo miło, że w końcu poznaliście się wzajemnie.

Rozejrzała się. -Gdzie jest Hunter? Przychodzi, prawda?

Mason udało się oderwać wzrok od moich i spojrzał na moją matkę.

-Eee... tak. On po prostu poszedł do sklepu, żeby kupić kilka butelek szampana.

Moja matka zagruchała:

-O, to świetnie. Chcecie coś do picia?

Krzyknęłam: -Nie!- a Mason w tym samym czasie rzucił: -Tak!

Nie chciałam byś sam na sam z tym facetem, ale wyglądało na to, że on miał inny pomysł.

Moja matka się roześmiała. -Mason, co ci mogę przynieść, kochanie?

Mason uśmiechnął się. -Wystarczy woda, Kat. Dziękuję.

Poklepała go po ramieniu, spojrzała na mnie przypominając, że mam się zachowywać i wyszła. Naprawdę tego nie chciałam. - Może powinnam pójść i pomóc...

Zrobiłam krok do przodu, ale Mason złapał mnie.

-Nie miałem pojęcia.- Przynajmniej on również wyglądał na spanikowanego.

-Aha, sądzisz, że ja wiedziałam? Dla mnie to również nie jest zabawne.

Jego oczy rozszerzyły się. -Nic jej nie powiesz?

Posłałam mu spojrzenie spode łba. -Myślisz, że chcę jej powiedzieć, że mężczyzna, z którym straciłam dziewictwo to ten sam, z którym się umawia?

Oczy Masona rozszerzyły się natychmiast. -Nie wiedziałem, że byłaś dziewicą.

Pokręciłam głową. -To nie miejsce i czas na tego typu dyskusję.

Pokiwał głową. -Tak. Masz rację. -uspokoił się trochę, wyglądając na bardzo zestresowanego. -Kurwa.

-Kochanie, tu jest twoja woda.- Moja matka weszła lekkim krokiem. Można by pomyśleć, że wygrała loterię po sposobie, w jakim paradowała po domu.

-Więc, to chciałaś mi powiedzieć?- zapytałam, chcąc poznać sedno sprawy.

-Wszystko w swoim czasie, kochanie. Hunter jeszcze nie przyszedł.

Nie wiedziałam, co było bardziej obrzydliwe - to, że moja mama jest miła, czy to, że nazywa mnie „kochanie”. Myślę, że chodzi o połączenie tych dwóch spraw.

Nie mogłam tego zrozumieć. Kiedy spotkałam Masona, wydawał się inteligentnym mężczyzną. Jak do diabła nie mógł dostrzec fałszywego uśmiechu mojej matki?

Ledwo miałam czas, żeby ogarnąć to wszystko, kiedy usłyszałam klakson samochodu rozbrzmiewający na zewnątrz. Mason uśmiechnął się i zwrócił się do mojej matki.

-To musi być Hunter.

Wkrótce usłyszałam pukanie do drzwi, a matka odwróciła się na obcasach, żeby otworzyć. Podczas tej chwili spokoju, Mason posłał mi przepaszające spojrzenie.

*Jasne stary. Ja też.*

Słyszałam, jak moja matka wita Huntera w holu, a potem usłyszałam jego głos wypełniający powietrze.

Wzięłam ostry oddech. Rozchyliłam nozdrza, a włoski na karku stanęły dęba. Poznałabym wszędzie ten głos. Ten głos był prawie identyczny z tym, który szeptał mi słodkie słówka do ucha, nie tak dawno temu.

*-Kurwa, jesteś tak ciasna. Twoja cipka jest taka słodka. Nigdy mi się nie znudzi.*

To na pewno nie może być on? Karma nie może być taka okrutna!

Wszedł do pokoju, a całe powietrze, które było w moich płucach uciekło mi na raz. Stał tu w szoku, gdy przenikał mnie tymi oczami. Nagle jego usta wygięły się w górę w bezczelny, ale piękny uśmiech, który pamiętałam sprzed dwóch tygodni.

Poczułam zawroty głowy i mdłości. Nagle cały pokój zawirował.

-Cholera!- Słyszałam, jak ktoś krzyczy.

Gdy przejaśniło mi się w głowie, byłam nagle świadoma, że Hunter był z jednej strony mnie, a Mason z drugiej. Trzymali mnie w pionie i prowadzili do krzesła.

Byłam w siedmiu kręgach piekła. Na pewno właśnie umarłam, a teraz jestem w piekle za bycie odpowiedzialną za śmierć mojego ojca. Byłam karana za to, że byłam morderczynią, którą moja matka zawsze twierdziła, że jestem.

To nie może być bardziej surrealistyczne, niż już jest. Ci dwaj mężczyźni- z oboma spałam w ciągu roku – trzymali mnie z każdej strony.

Ojciec i syn.

-Nie mogę powiedzieć, że bym miałem kiedykolwiek taki wpływ na kobiety. Przypuszczam, że zawsze musi być ten pierwszy raz – usłyszałam żart Huntera.

Moja matka zachichotała.

-Zawsze była trochę melodramatyczna.

Zaufaj mi, moja mama to rozdmucha. Pomyśli, że celowo zasłabłam, żeby być w centrum uwagi. Wszystko, czego chciałam to chwycić butelkę czegoś mocnego i udać się do mojego pokoju.

-Wszystko w porządku?

Spojrzałam w górę, aby zobaczyć troskę w oczach Masona. Posłałam mu spojrzenie mówiące, że nie jest w porządku. Nic w tej sytuacji było w porządku.

-Czuję się dobrze. Dziękuję.

-Jesteś pewna?

Spojrzałam w moją drugą stronę i zobaczyłam Hunter uśmiechającego się do mnie. On zadał pytanie, ale było oczywiste, że bardziej pławił się w uczuciu zadowolenia na moją reakcję na jego wejście, niż moją odpowiedzią. Myślał, że prawie zemdlałam tylko dla niego.

Nie znał nawet połowy historii.

Kiwnęłam głową i Mason wyciągnął do mnie swoją wodę. Podziękowałam i wzięłam łyk, aby uspokoić nico moje nerwy.

-Dobrze, to był świetny start do przedstawienia was- moja matka zaśmiała się, ale potem skarciła mnie wzrokiem, gdy Hunter i Mason nie patrzyli. Byli zbyt zajęci patrzeniem na mnie, jak bym miała się załamać.

Nie chciałam tego.

-Jadłaś coś dzisiaj?- Zapytał Hunter.

Przytaknęłam. -Kanapkę w porze lunchu.

Skrzywił się. -To nie wystarczy. Musisz jeść. -Zwrócił się do mojej matki. -Kat, masz Coś, co mogłaby teraz przekąsić? Chleb lub krakersy?

Moja matka roześmiała się tak, jakby to było śmieszne, ale poszła do kuchni. -Jasne, Hunter. Przyniosę krakersy ze spiżarni. -Spojrzała na mnie i odeszła.

Hunter uklęknął i wziął mnie za rękę. -Jesteś pewna, że wszystko w porządku?

Spojrzałam w górę i naprawdę chciałabym, żeby było dobrze. Moja obsesja na temat tych oczu drwiła ze mnie. Jego hipnotyzujące spojrzenie było wyjątkowe, nigdy nie widziałam takiego w całym moim życiu. Tak jakby mógł dotrzeć do mojej duszy i poznać wszystkie moje grzechy. Grzechy, których nie chciałam mu pokazać. Grzechy, które ostatecznie zniszczą mnie, jeśli wyjdą na jaw. Gdyby znał moje grzechy, nie klęczałby u mego boku z moimi dłońmi w jego. Nie chciałby dzielić ze mną tego spojrzenia obiecującego rozkosz. Byłby mną zdegustowany. Sama się brzydziłam sobą.

Kiwnęłam głową, ale odwróciłam wzrok. Nie mogłam znieść, że patrzył na mnie w ten

sposób. Patrzył, jakby chciał mnie zjeść, dopóki nie pochłonie mnie w całości. Nie było mowy, żeby poszłam z nim w te rejony ponownie.

*-Kurwa, cudownie cię czuć.*

Cholera, zwariuję. Muszę przestać myśleć o tej nocy. Musiałam pozbyć się go z mojej głowy.

*-Czyż to nie jest słodkie, Mason? Już załapali wspólny język.*

Mason spojrzał w górę na moją, matkę i uśmiechnął się, gdy wręczyła mi krakersy. Gdy podziękowałam, porwałam jeden z talerza. Hunter mrugnął do mnie i delikatnie pogłaskał palcem moją dłoń.

Całe moje ciało zareagowało. Cholera, jeśli tylko delikatne dotknięcie mogło wzniecić iskry, jakie to byłoby uczucie, gdyby dotknął mnie w bardziej intymnym miejscu ponownie? Nie mogłam sobie pozwolić, żeby kiedykolwiek być z nim sama na sam. Dobrze, że moja mama nie jest żoną Masona... Wtedy byłbym w poważnych tarapatach.

*-Dobrze. Możemy coś ogłosić, Mason? -Podeszła do niego, a on przytulił ją z miłością. Oboje wyglądali na zadowolonych z jakiegoś powodu.*

*-Hunter, dlaczego nie otworzysz najpierw butelki szampana?*

Hunter niechętnie puścił moją rękę i podszedł do dwóch butelek na stole. Moja matka wybiegła z pokoju, złapała cztery kieliszki i przybiegła z powrotem. Hunter uśmiechnął się do mamy, a następnie otworzył szampana. Matka wyszczerzyła się i wszyscy patrzyliśmy, jak Hunter napełniał wszystkie cztery kieliszki.

Wręczył je wszystkim, a kiedy podszedł do mnie, celowo dotknął moich palców swoimi. Spojrzałam mu w oczy, a on mrugnął do mnie.

Ogień płonął między moimi nogami. Cholera, nawet nie musiał mnie tam dotknąć, żeby to rozpocząć. Wszystko, co musiał zrobić, to po prostu być w tym samym pokoju, co ja, a ja pragnęłam go z pasją.

*-Więc, o co w tym wszystkim chodzi, tato? Utrzymujesz mnie od dwóch dni w niewiedzy.*

Wszystkie oczy były zwrócone w kierunku mojej matki i Masona, gdy się uśmiechali olśniewająco. Wrzuciłam kolejnego krakersa do ust i czekałam, aż ktoś przemówi.

*-Bierzemy ślub.*

## Rozdział 2

Zaczęłam się krztusić i Hunter podszedł, żeby poklepać mnie po plecach.

-Co robicie?- Zapytałam. To jeszcze nie dotarło do mojej świadomości.

Matka pogłaskała pierś Masona- tę samą pierś, z której zlizywałam szampana zaledwie w zeszłym roku. To było takie popieprzone.

-Mason poprosił mnie o rękę dwa dni temu, a ja powiedziałam tak. Czekaliśmy na okazję, żeby powiedzieć to waszej dwójce jednocześnie - uśmiechnęła się do Masona przed ponownym spojrzeniem na nas. - Pobieramy się za dwa miesiące, ale Mason i Hunter wprowadzą się w przyszłym tygodniu. Będziemy jedną wielką szczęśliwą rodziną.

Żółć dotarła szybko do mojego gardła. Musiałam biec. Musiałam dostać się do najbliższej toalety, jak najszybciej. Ten koszmarny stawał się po prostu coraz gorszy. Myślałam, że wcześniej było źle, ale to? To było gorsze, niż piekło samo w sobie.

Pobiegłam na łazienki na dole, moje nogi same mnie prowadziły i zwymiotowałam krakersy, które właśnie zjadłam. Słyszałam zamieszanie i kogoś, kto wołał moje imię zza drzwi, ale w tej chwili chciałam, żeby podłoga w łazience mnie pochłonęła.

Splukałam wodę i wytarłam usta, gdy moja matka weszła przed drzwi i zamknęła je za sobą. Wyglądała na wkurwioną.

-Przestaniesz zwracać na siebie całą pieprzoną uwagę, Ayden? Co kurwa jest z tobą nie tak? -Kiedy jej nie odpowiedziałam, westchnęła. -Po prostu przestać bawić się w te swoje głupie gry i doprowadź się do porządku. Wyglądasz, jak gówno. -Spojrzała na moją koszulkę. -Zasłoń to ramię. Wyglądasz jak prostytutka.<sup>1</sup>

Po tym odwróciła się i wyszła. Moja matka zawsze mówiła mi najwspanialsze rzeczy.

Z westchnieniem, przepłukałam usta jakimś płynem do jamy ustnej i spojrzałam na siebie przez chwilę. Moja matka miała rację. Wyglądałam, jak gówno.

Jęcząc, udałam się na zewnątrz, aby znaleźć Huntera i Masona patrzących na mnie. To było po prostu zbyt wiele, jak na jeden wieczór.

-Wszystko w porządku? Musisz się położyć na chwilę?

Chciałam odpowiedzieć Masonowi tak, ale moja matka mi przerwała. - Z nią w porządku. To był po prostu szok na to wszystko. Czyż nie, kochanie? Mówiłaś mi w łazience, że wszystko gra,

---

<sup>1</sup> Jej matka to suka. O Popieram cię w całości, a po za tym jestem ciekawa, jaką będzie miała wymówkę na takie traktowanie córki, oczywiście po za obwinianiem o śmierć męża. A

prawda?

Spojrzała na mnie, więc skinęłam głową i uśmiechnęłam się moim najlepszym możliwym uśmiechem.

-Tak, nic mi nie będzie. To był tylko trochę przytłaczające przez chwilę, ale już się uspokoiłam.

Moja mama uśmiechnęła się, co sprawia, że chciałam wymazać ten uśmiech z jej twarzy. Mówiąc jej, że pieprzyłam jej przyszłego męża. Pomimo tego, co do niej czułam, był to jeden z sekretów, który zamierza zostawić dla siebie. Nie było mowy, że go zdradzę.

-Usiądziecie przy stole, gdy będę kończyć obiad?- Zawołała matka.

-Pomogę ci- zaproponowałam. Nie chciałam jej pomóc, ale ja też nie chciałam być sama w tym samym pokoju z dwoma mężczyznami, z którymi byłam intymnie nie tak dawno temu.

-Ayden, jak miło z twojej strony. Dziękuję. Wolę, żebyś została tutaj i poznała Masona oraz Huntera trochę lepiej. W końcu wkrótce razem zamieszkamy.

Odwróciła się na obcasach i wyszła. Nie wiedziała, że znam ich na więcej sposobów, niż mogła sobie wyobrazić.

Kiedy była poza zasięgiem wzroku, Mason odchrząknął i wskazał na stół. -Możemy?

Uśmiechnęłam się i skinęłam głową, gdy Hunter stanął obok mnie. Położył rękę, w dole moich pleców i poprowadził mnie do siedzenia. Nim usiadłam, skierował swoją dłoń na mój pośladek i poklepał go.

Ciepło wspięło się po moim kręgosłupie, gdy próbowałam z wszystkich sił uspokoić moje galopujące serce. Spojrzałam na niego i jego uśmiech, wyraz jego oczu schwytał mnie od razu.

Kiedy siadałam, Hunter wsunął za mną moje krzesło, zanim usiadł obok mnie. Postawił kieliszek szampana obok mnie, a ja skinęłam w podziękowaniu.

-Więc, Ayden, twoja mama powiedziała mi, że studiujesz kryminologię.

Przytaknęłam. -Tak, to prawda.

Jego palce delikatnie śledziły moje udo, sprawiając, że zacisnęłam razem nogi. To nie było to, czego chciałam, ale mimo to, pragnęłam tego. Jego dotyk był uzależniający. W tym samym czasie, byłam świadoma, że facet, który był dla mnie pierwszy we wszystkim patrzył na mnie z drugiej strony stołu.

-To brzmi fascynująco- powiedział.

-Tak jest. Wspaniale jest zobaczyć, jak działa umysł przestępcy, próbując połączyć wszystkie kawałki układanki razem i zobaczyć jej kształt. Właśnie robię pracę na temat Johna Wayne Gacy słynnego seryjnego mordercy.

Mason uśmiechnął się. -Ach, Clown Killer.

Uśmiechnęłam się na fakt, że wiedział. -Właśnie ten. Był członkiem lokalnej Partii Demokratycznej, a nawet spotkał pierwszą damę, Rosalynn Carter.

Mason uniósł brew. -Naprawdę? To muszą być ciekawe zajęcia – Mason uśmiechnął się i przeniósł wzrok do Huntera, który wciąż miał rękę na moim udzie. - Hunter studiuje prawo, podobnie jak jego staruszek.

Moje oczy rozszerzyły się. -Jesteś prawnikiem?

Mason zobaczył moją reakcję i zaśmiał się lekko. -Tak. Czy słyszałaś o Davenport i Syn? Kiedyś to było Davenport Solicitors, ale niedawno zmieniłem nazwę, wiedząc, że mój syn będzie wkrótce pracować ze mną.

Słyszałam o nim gdzieś, ale nie mogłam sobie przypomnieć gdzie.

Wtedy do mnie dotarło.

-Oskarżałaś Marilyn Darbyshaw, kobietę, która zabiła te wszystkie dzieci kilka lat temu?

Pokiwał głową.

-To ja. Naprawdę znasz się na rzeczy. -Westchnął. -To rzeczywiście dość niesamowite, że tu jesteśmy i wszyscy zajmujemy się prawem.

A nawet więcej.

-Tak, to prawda.

Gdy Mason uśmiechnął się, palce Huntera delikatnie wspinały się w górę mojej nogi, przyprawiając mnie o dreszcz.

-Zimno ci?- Hunter zapytał z zarożumiałym uśmiechem.

Pokręciłam głową. -Nie. W pewnym sensie czuję się jakby ktoś po prostu zdeptał mój grób. - kazałam mu przestać wzrokiem, ale on po prostu siedział uśmiechając się, jak idiota.

-Obiad jest gotowy!- Mama zawołała, przynosząc duży garnek i umieszczając go na środku stołu. -Zrobiłam dobry, staromodny gulasz wołowy i pierogi.

-Pachnie cudownie- powiedział Mason.

-Tak, dziękuję Kat. Pachnie przepysznie. -Hunter rzucił w jej kierunku, sprawiając, że się zarumieniła.

Najgorszy. Dzień. Kiedykolwiek.

Jedną miskę po drugiej matka wypełniła zdrową potrawą

-Ayden mówiła mi o jej kierunku kryminologii. Zauważyłem, jak wielkim zbiegiem okoliczności jest to, że wszyscy zajmujemy się prawem.

Ona uśmiecha się promiennie.



-Tak. Pewnie ma to po mnie, od kiedy pracuję w policji. -

Przewróciłam oczami. Co za bzdury. Była dyrektorem zarządzającym w lokalnym posterunku policji. Nie zajmowała się rozwiązywaniem zbrodni stulecia. Rzeczywiście marzenie to mam po tacie. On był wysokim rangą kryminologiem przed śmiercią. Napisał nawet kilka książek o tym, które czytałam, gdy byłam starsza. Nie rozumiałam kryminologii, jako dziecko, ale zafascynowała mnie, gdy zaczęłam dorastać. Wszystkie jego książki stały się bestsellerami i to było powodem naszego rozrzutnego stylu życia. Częścią jego przychodów z licencji zapłaciła za ten dom a kolejna część była umieszczona na moim funduszu powierniczym. Reszta kwoty, była inwestowana, żeby zapłacić wszystkie rachunki.

-Hunter, słyszałam, że studiujesz na Oksfordzie. To spore osiągnięcie!

Hunter skinął głową i malował palcem kółka na moim udzie. -Dziękuję, Kat. To jest bardzo ciekawe. Jestem na czwartym roku.

Uśmiechnęła się. -To wspaniałe, że Ayden ma kogoś bliskiego jej wieku. Ma prawie dziewiętnaście. Ile ty masz lat?

Chwycił moje udo, sprawiając, że moja tęsknota za nim była prawie nie do zniesienia.

-Właśnie skończyłem dwadzieścia trzy.

Wszyscy spróbowaliśmy nasz posiłek i pochwaliliśmy moją matkę za jej umiejętności gotowania. Moja matka zawsze potrafiła gotować. To była jedyna rzecz, którą mam po niej.

-Wiem, że dla waszej dwójki to dość szokujący dzień. Mam nadzieję, że spotkanie tutaj, pomoże wam zobaczyć, że możemy funkcjonować razem, jako rodzina. Jestem pewna, że stworzymy wiele wspaniałych wspomnień razem - matka uśmiechnęła się, oczekując mojej reakcji. Prawie rzuciłam kąśliwą uwagę, ale Hunter mnie ubiegł.

-Oczywiście- zwrócił się do mnie z tym diabelskim uśmiechem. -Nie mogę się doczekać, aby poznać Ayden lepiej. -Z tym, jego ręka powędrowała do góry, aż znalazł moje przemoczone majtki. Walczyłam z ochotą zamknięcia oczu i jęczenia. Zamiast tego uśmiechnęłam się słodko, złapałam go za rękę i usunęłam jego palce.

-Tak. Też nie mogę się doczekać -posłałam mu mój najlepszy zwycięski uśmiech i rozkoszował się tym, że jego twarz zaczynała się rumienić.

Puściłam jego rękę, a on natychmiast ja zabrał.

Dzięki Bogu. Wszystko, co musiałam zrobić to zatrzymać stałe pulsowanie między moimi nogami.

Kiedy zjadłam połowę mojej porcji, zaczęłam pić szampana. W rzeczywistości szampan było smaczny. Ze stresem, który dzisiaj przeżyłam, sądzę, że na to zasłużyłam

Mason podniósł butelkę i nalał trochę więcej do mojego kieliszka. -Wydaje się, że lubisz takie rzeczy - posłał mi wiedzące spojrzenia. Spojrzenie, które powiedziało mi, że pamiętał wszystko o tamtej nocy.

Nie tego potrzebowałam.

-Ayden, uspokój się trochę, kochanie. To twój trzeci kieliszek w ciągu kilku minut.

Czknęłam, zdając sobie sprawę, że miała rację. Bąbelki uderzyły mi do głowy. Hunter uśmiechnął się niegodziwie w moim kierunku. Oczywiście, że już zapomniał o incydencie z dłonią. Nie przejmowałam się tym... tak długo, jak nie dotykał mnie ponownie. Jego dotyk w połączeniu z szampanem – to byłoby zbyt wiele dla mnie.

Wzrok mojej matki przeszedł ze mnie do Huntera. -Hunter, kochanie, masz dziewczynę?

Skierowałam na niego spojrzenie, z niecierpliwością oczekując jego odpowiedzi. Dlaczego tak bardzo się przejmowałam?

Potrząsnął głową. -Nie, nie w tej chwili. Jestem zbyt zajęty studiami.

Mason roześmiał się. -Mój chłopak jest psem na baby. Lubi wychodzić i bawić się. Byłem taki sam w jego wieku<sup>2</sup>. Tak długo, jak to nie ma wpływu na studia, pozwalał mu na to. Pewnego dnia wyjątkowa kobieta zniewoli jego serce, ale teraz jest jeszcze młody.

Zesztywniałam na komentarz o psie na babach. Z iloma kobietami spał?

Zamknęłam oczy na chwilę. Chyba było lepiej, gdy nie wiedziałam.

-A co z tobą, Ayden? Masz chłopaka?

Otworzyłam oczy, aby znaleźć Masona i Huntera oczekujących z niecierpliwością mojej odpowiedzi. Pokręciłam głową. -Nie. Nie ma nikogo specjalnego. Lubię być wolna, tak jak Hunter.

Moja matka się roześmiała.

-Tak, moja córka przyciąga wielu chłopców. Nie mogę powiedzieć ile razy chłopak zapukał do moich drzwi.

Celowo chciała mnie znieważyć, ale tylko sprowokowała reakcję ze strony Huntera. Czułam go, jak wyraźnie sztywnieje obok mnie<sup>3</sup>. Na pewno go to nie obchodzi?

Zaskoczyło mnie jeszcze bardziej to, że Mason miał niemal dokładnie taką samą reakcję. Zesztywniał lekko, ale natychmiast się zrelaksował<sup>4</sup>.

Poważnie, co za koszmar! Myślę, że to czas się obudzić. Nie sądzisz, że miałaś już dość zabawy?!

-Więc, jakie są plany ślubne?- Zapytał Hunter. Ucieszyłam się, że zmienił temat.

---

2 Chyba nie tylko, gdy był młody. Ayden poderwał niecały rok temu. O.

3 Jak sądzicie, Hunter też jest uzależniony od naszej Ayden? O.

4 Tatusiek chyba nie wie, czy trzymać się mamuśki czy córki. O.

Moja matka chwyciła dłoń Masona i uśmiechnęła się do niego z uwielbieniem. -Cóż...- Spojrzała na nas. -Planujemy mały ślub. Nie chcemy niczego wystrzałowego. Wyjeżdżamy na trzy tygodnie zaraz po dniu ślubu. Będziecie mieć dom dla siebie! -zapiszczała. -Tak długo, jak nie będziecie urządzać wielkich imprez.

O kurwa. Naprawdę? Muszę spędzić trzy tygodnie w domu sama z seksem na patyku? Wieczór staje się po prostu lepszy i lepszy.

Hunter zwrócił się do mnie z uśmiechem. -Jestem pewien, że będziemy się zachowywać... prawda, Ayden?

Zacisnęłam zęby, ale kiwnęłam głową. -Tak, oczywiście, będziemy. Pewnie spędzę większość czasu zamknięta w moim pokoju ucząc się.

Oczy Huntera rozszerzyły się, gdy się uśmiechnął. Znałam ten uśmiech. Obiecywał, że będę dużo się uczyć o nim.

-Tak- wymruczał. -Ja też.

## Rozdział 3

Gdy skończył się obiad i talerze zostały odstawione, Mason nalał nam wszystkim jeszcze po jednym kieliszku szampana. Matka chwyciła kieliszek Masona w swoją dłoń i uśmiechnęła się do niego.

-Mason, dlaczego nie wyjdziemy na zewnątrz cieszyć się świeżym, letnim powietrzem? Dzisiaj było ładnie i ciepło. Poza tym- spojrzała na nas- myślę, że Ayden i Hunter powinni zostać sami, żeby poznać się lepiej.

Pokręciłam głową. -To nie jest konieczny...

-Byłoby świetnie, Kat. Dziękuję.

Spojrzałam na Huntera, a on uśmiechnął się w moim kierunku. Gdybym miała dużą rzecz, z radością wycelowałabym nią w jego zadowoloną twarz.

-Dobrze, zatem wszystko jasne. Chodź, kochanie - matka chwyciła dłoń Masona i wyciągnęła go z pokoju. W momencie, gdy zniknęli, poczułam napięcie w całym ciele.

Hunter patrzył, jak zniknęli, a następnie zwrócił się do mnie z szerokim uśmiechem.

-Cześć siostrzyczko.

Zacisnęłam dłonie w pięści. - Nie mów, kurwa, tak. Nie jestem twoją siostrą.

Skierował oczy wzdłuż całego mojego ciała. - Nie, zdecydowanie nie czułem siostrzanych uczuć kilka tygodni temu. W rzeczywistości niektóre z rzeczy, które zrobiliśmy mogą być nielegalne.

Podniosłam dłoń w górę. - Nie rób tego.

Zrobił krok do przodu. -Czego nie mam robić, AJ?

Wzdrygnęłam się na wspomnienie, gdy szeptał mi do ucha. - *Jesteś tak cholernie piękna, AJ.*

-Nie zbliżaj się do mnie.

Podszedł krok do przodu, więc ja się cofnęłam. -Dlaczego nie? Nie chcesz przytulić swojego brata?

Zrobiłam jeszcze jeden krok w tył. -Nie, nie chcę. Przestań. Nie jesteśmy spokrewnieni.

Zrobił krok do przodu, patrząc jak lew, który chce się rzucić na swoją zdobycz. -Wiesz... często myślałem o tej nocy. Chciałem cię pieprzyć znowu, ale ty rano uciekłaś. Nikt nigdy nie zrobił czegoś takiego w stosunku do mnie.

Zrobiłam kolejny krok do tyłu. -Cóż, jaka była umowa? Nigdy więcej nie będziemy się widzieć. - Nie mówiąc już o tym, że wiedziałam, że byłby zagrożeniem dla mojego serca.

-Nie o to chodzi. Chodzi o to, że to nigdy mi się nie przytrafiło. Nie skończyłem z tobą, a ty, kurwa, uciekłaś. Ja jestem tym, który odchodzi. Nie odwrotnie. Jesteś mi to winna.<sup>5</sup>

Wkurzyłam się. -Nie jestem ci nic winna.

Zrobił krok do przodu. -Naprawdę?- skinęłam głową. -Chcesz powiedzieć o tym swojej mamie i mojemu tacie?

Nie, kurwa nie chcę i on o tym wiedział. -Nic im nie powiesz. Blefujesz.

Podszedł jeszcze bliżej. -Naprawdę? Szczerze wątpię, że mój tata byłby zaskoczony moim postępowaniem, ale twoja mama? Nie wypada, żeby dama pieprzyła się z wszystkimi wokół.

Moje nozdrza się rozszerzyły. -Nie sypiam z każdym.

Uśmiechnął się. -Tak, naprawdę nie masz w zwyczaju wrywania facetów w barach i zabierania ich do pokoi hotelowych?

Zrobiłam to zaledwie dwa razy w moim życiu. Nie zdawał sobie sprawy, że za pierwszym razem to był jego ojciec.

-Nie- odwarknęłam.

Zrobił kolejny krok do przodu, a ja zrobiłam do tyłu. Od razu spotkałam się z oporem za mną. Dlaczego ludzie muszą mieć ściany w domach?!

Hunter uśmiechnął się, kiedy uświadomił sobie, że zapędził mnie tam, gdzie chciał. Miał mnie w niewoli - przyszpiloną tam jego ciałem i oczami.

-Proszę, zostaw mnie w spokoju- wyszeptalam.

Hunter podniósł rękę i zaczął pieścić mój policzek.

-Mam zamiar mieć cię znowu, Ayden. Gdy tylko się wprowadzę, mam zamiar pieprzyć cię, aż wykrzyczysz swoje spełnienie w każdym pokoju tego domu. Mam zamiar pieprzyć się tak długo i tak mocno, aż nie będziesz w stanie tego już znieść. Wtedy i tylko wtedy w końcu zostawię cię w spokoju. Muszę się tobą nacieszyć, a gdy to zrobię, będziemy mogli wrócić do naszych żyć i udawać szczęśliwą-pieprzoną-rodzinkę.

Pomimo moich szalejących hormonów, odtrąciłam jego rękę. -To się nigdy nie zdarzy. Opuść.

Hunter roześmiał się i osunął się. -Zobaczymy, jak długo to potrwa, dobrze?

Starłam się uspokoić oddech, ale to nie miało sensu. -Jak długo, co potrwa?- Jakbym nie

---

<sup>5</sup> Wybacz O nie mogłam się powstrzymać i muszę to dodać. Co za piep...ny pewny siebie dupek, biedne Ego wielkości kosmosu zostało urażone :D A.  
Zgadzam się z tobą w 100% O.

wiedziała. To było, jak machanie czerwoną flagą przed bykiem.

Hunter uśmiechnął. -Jak długo twój upór powstrzyma mnie od bycia w tobie.

Zacisnęłam dłonie w pięści ponownie. -Jestem tylko grą dla ciebie?

Hunter znów się roześmiał. -Być może. Ale powiem ci jedno na pewno.

-Co?- Zapytałam bez tchu.

Zbliżył się do mnie, zakładając kosmyk moich włosów za ucho przed wypuszczeniem gorącego oddechu przy mojej szyi. Gdy przeciągnął nosem po niej, zadrżałam. Zatrzymał się na chwilę, a następnie przeniósł się do mojego ucha. -Ja zawsze wygrywam- wyszeptał.

Zamknęłam oczy i pozwoliłam sobie na płonące uczucie między nogami. Wiedział, jaki miał na mnie wpływ. Było to cholernie oczywiste ze sposobu, jaki mój oddech uciekł ze mnie i jak drżałam, za każdym razem, gdy mnie dotykał. Moje serce bije szybko, a ja już wiedziałam, że walka z nim to będzie przegrana bitwa. Wiedziałam też, że nie mogę tego zrobić. Ani razu. Nigdy.

Tak więc z większą siłą, niż mogłam sobie wyobrazić, że posiadam, odepchnęłam go i poszłam chwycić mój kieliszek z szampanem.

Słyszałam śmiech Huntera, gdy odwróciłam się twarzą do niego.

-Co?- wzięłam łyk napoju.

-Czy wiesz, że im bardziej mnie odpychasz, tym bardziej jestem twardy dla ciebie? Rób tak dalej, księżniczko i będę pieprzył cię jeszcze mocniej, kiedy to się stanie.

Wilgoć zebrała się między moimi nogami. Chciałam być mocno pieprzona przez niego. W rzeczywistości nic innego nie dałoby mi większej przyjemności w tym momencie. Ale miał rację, jeśli chodzi o mnie. Byłam uparta. Życie samotnie z moją matką przez trzynaście lat nauczyło mnie tego.

-Jesteś obrzydliwy.

Uśmiechnął się, sprawiając, że jego zielone oczy zabłyszczały. Boże, w tych oczach łatwo było utonąć.

-Uwielbiasz, kiedy jestem obrzydliwy. W rzeczywistości, im sprośniej mówiłem, tym bardziej krzyczałaś. Im szybciej to przyznasz, tym łatwiejsze to będzie dla nas obu. Proszę tylko o jeden dzień od ciebie, AJ. Jeden dzień za moją straconą szansę.

Prychnęłam. -Już miałam jeden dzień.

Spojrzał oburzony. -Obudziłem się następnego ranka z najtwardszym wzrodem w historii, a ciebie tam nie było. Planowałem pościć cię ponownie.

Próbowałam tak mocno, nie pozwolić mu, mnie nakręcić, ale się podnieciłam. Nie mogłam nic na to poradzić.

- To byłby jeden raz. A ty mówisz o całym dniu.

Jego brew uniosła się w szoku. -Więc rozważasz pomysł?

Zmarszczyłam brwi i pokręciłam głową. -To nie jest to, co powiedziałam. Wkładasz w moje usta słowa, których nie powiedziałam.

Hunter zrobił krok do przodu. -Chętniej umieściłbym coś innego w twoich ustach.

Znowu zacisnęłam dłoń w pięści. Zaczynało to być jego zwyczajem - wywoływanie u mnie tej reakcji.

-Prześń mówić takie rzeczy jak ta. - westchnęłam ciężko. -Słuchaj, bez względu na to czy się nam to podoba, czy nie, twój ojciec i moja matka się pobierają. To... -Powiedziałam, wskazując między nim, a mną - nigdy nie może się zdarzyć.

Hunter podszedł do mnie, kładąc palec na moim ramieniu. Spojrzał z miejsca, gdzie leżał jego palec w górę do moich oczu.

-AJ to się stanie i kiedy będziemy to robić, chcę całego dnia. Nie razu. Nie dwóch. Ale tyle razy, ile mogę cię mieć, dopóki się tobą nie nasycę.

Utrzymywał nasze spojrzenia razem i to właśnie wtedy coś sobie uświadomiłam.

-To nie chodzi o nas uprawiających ponownie seks, prawda? Nie możesz znieść tego, że dziewczyna odeszła od ciebie. -Widziałam zdziwienie na jego twarzy, a ja wiedziałam, że miałam rację.

Zaczęłam się śmiać. -To, o to w tym wszystkim chodzi? Wielki Hunter Davenport nie miał ostatniego słowa.

Zacisnęła zęby. -Nie, nie chodzi, kurwa, o to.

Znowu się roześmiałam i odsunęłam się od niego. Pomimo faktu, że zyskałam przewagę, nadal nie lubiłam być zbyt blisko niego. Jeden dotyk jego dłoni i będę tam, gdzie zaczynałam z nim. W tym momencie poczułam się potężna i byłam zdeterminowana bardziej, niż kiedykolwiek, aby mu odmówić.

-Niestety, chłoptasiu, nie zdobędziesz tego - chichocząc wy eksponowałam moje ciało dłońmi. Nawet byłam zaskoczona moim dziwnym doborem słów.

-Chłoptasiu?- Nawet Hunter się uśmiechnął.

Przytaknęła. -Tak. Teraz, przestań się zbliżać do mnie.

Hunter wziął to, jako wyzwanie. -Czemu? Czy jesteś przerażona, że możesz złamać swoje postanowienie?

Pokręciłam głową. -Nie. To, co się stało między nami było dwa tygodnie temu, Hunter. Gdyby nie ta popieprzona sytuacja, nigdy nawet nie zobaczylibyśmy się ponownie.

Hunter zamilkł na chwilę, po czym westchnął.

-Dobra, powiem ci, co... będę kontynuować naciskanie ciebie, możesz próbować mnie odtrącić i jeszcze mocniej nakręcać. Ale jedyne, co osiągniesz to wyczerpanie tym wszystkim. Dlaczego nie możesz po prostu dać mi jednego dnia, a potem możemy wrócić do naszych żyć?

Zaśmiałam się. -Czemu? Bo ja byłam tą, która odeszła?

Nie uśmiechał się. -Dokładnie.

Westchnęłam. Byłam już wyczerpana. Spędziłam tylko dwie godziny z tym człowiekiem, a już chciałam machać białą flagę.

-Więc?- Hunter znów uniósł brwi czekając na mnie.

Wzruszyłam ramionami. -Co więc?

Podszedł ponownie do przodu. -Kiedy przeprowadzę się w przyszłym tygodniu, masz zamiar rozłożyć swoje nogi dla mnie?

Prychnęłam. -Nie, kurwa, nie mam zamiaru. Odwal się. - wypłam resztę szampana i odsunęłam się od niego.

-Mów dalej do mnie tak, AJ, to tylko sprawia, że mój penisa jest twardszy dla ciebie.

-Zaczął się śmiać.

-No cóż, myślę, że jedyną rzeczą, którą dostaniesz to ogromna sprawa sinych jaj, bo ty i ja się nie zbliżymy.

Hunter wzruszył ramionami. -To nie ma znaczenia dla mnie. Za każdym razem, gdy sprawisz, że będę napalony i odeślesz mnie z kwitkiem, po prostu będę pieprzył inną dziewczynę i udawał, że to ty. Może nawet wykrzyczę twoje imię podczas pieprzenia jej.

Spieprzyłam to na całej linii.

-Jesteś naprawdę obrzydliwy. Jaka kobieta przy zdrowych zmysłach nie miałaby nic przeciwko pieprzeniu przez faceta, który woła imię innej osoby?

Hunter zachichotał. -Kochanie, byłabyś zaskoczona.

Prychnęłam ponownie, czując się nie tylko odrzuconą, ale i nakręconą. Muszę przyznać, że czuje się zazdrosna o fakt, że będzie spać z innymi dziewczynami. Naprawdę miałam nadzieję, że to nie skończy się na przyprowadzaniu ich do domu. To byłoby mój zgubą.

Westchnęłam i zamknęłam oczy, nienawidząc siebie za coś innego niż uczucie czystego, surowego pożądania. Tego samego pożądania, które on najwyraźniej czuł do mnie. Dlaczego nie mogę wyrzucić tej nocy z mojej głowy? Czemu nie mogę pozbyć się go z mojej głowy?

-Słuchaj... Zdaję sobie sprawę, że ty i ja będziemy się często widywać od teraz i jestem świadoma, że musimy spróbować się dogadać, ale to nie znaczy, że zrzucę majtki, za każdym



razem, gdy pstrykniesz palcami.

-Jeden dzień.

Zmarszczyłam brwi. -Co?

Hunter uśmiechnął się. -Proszę tylko o jeden dzień.

Westchnęłam -Jak to się stanie z moją mamą i twoim tatą w domu?

Co ja mówiłam? Dlaczego ja to w ogóle rozważałam?

Hunter uśmiechnął się jak kot z Cheshire. On oczywiście zdał sobie sprawę, że popełniłam błąd. - Wkrótce rozpoczną się letnie wakacje. Twoja mama i mój tata będą w pracy. Będziemy mieć wolną rękę w domu przez większość dni.

Wzdrygnęłam się. To nigdy nie miało się wydarzyć. I będę musiała zadzwonić do Mandy i zapytać, czy mogłabym zostać u niej przez chwilę. W rzeczywistości, zastanawiałam się, czy jej rodzice mieliby coś przeciwko, gdybym się wprowadziła... tylko na trochę ponad dwa lata- plus minus? Jeśli to nie wypali, zawsze mogę poprosić mojego drugiego najlepszego przyjaciela, Christiana. Był najlepszą osobą, z którą mogła iść się zabawić, bo był gejem i flirtowaliśmy tak intensywnie, jak tylko mogliśmy. On mógłby być fantastycznym współlokatorem. Biorąc pod uwagę, że jest facetem, wie, co faceci myślą. Jest świetny do słuchania sekretów i wie dokładnie, co powiedzieć, gdy nie masz w czymś pewności.

Zastanawiam się, co on pomyślałby o Hunterze?

Potrząsając głową, spojrzałam na te oczy, które trzymały mnie w niewoli przez dwa ostatnie tygodnie. - Upewnię się, że nie będzie mnie w domu- uśmiechnęłam się słodko. Hunter chciał odpowiedzieć, gdy przeraźliwy głos mojej matki zabrzmiał z daleka.

Zanim zdążyłam zarejestrować, co się dzieje, Hunter sięgnął po mnie, złapał mnie za szyję i przyciągnął do pocałunku. Zagłębił język w moje usta szukając mojego i z jakiegoś powodu, pozwoliłam mu na to.

Moja matka mogła wejść do pokoju w każdej chwili, ale wszystko, o czym mogłam myśleć to usta Huntera, język Huntera i dotyk Huntera na moich biodrach, gdy przyciągnął mnie do siebie.

Już miałam go poczuć, gdy nagle odsunął się, mrugnął do mnie i zostawił mnie tam, gdy stałam dysząc.

Wtedy moja matka pojawiła się patrząc na nas z uśmiechem. Najpierw spojrzała na Huntera. Wyglądał na opanowanego. Ja? Wyglądałam, jakby została wymacana przez seksownego potwora.

-Ayden, wszystko w porządku?

Moja matka wyglądała w połowie na zaniepokojoną, gdy patrzyła na stan, w którym się znajdowałam. - Ja? - zapiszczałam. -Czuję się dobrze.- Mój głos był piskliwy bardziej, niż

powinien.

Skrzywiła się lekko. -Twoje policzki są czerwone, a mówisz, jakbyś po prostu przebiegła maraton.

Hunter zachichotał, a ja chciałam uderzyć go tak mocno, że moje pięści zaczęły zaciskać się na tę myśl.

Już miałem odpowiedzieć, ale zrobiło mi się niedobrze, gdy Hunter znów odpowiedział za mnie.

-Przykro mi, Kat. To moja wina. Mówiłem Ayden, że kocham pływać i mogę wstrzymać oddech na dwie minuty. Wyzwałem ją na pojedynek, że nie wstrzyma oddechu na dłużej niż trzydzieści sekund. Chyba przegrałem ten zakład, ale myślę, że trochę ją to kosztowało.

Moje oczy rozszerzyły się, a moja mama uśmiechnęła się. -Lubisz pływać?- Skinął głową. -Cóż, jeśli lubisz pływać, to pokochasz nasz basen. Czy twój ojciec wspominał ci o tym?

Hunter uśmiechnął się uprzejmie. - Tak powiedział mi o nim i nie mogę się doczekać, aby go wypróbować.

Mason pojawił się, a moja matka skierowała na niego swoją uwagę. To dało Hunterowi wystarczająco czasu, aby spojrzeć na mnie z błyskiem w oku. Odwrócił się tak, że jego ojciec i moja matka nie widzieli tego, i podniósł dłoń do ust. Wypchał policzek językiem i zasygnalizował robienie loda i mrugnął do mnie ponownie.

Był już trupem.

-Zatem, teraz musisz dać radę spędzić trochę czasu z moim synem<sup>6</sup>- Mason owinął ramię wokół mojej matki i uśmiechnął się w naszym kierunku.

-Tak- westchnęłam – Dogadamy się bez problemu.

---

<sup>6</sup> Ciekawe, jak często wypowiedzi Masona będą dwuznaczne. Jak sądzicie, Hunter szybko się dowie, że jego ojciec spał z Ayden? - O.

## Rozdział 4

-Mandy, muszę się z tobą zobaczyć. Teraz. Możesz wyjść na kilka godzin? Sprawy w moim domu stały się cholernie zagmatwane.

Słyszałam westchnienie Mandy.

-Co się stało? Chodzi o nowego faceta twojej matki? Nie jest kolejnym dupkiem, prawda? Proszę powiedz mi, że niczego nie próbował ci zrobić?

Jęknęłam. Gdyby tylko wiedziała.

-Nie, to nie tak. Właśnie wyszli, a ja utknęłam w moim pokoju. Ona kurwa za niego wychodzi, Mandy. Wprowadzają się w przyszłym tygodniu.

-Nieeee- krzyknęła.

-O tak! Ale to nie jest najgorsze, Mandy. Czuję, że będę krzyczeć, jeśli nie wydostanę się z tego domu wkrótce. - Byłam pewna, że usłyszała moją panikę.

-Ok. Ok. Spokojnie. Spotkamy się w All's Well za dwadzieścia minut.

Rozłączyłam się i szybko przygotowałam się do wyjścia. Przeczesałam włosy, zastąpiłam moją elegancką spódnicę tą, którą wcześniej miałam na sobie i chwyciłam moją torbę.

Właśnie kierowałam się do drzwi, gdy matka krzyknęła skrzeczącym głosem.

- Znowu wychodzisz?

Westchnęłam do drzwi i odwróciłam się.

-Tak. Masz jakiś problem?

Pokręciła głową.

-Nie. Po prostu nie upijaj się, gdy Mason i Hunter się wprowadzą. Nie mogę pozwolić, żeby zobaczyli, jakiego pijaka wychowałam.

Uśmiechnęłam się słodko, ale mój głos był wypełniony nienawiścią.

-Jasne, *mamo*.

Zamknęłam za sobą drzwi i ruszyłam w stronę bramy. Planowałam wezwać taksówkę, gdy dotrę do głównej drogi. Nie miałam zamiaru czekać na wolną. Nie z moją matką w domu. Zdałam sobie, że to zły pomysł, gdy brama za mną się zatrzasnęła.

-Ayden? Ayden, to ty?

Wzdrygnęłam się. *Oczywiście, że to ja dupku. Łazisz za mną i sprawiasz, że moje życie jest niedolą!*

Odwrociłam się i zobaczyłam Roberta. Był kimś, z kim byłam na paru randkach, kilka tygodni temu. Po drugiej randce zaczął mówić o tym, jak nasze dzieci będą wyglądać, gdy będziemy małżeństwem. To było dla mnie za dużo, więc udałam chorą i pośpieszyłam z powrotem do domu.

-Nie widziałem cię przez jakiś czas.- Przejechał palcami po dość długich czarnych włosach. Wyglądał, jak zły chłopak, przez co spodobał mi się od razu. Nie zdawałam sobie sprawy, jak szalony mógł się okazać. Był zaledwie cztery lata starszy ode mnie, wysoki, ale trochę za chudy jak na mój gust. Lubiłam moich mężczyzn z odrobiną mięsa na nich.

Pomimo moich obaw, poszłam z nim na randkę, bo myślałam, że jest słodki. Tak bardzo się myliłam, co do niego.

-Robert, widziałeś mnie dwa dni temu, kiedy byłam na zakupach z moim przyjacielem.

Zaśmiał się. -Wiem. Po prostu wydaje mi się, że to było dawno temu.

Jęknęłam. -Robert, dlaczego tu jesteś?

Robert podszedł bliżej i uśmiechnął się.

-Byłem tu przejazdem, kiedy się pojawiłaś. Czy to nie zbieg okoliczności?

Spojrzałam na niego z niedowierzaniem. -Tak. Na pewno przypadek?

Przejechał po mnie wzrokiem. -Wychodzisz gdzieś?

Westchnęłam. -Idę spotkać się z przyjacielem.

Jego oczy rozbłysły. -Potrzebujesz towarzystwa?

Pokręciłam głową. -Nie, dziękuję. To dziewczynska noc.

Wyglądał na trochę rozczarowanego, ale uśmiechnął się.

-Ok. Jak się tam dostaniesz? Chcesz, żebym cię podrzucił? - Odwrócił się do swojego samochodu, zaparkowanego dalej na ulicy i to właśnie wtedy wiedziałam na pewno, że wciskał mi kit z „byłem tu przejazdem”.

-Nie, dziękuję. Zamówiłam już taksówkę, ma przyjechać tu po mnie.

Podszedł bliżej. -Może ją odwołasz? Podwiozę cię.

Cofnęłam się, czując się trochę klaustrofobicznie. -Nie chcę. Dziękuję, Robercie poradzę sobie. Muszę już iść, bo mój przyjaciel na mnie czeka.

Odwrociłam się, by odejść, kiedy znowu usłyszałam jego głos. -To znaczy, Mandy?

Wzdrygnęłam się. Chodziło mu o coś innego.

-Tak. Cześć, Robercie. - Zaczęłam szybko iść.

-Żegnaj piękna. Zadzwoń do ciebie jutro. Może moglibyśmy wyjść ponownie na kolejną randkę – nie odpowiedziałam mu. Szłam dalej.

Boże, był wrzodem na tyłku.

Dotarłam do końca mojej ulicy i rozejrzałam się za taksówką. Była dwudziesta druga trzydzieści, więc wiedziałam, że mam pewne opóźnienie do nadrobienia. Wciąż czułam działanie szampana, ale szumienie w związku z dzisiejszym szokiem, szybko mijało.

W ciągu kilku minut, udało mi złapać taksówkę i wchodziłam do All's Well. Mandy już tam była, oparta o bar z Christianem. Gdy tylko mnie zauważyli machali jak szaleni.

Christian nawet wstał i sprawdził mój strój. -O mój Boże! Spójrz na swoje nogi. Umarłbym dla twoich nóg.

Uśmiechnęłam się radośnie i podeszłam go uściskać. -Też cię witam, Christian.

Kiedy się rozdzieliliśmy, położyłam rękę na ramieniu Mandy i usiadłam obok niej.

-Zamówił ci podwójna wódkę z tonikiem - mrugnęła. -Pomyślałam, że możesz jej potrzebować.

Przytaknęłam głową z westchnieniem.

-Dzięki. Naprawdę nie znasz połowy prawdy.

-No, to powiedz nam!- Christian zapiszczał. -Czy twój nowy przyrodni brat jest twoim pieprzonym koszmarem?- Jego oczy rozszerzyły się. -Albo jeszcze lepiej... on jest spełnieniem marzeń dla chłopaka geja?

Zaczęłam się śmiać, ale w głębi duszy wiedziałam, że nikt inny będący w mojej sytuacji, nie uznałby tego za śmieszne - w moim postrzeganiu świata.

-Powie wam wszystko. Ale najpierw muszę się napić. Muszę się upić - wychyliłam część mojego drinka.

-Jest tak źle?- Mandy spojrzała na mnie ze skupionym wzrokiem. Zawsze się o mnie martwiła. Wiedziała, jaką suką może być moja matka.

-Troszeczkę. A chcesz wiedzieć, co jest najgorsze? -Oboje skinęli głową. -Moja matka była miła przez cały czas, gdy tam byli. Nie jestem pewna, co jest gorsze... ona będąca suką czy ona będąca miłą.

Christian pokręcił głową. -Jest jeszcze coś innego w twojej matce. Ma dziwne spojrzenia. Wiesz, jak w filmach i wiesz, że to coś zwiastuje.

Zaczęłam się śmiać. -Kurczę, Christian, twoja wyobraźnia jest dość dziwna czasami.

Christian wzruszył ramionami, gdy skończyłam pić.

-Chcesz kolejny?- Zapytała Mandy.

Kiwnęłam głową, ale sama przywołałam barmana. - Dam radę sama, Mandy.

\*\*\*\*\*

Piłam czwartą podwójną wódkę tego wieczoru i czułam upojenie. Przy okazji, chciałabym jęczeć i położyć głowę na barze. Nie ze względu na drinka, ale ze względu na to, kto właśnie wszedł przez drzwi.

-Więc nie powiesz nam?- Mandy spojrzała na mnie wyczekująco.

-Tak, jesteś na tyle pijana, aby ujawnić wszystkie...- Christian zamarł na chwilę patrząc w innym kierunku.

Chwyając mnie za ramię, szturchnął mnie. -Zamknij się. Grecki bóg właśnie wszedł do baru.

Pokręciłam głową, zdecydowana, aby nie chwycić przynęty. -Nie obchodzi mnie to, Christian. Mam dość tego gówna na dzisiaj.

-O mój Boże, zauważył nas. Idzie prosto na nas. - Wysapał.

Spojrzałam w podniecone oczy Christiana, a potem na Mandy. Uśmiechała się od ucha do ucha.

-Głowy do góry. Facet, którego przeleciałaś kilka tygodni temu zmierza w naszą stronę.

Na początku nie skojarzyłam. Przez drinki, mój umysł płatał mi figle. Po chwili dotarło do mnie, co powiedziała.

O, kurwa.

-Hej, *siostrzyczko*. Czy nie wypilaś wystarczająco w *domu*?

Sposób, w jaki powiedział dom, sprawił, że całe moje ciało się napięło. Myślę, że to miało związek z faktem, że wkrótce to też będzie jego dom, chociaż chciałam, żeby tak nie było.

Mandy uśmiechnęła się przez chwilę, ale potem, kiedy do niej dotarło, jęknęła, patrząc na mnie z czystym przerażeniem.

-Nieeee!

Kiwnęłam głową z sarkastycznym uśmiechem.

-Och, tak.

Spojrzałam na Huntera i był tam z jego wielkim zadowolonym uśmiechem. Mandy, właśnie składała wszystko w całość.

-Ale wasz dwójka... Ale on był jednym z twoich... O mój boże!

Hunter roześmiał się, ale Christian zmarszczył brwi.

-Czy ktoś zdradzi mi oczywistość ukrytą za tym stwierdzeniem?

-Cóż, pamiętasz tego faceta, o którym opowiadałam ci w zeszłym tygodniu? Ten od języka?-

Mandy pisnęła.

Brwi Huntera wygięły się i musiałam powstrzymać się z całych sił, żeby jej nie kopnąć.

Christian dyszał. -O! Pan Orgazm? - jęknęłam. Było tylko coraz gorzej.

-Pan Orgazm, co? – Uśmiechnął się Hunter.

Zaśmiałam się ironicznie, ale spojrzałam na Mandy. Następnie przyszła kolej objawienia Christiana. -Pieprz mnie! To on, prawda? On jest panem Orgazmem?

Moje życie nie mogło być gorsze. -Czy wszyscy przestaną to mówić!?- Christian westchnął ponownie.

-Nazwał cię siostrzyczką. To oznacza, że jest... Ja pierdolę, Ayden.

-Tak, teraz każdy wie. Czy to nie jest po prostu cholernie super?- Westchnęłam.

-Cholera!- Krzyknęła Mandy.

-Dobra, wystarczy - zwróciłam moją uwagę na Huntera. -Co ty tutaj robisz?

Hunter uśmiechnął się. -Przyjechałem tutaj, aby się napić. Ostatni raz, gdy sprawdzałem, to był wolny kraj.

Nagle kobieta pojawiła się za nim i owinęła swoje ramiona wokół jego talii.

-Hunter, kochanie, masz zamiar przynieść mi tego drinka?

Miała doskonale kształty, jak pieprzona lalka Barbie. Natychmiast ją znienawidziłam.

Hunter złapał ją za rękę i strzepnął ją z siebie. Nie mogłam się powstrzymać i lekki uśmiech uformował się na moich ustach. Jedynym problemem było to, że Hunter to zauważył.

-Idź i usiądź, Samantha. Zaraz przyjdę. Przywitam się z moimi przyjaciółmi.

Samantha spojrzał na mnie i Mandy z pogardą. Całkowicie ostrzegającym spojrzeniem suki. Uśmiechnęła się nawet, chociaż było to wredne. -Nie siedź długo- zachnęła przed odejściem.

-No cóż, wydaje się miła.

-Zazdrosna?- Uśmiechnął się Hunter.

Zaśmiałam się, ale odwróciłam się z powrotem do mojego drinka. Chciałam całkowicie się od niego odciąć na ten wieczór. -Miłego wieczoru, Hunter.

-Och, będzie.

Skuliłam się, nienawidząc siebie za reagowanie na niego i blond dziuni z dużymi, chyba sztucznymi cyckami.

-Nie martw się o to, dziewczyno. Ona niczym ci nie dorównuje.

-Nie obchodzi mnie to. - Wzruszyłam ramionami.

Mandy roześmiała się. -Och, ależ tak. To tylko szkoda, jego tata wprowadza się do twojej mamy. Jak masz zamiar się oprzeć Panu Orgazmowi, jeśli jest dobry? Mam na myśli, on będzie

zawracać ci głowę cały czas, żyjąc pod tym samym dachem. Gdybym to była ja, doprowadziłby mnie do szału. Myśląc o tym...

-Proszę, przestań, zanim zrobię coś drastycznego, Mandy. Nie pomagasz. -Spojrzała na mnie  
Przepraszająco.

Christian zachichotał i próbował się ukryć.

-Z czego się śmiejesz?

Wzruszył ramionami.

-Jakie są szanse?

Pokręciłam głową wiedząc, że nie wiedzą wszystkiego i na pewno nie zamierzam zdradzić im dodatkowej informacji o Masonie. Mandy i tak się szybko dowie. Była ze mną w noc, gdy straciłam dziewictwo, więc ona na pewno się skapnie.

-Możesz zamówić mi kolejnego drinka? Idę do toalety.

Christian skinął głową. -Wezmę jednego dla ciebie, mała. Teraz rozumiem, dlaczego jest ci to potrzebne. -Spojrzał w kierunku Huntera i ja nie mogłam się przed tym też powstrzymać. Siedział w kącie ze sztucznymi cyckami, która praktycznie ujeżdżała jego nogę. Cały czas go macała, gdy on patrzył na mnie. Gdy polizał sugestywnie usta, postanowiłam odwrócić głowę i pójść w kierunku toalety.

Gdy sobie ulżyłam, otworzyłam drzwi i uderzyłam prosto w Huntera. Naprawdę tego nie potrzebowałam. Wyglądał tak samo dobrze, jak zaledwie godzinę temu.

-Ponownie mnie śledzisz?

Hunter zaśmiał się lekko, ale potem przyszpilił mnie do ściany przy toaletach

-Muszę do toalety, AJ. To nie ma nic wspólnego z chodzeniem za tobą.

Próbowałam go obejść, ale mi nie pozwolił. - Więc idź do toalety – powiedziałam na wydechu. Nie śmiałam spojrzeć na niego. Nie mogłam zaryzykować ponownie uwięzienia przez te oczy.

-AJ, spójrz na mnie- zamknęłam oczy i pokręciłam głową. -AJ, spójrz na mnie lub cię zmuszę.

Utrzymywałam oczy zamknięte i ponownie potrząsnęłam głową. Mam na myśli, że oprócz rozsunięcia moich powiek, nie miałam pojęcia, jak on mógł mnie zmusić.

Chwytając mnie za rękę, szarpnął ją i położył na swoim fiucie. Mogłam poczuć, jak duży i twardy był.

Nie mogłam się powstrzymać. Moje oczy się otworzyły i spotkały te same zielone otoczki, w których zatonąłam tyle dni temu. Oczy, które trzymały mnie w niewoli, gdy był na mnie i pode



mną.

Nagle na korytarzu czułam się, jak w trumnie. Nie mogłam oddychać. Nie mogłam się ruszyć. Wszystko, co chciałam zrobić to drażnić jego fiuta i ujeżdżać go tak mocno i tak szybko, jak tylko mogłam.

- Mówiłem, że cię zmuszę do spojrzenia na mnie.- Oblizwał usta językiem, co spowodowało u mnie dreszcz. - Chcesz go poczuć znowu wewnątrz siebie, Ayden? Chcesz, żebym cię pieprzył w toalecie?

Pokręciłam głową w zaprzeczeniu, choć całe moje ciało krzychało tak na wszystko, co powiedział. -To się nie stanie. Nie tutaj.

Hunter odsunął się nagle, co sprawiło, że zastanawiam się, o co w tym wszystkim chodzi.

-Masz rację- powiedział. - Powiedziałem jeden dzień. Nie ma mowy, że szybki numerek w toalecie mi wystarczy. Będę chciał więcej.- Prześledził moją wargę palcem. -Dużo więcej.

Staralam się ignorować ból między nogami i skoncentrować się bardziej na tym, gdzie byliśmy. -Zastanawiam się, jak Samantha czułaby się z tobą obmacującym inną dziewczynę przy toaletach, podczas gdy ona na ciebie czeka.

-Samanta i ja mamy układ.- Hunter uśmiechnął się.

-No cóż, myślę, że musisz wyjaśnić jej to jeszcze raz, Hunter. - prychnęłam

-Co to miało znaczyć? – Skrzywił się

-Nieważne. Muszę wracać. Miłego wieczoru.- Pokręciłam głową

Przeszłam obok niego, ale on chwycił mnie za rękę i zatrzymując mnie wzrokiem. -Będę cię miał, AJ. To się stanie.

Wyszarpałam mój nadgarstek i skrzywiłam się na niego. -Nigdy w ciągu miliona lat-warknęłam.

Zacęłam odchodzić i usłyszałam śmiech Huntera. -Odrzucaj mnie dalej, AJ. Już ci mówiłem, jak mnie to nakręca.

Zignorowałam jego przytyk i szłam dalej. Zauważyłam Samanthe w rogu, oczywiście z niecierpliwością czekającą na powrót Huntera. Gdy mnie zobaczyła, skrzywiła się, ale zignorowałam ją całkowicie.

-Gdzie byłaś?- Piskliwy głos Mandy wyciągnął mnie z dala od suki z lodowym spojrzeniem.

-Poszłam do toalety. – Zmarszczyłam brwi

Christian posłał mi współczujący uśmiech. -Zaparcie?

Uderzyłam go w ramię, a on się zaśmiał. -Nie, chociaż był wrzodem na tyłku.

Właśnie wtedy pojawiły się Hunter zadowolony z siebie jak nigdy. Prychnęłam i Christian

zauważył. -On może być moim wrzodem na tyłku każdego dnia.

-Christian!

Christian ryknął śmiechem. -Tak łatwo cię drażnić, Ayden. Kocham cię za to. -zarzucił ramię wokół mnie i pocałował mnie w głowę.

-Ja też cię kocham, wielki facecie.- A on był wielkim człowiekiem. Był bardzo wysoki i bardzo dobrze zbudowany. Był jak ochroniarz dla mnie i Mandy, kiedy byliśmy razem. Nikt z nami nie zadzierał, gdy był w pobliżu. To było przydatne, biorąc pod uwagę, że niektórzy faceci byli czasami zbyt nachalni.

-Może sprawimy, że twój facet będzie zazdrosny? Nie lubię kobiet, ale nie mam nic przeciwko przejechaniu językiem w dół twojej szyi, jeśli chcesz.

Uderzyłam Christiana w ramię. -Christian, nie... po prostu nie.

-Mówisz mi, że nie jestem atrakcyjny? - Wyglądał na urażonego.

Westchnęłam. -Christian, nie muszę sobie nic udowodnić, jeśli chodzi o tego faceta. On nic dla mnie nie znaczy. Poza tym nie jesteś trochę przerażony tym, że on się do mnie wprowadza? Nie uważasz, że powinien trzymać się ode mnie z daleka?

Christian spojrzał na Hunter przez chwilę. -Przeleciałbym go bez względu na wszystko.

Podniosłam głowę do góry. -On jest męską dziwką, Christian. Nie dotknęłabym go kijem.

Christian roześmiał się. -Wcześniej to cię nie powstrzymywało? Nawet nazwałeś go panem Orgazmem.

Pokręciłam głową. -To był błąd. Nigdy nie wrócę do tego miejsca ponownie. Przenigdy.

Próbowałam oprzeć się pokusie, aby spojrzeć na niego, ale to nie miało sensu. Wbrew mojemu rozsądkowi, odwróciłam głowę i znalazłam go ponownie patrzącego się celowo na mnie. Nasze spojrzenia się spotkały, Samantha chwycił jego twarz i przyciągnęła go do pocałunku. Odwróciłam się, wkurzona na siebie, że się gapiłam.

Byłam zdeterminowana, aby nie patrzeć na niego przez resztę nocy.

## Rozdział 5

Byłam pijana jak bela. I cóż całkowicie straciłam twarz. Dlaczego do cholery pozwoliłam się sobie tak upić, było poza moim pojęciem. Winiłam za to Huntera i jego głupią, ale przystojną twarz psującą mój wieczór.

Poczułam szturchnięcie w ramię i zajęczałam. - Ayden, dziewczyno, wstawaj. Zabieram cię do domu.

Zaczęłam chichotać. -Christian, twoje ramiona są takie duże- chichotałam jeszcze bardziej i spadłam z krzesła. Christian złapał mnie, utrzymując mnie w pionie.

-Myślę, że jest to twój najgorszy stan, jaki widziałem o tej porze roku.

Usłyszałam głos Mandy i starałam się patrzeć na jej ładną, piegowatą twarz. -Ze mną w porządku.

-Wszystko tutaj gra?

Spojrzałam w górę i znalazłam Huntera patrzącego na mnie. On rzeczywiście wyglądał na zmartwionego, co wprawiło mnie w jeszcze większy chichot. -Wróć do swojej dziewczyny, Hunter. Ze mną w porządku... wręcz odjazdowo. -Starałam się stać prosto, ale moje nogi były, jak z galaretki.

Upadłam ponownie i tym razem Hunter mnie złapał. -Myślę, że lepiej zabiorę cię do domu- uśmiechnął się do mnie, ale wciąż wyglądał na zmartwionego.

-Hunter, co ty robisz?

Usłyszałam głos Samantha i to sprawiło, że się wzdrygnęłam. Hunter to zauważył i odwrócił się do niej. - Zadzwoń po taksówkę, żeby zabrała cię do domu. Musze zająć się Ayden.

Samantha spojrzała na nas z niedowierzaniem.

- Ale ty jesteś ze mną- zaprotestowała.

Christian zgarnął mnie. -W porządku, stary. Możemy zabrać ją do domu.

Hunter spojrzał na Christiana. -Masz samochód?- Potrząsnął głową. -Cóż, a ja tak. Mogę ją zabrać do domu. Chcę ją zabrać do domu.

Samantha wyrzuciła ręce w górę. -Nie wierzę w to. A co ze mną?

Zachichotałam. Nie mogłam nic na to poradzić. Wyglądała jak marudna ośmiolatka. - Hunter, jest w porządku. Ze mną okeej.

Mandy pokręciła głową. -Powtarzasz się.

-Samanta, zabieram Ayden do domu. Nie kłóć się ze mną o to. Zamówię ci teraz taksówkę.

Samantha tupnęła nogą. -Kurwa nie kłopotz się. Mam dość. Wygląda na to, że ktoś dzisiaj nie zaliczy.

Obserwowałam, jak odchodzi i roześmiałam się głośno na jej wybuch. -Rozumiem, dlaczego ją lubisz.

Podeszłam do przodu i znowu się potknęłam, a Hunter przycisnął mnie mocno do siebie. Wzniosłam oczy ku górze do jego i złapałam jego uśmiech. -Z czego się śmiejesz?

-Pan Orgazm.

Christian roześmiał się. - Nigdy ci nie przepuści, Ayden.

Skrzywiłam. -Tylko dlatego, że mu powiedziałaś. Nie jesteś moim przyjacielem. Przyjaciele nie robią drugiemu czegoś takiego. -Pokój lekko zawirował. -Hej, ściany się ruszają. To jest takie fajne.

Hunter spojrzał na Christiana.

-Naprawdę muszę odstawić ją do domu.

Christian spojrzał na Mandy.

-Ona może nie chcieć wrócić do domu.

Hunter zmarszczył brwi.

-Dlaczego nie?

Położyłam palec na ustach.

-Nie mów mu o tym, Christian. Kocham mój dom. Mój dom jest spoko. Poczekaj, aż zamieszkaś tam, Hunter. Będziemy najlepszymi przyjaciółmi -zaczęłam się śmiać i chwyciłam go za pierś. -Być może - westchnęłam – będziesz mógł przyjść do mojego pokoju i pomóc mi z moją pracą domową. -zachichotałam bardziej, a Hunter uśmiechnął się przez chwilę.

-Zabieram cię do domu, AJ.

Mandy podeszła do mnie i ujęłam mój podbródek. -Będzie z tobą w porządku?

Martwiła się o mnie. Mandy zawsze martwiła się o mnie.

-Będzie w porządku.

Christian prychnął. -Ciągłe podkreślasz słowo w porządku tak bardzo, że ci nie wierzę.

Hunter spojrzał zaniepokojony ponownie, więc pokręciłam głową na nich oboje, aby utrzymać ich języki za zębami. Nie mogłam pozwolić, żeby Hunter poznał moje słabości. Mógł użyć ich przeciwko mnie później, żeby zaciągnąć mnie do łóżka. Coś, czego potrzebuję uniknąć za wszelką cenę.

-Mogę wezwać taksówkę- zerknęłam na jego dolną wargę przypominając sobie, jak dobrze

jego usta smakowały na moich.

Trzymał mnie w pionie z uśmiechem. -O nie, AJ. Upewnię się, że dotrzesz do domu. Daj spokój. -Wziął mnie w ramiona i Mandy szybko chwyciła moją torebkę, umieszczając ją na moich kolanach.

-To jest baaardzo głupie - znów zachichotałam i machałam nogami. -Jesteś silny, jeśli możesz mnie nieść. -Położyłam rękę na jego klatce piersiowej i rysowałam kółka na niej. -Masz ładną, bezwłosą pierś. Lubiałam ja lizać.

Hunter uśmiechnął się lekko. -Niemów rzeczy, których będziesz później żałować, dziecino. Zachowaj to na moment, gdy będziesz trzeźwa. Wtedy będę wiedział na pewno, że mogę wziąć to, co jest moje.

Spojrzałam mu głęboko w oczy, gdy wynosił mnie na zewnątrz. -Co jest twoje, Hunter?

Zatrzymał się na chwilę i spojrzał mi w oczy. -Będziesz moja. Przez jeden dzień, pamiętasz?

Jęknęłam lekko. -Ciągłe ci powtarzam, głupku. Nie możemy tego zrobić. Twój tata i moja mama będą źli. - zachnęłam się na niego, a on się zaśmiał.

-Jesteś urocza, AJ- nie mogłam przestać patrzeć na niego.

-Jesteś pewien, że poradzisz sobie z nią?

Hunter odwrócił się do Mandy i skinął głową. -Nic jej nie będzie. Obiecuję. Dopilnuję, żeby wróciła do domu w jednym kawałku.

Mandy podeszła do mnie i uśmiechnęła się. -Zadzwoń do ciebie rano, dobrze?

Kiwnęłam głową i Christian przyszedł do mnie, aby pocałować w policzek, zanim zwrócił się do Huntera. -Zaopiekuj się nią.

Hunter skinął głową. -Tak zrobię.

Christian otworzył drzwi samochodu dla Huntera, który posadził mnie na siedzeniu pasażera. Zapiął pasy bezpieczeństwa za mnie, a ja cały czas go obserwowałam. -Przestań to robić

Nadal się patrzyłam. -Co?

Sprawdził pasy, a gdy skończył, spojrzał na mnie. -Patrzeć na mnie jakbyś chciała, żebym cię przeleciał.

Przeszukałam jego twarz myśląc, że to było wszystko, co chciałam, żeby zrobił. -Być może, właśnie teraz to robię.

Hunter przejechał palcem po mojej twarzy, wywołując u mnie dreszcz. -Porozmawiamy o tym, kiedy będziesz trzeźwa. -Odsunął się i poczułem nagłą pustkę. Nie podobało mi się to uczucie. Ani trochę.

Hunter szybko dostał się na drugą stronę samochodu i wyjechał z parkingu. Pomachałam do

Mandy i Christiana, a oni do mnie. Nadal wyglądali, jakby martwili się o mnie.

-Kim jest ten facet?

Musiałam uśmiechnąć się do Huntera. Może mu zależało. -On jest...- czknięcie. -On jest... - czknięcie. -On jest przyjacielem.

Spojrzał na mnie i uśmiechnął się przez chwilę. -Tylko przyjaciel?

Zachichotałam. -Tak, tylko przyjaciel. *Dlaczego chcesz wiedzieć?* -zapytałam niewyraźnie.

-Nie pieprzyłaś go?- Zaczęłam się śmiać.

-Co jest w tym takiego śmiesznego?

-Nie mam odpowiedniego sprzętu. Ale ty masz.

Kiedy zrozumiał, co miałam na myśli, jego oczy rozszerzyły się, co wywołało u mnie kolejny chichot. W końcu wyprostował się i uśmiechnął się. -To dobrze.

Zmarszczyłam brwi. -Czemu?

Potrząsnął głową. -Tak po prostu jest.

Prychnęłam, ale nie powiedział nic więcej. Byłam zbyt wkurzona, żeby się przejmować. Wszystko, czego pragnęłam to moje łóżko. W rzeczywistości zaczęłam trochę przysypiać, gdy Hunter się zatrzymał.

Wysiadł z samochodu i zanim się zorientowałam, byłam ponownie w jego ramionach. -AJ, obudź się. Gdzie masz klucze?

Zaśmiałam się. -Nie włożysz swojego klucza do mojego zamka.

Zacieśnił swój chwyt. -Ciii... Jesteśmy w twoim domu.

Położyłam palec na mojej wardze i wybuchłam śmiechem ponownie. Gdy to zrobiłam światło na ganku rozbłysnęło i frontowe drzwi się otworzyły.

-Och, Kat. Tak mi przykro, jeśli cię obudziliśmy. Chciałem się tylko upewnić, że Ayden wróciła bezpiecznie do domu.

Mama spojrzała na mnie wtuloną w ramiona Huntera, przed zwróceniem jej uwagi z powrotem na niego. -To bardzo szlachetne z twojej strony, Hunter. Dziękuję. Proszę, wejdź.

Przewróciłam oczami na jej skrzeczący głos, gdy Hunter przeszedł przez drzwi. Jak tylko to zrobił, postawił mnie na nogi i podtrzymał.

-Ze mną w porządku - znów zaprotestowałam.

Hunter uśmiechnął się.

-Ok.- Mrugnął do mnie, a ja znowu niemal straciłam równowagę.

-Jestem bardzo wdzięczna za przywiezienie jej do domu. Martwię się o nią, gdy przebywa późno poza domem,

*Martwi, o w dupę!*

-To rozumiałe, Kat. Nie byłbym bardzo dobrym przyrodnim bratem, gdybym nie dbał o moją przyrodną siostrę, prawda?

Mój Boże, teraz on po prostu jest zwyczajnie chory. Czy on musiał przywoływać fakt, że będziemy wkrótce rodziną?

Moja mama uśmiechnęła się słodko. -Oczywiście.- Potem spojrzał w stronę kuchni. -Napijesz się kawy, zanim wrócisz do domu?

Hunter pokręcił głową. -Nie, jest w porządku. Dziękuję, Kat. Jutro jest niedziela, a ja muszę wcześniej wstać na trening pływania.

Mama uśmiechnęła się ponownie. -To prawda, oczywiście. Miłego dnia jutro.

Skinął głową i ruszył w kierunku drzwi. -Dziękuję.- Spojrzał w kierunku, gdzie stałam. -Widzimy się w najbliższą sobotę. -Pomachał mi i był za drzwiami, zanim się zorientowałam.

Miałam udać się na górę, gdy zatrzymała mnie mama. -Co ja ci kurwa mówiłam o upokarzaniu mnie? Ostrzegałam cię i od razu zwróciłaś się przeciwko mnie. Robisz to celowo?

Westchnęłam. -Nie wiedziałam, że on będzie w barze, prawda? To nie moja wina, że się odwrócił i mnie zobaczył.

Wskazała palcem na mnie z jadem w oczach. -Okrywasz mnie hańbą. Jeśli twój ojciec zobaczyłby to, wstydziłby się.

Czułam, że mój gniew rośnie. -Nie mieszaj do tego taty.

Wyrzuciła ręce w górę. -Dlaczego nie? Wstydziłby się ciebie, tak jak ja jestem zażenowana tobą.

Naciskała moje przyciski i wiedziała o tym. -Tak, jakby wstydził się ciebie, gdy kurwisz się z każdym Tomem, Dickiem i Harry'm o każdej porze dnia.

Byłam tak zajęta obserwowaniem, jak ją wkurzyłam, że nie zauważyłam ręki, która połączyła się z moją twarzą. -Twój tata już mi powiedział, że wstydzi się ciebie i że musisz być ukarana. -Zanim zdążyłam pomyśleć o tym, co powiedziała, poczułam natychmiastowe pieczenie, a następnie pamiętam upadek.

Nie pamiętam niczego po tym.

## Rozdział 6

Tydzień się skończył. Całe siedem dni szybko minęło. Nastął dzień przeprowadzki Masona i Huntera, byłam zdeterminowana, aby schodzić im z drogi. W rzeczywistości cały tydzień trzymałam nisko pochyloną głowę. Kiedy w końcu obudziłam się na podłodze w korytarzu o piątej rano, w ubiegłą niedzielę, pozbierałam się, wzięłam jakieś środki przeciwbólowe na mój pulsujący ból głowy i spędziłam resztę dnia w łóżku. Miałam ślad na twarzy w miejscu, gdzie najdroższa matka mnie uderzyła, ale tydzień później praktycznie zniknął. Nie wiedziałam za cholere, o czym mówiła tamtej nocy, twierdząc, że ojciec żyje. Nie śmiałam się jej zapytać, bo wiedziałam, że skończy się to kolejną sprzeczką. Była paranoikiem, beze mnie dosypującej soli do jej ran, wiedziałam, że ona zrani mnie na samym końcu. Zawsze najlepiej zostawić ją w spokoju. Może piła sobie tamtej nocy. Kto wie?

Mandy spełniła swoją obietnicę i zadzwoniła do mnie, tak samo Christian. Nie chciałam nikogo widzieć, ponieważ byłam zażenowana. Wstawałam, chodziłam na zajęcia, wracałam do domu i zostawałam w pokoju. To było wszystko, co robiłam. Poza faktem, że strasznie się nudziłam, nie zniósłabym litościwych spojrzeń kierowanych w moją stronę. Mandy i Christian wiedzieli o mojej matce, ale Hunter i Mason nie. Oni po prostu myśleli, że to słodki, samotny rodzic, który stracił najdroższego męża prawie trzynaście lat temu.

Nie mieli o niczym pojęcia...

Dobrze mi wychodziło niewchodzenie im w drogę. Na szczęście dla mnie, był dzisiaj piękny dzień, który tłumaczył konieczność uzupełnienia mojej opalenizny. Robiłam to przez kilka godzin dziennie, gdy wracałam do domu z zajęć, moja skóra zaczęła nabierać ładnego brązowego koloru.

Leżałam na leżaku, pławiąc się w upale. Kochałam wiosnę i lato. Były to moje ulubione pory roku. Nasmarowałam się balsamem do opalania jakieś dwadzieścia minut wcześniej i leżałam z zamkniętymi oczami. Chciałabym mieć tylko trochę więcej prywatności, żeby mogła ściągnąć górę od stroju. W rzeczywistości planowałam to zrobić na moim balkonie, gdy słońce trochę mocniej przygrzeje.

Myślałam jak jest spokojnie, gdy unika się matki, gdy nagle poczułam na sobie czyis cień. Wiedziałam od razu, kto to był.

-Hej, siostrzyczko. Widzę, że dzisiaj nie jesteś pijana.

Jęknęłam, wiedząc aż za dobrze, kto to był. Otworzyłam oczy i zmrużyłam je, znajdując



Huntera stojącego w niczym poza jego spodenkami kąpielowymi.

Cholera, był gorący. Nie mogłem znieść tego, że jego ciało było twarde z odpowiedniej ilości mięśni. Wszystkie wyglądały dumnie, błagając o mój dotyk. Jego ciemne włosy lśniły złotymi pasmami w słońcu, co uświadomiło mi, że jego włosy nie był tak czarne, jak myślałam, że są. Jego zielone oczy błyszczały, gdy rozbierał mnie z dziką namiętnością.

Tak, on patrzył na mnie. Było oczywistym, że się gapił, ale zamiast nienawidzić tego, kochałam każde poruszenie się jego oczu po mnie. Pragnęłam tego, ale jednocześnie nienawidziłam.

-Co ty tutaj robisz?

Hunter uśmiechnął się i usiadł obok mnie.

-Dzień przeprowadzki, pamiętasz? Byliśmy zajęci wnoszeniem pudeł do środka, gdy ty byłaś tu przez ten cały czas. Twoja mama powiedziała, że chyba najlepiej zostawić cię w spokoju - posłał w kolejne lubieżne spojrzenie. -Więc co tam?

Użalałam się trochę z faktu, że mój spokój i cisza się skończyły. -Nic, opalam się.

Spojrzał na mnie jeszcze raz i moje kolana stały się słabe. -Tak, widzę. Wyglądasz dobrze, siostrzyczko.

Westchnęłam. -Przestaniesz mnie tak nazywać? Nie jestem twoją siostrzyczką

Zlustrował mnie z góry na dół ponownie. - Nie, na pewno nie jesteś.

Podźwignęłam się trochę. -Więc dlaczego wciąż mnie tak nazywasz?

Hunter wzruszył ramionami. -Myślę, że to sprawia, że jestem napalony. Może nawet nazwę cię tak, gdy będę cię pieprzył.

-Jesteś chory. Wiesz o tym?- Prychnęłam.

-A czy wiesz, jak łatwo jest cię wkurzyć?- Hunter roześmiał się.

Przewróciłam oczami i westchnęłam.

-Dlaczego tu przyszedłeś, Hunter? Staram się cieszyć ciszą i spokojem.

Wskazał na basen. -Przyszedłem przepłynąć kilka długości. Chcesz dołączyć do mnie?

Pokręciłam głową i przygotowałam się do wstania z leżaka. -Nie, dziękuję - wstałam i zaczęłam odchodzić, kiedy Hunter zagwizdał.

-Hmm... Masz idealny tyłek, AJ. Już go widzę, jak mnie ujeżdża.

Odwróciłam się i położyłam ręce na biodrach. -Możesz przestać?

Podniósł wzrok do mojej twarzy, co pozbawiło mnie natychmiast tchu. -Czemu?

-Bo nie możesz się tak dłużej zachowywać. To była jedna noc. Jedna. I się nie powtórzy - na wspomnienie o tamtej nocy moje sutki stwardniały. Hunter oczywiście to zauważył. On zauważał

wszystko. Obliznął swoje usta i zawarczał.

-Proszę tylko o jeden dzień. Jedna noc nie wystarczy. Kiedy do ciebie dotrze, że to się stanie?

Popchnęłam go lekko. -To się nigdy nie zdarzy.- pchnęłam go ponownie w kierunku basenu, żeby był tak daleko ode mnie, jak to możliwe, ale Hunter był szybszy.

Chwytał mnie za ramię i wciągnął nas oboje. Wpadliśmy do basenu i zimna woda uderzyła we mnie.

Kiedy wypłynęłam na powierzchnię, żeby zaczerpnąć powietrza, rzuciłam mu gniewne spojrzenie. -Ty draniu!

Hunter roześmiał się. -To ty mnie pchnęłaś.

-Czy wszystko tu w porządku?

Chorobliwie słodki głos mojej mamy zawołał nas z jednego z balkonów na piętrze. Oboje spojrzeliśmy w górę i Hunter zaczął nas holować do brzegu basenu.

-W porządku. Dziękuję, Kat. Poznajemy się lepiej.

Z jedną stroną basenu ukrywającą nas, Hunter wsunął palec do moich majtek, żeby znaleźć od razu moją łechtaczkę. Jęknęłam delikatnie i chwyciłam się krawędzi basenu.

-To takie słodkie. Podoba ci się basen?

Jego palec ślizgał się i ślizgał po moim słodkim punkcie, wiedział, że zwali mnie z nóg. Byłam sparaliżowana - nie byłam w stanie nic zrobić czując wszechogarniającą mnie przyjemność.

-Woda jest doskonała, Kat. To wspaniałe uczucie. -Spojrzał w moją stronę i warknął cicho w moim kierunku. Jedyne, co mogłam zrobić, to czuć i mieć nadzieję, że moja matka nie zauważy moich tortur.

Dlaczego musiał mnie dotknąć?

-Dobrze. Musisz się poczuć, jak w domu, Hunter. Teraz nasz dom jest twoim domem.

Uśmiechnął się w moją stronę, przesuując palcem delikatnie po moim guziczku.<sup>7</sup> Był wrażliwy i byłam na krawędzi, ale wiedziałam, że nie zaznam ulgi.

-Och, tak będzie, Kat. Na pewno będzie. Dziękuję -nie spuszczał oczu ze mnie przez cały czas, gdy mówił. Dopiero, gdy było słychać przenikliwy głos mojej mamy, odwrócił się.

-Jesteś tu mile widziany. Cieszę się, że tu jesteś.

Ciepło rosło w całym moim ciele. Myślałam, że zaraz wybuchnę. Chciałam go zatrzymać, ale wiedziałam, że nie mogę tego zrobić bez mojej mamy dowiadującej, co się działo. Zamiast tego chwyciłam się krawędzi z całej siły, zdecydowana, aby nie pozwolić mu zobaczyć, jak cholernie

---

<sup>7</sup> Matko, synonimy łechtaczki w tym rozdziale są żywcem wyjęte z klasycznego romansu. Masakra, O.

cudownie czułam się pod jego dotykiem.

Ale wtedy zrobiłam jedną rzecz, która mnie zdradziła. Jęknęłam.

-Wszystko w porządku, Ayden?

Spojrzałam w górę do matkę z bolesnym wyrazem na twarzy. Hunter nie zatrzymał ataku. W rzeczywistości podkręcił tempo. -Taaak... O mój Boże!

Cholera! Całkowicie się zatraciłam. Każdy jego ruch, każdy dotyk jego palca wysyłał mój puls w kosmos. Ledwo się ruszałam, ledwo oddychałam- czułam się wspaniale. Mój orgazm narastał i wiedziałam, że dojdę w każdej chwili.

*Nie mogę uwierzyć, że to robi. Na pewno nie chce, żebym doszła teraz, prawda?*

Spojrzałam na Huntera, który uśmiechał się od ucha do ucha. -Jesteś blisko, prawda, kochanie? -wyszeptał. -Dojdz wokół moich palców.

Jęknęłam ponownie, a Hunter spojrzał na moją mamę. -Z Ayden w porządku. Miała skurcz stopy. To normalne podczas pływania.

Zamykając oczy, chwyciłam krawędź basenu tak mocno, że moje kostki zbiały. Dochodziłam. Czułam to. Dojdę tutaj w basenie przed moim domem z moją matką obserwującą całe zajście.

Proszę nie!

-Na pewno wszystko w porządku?

*Proszę idź. Proszę po prostu odejdz!*

Hunter pomachał jego drugą dłonią. - Z nią wszystko dobrze.

Moja matka pomachała, odwróciła się i w momencie, gdy zniknęła w domu, wybuchłam jak pieprzona rakietka.

-Ja pierdole, to jest seksowne.

Kolory tańczyły przed moimi oczami, oślepiając mnie. Na początku nie mogłam oddychać, a nawet poruszać się. Wciąż ścisnęłam krawędź basenu w nadziei, że utrzyma mnie nad powierzchnią wody.

Hunter wyciągnął rękę. -Masz pojęcie, jaki twardy jestem teraz dla ciebie?

Zadrzałam z powodu utraty jego dotyku. Z mijającym orgazmem, udało mi się dokonać podsumowania sytuacji, w której się znalazłam.

-Cholera, Hunter. Dlaczego to zrobiłeś?

On uśmiechnął się, pokazując mi jego doskonale białe zęby. -Chcesz mi powiedzieć, że ci się nie podobało? -poruszył się, aby chwycić mnie za rękę. -Chodź tu i poczuj, jak mi się podobało.

W tym momencie płynęłam w kierunku drabinek.

-Nie!- zawołałam. I na pewno nie wpakuję się w jeszcze większe kłopoty. Był tu tylko pięć minut, a już miał mnie pławiącą się w chwalebny orgazmie.

Hunter zaczął się śmiać, gdy patrzył, jak wspinałam się po schodach. -Tak. Cholernie. Seksowna. Mógłbym ugryźć twój idealny tyłek.

Gdy dotarłam na górę, odwróciłam się i pokazałam mu palec. Hunter zaśmiał się jeszcze głośniej. -To po prostu sprawia, że chcę więcej.

Zaintonowałam moje rozdrażnienie i ruszyłam w stronę domu. Nie chcę być tam, gdzie jest moja matka. Mam nadzieję, że była jeszcze w jej sypialni.

Musiałem strzepnąć z siebie trochę wody. Nie wzięłam ze sobą ręcznika, bo nie planowałam kąpieli w basenie.

Przyśpieszyłam, gdy usłyszałam Huntera pływającego za mną. Najwyraźniej wracał do normalności i wykonywał swój trening. Nie wiedziałam, jak mógł pozostać spokojny po tym spotkaniu. Mój oddech wciąż nie wrócił do normy.

Gdy dotarłam do drzwi, przeklełam, bo wiedziałam, że zostawię mokre ślady na podłodze. Musiałam dostać się do mojego pokoju, tak szybko jak to możliwe.

Gdy dotarłam do korytarza, zostałam nagle zatrzymana przez dłoń na moim ramieniu. -Ayden, wszystko w porządku?

Spojrzałam w górę i odkryłam, że to Mason, przyglądający mi się ze zmartwionym wyrazem twarzy. Oczywiście zobaczył moje cierpienie i zastanawiał się, co się stało.

Kurwa, nie potrzebuję tego. Gdyby wiedział, że to ma coś wspólnego z Hunterem, mógłby się stać podejrzliwy.

Gwałtownie potrząsnęłam głową.

-Nic mi nie jest, naprawdę. Jest mi tylko trochę zimno.

-Na pewno?- skinęłam głową, a on spojrzał na moje piersi. Nie ulegało wątpliwości, że widział, jak twarde są moje sutki.

O Boże, nie.

-Proszę, nie- błagałam.

Jego oczy spojrzały w moje w szoku. Wraz z puszczeniem mojego ramienia, jego postawa lekko opadła. -Przepraszam.- Odszedł ode mnie, a ja byłam w jeszcze większym szoku niż wcześniej.

Jak do cholery mam przejść przez najbliższe dwa lata z nimi dwoma w moim domu? To było, jak spełnienie najgorszego koszmaru.

Dotarłam do szczytu schodów, gdy niestety mama zobaczyła mnie. Wyraz jej twarzy mówił

wszystko. -Co do diabła robisz, paradując w ten sposób po domu? Wszystko moczysz.

Westchnęłam, pędząc do moich drzwi. Nie chciałam tej rozmowy. -Nie planowałam się kąpać. Zapomniałam ręcznika. -dotarłam do moich drzwi i otworzyłam je. -Idę wziąć prysznic.- odcięłam ją z trzaskiem moich drzwi. Nie chciałam usłyszeć jej jadowitej riposty.

Weszłam pod prysznic tak szybko, jak to możliwe i gdy wyszłam usłyszałam głosy. To była Mandy.

O cholera! Wiedziałam, że chce przyjść, ale nie spodziewałam się jej tak szybko. I nie miałam szansy, aby ją ostrzec.

Kurwa!

-Mam nadzieję, że nie przeszkadzam przychodząc? Przyniosłam szampana, jako prezent powitalny dla Masona i Huntera.

Słyszałam zamykanie drzwi i piskliwy głos mojej matki. -To urocze, Mandy. Proszę wejść. Przyniosę ci drinka.

Słyszałam stłumione odgłosy i szybko się wyszykowałam. Włożyłam dżinsową spódnicę, czerwony top i przeczesalam palcami mokre włosy. Musiałam działać szybko, ponieważ, nie miałam wątpliwości, że Mandy spotyka Masona bardzo szybko.

Praktycznie zbiegł po schodach do kuchni. Gdy weszłam, Mandy uśmiechnęła się i trzymała szklankę ginu z tonikiem.

-Hej, Ayden.

Moja matka odwróciła wzrok od lodówki i spojrzał na mnie.

-Mandy przyniosła szampana. Czy to nie miłe z jej strony?

-Tak, to bardzo słodkie. Dziękuję, Mandy.- Przytaknęłam.

Chciałam włożyć mój palec do gardła. Sądzę, że Mandy wyczuła to i uśmiechnęła się porozumiewawczo do mnie. -Proszę bardzo.- Odwróciła się do mojej matki. -Kiedy poznam Masona, panno Pearson?

-Czy ktoś powiedział moje imię?

Pojawił się jak za dotknięciem czarodziejskiej różdżki w drzwiach. Mandy odwróciła się i rozszerzyła oczy. Na szczęście, moja matka tego nie wiedziała, ale ja tak. Mason utrzymał swoją postawę i spróbował rozpaczliwie ukryć jego zdziwienie.

Znikąd, Mandy upuściła szklankę. -Cholera.... - pobiegłam do niej i przyłożyłam dłoń do jej ust.

Zaśmiałam się nerwowo.

-Myślę, że Mandy jest przytłoczony tym, jak przystojny jest Mason, mamó.- oddaliłam dłoń

od Mandy i spojrzałam na nią.

Matka zachichotała i poszła po mopa.

-Myślę, że miałam taką samą reakcję, gdy cię poznałam, prawda, Mason?

Mandy wciąż patrzyła zszokowana, ale spojrzała w dół, aby zobaczyć bałagan, który zrobiła.

-Przykro mi, panno Pearson. Posprzątam to.

Pokręciła głową. -Nie martw się o to, Mandy. Szybko to posprzątam. -Pochyliła się, podnosząc odłamkami szkła, gdy Mandy nadal się gapiała. Pochyliłam się, aby pomóc posprzątać, bo musiałam wydostać Mandy z kuchni, jak najszybciej nim totalnie nas wyda.

Jeden po drugim, zbierałyśmy kawałki, a ja umieściłam je w koszy -Dziękuję, Ayden- matka uśmiechnęła się słodko, ale wiedziałam, że to jest fałszywe.

-Proszę. Przepraszam za to. Zabiorę Mandy do mojego pokoju... jeśli to jest w porządku?

Skinęła głową, gdy Mandy zaczęła się śmiać. -W porządku. Ona wydaje się być trochę nie w humorze dzisiaj.

Spojrzała na Mandy, która zasłaniała dłonią usta w ataku śmiechu.

Zacisnęłam zęby, pomaszerowałam w jej kierunku i wyciągnęłam ją za ramię z kuchni.

-Zamknij się kurwa! - gotowało się we mnie, gdy wchodziłyśmy po schodach. W odpowiedzi śmiała się jeszcze bardziej.

Kiedy dotarliśmy do mojego pokoju, popchnęłam ją i zatrzasnęłam za sobą drzwi.

-Opanujesz się, Mandy? Czy wiesz, jak podejrzanie to wyglądało?

Obserwowałam ją, gdy przewróciła się na moje łóżko śmiejąc. -To był pan, który zerwał twoją wisienkę!- Wybuchła nową falą chichotu.

Stałam tam z rękami na biodrach. -Mandy, proszę. Czy wiesz, w jakich cholernych kłopotach jestem tylko tu mieszkając.

Machnęła ręką w powietrzu, starając się uspokoić. -Wiem. Wiem. Przepraszam, ale czy zdajesz sobie sprawę z ironii sytuacji? Chodzi mi o to, jakie były szanse, Ayden?

Przewróciłam oczami i jęknęłam. -Wiem. Żyję w piekle.

Mandy uśmiechnęła się i uniosła brew. -Żyjesz w seksownym piekle. Wiem, że ci dwoje coś dla ciebie znaczą. Najpierw, Mason, bo zerwał twoją wisienką, a teraz Hunter, ponieważ stał się panem Orgazmem. Łał! - Jej oczy rozszerzyły się, kiedy myślała o tym jeszcze raz. -Cholera, Ayden. Nie mogę kurwa w to uwierzyć. Dostałaś dwóch w cenie jednego.

-Mandy, jest jakaś szansa, że przestaniesz mówić? - Jęknęłam.

Ona oczywiście nie słuchała. Zamiast tego wpatrywała się w dal. Jej mózg musiał pracować na pełnych obrotach.

- Możesz sobie wyobrazić, co powie twoja matka? Cholera - zachichotała ponownie i tym razem nie powstrzymałam jej. Ona naprawdę potrzebowała pozbyć się tego z własnego systemu.

-Kurwa, jak zamierzasz poradzić sobie z tym za każdym razem, kiedy usiądziesz przy stole i będziesz twarzą w twarz z ojcem i synem... z obojgiem....

-Wystarczy, Mandy. Proszę.- Podniosłam rękę.

W końcu spojrzała na mnie i zobaczyła, jak poważna jestem. -Przepraszam, Ayden. To był szok.

Prychnęłam. -Szok? Powinnaś tu być, gdy pierwszy raz zobaczyłam ich razem.

Mandy zachichotała ponownie. -Żałuję, że tego nie widziałam. To jakbyś żyła w jakiejś książce lub filmie. Cholera, jak to się dzieje tylko w wymyślonych opowieściach. To wszystko jest po prostu zbyt prawdziwe dla ciebie.

Usiadłam na łóżku obok niej i prychnęłam. -Opowiedz mi o tym.

Nagle jej oczy rozszerzyły się ponownie. -Cholera! Wystąpimy w Jerry Springer Show. Już to widzę! Cholera.

Westchnęłam. Myślałam, że już skończyła, ale byłam w błędzie.- Możesz przestać?

Po raz pierwszy, ona właściwie spojrzała na mnie i uświadomiła sobie, co ona mówiła przez cały czas.

-Przepraszam.- Położyła dłoń na mojej. -Już jestem z powrotem twoją najlepszą przyjaciółką. Nie chciałam się tak zachowywać. Byłam w szoku. Jak się z tym wszystkim czujesz?

Kiedy zdałam sobie sprawę, że nie zamierza ponownie chichotać lub rzucić jakąś sarkastyczną uwagą, przemówiłam. -Nie chcę o tym myśleć za dużo, bo to sprawia, że moja głowa pęka.- Spojrzałam w jej oczy. -Jak mam przejść przez kilka następnych lat, Mandy? Myślałam, że do tej pory żyłam w piekle, ale teraz to jest jakaś kpina. Poważnie, naprawdę, jestem taka zła? Czy zabicie ojca, naprawdę ściągnęło na mnie całe zło wszechświata? Czy umarłam wraz z nim?-miałam zamiar powiedzieć coś jeszcze, kiedy Mandy mi przerwała.

-Ayden, uspokój się. Twoja matka oczywiście karmiła cię kłamstwami przez tak długi czas, że zaczynasz w to wierzyć - wstała z łóżka. - Cholera, Ayden miałaś sześć lat na litość boską. Jak możesz winić się za to, co się stało?

Czułam łyzy pod powiekami. -Jeśli to nie byłby moje urodziny, to zostalibyśmy w domu, jak inni tego dnia. Nie wyszlibyśmy i nie zostałby zabity.

Mandy chwyciła mnie za ramiona. -Skończy z tym teraz, Ayden. Nigdy nie win się za to, co się stało. Byłaś dzieckiem. Jeśli już to twój ojciec powinien zdać sobie sprawę z zagrożenia i nie powinien umieścić waszej dwójki w tym ryzykownym położeniu. Co jeśli to ty byłabyś zamiast

niego? On był odpowiedzialnym dorosłym, nie ty.

Czując wzrastający gniew, wstałam z łóżka. -Nie mów o nim w ten sposób.

-Mówię ci prawdę i dobrze o tym wiesz. Jestem twoją przyjaciółką.- Mandy też wstała.

Pokręciłam głową. -Przyjaciół nie powiedziałaby czegoś takiego o zmarłym ojcu przyjaciółki, Mandy.- Czulałam łzy lecące po mojej twarzy. -Proszę, idź już.

Spojrzała na mnie przez chwilę, otworzyła usta, żeby coś powiedzieć, ale się rozmyśliła. Zamiast tego, odwróciła się, podeszła do drzwi i ruszyła w dół po schodach. Usłyszałam trzaśnięcie drzwi i natychmiast upadłam na łóżko.

Nie mogłam uwierzyć, że powiedziała te wszystkie rzeczy o moim ojcu. On po prostu chciał pokazać swojej dziewczynce, jak wyjątkowa była. Zawsze byłam blisko mojego taty, a on szalał za mną, w sposób, w jaki ojciec powinien. Kochałam go z każdym oddechem, który brałam. Wszystko to zniknęło w dniu, gdy zmarł w moich ramionach.

Odwróciłam się i poczułam, że łzy spływają mi po twarzy bez końca. Byłam tak zanurzona w moich żalu, że nie zdałam sobie sprawy, że ktoś był w pokoju.

-Ayden, wszystko w porządku?

Podniosłam głowę, aby zobaczyć Huntera patrzącego na mnie. Kiedy spostrzegł łzy, zmarszczył brwi. -Co się stało? Mandy właśnie wybiegła, a ty teraz płaczesz. Co się dzieje?

Pokręciłam głową. -Nic. Zostaw to. Po prostu pokłóciłyśmy się, to wszystko.

Skrzywił się trochę na te słowa. -Czy poszło o nas?

-Nie wszystko kręci się wokół wielkiego Huntera Davenporta.- Prychnęłam i odepchnęłam jego rękę.

-Ayden, jesteś zdenerwowana i...

Odeszłam kawałek od łóżka. -I co? Myślałeś, że możesz tu przyjść, grać w swoje głupie gry i w końcu pozwoliłabym ci się pieprzyć? To nie działa w ten sposób.

Klatki piersiowa Hunter uniosła się, gdy wziął gwałtowny oddech.

-Puszczę to mimo uszy, bo jesteś wciąż zdenerwowana kłótnią z Mandy. Ale powiem ci coś, żebyś wiedziała, AJ – nie wszystko kręci się wokół wielkiej Ayden Pearson.

Po wskazaniu na mnie palcem, odwrócił się i wybiegł za drzwi. Myślałam, że sprawy nie mogły być jeszcze gorsze, ale wtedy moja matka weszła do pokoju. Zaczęłam panikować, zastanawiając się, jak wiele z naszej rozmowy usłyszała.

-Pięć minut- wysyczała cicho. -Pięć pieprzonych minut i już rujnujesz wszystko. Dlaczego nie możesz być po prostu normalnym dzieckiem, Ayden? Twój ojciec przewraca się w grobie.- miała zamiar wyjść przez drzwi, gdy Mason się pojawił. Jej oczy rozszerzyły się lekko, była



wyraźnie przerażona, że mógł usłyszeć jad sączący się z jej ust.

-Wszystko w porządku? Słyszałem, że Mandy wyszła nagle. -Gdy zobaczył moje łyzy, podszedł. -Co się stało?

Naprawdę nie chciałam robić zamieszania, zwłaszcza, że widziałam, jak bardzo wkurzy to mamę, gdy będzie chodziło o mnie.

-Czuję się dobrze. Dziękuję, Mason. Mandy i ja pokłóciliśmy się, to wszystko. Jestem pewna, że jutro znowu się będziemy przyjaźnić.

Mason uśmiechnął się. -Rozumiem. Kiedyś się kłóciłem z przyjaciółmi przez cały czas, kiedy byłem w twoim wieku. - On podszedł i delikatnie ścisnął moje ramiona. -Może zejdziesz na dół i zrobię ci kubek gorącej czekolady? To zawsze działa na mnie, kiedy jestem zdołowany.

Uśmiechnęłam się, ale potem popełniłam błąd, patrząc wprost na moją matkę. Chciałam powiedzieć tak, ale potem blask w jej oczach zatrzymał mnie. Nie lubiła, gdy Mason się o mnie troszczył. Zdecydowanie to mogłam stwierdzić. Musiałam rozładować tę sytuację i to szybko.

W końcu oderwałam oczy od jej złego spojrzenia i pokręciłam głową z uśmiechem. -To miło z twojej strony. Dziękuję, Mason, ale myślę, że zostanę na górze. Muszę zrobić porządek z włosami i trochę się pouczyć.

Spojrzał na mnie przez chwilę.

- Ok. Jesteś pewna? -Skinęłam głową i odwrócił się do mojej matki. Natychmiast jej złośliwy wygląd zmienił się w najjaśniejszy z uśmiechów. -Zostawmy ją w spokoju, Kat.

Podszedł do niej a ona owinęła rękę wokół niego. -Jasne. Dam ci znać, kiedy obiad będzie gotowy.

Uśmiechnęłam się... zauważając, że nie chce mnie na dole, nim to będzie konieczne. Świetnie. Teraz utknęłam w moim pokoju, czy mi się to podobało, czy nie. Przypuszczam, że tak było lepiej. Wkurzałam matkę nawet nieumyślnie.

Oboje wyszli przez drzwi i zamknęli je za sobą - ale przedtem moja matka posłała mi kolejne krzywe spojrzenie.

## Rozdział 7

Byłam w moim pokoju przez cztery godziny, nim usłyszałam dzwonek do drzwi. Zignorowałam go i skupiłam się na czytaniu książki *The Jigsaw Man*, Paula Brittona. Był psychologiem sądowym, który tworzył profile w wielu przypadkach, w tym Freda i Rose West oraz zniknięcia Rachel Nickell. Czytałam ją wiele razy, ale ostatnio nie miałam na to czasu.

-Ayden, przesyłka dla Ciebie!- głos matki zabrzmiał na dole schodów. Nie sądziłam, że taka paskudna osoba, mogła brzmieć w tej chwili, jak Mary Poppins.

Westchnęłam, włożyłam zakładkę do książki i zesłam na dół. Nie chciałam być w tym samym pokoju, co moja matka, ale wiedziałam, że nie mogę tego odwlec. Zapach gotowanego jedzenia unosił się w powietrzu, uderzając w moje nozdrza. Mój żołądek zawarczał w proteście. Biorąc pod uwagę, że nie jadłam od wielu godzin, nie byłam zaskoczona.

Gdy zesłam na dół, zobaczyłam matkę wachającą bukiet czerwonych róż. Zmarszczyłam brwi i zauważyłam od razu, że Hunter i Mason robili to samo.

-Przyszły do ciebie. Czyż nie są wspaniałe? -powąchała je ponownie i podał mi je, gdy dotarłam na dół schodów. Kiedy nic nie zrobiłam, spojrzała na mnie. -No, dalej. Od kogo są?

Mogłam powiedzieć, że chciała, żebym zrobiła to na oczach wszystkich. Chciałam tylko uciec. Zamiast tego westchnęłam i wyciągnęłam karteczkę z wierzchu. Położyłam kwiaty, otworzyłam bilecik, a moje oczy rozszerzyły się, kiedy zobaczyłam, co jest w środku.

*Nigdy nie będą pachnieć, tak pięknie jak ty. Spotkajmy się jutro o dziesiątej w Dorset Cafe. Będę czekał. Robert.* Po jego imieniu, zapisał swój numer telefonu komórkowego. *Zadzwoń. XXX*

-Więc, od kogo są?

Spojrzałam w górę na matkę. -Są od Roberta.

Ona klasnęła w dłonie, przez co podskoczyłam. -Och ten chłopak! Był miły. Lubię Roberta. Jest synem burmistrza. Powinnaś do niego zadzwonić.

Nie zadzwoniłabym do niego, nawet gdyby był ostatnim mężczyzną na ziemi.

Uśmiechnęłam się słodko, a moja matka poszła do kuchni ze zdziwionym Masonem za plecami.

Hunter, z drugiej strony został na miejscu. Przyglądał mi się przez chwilę, podszedł i wyrwał bilecik ode mnie, zanim zdążyłam zareagować.

-Hej- zaprotestowałam, próbując zabrać od niego karteczkę.

-Nigdy nie będą pachnieć, tak pięknie jak ty – nabijał się. - Pieprzony matole.

Próbowałam wyrwać bilecik z jego wyciągniętych dłoni, ale stanął na palcach. -Nie sądzę, że będziesz tego potrzebowała.

Zanim zdążyłam zareagować, podniósł drugą dłoń i porwał karteczkę na drobne kawałki. Oglądałam ze zdumieniem, jak upadły na podłogę.<sup>8</sup>

-Ty cholerny kutasie.- Podeszłam, żeby go spoliczkować, ale złapał mnie za rękę, zanim spotkała się z jego twarzą.

Przyciągnął mnie do siebie, oddychałam ciężko. -Posłuchaj siostrzyczko, wyjaśnijmy sobie jedną sprawę. Dopóki nie dostanę mojego jednego dnia, nikt cię nie dotknie. Rozumiesz?

Nie mogłam uwierzyć, że miał czelność to powiedzieć.

-Jak śmiesz!

Hunter uśmiechnął. -Wiem. Jestem cholernym kutasem. Przyzwyczajaj się do tego, kochanie - schylił głowę i ugryzł moją dolną wargę. Byłam zła na moje ciało, że mnie zdradzało. Zła, że pomimo faktu, że był dupkiem, nie mogłam się oprzeć i robiłam, to co chciał.

-Daj mi jeden dzień, AJ. Jeden dzień, gdy będę cię smakował. Jeden dzień, gdzie sprawię, że będziesz krzyczeć moje imię w kółko. Wiesz, że tego chcesz i wiesz, że jestem jedynym mężczyzną, który może dać ci to, czego potrzebujesz. Do tego czasu, nie będziesz się spotykać z nikim, nie będziesz nikogo widywać i z pewnością nie będziesz nikogo pieprzyć.

Puścił moją rękę i oddalił się. Na początku byłam zaskoczona i oszołomiona, ale potem gniew wybuchł we mnie ponownie.

-Dlaczego?

On zatrzymał się w pół kroku, ale nie odwrócił się.

-Dlaczego co?

Moje serce biło tak szybko, że nie mogłam wydusić z siebie słowa.

-Dlaczego to robisz? Czemu przejmujesz się tym, że mogę się z kimś widywać? A ponadto, co z tobą? Nie jesteś typem świętego. Te same zasady będą musiały dotyczyć też ciebie.

Nie odwrócił się, ale mogłam stwierdzić, że się uśmiecha, gdy powiedział: -Więc obchodzi cię, czy sypiam czy nie z innymi dziewczynami.

-Nie!-wyrzuciłam z siebie trochę za szybko. -Nie masz prawa mówić mi co mam robić. Nie jestem twoja i masz tupet próbując rościć sobie do mnie prawo. Dlaczego to jest dla ciebie takie ważne?

---

<sup>8</sup> Podoba mi się zazdrosny Hunter i powiem wam, że w sytuacji AJ nie denerwuje mnie fakt, że główna bohaterka opiera się naszemu przystojniakowi :) O

Hunter odwrócił się gwałtownie i ruszył w moim kierunku. Z ręką w moich włosach, przyciągnął mnie tak blisko do jego ust, że myślałam, że chce mnie pocałować. -Ponieważ, AJ, dopóki mam mój dzień, twoja cipka jest moja i wyłącznie moja. Im bardziej będziesz się opierać, tym dłużej zajmie mi wypieprzenie cię, czego wyraźnie potrzebujesz.

Byłam tak zajęta, wpatrywaniem się w jego oczy wypełnione żądzą, że nie zauważyłam jego atakującej ręki. Za jednym zamachem, podniósł spódnicę, odciągnął moje majtki na bok i włożył we mnie palec. Dyszałam, nie mogąc się ruszyć przez jego będące torturą zakłęcie. To było jakby trzymał mnie w niewoli dzięki jednemu spojrzeniu.

Jęknęłam głośno, gdy wyciągnął jego palec. Oczywiście zadowolony z mojej reakcji Hunter, uśmiechnął się.

-Twoje ciało nie może kłamać, AJ. Jesteś taka mokra dla mnie, że jestem zaskoczony, że twoje pragnienie nie wylewa się na podłogę.

Odsunął się ode mnie, szok wciąż tlił się w moich oczach. Przyglądał mi się, gdy uniósł palec w górę do jego ust i zlizął moje soki z niego. Zamknął oczy, a ja zrobiłam to samo, gdy jęknął z uznaniem.

-Kurwa pyszne- zlizął pozostałe ślady przed spojrzeniem na mnie. -Przestań ze mną walczyć, AJ. Nigdy nie przegrywam.

Odszedł, jak gdyby nic się nie stało, pozostawiając mnie bez tchu i nie zdolną do ruszenia się. Co było ze mną nie tak? Jak ten niezdyscyplinowany, irytujący jak cholera duppek sprawiał, że zmieniam się w bezmózgiego, śliniącego się błazna? Byłam silna. Przynajmniej zawsze myślałam, że jestem. Nigdy nie pozwoliłam nikomu się pokonać. Nigdy nie pozwalałam komuś wygrać, ale... Hunter? Cóż, był jakąś nieznaną, siłą natury. Było prawie tak jakby rzucił na mnie jakieś zakłęcie. Chciałam się uwolnić.

Jednak, też nie chcę być uwolniona.

Co do cholery jest ze mną nie tak?

-Ayden, wszystko w porządku?

Podniosłam głowę i zobaczyłam Masona patrzącego na mnie z zakłopotanym wyrazem twarzy. Wzięłam głęboki oddech, próbując uspokoić moje serce i uśmiechnęłam się najlepiej, jak mogłam. -W porządku, Mason. Naprawdę. - zdecydowanie nadużywałam słowo w porządku ostatnim czasu.

Podszedł bliżej. -Nie mieliśmy okazji porozmawiać.

Spojrzałam przez ramię, by upewnić się, że nikogo innego nie był w pokoju. -Nie sędzę, że teraz jest odpowiedni czas.

-Kurwa. Smakujesz tak dobrze.

Mason westchnął. -Myślę, że nigdy nie będzie. Nie mogę przestać o tym myśleć, Ayden.

Moje oczy rozszerzyły się. -Proszę, nie mów mi, że masz na myśli tamtą noc.

-Och, kochanie, właśnie tak.

Skrzywił się. -Co?- Potem zrozumiał. -Och, nie... nie to. Mimo, że to była noc, której nie zapomnę.

-Twoje sutki są tak twarde i naprężone dla mnie. Mógłbym ssać je przez cały dzień.

-Proszę, Mason.

-Nikki, jesteś taka piękna. Twoja cipka jest taka słodka.

Kurwa! Wynoś się z mojej głowy!

Odchrząknął. -Przepraszam. Odbiegam do tematu. Chciałem zapytać o to, czy ja mieszkający w tym samym domu to problem dla ciebie?

-Kurwa, Nikki, uwielbiam czuć twój język.

Pokręciłam głową. -Nie, chyba, że ty masz z tym problem?

-Dojdź dla mnie, Nikki.

Potrząsnęłam głową, ale mogę powiedzieć, że wciąż o tym myślał. -Więc nie przeszkadza ci, że poślubię twoją matkę?

-Kurwa, Nikki, dochodzę.

Oczywiście, że mam coś przeciwko, ale ze wszystkich powodów, martwił się właśnie o to.

-Nie, Mason. Nie mam. To, co się stało między nami było prawie rok temu. To była jednorazowa sprawa. Nie znaleźliśmy się. Nie chcieliśmy się poznać. Jeśli chodzi o mnie, to to nigdy się nie zdarzyło. Ze wszystkimi, co się stało w ubiegłym tygodniu, muszę ruszyć do przodu, jak gdyby to była prawda. Nie ma sensu tam wracać. Rozumiesz to, prawda?

Mason oczyścił ponownie gardło. -Oczywiście. Tak długo, jak się rozumiemy.

Zaśmiałam się. -Tak, i tak długo, jak nie będziesz próbować się zachowywać jak ojciec dla mnie, będzie w porządku.

Mason faktycznie wzdrygnął się, co sprawiło, że uśmiechnęłam się.

-Nie, to nie jest dobry pomysł. Myślę, że zgodzisz się, że w tych okolicznościach to byłoby wysoce niestosowne z mojej strony.

Przytaknęłam. -Tak, byłoby.

-Jak się mają sprawy z Hunterem? Radzicie sobie? Czy on traktuje cię dobrze?

Prawie się roześmiałam. Dobrze? To było wielkie niedopowiedzenie. Jeśli rozważysz danie mi orgazmu w ciągu pięciu minut po wprowadzeniu się, zastraszanie mnie i praktycznie

szantażowanie mnie, jako „traktowanie dobrze” to jestem udupiona.

Zamiast tego uśmiechnęłam się słodko i kłamałam mu w twarz. -Hunter i ja się dogadujemy.

On uśmiechnął się i poszedł do wyjścia, gdy dostrzegł to, co było na podłodze. -Czy to jest bilecik z kwiatów? -Moja twarz zarumieniła się na kolor jasnoczerwony. Jak mogę to wyjaśnić?

Pochyliłam się, żeby je pozbierać. -Eee, tak. Są od niechcianego wielbiciela - naprawdę nie wiem, co jeszcze powiedzieć.

Mason zmarszczył brwi. -Ktoś cię dręczy, Ayden? Jeśli tak, naprawdę powinnaś zachować dowody -Wskazał na podarte kawałki w ręku.

Uśmiechnęłam się i pokręciłam głową. -To nic z czym nie mogę sobie poradzić. To jest po prostu ktoś, z kim poszłam na parę randek, a teraz wydaje się nieco zbyt chętny, aby wyjść na trzecią. - widziałam jego twarz i wiedziałam, że się to nie podobało. -Jest w porządku- powiedziałam, kładąc mu dłoń na ramieniu.

To był błąd. W chwili, gdy położyłam rękę na jego, spojrział na nią, a potem z powrotem na mnie.

Szarpnęłam rękę z dala. -Przepraszam- powiedziałam. Wiedziałam, że to było niezręczne.

-Za co przepraszasz, Ayden? Możesz mnie dotknąć, wiesz. Ty i ja wiemy, że to nic nie znaczy. Nie może.

Potwierdziłam to. -Wiem to, ale to nie sprawia, że nie jest niezręczne- westchnęłam i podeszłam do kosza, wyrzucić podarte kawałki papieru. Gdy tam stałam, rozważałam czy nie wyrzucić również kwiatów.

-Wiem, że sprawy mogą być dziwne, ale poradzimy sobie z tym.

Mason uśmiechnął się. -Wiesz, że jesteś bardzo dojrzała jak na kogoś tak młodego.

Wzruszyłam ramionami. -Mieszkam z moją matką, muszę być.

*Ups! Zajebicie, Ayden!*

Mason zmarszczył brwi. Oczywiście, że tak! -Co masz na myśli?

Moje serce zaczęło nagle bić dziko. -Wiesz... przez to, co straciłyśmy. Musiałam dorosnąć dość szybko po wszystkim, co się stało.

Mason zacisnął zęby, jakby czuł się głupio, nie domyślając się. -Oczywiście. Tak mi przykro. To musiało być dla was trudne.

Wzruszyłam ramionami, starając się wyglądać na zrelaksowaną, pomimo, że czułam ścisk w klatce piersiowej.

-Co się stało, się nie odstanie, Mason. To było dawno temu, a ja ruszyłam dalej. Musiałam -wiedziałam, że było to kłamstwo w żywe oczy. Nie ruszyłam dalej. Właśnie, dlatego im bliżej

moich urodzin, wychodzę i zapijam moje pieprzone smutki dopóki nie przestaję o tym myśleć.

Mason westchnął. -Mimo to nie było łatwe- spojrzał na mnie przez chwilę, jakby rozważał, co powiedzieć dalej. -Jeśli kiedykolwiek zechcesz porozmawiać, jestem tutaj... jako przyjaciel. Możesz porozmawiać ze mną o wszystkim.

Przyglądałam mu się przez chwilę, zastanawiając się, czy nie było ukrytego podtekstu w tym, co powiedział. Matko, stawałam się paranoiczką.

Zamiast tego uśmiechnęłam się. -Dziękuję. Doceniam to.

-Tutaj jesteś. Szukałam cię -matka weszła lekkim krokiem, chwytając ramię Masona, jak by mógł zniknąć w każdej chwili. Nie przegapiłam oczywistego obrzydzenia na jej twarzy, kiedy zobaczyła, że rozmawiamy sam na sam.

-Właśnie pytałem Ayden jak mają się sprawy z Hunterem- Mason uśmiechnął się do mojej matki.

-To miłe. Mam nadzieję, że wszyscy możemy stać się jedną wielką, szczęśliwą rodziną.

Prawie się roześmiałam. Prawie.

-Kolacja będzie wkrótce gotowa - gdy tylko to powiedziała, Hunter pojawił się, a moja matka zagruchała w jego kierunku.

Poważnie rozważałam zwymiotowanie.

Spojrzał na mnie i na cały salon. Najwyraźniej próbując znaleźć kwiaty. Zadowolenie, którego nie sposób nie zauważyć, pojawiło się na jego twarzy,

Dupek!

-Zanim usiądziemy, chciałam, żebyście oboje wiedzieli, że przyjęcie zaręczynowe odbędzie się w następny piątek. Mamy nadzieję, że oboje tam będziecie? -matka spojrzała na nas oboje.

Kiwnęłam głową, a Hunter powiedział: -Oczywiście.

-Wspaniale. W sobotę jedziemy do eleganckiego hotelu w Buckinghamshire. Nie będzie nas do późna w niedzielę. Mam nadzieję, że wasza dwójka będzie zachowywać się dobrze, gdy nas nie będzie. -Moja matka roześmiała się, co przyprawiło mnie o mdłości.

Hunter uniósł brew w moim kierunku.

Cholera. Następny weekend to będzie piekło! Myślę, że będę musiała zostać na noc u Mandy lub Christiana. Wiedziałam, że gdybym została w domu, poddałabym się, nie mogłam kontrolować swojego ciała, kiedy przebywałam w pobliżu niego.

Spałam w moim łóżku i miałam straszny koszmar, że ktoś ciągnął mnie w dół. Mogłam poczuć wyrazisty zapach dymu z cygara, który palił moje nozdrza.

Następną rzeczą, którą czułam to ręce podnoszące mnie w górę. Próbowałam je odciągnąć, ale nie mogłam się ruszyć. Następnie poczułam ból. Przeraźliwy ból i zapach palonej skóry.

Obudziłam się na początku próbując krzyczeć, ale moja matka zatykała mi dłońią usta.<sup>9</sup> Pochylając się do przodu, widziałam zło w jej oczach, kiedy oddalała cygaro z dala od mojego brzucha.

-Nie waż się spieprzyć tego, Ayden. Nie myśl, że nie wiem, co próbujesz zrobić. Nie wiem co jest nie tak z tobą, ale zachowujesz się jak jakaś pieprzona idiotka. -Złapała mnie za włosy, szarpiąc mnie w jej kierunku. Mogłam poczuć zapach whisky na jej oddechu. -I jeszcze jedno. Nie myśl, że możesz dostać się do Masona. On nie jest twój, żebyś go pieprzyła. - uwolniła moje włosy i odeszła do drzwi. -Pieprzona dziwka.

Łzy wypełniły moje oczy. Starłam się być silna. Kurwa, staram się być silna, ale gdy jedna rzecz za drugą testowała mnie w ten sposób - coś we mnie pękło.

Mój brzuch był w agonii. Wiedziałam, że celowo wybrała cygaro, ponieważ spowodowało większą bliznę niż papieros.

Usiadłam, ale mój top opadł i musnął moje oparzenia. -Kurwa!- syknęłam. Starłam się być tak cicho, jak mogłam, tak aby nie obudzić nikogo. Nie potrzebuję tego teraz... zwłaszcza, gdy wiedziałam, że Hunter był tuż obok.

Powoli rozpięłam moją bluzkę, uważając, aby nie pozwolić jej dotknąć oparzeń. Im więcej czasu mijało, tym gorszy był ból. Gdy zdjęłam koszulkę, poszłam do mojej łazienki i zapaliłam światło. Zmrużyłam oczy, starając się przyzwyczaić moje oczy nim spojrzałam na to, co ona zrobiła mi w lustrze.

Wyglądało to upiornie. Można z pewnością powiedzieć, że to były oparzenia od cygara. Pokręciłam głową. Moja matka robiła okropne rzeczy, ale to przechodziło ludzkie pojęcie. Oczywiście próbowała mnie zastraszyć, żebym trzymała się z daleka. Nie miała pojęcia, jak daleko byłam od pożądania „jej mężczyzny”, ale i o tym, że pieprzyłam go nim oni się spotkali.

Część mnie chciała jej to powiedzieć, żebym mogła ją zranić. Nigdy nie lubiłam mojej matki, nawet przez chwilę, nie mogłam powstrzymać nienawiści przelewającej się przez moje żyły.

Ale nie chcę być taka jak ona.

Zamykam oczy, łzy ściekają po mojej twarzy, gdy szukałam apteczki pierwszej pomocy. Udało mi się ją znaleźć i wyciągnąć jakiś krem na oparzenia. Próbowałam go rozsmarować, ale to

---

<sup>9</sup> Booooooże, jaką trzeba być osobą/ kobietą/ matka by robić coś takiego własnej córce!!!!



sprawiło, że chciałam wyć z bólu. Płakałam coraz mocniej i mocniej, gdy próbowałam nie krzyczeć.

Zajęło mi to wieki, ale w końcu udało mi się go nałożyć. Moje ręce wciąż się trzęsły jak galareta. Starłam się otworzyć gazę, ale ręce mi drżały tak bardzo, że trudno było to zrobić. Upuściłam ją kilka razy i prawie krzyczałam w czystej frustracji.

W końcu po kilku minutach, otworzyłam opakowanie. Na szczęście, była to jedna z tych, które miały taśmę klejącą wokół krawędzi, więc nie trzeba się z tym więcej bawić. Byłam pewna, że będę tu jutro o tej porze, jeśli musiałam zatrzymać to dla siebie.

Z bardzo trzęsącymi się dłońmi, zeszywniałam, gdy kładłam gazę płasko na mojej ręce i zbliżyłam ją do mojego brzucha. Zrobiła mi to tuż pod lewą piersią w kierunku żeber.

Zaciskając oczy, umieściłam gazę na górze i prawie krzyknęłam ponownie, kiedy przyklejałam opatrunek.

Byłam wyczerpana. Było już po pierwszej w nocy i wiedziałam, że już nie zasnę lub będę spała mało. Wiedziałam, że pewnie spędzę większość niedzieli tkwiąc w moim pokoju przez cały dzień.

Świetnie. Po prostu cholernie świetnie!

Z wciąż trzęsącymi się rękoma, złapałam kilka ibuprofenów i popiłam je wodą. Skierowałam się w stronę łóżka i ostrożnie położyłam się. To było trudne, gdy ból oparzeń był nie do zniesienia. Wiedziałam, że moja matka chciała zostawić znak za to, co zrobiłam, a ona osiągnęła swój cel na więcej niż jeden sposób.

## Rozdział 8

Zgodnie z oczekiwaniami, nie spałam. Po prostu leżałam obolała przez całą noc. Ibuprofeny pomogły, ale tylko otępiły mnie na trochę. W końcu musiałam wstać i wziąć kolejne dwa tylko trzy godziny później.

W godzinach porannych, mogłam usłyszeć, jak każdy wstawał, ale ja nie śmiałam nawet wystawić nogi z łóżka. Zamiast tego wysłałam wiadomość do Mandy przepraszając za mój wybuch wczoraj. Wysłała zwrotną wiadomość mówiącą, że mi wybacza, oczywiście, ale czułam się źle, że naskoczyłam na nią. Wiedziała, że mam ostatnio wiele na głowie. Doskonałym przykładem było, gdy leżałam na boku i patrzyłam się tępo w ścianę. Po tym, co się stało ostatniej nocy, to było wszystko, co chciałam robić. Prawdopodobnie najlepsze dla mnie było pozostanie tutaj przez cały dzień.

Usłyszałam ciche pukanie do moich drzwi, ale nie odpowiedziałam. Nie chciałam nikogo widzieć. Chciałam tylko tarzać się w moim własnym uzalaniu się nad sobą i nienawiści do samej siebie.

-Ayden, wszystko w porządku?

To był głos Huntera. Mogłabym poznać jego głos z kilometra.

-Proszę, zostaw mnie w spokoju.

-Coś ci jest? Jesteś chora?

Jego głos był bliżej, a ja nie chcę go w pobliżu mnie. Nie chciałam, żeby zobaczył mnie w tym dole. Chciałam, żeby tylko widział moją siłę. Nie mogłam być przed nim słaba. Nie mogłam pozwolić mu, zobaczyć prawdziwą mnie.

-Proszę odejść.

Usłyszałam westchnienie. -Przyniosłem ci śniadanie.

-Nie jestem głodna.

Usłyszałem dźwięk odkładania talerza obok łóżka, a następnie łóżko się ugięło.- Porozmawiaj ze mną. - Pociągnął moje ramię i wtedy moja fasada się posypała. Jęknęłam z bólu. Nie mogłam nic na to poradzić.

Oczy Huntera się rozszerzyły. -Czy coś cię boli? Czy mam wezwać karetkę?

Zaprzeczyłam, krzywiąc się. -Nie!

Oczy Hunter wylądowały w miejscu, gdzie się trzymałam. Od razu opuściłam rękę. -Coś

jest nie tak z twoim żołądkiem? -Ruszył do przodu i wyciągnął rękę. -Pozwól mi zobaczyć.

Uderzyłam jego rękę. -Odpierdol się, Hunter.

Widziałam gniew w jego oczach. -Czy ktoś ci to zrobił? Czy to ten pieprzony dupek, który wysłał ci kwiaty? -Oczywiście, że był poza domem ostatniej nocy, chyba pieprzył jakąś kurwę, więc wiedział, że byłam w domu. Sobotnia noc i nie miałam dokąd pójść... Byłam taką oferumą.

Pokręciłam głową. -Nie. Po prostu zostaw mnie w spokoju - odwróciłam się, żeby nie patrzeć mu w twarz, ponownie gapiąc się w ścianę. Czułam łyzy palące moje oczy i nie mogłam pozwolić mu ich zobaczyć.

-Jeśli on cię skrzywdził, kurwa, połamię mu nogi. Rozumiesz mnie, AJ?

Nie odpowiedziałam. Pozwoliłam spływać moim łzom po twarzy. Nie śmiałam na niego spojrzeć, bo wiedziałam, co mogło się stać, jeśli bym to zrobiła.,

Ale byłoby to takie złe? Byłoby tak złe, pozwolić sobie na posiadanie tego jednego dnia? Mogłam sobie pozwolić na jeden dzień odczuwania tylko przyjemności? Nic poza czuciem skóry Huntera na mojej. Nic, poza nim uwielbiającym mnie przez godziny.

Tylko kilka godzin. To wszystko, czego potrzebowałam.

Słyszałam, jak Hunter szedł w kierunku drzwi i musiałam przemówić nim zmienię zdanie.

-Dobrze- wyszeptałam.

Najpierw dopadła mnie cisza i zastanawiałam się czy mnie usłyszał. -Dobrze, na co?

-W najbliższą sobotę, po ich wyjeździe, możesz mieć swój jeden dzień - zamknęłam oczy czując ulgę w pewnym sensie, ale także czułam jakbym straciła kawałek duszy. Zawsze wiedziałam, że Hunter może zabrać jej kawałek. Chciałbym dać mu to, ale to może być tylko na ten jeden dzień. Wiedziałam to. Wiedziałam także, że jeden dzień nie wystarczy.

-Skąd ta nagła zmiana?

Westchnęłam. -Jestem zmęczona walką z tobą- znowu spotkałam milczenie i zastanawiałam się, co myśli. Ale nie śmiałam się odwrócić.

-Nie jestem pewien, czy teraz tego chce - usłyszałam niepewność w jego głosie.

Zacisnęłam zęby. -Świetnie!- Stwierdziłam. Byłam zmęczona jego gierkami.

-Mogę powiedzieć, że jest coś nie tak i mogę być niemiły przez większość czasu, AJ, ale nie jestem mężczyzną, który wykorzystuje przewagę, gdy ktoś jest osłabiony. To czyniłoby mnie dupkiem na większą skalę.

Chciałam krzyknąć. Chciałam wydłubać mu oczy. Nie chciałam go tutaj, a jednocześnie chciałam poczuć jego ramiona owinięte wokół mnie. Pociuszające mnie. Mówiące mi, że będzie w porządku. Nienawidziłam go za to. Nienawidziłam, że sprawił, że czuję.

-Po prostu wyjdź. Muszę się przespać.

Usłyszałam, jak jęczy. -W porządku, ale to nie koniec. Porozmawiam z tobą, gdy ochłoniesz trochę. -Słyszałam, jak zamyka drzwi, a moje westchnienie ulgi wyszło za nim. Wiedziałam, że nie pozwoli temu kłamstwu ujść na sucho. Może powinnam być nieco bardziej taktowna dla jego uczuć i zrozumiała dla tego, jak zmieszany był. Po tym wszystkim, chciałam mu to dać. Ale teraz, to on dał mi kosza.

W rzeczywistości uśmiechnęłam się na wiedzę, jak zdezorientowany musiał być. Naprawdę byłam masochistą. Pomimo wiedzy, co moja mama zrobiła mi poprzedniej nocy, nie mogłam przestać szukać pozytywnej strony... Sprawiałam, że Hunter był zdezorientowany, jak cholera!

\*\*\*\*\*

Prawie udało mi się schodzić wszystkim z drogi przez niedzielę, zeszałam na dół tylko wtedy, gdy była wymagana moja obecność na obiedzie. Przez cały czas, gdy tam byłam, Hunter wydawał się być cichy i patrzył się na mnie, jakbym była jakimś kodem nie do rozszyfrowania, który musi być złamany.

Kiedy poszłam do łóżka wieczorem, zastanawiałam się, dlaczego Robert nie zadzwonił do mnie. Nie byłam rozczarowana, ale nie rozumiałam, dlaczego nie chciał wiedzieć, dlaczego nie pojawiłam się tamtego dnia.

Dowiedziałam się tego następnego dnia.

Wracałam z uczelni, gdy zauważyłam kogoś kątem oka. Kiedy podniosłam wzrok, dostrzegłam wyglądającego na poobijanego Roberta pospiesznie znikającego za rogiem.

Deptalam mu po piętach, goniąc go. Nie mogłam uwierzyć, że po tych tygodniach, gdy za mną chodził, to ja teraz go goniłam.

Gdy minęłam zakręt, wiedziałam, że spogląda ze siebie i szybko odchodzi. Musiałam go dogonić i złapać.

-Robert. Robert, czekaj! -Krzyknęłam, kiedy dogoniłam go.

-Nie zbliżaj się do mnie, Ayden. Nie trzeba było wysyłać swojego psa na mnie. Proste „Nie, dziękuję” wystarczyłoby.

Obejrzałam jego posiniaczone oko, pokręciłem głową. -Nie rozumiem. Kto ci to zrobił?

On prychnął. -Jakbyś nie wiedziała.

Położyłam rękę na biodrze. -Nie wiem, chyba, że mi powiesz.- Ale nagle olśniło mnie, kto to zrobił.

Miałam zamiar go zabić.

-Twój nowy popieprzony chłopak!- Warknął. Nagle blask w jego oczach zmienił się w strach, gdy spojrzał nad moim ramieniem.

-Myślałem, że mówiłem ci, żebyś się kurwa trzymał z daleka.- Hunter pojawił się znikąd i chwycił Roberta za kołnierz.

-Hunter, to wystarczy- szarpnęłam go za ramię, ale to nie miało sensu.

Zamiast tego, odwrócił się do mnie. -Wsiadaj do samochodu, AJ.

Wiedziałam, że gdybym to zrobiła, Robert byłby w poważnych tarapatkach. Zamiast tego położyłam obie ręce na moich biodrach. -Nie.

Zamykając oczy, Hunter zacisnął zęby. -Wsiadaj do tego pieprzonego samochodu!

Pochyliłam się i zacisnęłam wargi. -Nie.

Hunter poluźnił kołnierzyk Roberta. -AJ, jeśli nie wsiądziesz do samochodu teraz, przysięgam na Boga, że cię tam osobiście zawlokę.

Nie wiedział, że to jest dokładnie to, co chciałam, żeby zrobił, więc stałam tam... uśmiechnięta i sprawdzając moje paznokcie.

Hunter puścił Roberta i zmierzał do mnie. W tym czasie Robert uciekał, aż się za nim kurzyło. Hunter zatrzymał się, odwrócił się i zobaczył go, jak ucieka. -Kurwa!

Podszedł do mnie, chwycił mnie za ramię i ciągał mnie w stronę samochodu. Gdy tam dotarliśmy, wrzucił mnie do niego, ale kiedy jego ręka delikatnie dotknęła mojego brzucha, skrzywiłam się.

Cały jego gniew zniknął. -Cholera, AJ, co ci się, kurwa, stało?- Wyciągnął rękę w dół. -Pozwól mi zobaczyć.

Pokręciłam głową. -To nic, Hunter. Proszę. Ja po prostu poparzyłam się robiąc sobie gorącą czekoladę.

-Pozwól mi zobaczyć.- Podniósł do góry mój czerwony podkoszulek, ale wszystko, co zobaczył to opatrunek.

-Widzisz, mam opatrunek. Jest w porządku. Byłam głupia i rozlałam trochę wrzącego mleka na siebie w sobotnią noc.

Hunter spojrzał mi w oczy, jakby mi nie wierzy. Myślałam, że będzie naciskać; musiałam zmienić temat. Obciągnęłam moja koszulkę.

- Nie było potrzeby bicia Roberta, prawda? Musisz go przeprosić.

Hunter spojrzał na mnie, jakbym była szalona.

-Postradałaś zmysły, AJ. Ten facet jest przerażający i musi przestać chodzić za tobą. Nie

myśl, że nie zauważyłem. Widziałem go nim, ty go zauważyłaś.

Teraz przyszła kolej na mnie bycie oszołomioną. -Więc, to całkowicie dopuszczalne, że ty chodzisz za mną?

-To, co innego.- wstał i zamknął drzwi, zanim zdążyłam odpowiedzieć.

Gdy usiadł po stronie kierowcy, zapytałam -Innego, jak?

Hunter chwycił kierownicę przed uruchomieniem samochodu. -Robię to, aby cię chronić. On to robi, ponieważ, oczywiście ma jakąś niezdrową obsesję na twoim punkcie.

Musiałam się z nim zgodzić. Miał rację, a fakt, że robił to, uczyniło go bardziej pociągającym, niż kiedykolwiek.

Boże, cholernie go nienawidziłam.

-Nie potrzebuję twojej ochrony. Potrafię zadbać o siebie.

Spojrzał na mój brzuch i wskazał. -Najwyraźniej.

Zassałam oddech, nie zdając sobie sprawy, jak bardzo to bolało. Hunter nie miał o niczym pojęcia, ale to nie zatrzymało tego, jak głęboko raniły jego słowa.

Hunter zobaczył moją reakcję i zmrużył oczy na mnie. – Gorąca czekolada, jak cholera. Kto ci to zrobił?

Zwodził mnie. O mój Boże, on mnie zwodził i wpadłam prosto w jego ręce. Wiedział, jaką reakcję otrzyma, rozegrał to na swoją korzyść.

-Cholernie cię nienawidzę, Hunter. Trzymaj się z dala ode mnie, a ja będę z dala od ciebie. Idź pieprzyć milion dziewczyn, jeśli chodzi o mnie.

Hunter ruszył samochodem i jechał w dół ulicy. -Zamierzasz mi powiedzieć?

Westchnęłam. Nie miał zamiaru zaakceptować tego kłamstwa. Musiałem spróbować i splawić go, a jedyne, co mogłam wymyślić to spróbować wkurzyć go.

-Idę na randkę w sobotę wieczór.

Hunter prychnął. -Kurwa na pewno.

Ściągnęłam wargi. -Mówiłeś, że nie chcesz swojego jednego dnia.

Hunter odwrócił się do mnie na chwilę. -Tak? Cóż, zmieniłem pieprzone zdanie. Ty i ja. Ta sobota. Wszystko wraca z powrotem na właściwe tory. Które zawierają sobotnią noc, więc idź i powiedz swojej randce, żeby się odpierdoliło w cholere.

Zaśmiałam się. -Odpierdoliło w cholere?

Hunter odwrócił się i zobaczył mój uśmiech i od razu jego grymas przekształcił się w śmiech. Ponownie skoncentrował się na drodze, jego grymas wrócił. -Nie próbuj mnie rozpraszać, AJ. Sobota się wydarzy.

Westchnęłam. Zamiast wymigania się od tego, chyba kopałam pod sobą większy dołek. Naprawdę musiałam wydostać się z domu w sobotę. Nie mogłam pozwolić Hunterowi wygrać. Wybrałam sobotę, bo to było na moich warunkach. Ponieważ odkąd miał mnie w garści, nie chciałam się poddać.

## Rozdział 9

Byłam udupiona! Dosłownie byłam udupiona. Powód? Mandy nie mogła wyjść ze mną w sobotę, ponieważ jej rodzice świętowali swoją dwudziestą rocznicę ślubu i wyjeżdżali na weekend z całą rodziną. Dlaczego nie mogli się pobrać tydzień później? Tydzień później, kiedy to było bardziej wygodne dla mnie?

Co gorsza, zadzwoniłam do Christiana, żeby zobaczyć, czy mógłby wyjść ze mną i pozwolić mi zostać na noc u jego mieszkaniu. Początkowo się zgodził, ale potem kilka dni później, nagle odwołał to. Zrobił to przez dobrze płatną pracę, którą zdobył w ostatniej chwili, a on potrzebował pieniędzy.

Myślałam, że może równie dobrze mogę ulec Hunterowi, ale potem coś sprawiło, że zmieniłam zdanie.

Wracałam do domu i wydawało mi się, jakby znowu ktoś mnie śledził. Odbiło mi i nie wiedziałam, do kogo zadzwonić.

Westchnęłam, bo w rzeczywistości miałam, do kogo zadzwonić i wybrałam numer Huntera. Naprawdę żałuję, że to zrobiłam. Usłyszałam chichot dziewczyny w tle.

-AJ?

Mój strach szybko przerodził się w gniew.

-AJ?- Zapytał ponownie, ale nie chciałam go więcej słyszeć. Skończyłam z nim.

Zamiast tego trzymałam się gniewu, i to było to, co prowadziło mnie całą drogę do domu. Kiedy byłam tam, spojrzałam w obie strony przed odblokowaniem bramy. Wiedziałam, że nikogo nie będzie w domu, skoro dochodziła czwarta i nikt nie wróci, do co najmniej szóstej.

Weszłam, szybko zamykając bramę za sobą i ruszyłam do drzwi. Gdy je otworzyłam, od razu je zatrzasnęłam.

Kurwa! Miałam dość tego. Byłam chora z czucia się wykorzystywaną. Miałam dość czucia się wystraszoną i czucia czegokolwiek oprócz nienawiści do tego cholernego faceta!

Wiedząc, że nie chcę się już tak dłużej czuć, szybko weszłam na górę. Mój brzuch już mnie nie bolał tak mocno, jak kilka dni wcześniej. Był piątek, a ja jęknęłam, wiedząc zbyt dobrze, co to znaczy.

Impreza.

Niekończące się przedstawienie, które zaprezentuje matka.



Fakt, że będę musiała pogodzić się z wiedzą, że będę żyła z dwoma mężczyznami, z dwoma, których pieprzyłam.

Boże, to było piekło.

Czując się spocona, postanowiłam popływać. Czulałam się zbyt spięta i potrzebowałam rozproszenia, żeby się uspokoić,

Po zostawieniu torby w mojej sypialni, przebrałam się i zeszłam na dół na basen.

Znużyłam się, czując chłodną wodę na mojej skórze. Kochałam to. Przynajmniej te chwile były moje i nikt nie mógł mi ich zabrać. Basen był jedyną rzeczą, gdzie mogłam uciec od moich kłopotów. Zanurzałam się w wodzie i pozwalałam zabrać jej moje zmartwienia.

Przepełnęłam kilka długości, nim ruch przyciągnął moją uwagę. Hunter stał na brzegu basenu obserwując mnie.

-Dlaczego do mnie zadzwoniłaś?

Rozejrzałam się, ale nie było widać nikogo z nim.

-Dlaczego tu jesteś? Myślałam, że zabawiasz kogoś.- Mój sarkazm nie został nie zauważony przez niego.

Hunter uśmiechnął. -Więc dlaczego się rozłączyłaś? Byłaś zazdrosna.

-Nie, kurwa, nie byłam.- Boże, tak byłam.

Jego uśmiech zmaleł.-Wystraszyłaś mnie na śmierć, AJ. Dlaczego nie odbierałaś? Kurwa szalałam z niepokoju.

Podpłynęłam do krawędzi i podciągnęłam się, żeby wyjść z niego.

-Dlaczego cię to obchodzi?

Oczy Huntera spojrzały w dół i natychmiast zauważył moje oparzenie. Próbowала się odwrócić, ale chwycił mnie za ramię i obrócił mnie dookoła.

Gdy trzymał mnie w miejscu, ukląkł, żeby to sprawdzić. Przesunął palcem lekko wokół niego i zamiast poczuć się źle, pragnęłam go jeszcze bardziej.

-To nie jest gorąca czekolada. To wygląda jak poparzenie od papierosa, ale większe.

-Spojrzał w górę. -Masz zamiar mi powiedzieć, kto ci to zrobił?

Westchnęłam. -Ja to zrobiłam. W porządku? Palłam papierosa w moim pokoju, chcąc spróbować, ale usłyszałam hałas na zewnątrz. Wpadłam w panikę, upuściłam papierosa, a gdy chciałam go podnieść poparzyłam mój brzuch. Palenie w pozycji leżącej, chyba nie jest najmądrzejszą rzeczą. -Przewróciłam oczami, starając się zachować na luzie.

Hunter wpatrywał się we mnie przez chwilę, a ja wiedziałam, że tak naprawdę mi nie wierzy. Myślałam, że coś powie, ale zamiast tego zaskoczył mnie delikatnym pocałunkiem na

poparzeniu.

Nie mogłam na to poradzić. Jęknęłam. Gdy Hunter zobaczył moją reakcję, wstał i podszedł bliżej do mnie.

Cofnąłam się, pamiętając, z kim właśnie przebywałam.

-Nie rób tego. Nie można myśleć, że możesz przyjść do domu, gdy byłeś właśnie z inną kobietą. To gówno jest popieprzone. Mam więcej szacunku do siebie niż to.

Hunter uśmiechnął się. -To osoba, którą usłyszałaś chichoczącą to dziewczyna mojego przyjaciela, Daisy.

Stałam tam i skrzyżowałam ramiona. To sprawiło, że jego uśmiech stał się szerszy. -Nie wierzysz mi? Zadzwoń do niego i będziesz mogła z nim porozmawiać. Powie ci, że wyszedłem, gdy jakaś szalona wariatka zadzwoniła do mnie i doprowadziła mnie do utraty zmysłów. -Włożył rękę do kieszeni i wyciągnął telefon.

Rzuciłam się do przodu, nie zdolna zrozumieć, co się dzieje. Byłam tak zdezorientowana.

-Nie - powiedziałam, umieszczając rękę na jego ramieniu. Spojrzał mi prosto w oczy i zobaczyłam to. Te oczy, które zniewoliły mnie od chwili, gdy czułam jak porusza się wewnątrz mnie. Pierwszy raz w moim życiu, kiedy czułam, że dwie dusze stawały się jedną. Nie pieprzył mnie tamtej nocy - kochał się ze mną. To był powód, przez który nie mogłam wyrzucić go z mojej głowy.

-Martwiłeś się o mnie?

Oczy Huntera rozszerzyły się, jakbym właśnie uświadomiła mu coś. -Oczywiście, że tak. Jakiś popieprzony wariat kręci się obok ciebie jak zakochany szczeniak.

Uśmiechnęłam się. -Robert nie jest taki zły.

Usta Huntera zacisnęły się w twardą linię. -Proszę, nie mów jego imienia przy mnie.

Chciałam krzyknąć: -Dlaczego?- Ale te oczy były wciąż wpatrzone we mnie, prowokując mnie do podjęcia działań. Bez myślenia, przyciągnęłam jego głowę do moich warg. Zesztywniał, sprawiając, że chciałam go odepchnąć, ale gdy to zaczęłam robić, zawładnął moimi ustami ponownie w dzikim pocałunku. Przyciągnął mnie bliżej, sprawiając, że zmartwiłam się o jego drogie ubrania.

-Twoje ubrania- zaprotestowałam.

-Pieprzyć ubrania- tchnął w moje usta. Znów przejął moje usta, i tym razem wepchał język w moje usta.

Byłam zagubiona. Byłam pochłonięta, co wiedziałam, że się stało. Nie trzeba było wiele, to był on. Pamiętałam te słodkie całusy. Pamiętałam czucie jego ciepłego języka w moich ustach,

miętowy zapach jego oddechu, dotyk jego zębów na moich ustach.

-Nie sędzę, że mogę się czekać.

Jęknęłam, kiedy położył ręce w moich mokrych włosach. Byłam zdesperowana dla tych usta na moich ponownie. -Ja też.

Hunter nagle oderwał się, przenikając mnie gorącym tych płonących zielonych oczu. -Chodź ze mną – wyciągnął dłoń.

W normalnych okolicznościach odepchnęłabym jego ręce i powiedziałabym, że może się wypchać.

Problem? Byłam przytłoczona pożądaniem, że nie mogłam nic zrobić.

Chwila, gdy położyłam ręce na jego, Hunter zaciągnął mnie ze sobą do domu. Złapałam ręcznik po drodze, nadążając za jego szybkim tempem. Wiedziałam, że był tak zdesperowany, jak ja. Pożądanie w jego oczach mówiło mi nazbyt wiele.

Gdy zaciągnął mnie na górę po schodach, wciągnął mnie do swojego pokoju i zatrzasnął za sobą drzwi. Jego usta były z powrotem na moich, wplątał dłoń w moje włosy.

- Kurwa, AJ, dlaczego kazałaś mi czekać? Czemu nie mogę przestać myśleć o zanurzeniu w tobie mojego fiuta?

Cholera. Moja głowa była przepelniona emocjami. Wiedziałam, że Hunter był niewłaściwy dla mnie, ale każda komórka mojego ciała krzyczała na mnie, aby mieć moment z nim. Krzyczały, żebym mu pozwoliła. *Weź to wszystko, Hunter. Miej to, co kurwa chcesz!*

Gdy przyciągnął mnie do siebie, Hunter ściągnął dłoń w moich włosów do mojej lewej piersi. Moje sutki były twarde i naprężona dla niego. To było prawie niemożliwe do zniesienia. Potrzebowałam go, żeby dotknął mnie tak mocno, jak potrzebowałam następnego oddechu.

Kiedy przeciągnął palcem po mojej brodawce, dyszałam, wywołując u niego warczenie. Napierał na mnie i czułam, jak twardy był. Chciałam go dotknąć. Umierałam z potrzeby ukłknięcia i wyssania go do sucha.

Kładąc dłonie na jego piersi, ślizgałam się w dół, przysuwając jego talię do mojej. Hunter jęknął w moje usta i przysięgam, że prawie przez to doszła.

Potrzebowałam więcej, podróżowałam dalej w dół dopóki nie dotarłam do jego sztywnego fiuta i ścisnęłam go. -Kurwa, AJ. Muszę cię poczuć.

Czując się tak przytłoczona, jedyną odpowiedzią, którą mogłam mu dać to: -Tak.

Byłam bez tchu. Chwyając mój nadgarstek, Hunter powstrzymał mnie od pocierania go dłonią. -Jeszcze nie, AJ. Muszę się upewnić, że jesteś gotowa w pierwszej kolejności.

-Ale...

Położył mi palec na ustach. -Chcę czuć, jak dochodzisz na moich palcach. Czy wiesz, jak cholernie seksowne jest czucie twojej ciasnej cipki zaciskającej się wokół nich? Przysięgam, że mogę dojść tylko od tego.

Nie klóciłam się. W tym momencie nie chciałam się klócić. Chciałam, żeby robił wszystko, co chciał ze mną zrobić.

Pieprzyć konsekwencje.

Hunter zabrał palec i obniżył dół mojego bikini, gdy to zrobił położył jego rękę wewnątrz i rozdzielił moje mokre fałdki.

-Tak. Kurewsko. Mokra - jęknął. -Gdy już dojdiesz na moich placach, zrobisz to ponownie wokół mojego fiuta. Zrozumiałaś?

Kolana ugięły się pode mną, kiedy przeniósł palec po mojej łechtaczki. Hunter chwycił mnie i podtrzymał mnie w miejscu. -AJ?

Przytaknęłam. - Tak, rozumiem. Po prostu spraw, że dojdę do cholery.

Hunter roześmiał mi się do ucha. -Taka zadziorna, AJ.

Nie mogłam odpowiedzieć. Właśnie wtedy, nie mogłam nic powiedzieć. Palce Huntera delikatnie i powoli manewrowały przy mojej łechtaczce. To było boleśnie powolne, ale takie dobrze w tym samym czasie; Myślałam, że zaraz dojdę.

Wiedząc, że muszę być blisko, Hunter wsunął palec do środka i szybko zastąpił jeden palec dwoma, wsuwał i wysuwał je ze mnie. Były takie wszechmocne i takie silne. Praktycznie pieprzył mnie przy drzwiach.

Byłam blisko. Tak blisko, że mogłam to niemal poczuć. Ale wtedy mój świat zawalił się.

-Hunter... Ayden... jesteście w domu?

-Cholera!- zakląłam, wiedząc, że Mason i moja mama wrócili do domu.

-Ciii- Hunter mruknął, kontynuując.

-Nie możesz tego robić... O, Boże!- jęknęłam, gdy jego palce znalazły ten punkt, który robił ze mnie bezmózgą papkę. Zbliżałam się do wybuchu, właśnie w tym momencie moja mama i jego tata byli na dole.

-Hunter, nie możemy... Och, kurwa!- utrzymywał tempo, torturując mój punkcik, wpychając palce we mnie.

-Hunter ?!- Usłyszałam krzyk Masona. -Wiem, że jesteś tutaj, bo twój samochód jest przed domem.

Hunter nie przestawał. Zamiast tego, po prostu pchał we mnie coraz szybciej i szybciej, aż wiedziałam, że dochodzę do katastrofy nad krawędzią.

-Dojdz dla mnie- warknął przy moim uchu.

Więc doszłam. Doszłam, krzycząc wokół dłoni Huntera, gdy kontynuował, aż nie mogłam znieść więcej.

-Kurwa, to było seksowne. Myślę, że doszedłem w moich spodniach.

Moje oczy rozszerzyły się, patrząc na niego przed spotkaniem jego rozbawionej miny. -Nie jestem aż taki szybki.

Rozległo się pukanie do drzwi.

-Hunter, jesteś tam?

Moje oczy rozszerzyły się znowu, gdy Hunter odciągnął mnie od drzwi.

-Tak, tato. Poczekaj chwilkę. Brałem prysznic.

Hunter pociągnął drzwi balkonowe na bok i delikatnie wypchnął mnie na podest. Zamknął je i widziałam go, jak szybko się rozbiera, wykorzystując mój ręcznik do zakrycia siebie.

Z wciąż drżącym ciałem, podeszłam do leżaka i położyłam się na nim. Potrzebowałam chwilę, żeby złapać oddech po tym fantastycznym orgazmie.

Nie byłam pewna, jak długo leżałam tam, ale do czasu, gdy Hunter wyszedł na zewnątrz, dopiero zaczęłam się uspokajać. -Nie mogę uwierzyć, że to zrobiłeś- powiedziałam, nie odwracając się.

Spojrzałam w górę, mrużąc oczy w słońcu i zobaczyłam go ubranego tylko w kąpielówki. Mój Boże, był gorący.

Uśmiechnął się beczelnie do mnie. -To było jedno z najlepszych doświadczeń w moim życiu. Cholera to było gorące.

Zachichotałam. -Nie mówiąc już, że niebezpieczne. Nie powinienes tego robić, Hunter. Co jeśli wszedłby po schodach wcześniej?

Wciąż się uśmiechał. -Wtedy zobaczyłby dobre przedstawienie.

Uderzyłam go. -Zamknij się!

Roześmiał się, ale pociągnął mnie za ramię. -Idziesz popływać? To będzie nasza ostatnia szansa przed przygotowywaniem się do imprezy.

Usiadłam, czując się źle dla niego. -Co z Tobą?

Skrzywił się. -Co ze mną?

Wskazał na jego półtwardego fiuta. -Czy on nie potrzebuje mojej pomocy?

Udawał westchnienie. -Chcesz mi pomóc, gdy nasi rodzice są w domu?

Zaczęłam się śmiać. -Nie żartuj ze mnie, słoneczko. Ja tylko staram się być miła.

Hunter schylił się obok mnie, znalazł się całe od moich ust. -Wiem, że jesteś, AJ, ale wierz

mi, kiedy mówię to, w tym czasie jutro zrobisz więcej niż spłacenie swojego długu. -Pocałował mnie lekko w usta zanim ruszył z powrotem do sypialni.

Dopiero gdy szedł, złapałam się na tym, że uśmiecham się jak zakochana idiotka. *O nie, nie, Ayden. Nie zakochasz się w tym facecie. Ledwo go znasz, a to co o nim wiesz powinno sprawić, że będziesz trzymać się od niego z daleka!*

Dlaczego życie nie może być proste? Jeśli Hunter nie wróciłby do mojego życia, to pewnie ruszyłabym dalej do tej pory.

Ha! Kogo ja oszukuję? Hunter był najlepszym seksem, jaki kiedykolwiek uprawiałam. Byłam z pięcioma facetami, ale Hunter bez dwóch zdań był najlepszy. Jediną osobą, która była blisko był jego tata, ale byłam dziewicą przed nim, więc moje nerwy przejęły kontrolę nade mną.

Cholera, nie mogę myśleć o obu- Hunterze i Masonie w tym samym kontekście. To było chore. Gdyby oboje wiedzieli, nie mam wątpliwości, że czuliby do mnie wstręt.

Gdy starałam się wymazać wszelkie myśli o obu z nich z pamięci, Hunter pojawił się przy basenie. Spojrzał w górę i pomachał do mnie i mrugnął, a ja patrzyłam, jak jego mięśnie napinają się nim zanurkował w basenie.

Westchnęłam. Tak, naprawdę źle mi szło.

Bez celu leżałam na leżaku oglądając go przez całe pół godziny, zanim powiedziałam sobie dość i zbierałam się, żeby się szykować. Nie miałam wątpliwości, że moja matka będzie latać jak kurczak bez głowy po domu i będzie potrzebowała pomocy.

Wzdychając wstałam, Hunter zauważył to natychmiast. Spojrzał na mnie, pokazując mi uniesione kciuki. Wskazałam na niego i poszłam z jego pokoju do mojego. Podniosłam ręcznik i wyszłam. Od razu zderzyłam się z piersią Masona.

Wyglądał na zdezorientowanego. -Hej, Ayden.

Pamiętając moje blizny, zakryłam mój brzuch ręcznikiem, żeby je ukryć. -Cześć.

-Co robiłaś w pokoju Huntera?

O cholera.

-Eee- wyjąkałam -Potrzebowałam ręcznika i Hunter powiedział, że mogę wziąć jeden z jego pokoju.

*Uff, to powinno mnie uratować.*

Mason uśmiechnął się, a ja wiedziałam, że musiał to kupić. -Och, w porządku. Opalałaś się? -Spojrzał na moje piersi, a ja od razu zauważyłam intensywne spojrzenie Masona. Sprawilo, że moje ciało reagowało.

Cholera, nie mogę tego robić. Nagle zauważyłam, że moje sutki były twarde jak skała.

*O, kurwa.*

Oczy Masona rozszerzyły się trochę, więc wiedziałam, że muszę go rozproszyć. -Tak, ale jest mi gorąco. Muszę wziąć prysznic i przygotować się na przyjęcie.

W końcu uniósł wzrok do moich oczu. -Och tak, oczywiście. Impreza. Nie będę cię zatrzymywał. - Po odchrząknięciu, odszedł tak szybko, jak tylko mógł.

To było trochę niewygodne. Z pewnością wciąż nie czuł do mnie pożądania? To byłoby popieprzone. Przynajmniej wiedział, gdzie są granice, w przeciwieństwie do niektórych facetów, których moja matka sprowadzała przez lata. Jeden z nich nawet próbował się dobierać do mnie w moje czternaste urodziny. Tak, to było moje życie. Chore skurwiele.

Jęcząc na myśl o tym bez wątpienia wystawnym przyjęciu, udałam się w poszukiwaniu mojego prysznica. Moment, gdy chłodna woda uderzyła we mnie był mile widziany.

Gdy się wytarłam, wysuszyłam włosy i zrobiłam makijaż. Wciąż miałam na sobie ręcznik, kiedy przeglądałam sukienki w szafie. Miałem ich dużo, wiele z nich nigdy nie nosiłam. Zastanawiałam się, jak wiele kobiet może powiedzieć to samo.

Uśmiechając się w końcu wybrałam plisowaną sukienkę na jedno ramię w kolorze kości słoniowej. To była jedna z moich ulubionych, która wyglądała zarówno wyrafinowanie i seksownie. Chciałam czuć obie te rzeczy teraz... mimo, że wiedziałam, że moja matka tego nie zatwierdzi. Nigdy nie podobało jej się, gdy byłam w centrum uwagi, ale czasami czułam, że muszę zaszaleć. Po głównianym tygodniu musiałam, potrzebowałam tego.

Gdy byłam gotowa, spojrzałam na siebie po raz ostatni w lustrze i wyszłam z mojego pokoju.

-Pieprz mnie! Próbujesz mnie zabić dzisiaj?

Podskoczyłam i spojrzałam na Huntera wychodzącego z pokoju w tym samym czasie. Mój oddech natychmiast zamarł, kiedy zobaczyłam, co miał na sobie. Miał na sobie luźną, białą koszulę z krótkim rękawem i beżowe spodnie. Jego poczochrane czarne włosy były zaczesane do tyłu, dzięki czemu kolor jego zielonych oczu wyróżniał się jeszcze bardziej. Patrzył z intensywnym ogniem, który sprawił, że moje wnętrze stały się galaretką. On był po prostu piękny.

Spojrzał na mnie od głowy, przez piersi do nóg. Chłonał spokojnie widoki.

-Twoje nogi ciągną się kilometrami, AJ. Nie mogę się doczekać, aby mieć je owinięta... Tato, hej!

Podskoczyłam, obracając się i spostrzegłam Masona schodzącego ze schodów. Spojrzał na Huntera, a potem na mnie. Szybko zerknął na mnie nim się uśmiechnął. -Ayden, wyglądasz pięknie.

Uśmiechnęłam się, czując, że moje serce bije milion razy na godzinę. Ile z tej rozmowy

usłyszał?

-Hunter, muszę z tobą porozmawiać przez chwilę.

O cholera. On nie wyglądał na szczęśliwego. Odwróciłam się do Huntera i posłałam mu współczujący uśmiech, Mason zaprowadził go z powrotem do jego pokoju. Chciałam podsłuchiwać, ale wiedziałam, że nie wyszłoby mi to na dobre. Zamiast tego okręciłam się na moich obcasach i ruszyłam na dół.

Kiedy tam dotarłam, zorganizowany chaos nadciągnął z matką na czele. Catering przechodził przez przednie drzwi i szybko zmierzał na tyłu do ogrodu, podczas gdy matka krzyczała jej rozkazy. Było pełno kwiatów, że można pomyśleć, że dzisiaj jest ślub.

-Czy *to* masz zamiar mieć dzisiaj na sobie?

Dlaczego musiała się czepiać mnie? Miałam nadzieję, że z całym tym chaosem jej złośliwe uwagi pozostaną niewypowiedziane. Oczywiście, że się myliłam.

-Tak, Kat. Będę to nosić - nie miałam zamiaru pytać jej, co jest nie tak z moją sukienką. To skończyłoby się otwarciem zupełnie nowej puszką Pandory.

Matka westchnęła. -Czy możesz przestać nazywać mnie „Kat”? Jestem twoją matką.

-Nie dam się nabrać - mruknęłam pod nosem.

-Co?

Pokręciłam głową. -Nic. W czym mogę pomóc?

Matka westchnęła ponownie w niezadowoleniu.

-Twoja pomoc była potrzebna godziny temu, kiedy ubierałaś się w swój zdirowaty strój - sapnęła, odwróciła się na pięcie i ruszyła w kierunku cateringu. Jej głos można było usłyszeć w odległości kilku mil, była taka głośna.

-Wyglądasz pięknie.

Zamknęłam oczy i rozkoszowałam się czuciem jego gorącego oddechu na moim karku. Nagle był dla mnie miły i szczerze mówiąc, nie wiedziałam, jak się zachować. W jednej chwili był samcem alfa-dasz-mi-to-co-chcę-tyranem, a w następnej najśłodszym mężczyzną, jakiego miałam nadzieję spotkać.

Poczułam jego doń na moich plecach i oparłam się pokusie, aby zadrzeć. Zamiast tego odwróciłam się. -Dziękuję ci.

Hunter uśmiechnął się i to nie było byle uśmiech. To było prawie jakby to był uśmiech zarezerwowane tylko dla mnie. Wiedziałam, że to niedorzeczne, aby czuć się w ten sposób. Był graczem i oszukiwałabym samą siebie, gdybym sądziła, że mogę go zmienić.

Nie mogłam się do niego zbliżyć. Po prostu nie mogłam.



Pamiętając o tym, co się stało na górze, zmarszczyłam brwi. -Czy wszystko w porządku z twoim tatą?

Hunter uśmiechnął.

-Myślę, że złapał mnie, gdy patrzyłem na ciebie z pożądaniem. Myślę, że jest trochę podejrzany względem moich intencji.

Zassałam powietrze. -Dlaczego uważasz, że to zabawne?- Zaczął się śmiać. -Hunter, poważnie, to nie jest śmieszne.- Dlaczego wszystko dla niego to żart?

-Nie martw się, mała siostrzyczko. Powiedziałem mu, że będę się zachowywać. -Pochylił się bliżej. -Pamiętaj, miałem skrzyżowane palce, gdy to powiedziałem. - Hunter odsunął się, mrugnął do mnie i odszedł, zostawiając mnie zdębiałą z szoku.

To będzie długi wieczór

Wzięłam głęboki oddech i kazałam sobie podciągnąć majtki dużej dziewczynki i wyszłam na zewnątrz do chaosu.

Natychmiast tego pożałowałam. W chwili, gdy wyszłam na zewnątrz, ktoś kogo nie widziałam od lat pojawiła się jakby za sprawą magii.

Cichy jęk opuścił moje usta, gdy on odwrócił się dokładnie w chwili, kiedy wyszłam. Kiedy mnie zobaczył, jego zły uśmiech stał się szeroki, gdy lustrował mnie brudnymi oczami.

-Mała Ayden, jak się masz? Minęły lata, dziewczynko. Chodź i uściskaj wujka. - podszedł do mnie, zarzucając ramiona wokół mnie w ciasnym uścisku. Zesztywniałam, gdy poczułam znajomą wodę po goleniu, którą używał. Wydaje się, że niewiele się zmieniło.

-Myślałam, że teraz mieszkasz w Australii, Pete?

Odsunął się, wciąż ściskając moje ramiona. -Tak, ale nie mogło mnie zabraknąć na przyjęciu zaręczynowym i ślubie mojej starszej siostry, prawda? Nie cieszysz się, że mnie widzisz?

Zmusiłam się do uśmiechu, kątem oka widziałam Huntera obserwującego mnie nieufnie. Mógł powiedzieć przez język mojego ciała, że nie czułam się komfortowo.

Nie chciałam martwić Huntera, więc uśmiechnęłam się radośnie, na tyle ile mogłam i odwróciłam się do Pete'a. -Oczywiście, że się cieszę. Byłam trochę zaskoczona. Kat... To znaczy mama nie mówiła mi, że przyjeżdżasz.

Pete uśmiechnął się pokazując mi zmarszczki wokół oczu. Musiało minąć, co najmniej pięć lat od czasu, kiedy widziałam go i to pokazywało zmiany. Był w połowie trzydziestki z czarnymi, siwiejącymi włosami. Był przystojny. Pamiętam wszystkie dziewczęta, które szalały za nim. Problem polegał na tym, że zawsze wydawało się trochę zbyt szalony na swoim punkcie. Uwielbiał się przytulać i dotykać. Czasami przytulanie było miłe, ale nie gdy chodziło o twojego wujka

przytulającego się trochę za wysoko lub nisko niż powinien. Zawsze pamiętam mdłości, gdy dotykał mnie i patrzył na mnie tymi swoimi oczami.

-Kat lubi robić niespodzianki.

-Pete, przestań opowiadać bajki.- Moja matka roześmiała się idąc wolnym krokiem do nas. Pete szybko przeniósł się, aby stanąć obok mnie. Wkrótce jego ręka była owinięta wokół mojej talii, gdy pociągnął mnie do niego.

-Nigdy nie powiedziałaś mi, jak wypiękniała Ayden. Była zawsze wspaniała, ale teraz zmieniła się w piękną kobietę. -Spojrzał w moją stronę, uśmiechnął się i poklepał mnie po tyłku.

Moje oczy rozszerzyły się, ale Pete był nieświadomy.

Oczy mojej mamy wędrował po mnie jakbym była jakąś dziwką. -Tak, cóż, jeśli robi z siebie widowisko - prawie przewróciłam oczami, ale patrzyłam prosto na nią.

Pete zacisnął dłoń wokół mojej talii. -Dobrze jest być tutaj.

Mama uśmiechnęła się i poklepała go po ramieniu. -To dobrze, że tu jesteś, Pete. To było zbyt długo.

Oddalenie się od niego było niemożliwe. Za każdym razem, gdy próbowałam, jego uścisk się zacieśniał. -Więc, kiedy mogę poznać słynnego Masona? -Odwrócił się do mnie. -Słyszałem o nim tyle.

Uśmiechnął się do mnie złośliwie, a przez chwilę myślałam, że wiedział, co zaszło między Masonem i mną. Głupie, wiem, ale wszechwiedzący sposób, w jaki on się uśmiechnął, zmartwił mnie.

-On będzie na dole...- Spojrzała w górę i uśmiechnęła się radośnie. -Och, tam jest. Mason!

Pete kontynuował uścisk, jakoś udało się mu się obrócić nas oboje. Podczas gdy moja mama była rozproszona, Pete pochylił się i szepnął mi do ucha: -Wyglądasz oszalamiająco, Ayden.- Złapałam go na gapieniu się na moje piersi, zanim niechętnie spojrzał na Masona.

-Mason, to jest mój brat, Pete. Pete jest Mason.

Na szczęście, Pete puścił mnie trochę, a ja od razu zrelaksowałam się. Wyciągnął rękę do Masona. - Miło cię w końcu poznać. Słyszałem tak wiele o tobie, że czuję się jakbym już cię znał.

Mason zaśmiała się, ale mogę powiedzieć, że był spięty. -Myślę, że mogę powiedzieć to samo o tobie. Kat mówiła bardzo czule o jej młodszym bracie. -Mason uśmiechnął się, ale coś w nim było nieobecne. Z jakiegoś powodu można powiedzieć, że nie lubił Pete'a za bardzo.

Mama uśmiechnęła się do mnie fałszywie. -Ayden, dlaczego nie przyniesiesz wujkowi kolejnego piwa? Wygląda, że ma pustą butelkę.. -Uśmiechnęła się z powrotem do Pete'a, a on gestem pokazał jego pustą butelkę. - Prawda.

Zabrałam pustą butelkę od niego. – Zaraz wracam.

Wyszczerzył się do mnie. -Dzięki.

-Chcecie coś do picia?- Spytałam zarówno mamę i Masona. Naprawdę nie chce nic przynosić mamie, chyba, że to byłaby to taśma klejąca od zaklejenia jej złośliwych ust.

-Nie, dziękuję, Ayden. Wezmę sobie coś za chwilę.

Moja mama po prostu pokręciła głową, więc odeszłam, zadowolona z ulaskawienia. Wujek Pete był zbyt bezpośredni czasami. Wydawało się, że choć był starszy, nic się nie zmieniło; nadal był zboczeńcem.

Gdy weszłam do kuchni, wyrzuciłam pustą butelkę do kosza i szybko wyciągnęłam kolejną z lodówki. Zamknęłam drzwi, otworzyłam butelkę i obróciłam się. Gdy to zrobiłam, byłam przyciśnięta do ciężkiej klatki piersiowej.

-Pete, przestraszyłeś mnie- uśmiechnęłam się nieśmiało i podałam mu piwo. -Oto twoje piwo.

Pete wziął je ode mnie, świadomie głaszcząc palcem moje. -Dziękuję, wspaniała.

Uśmiechnęłam się i starał się go obejść, ale on zablokował mi drogę. -Słyszałem, że poszłaś w ślady twojego staruszka. Lubisz grzebać w ludzkich umysłach, co?

Przytaknęłam. -Czytałam książki taty, kiedy byłam młodsza i zauroczyłam się tym.

Pete spojrzął z moich piersi do moich oczu. -Zabawna sprawa, umysły. Czasem mój zatracca się w sobie. Czy wiesz, co mam na myśli? Jak teraz myślę o wszelkiego rodzaju rzeczach, które chciałbym zrobić. - sposób w jaki się gapił sprawił, że przeszły mnie ciarki.

Zassałam oddech, ale znalazłam mój głos. -Tak, niektóre rozpustne umysły mają do tego tendencję.

Myślałam, że się wkurzy, ale zamiast tego zaśmiał się. -Ayden, masz dobre poczucie humoru, prawda? Zadziorne -przejechał palcem po moim ramieniu. -Może później możemy poznać nawzajem się trochę lepiej. Minęło wiele czasu odkąd trzymałem się na kolanach.

Wykrzywiłam twarz. -Jesteś obrzydliwy.

Udawał, że zraniłam jego serce. -Ja tylko jestem miły, Ayden.

-Wiem, jaki jesteś, na pewno nie miły. Teraz, przepraszam. -Potrzebowałam miejsca, aby uciec. Był dopiero w domu od dwudziestu minut, a już zachowywał się jak menda.

Udało mi się manewrować wokół niego i ruszyłam w kierunku drzwi. Brzmienie jego głosu zatrzymało mnie jak wrytą.

-Wiesz, kuzyn Tim zaoferował mi nocleg u siebie, ale jestem pewien, że mogę przekonać moją siostrę, że lepiej, żeby został tutaj. W ten sposób mógłbym mieć na ciebie oko.

Wzięłam głęboki oddech i zamknęłam oczy. Naprawdę nie mogę sobie z tym poradzić. Wolalbym żyć na ulicy niż mieszkać z tą mendą.

Ale potem nagle uderzyła mnie myśl. Nawet gdyby udało mu się przekonać mamę, że powinien tu zostać, Hunter też tu będzie. Musiałbym po prostu mieć pewność, że będzie w domu za każdym razem, gdy ja będę. Poza tym, Pete chyba oczekuje, że będę bardzo miła dla niego.

Nic z tego.

-Dobrze, jak chcesz- odpowiedziałam, gdy wyszłam przez drzwi. Nie spojrzałam za siebie ale mogłam powiedzieć, że on się tego nie spodziewał.

Gdy wyszłam na zewnątrz, zobaczyłam moją matkę i Mason w głębokiej rozmowie z inną parą, której nie rozpoznawałam. Chyba powinnam się przywitać, ale chciałam znaleźć ustronne miejsce i pobyć sama. Zbyt wiele się stało, a była dopiero dwudziesta.

Poruszając się tak szybko jak mogłam bez bycia zobaczoną, poszłam na tyły baru przy basenie. Za nim był mały trawnik, który prowadzi w dół do potoku. Czasami po kłótni z mamą, gdy mnie policzkowała, mogłam tam pójść, uspokoić się i pomyśleć. Czasami czułam się jakbym myślała zbyt wiele. Mój mózg wydawał się pracować w godzinach nadliczbowych nad najgłupszą rzeczą.

Schodzenie w dół do mojego miejsca było trochę trudniejsze, niż się spodziewałem, biorąc pod uwagę, że miałam sandały na wysokim obcasie, ale jakoś udało mi się powoli dojść. Prawie poślizgnęłam się na mokrej nawierzchni, ale znalazłam oparcie zanim wylądowałam pupą na skale.

Usiadłam, podniosłam kamień i rzuciłam nim, słuchając dźwięku uderzenia w wodę. Zachód słońca częściowo przedzierał się przez drzewa uderzając moją twarz. Zamknęłam oczy i przez chwilę, pozwoliłam myśleć sobie o niczym. Nic nie czuć. Tylko być niczym....

Mój wzrok zniknął, mój słuch wydawał się dopasować się do wszystkich dźwięków w obrębie drzew. Słyszałam śpiew ptaków i trzepotanie skrzydeł, gdy przynosili jedzenie dla swoich piskląt. Słyszałem słaby szelest gałęzi na drzewach podczas powiewu wiatru.

To była moja samotność. To było moje miejsce spokoju, bo pod moją ciężką fasadą i pomimo mojego niedojrzałego zachowania i nieprzejmowania się pewnymi sprawami, leżała zraniona dusza, która chciała mieć mamę, która ją kochała, wujka, który jej nie podrywał i tatę, którego kochała całym sercem, który wrócił do jej życia..

Czy to zbyt wiele?

-Nie jestem jedynym, który tu przychodzi- Skoczyłam na dźwięk głosu, z ulgą stwierdzając, że to Hunter.

Wyciągnął do mnie ręce -Przepraszam, że cię wystraszyłem.

Z lekkim uśmiechem pokręciłam głową. -W porządku.

Odwróciłam głowę z powrotem w kierunku strumienia. -Lubię tu przychodzić, żeby pomyśleć czasami - nie wiedziałam, co Hunter robi, ale nie zaskoczyło mnie, kiedy podszedł i usiadł obok mnie na skale. Skala była duża- na tyle duża, że pomieści dwoje, może nawet czterech ludzi. Na szczęście Hunter utrzymał dystans. Naprawdę nie potrzebowałam, żeby pogorszył sprawę dzisiejszego wieczoru?

-Grosik za twoje myśli?- Spojrzałam na Huntera, który nosił zmartwiony uśmiech. Uśmiechnęłam się do niego, a następnie delikatny wiaterek rozwił kosmyk moich włosów na mojej twarzy. Hunter uniósł rękę i delikatnie odsunął włosy do tyłu, skąd pochodziły.

-Dlaczego jesteś dla mnie miły?

Hunter zmarszczył brwi. -Dlaczego nie miałbym być miły, AJ? Nic złego mi nie zrobiłaś.

Zaśmiałam się, myśląc, że prawdopodobnie miał dobre nastawienie. Był dla mnie miły, ale nie zdał sobie sprawy, że coś mu zrobiłam. Miałam w zwyczaju krzywdzić ludzi, nie mając tego na myśli.

-Co jest takie śmieszne?

Zatrzymałam się gwałtownie i spojrzałam na niego. -Jaka była twoja mama?

Moje pytanie wyraźnie wstrząsnęło go, bo jego ramiona nagle się napięły. -Nie wiem. Jest uzależniona od narkotyków, a ja tylko widywałam ją, gdy była na haju - jego usta ułożyły się w twardą linię złości i nagle poczułam się winna.

-Przepraszam.

Oczy Huntera szybko przesunęły się do moich. - Za co?

Wzruszyłam ramionami. -Za rozzłoszczenie cię.

Hunter uśmiechnął się. -Pytałaś, więc odpowiedziałem. Nie ma potrzeby przeproszać. Jeśli nie chciałbym ci odpowiedzieć to nie zrobiłbym tego.

Przygryzłam wargę i Hunter to zauważył. -Kiedy ostatni raz ją widziałeś?

Hunter westchnął i przeczesał jego wspaniałą, utalentowaną dłonią włosy. -Okolo pięciu lat temu. Tata właśnie zaczynał stawać na nogi. Zaczynałem studiować i pojawiła się nie wiadomo skąd, prosząc tatę o pieniądze. Powiedziała, że musi zapłacić czynsz. Powiedziała, że była już czysta i obiecała, że będzie lepszą matką. Mój tata nabrał się na to i dał jej dwadzieścia tysięcy, aby pomóc jej z powrotem stanąć na nogi. Obiecała, że skontaktuje się w ciągu miesiąca, ale nigdy nic od niej nie usłyszałem. Dopiero po sześciu miesiącach, mój tata zdecydował się wyjechać z naszego rodzinnego Plymouth i przenieść się tutaj do Londynu. Myślę, że mój tata martwił się, że ona może pojawić się ponownie, składając więcej obietnic i prosząc o więcej pieniędzy. Zgodziłem

się, że musimy odciąć wszystkie więzy. Wszystko, co robiliśmy to pomagaliśmy karmić jej uzależnienie.

Posłałam Hunterowi smutny uśmiech. -Czy ona zawsze taka była? To znaczy... czy kiedykolwiek zobaczyłeś jej dobrą stronę?

Hunter spojrzał w kierunku strumienia przez chwilę. Wyglądał na zagubionego. Jego twarde, czasem rozbawione rysy, zostały zastąpione przez małego, zagubionego chłopca. -Pamiętam, jak mi czytała, gdy byłem małym chłopcem. Również pamiętam, jak robiła motyle.

Uśmiechnęłam się. -Motyle?

Hunter zaśmiał się lekko i przez krótką chwilę spojrzał na mnie. -Taa, motyle. Uwielbiała je. Twierdziła, że były pięknymi stworzeniami. Uwielbiała wiosnę i lato, ponieważ właśnie wtedy ładne motyle przylatywały. Tworzyła ich obrazy i umieszczała je na ścianie. Myślę, że mój tata powiedziałby, że był terapeutyczne dla niej. -Spojrzał na mnie. -Cierpiała na depresję, widzisz. -przytaknęłam, a on nadal patrzył się w kierunku strumienia, z twarzą bez wyrazu. -Na końcu, zaczęła brać pigułki na depresję, które następnie doprowadziły do nasennych, bo nie mogła zasnąć w nocy, co doprowadziło do bardziej nielegalnych substancji. Moi rodzice ciągle się kłócili, w końcu mama odeszła. Myślę, że na tym etapie, sypiała ze swoim dostawcą.

-Ile miałeś lat?

Hunter pochylił się lekko. -Miałem dziesięć lat. Byłem na tyle duży, żeby zauważyć, że coś się dzieje, ale nie na tyle, żeby to zrozumieć.

Westchnęłam. -Przykro mi.

Hunter spojrzał na mnie. -To po prostu jedna z tych rzeczy. Każdy z nas ma swoją przeszłość, prawda? To tylko zależy od nas, w jaki sposób sobie z tym poradzimy.

Uśmiechnęłam się. -To prawda.

Hunter westchnął, a mi było smutno z jego powodu. Położyłam rękę na jego ramieniu i uśmiechnęłam się, kiedy spojrzał na mnie. -Dlaczego spytałeś mnie o moją mamę?

Odwróciłam wzrok i wzruszyłam ramionami. -Byłam ciekawa, jak sądzę- zamknęłam oczy myśląc, że była to kupa gówna, a być może powinnam pozwolić moim murom trochę opaść i być szczerą. -Tęsknię za moim tatą.

Kątem oka zobaczyłam, jak Hunter przesuwają się trochę w moim kierunku. Wyciągnął rękę, chwycił mnie za dłoń i splótł swoje palce z moimi. To był taki mały gest, ale to był jeden, który sprawili, że moje serce zabolalo.

-Jaki on był?

Patrzyłam na strumień z uśmiechem.

-Był najlepszym ojcem, jakiego może sobie życzyć dziewczyna. Miał na moim punkcie bzika. Dostawałam wszystko, co chciałam nawet, gdy nie prosiłam. - zaśmiałam się trochę na te wspomnienia o nim. -Wiesz, w każdy piątek, mój tata zawsze kończył pracę przed drugą. Zawsze stał przy bramie i czekał na mnie, gdy wychodziłam ze szkoły. Uwielbiałam, każde piątkowe popołudnie. Trzymał mnie za rękę, pakował do samochodu i zabierał mnie do tej lodziarni trzydzieści mil od miejsca, gdzie mieszkaliśmy. Miałam w zwyczaju pytać „Dlaczego zabierasz mnie do lodziarni tak daleko?” Odpowiadał: „Bo to są najlepsze lody w całej Wielkiej Brytanii, a ja tylko chce jak najlepiej dla mojej AJ.

Promienny uśmiech Huntera nagle zniknął. - Nazywał cię AJ? Cholera, Ayden. Przepraszam nie wiedziałem.

Pokręciłam głową. -To ja powiedziałam ci o tym zdrobieniu w noc, gdy się spotkaliśmy, nie wiedziałeś. A oprócz ciebie, on jedyny mnie tak nazywał. Tylko mój tata mógł mnie tak nazywać.

Uśmiech Huntera powrócił. -I ja?

Trąciłam go w ramię. -Ledwo dajesz mi jakiś wybór z twoim wielkim ego. Jesteś jak taran, gdy się rozpędzisz.

Hunter uniósł brew. -Och, jestem, prawda?

-Tak, jesteś jak Jekyll i Hyde.

Hunter odsunął się i spojrzał na mnie, jakbym była szalona. W następnej minucie, on rzucił się na mnie, łaskocząc mnie bezlitośnie. Najpierw moje żebra, a potem przeniósł się do mojej talii. Dość szybko, nie mogłam oddychać.

-Hunter... przestań... proszę!- Błagałam, śmiejąc się tak mocno, że myślałam, że zemdleję.

-Nie, dopóki tego nie odwołasz.

Pokazałam mu język - Nie.

Łaskotanie przez Huntera nasiliło się. - Odwołaj to, AJ.

Słowo „nie” było na końcu mojego języka, ale jego łaskotanie było jak tortury. To było tak straszne, że służby specjalne mogły używać tego to torturowania ludzi podczas wyciągania odpowiedzi. Zamknij kogoś w pokoju i miotaj miotełkami pod pachami, a on powie wszystko. Czysta tortura!

-Ok, ok. Cofam to!

Łaskotanie natychmiast zamarło, a ja wzięłam wielki haust powietrza. Z jakiegoś powodu, czułam, że mój świat zbliża się do końca. Dziesięć minut z kochliwym chłopcem, położyło temu kres.

-Dziękuję - wypaliłam bez zastanowienia.

Hunter zmarszczył brwi. -Za co?

Wzruszyłam ramionami, odwracając wzrok, gdy czułam, jak moje policzki czerwienieją. -Nie wiem. Za bycie tutaj... ze mną.. w tym momencie...- Boże, teraz się jąkałam.

Poczułam nacisk dłoni na moim podbródku. Powoli, ale pewnie, Hunter skierował swój wzrok na niego. -Jestem tutaj, bo chcę być.

Moja wewnętrzna walka znów się zaczęła. Jedna połowa mnie chciała poddać się temu człowiekowi i pozwolić mu się wykorzystać w dzikiej pasji. Druga połowa chciała walczyć z nim na każdym kroku.

Patrzył na mnie teraz, wpatrując się w moje oczy, jakbym była jedyną kobietą na świecie. Dlaczego mi to robił? Dlaczego sprawiał, że czuję?

Oboje patrzyliśmy chwilę dłużej niż to konieczne. W pewnym momencie jedno z nas musiało zmusić drugie do pierwszego ruchu lub poddania się. Więc zdecydowałam się zaśmiać i odsunąć.

-Wszystko jest lepsze niż przyjęcie tam na górze- powiedziałam.

Tak, nazywają mnie romantyczką.

Hunter roześmiał, ale przysiągłem, że zobaczyła nutę rozczarowania w jego oczach. -Skoro o tym mowa, może powinniśmy udać się na górę. Oni prawdopodobnie wysłali grupę poszukiwawczą dla nas.

Westchnęłam, wiedząc, że dobrze zrobiłam i złamałam zakłęcie. -Masz rację. Nie musimy sprawiać, że będą bardziej podejrzliwi niż mogą być. Zwłaszcza twój tata, po tym, co stało się dzisiaj.

Hunter uśmiechnął się, wstałam, a on owinął rękę wokół mnie. -Nie, on jest spoko.- Mrugnął do mnie, sprawiając, że się roześmiałam, ale zaraz spoważniał, kiedy delikatnie popchnął nas na ścieżkę. -Jak to się nazywało?

Spojrzałam na niego i zmarszczyłam brwi. -Co masz na myśli?

-Lodziarnia.

Zassałam oddech. -Och, tam gdzie mój tata mnie zabrał?- Przytaknął. -Nazywała się Johnny's w Aylesbury. Nie byłam tam odkąd umarł. Myślę, że może już nie istnieć.

Hunter uśmiechnął się i milczał przez chwilę. Potem nagle wyglądał na wściekłego, gdy spojrzał w kierunku przyjęcia. - Co to za facet, z którym rozmawiałaś wcześniej?

Zmarszczyłam brwi, ale potem moje oczy rozszerzyły się, gdy przypomniałam sobie, kogo miał na myśli. Spięłam się, a on to poczuł. - Masz na myśli mojego wujka, Pete.

Hunter zmarszczył czoło w niepokoju. Zaczęłam panikować, że mógłby zacząć zadawać



zbyt wiele pytań. Znowu mnie zaskoczył.

-Nie lubię go.

Wypuściłam oddech i zaoferowałam mu półuśmiech. -Ja też, szczerze mówiąc.

Odwróciłam wzrok, myśląc, że to już koniec. Ale zamiast tego, Hunter zatrzymał mnie i chwycił mnie za ramiona. Pochwycił mój wzrok jak więźnia. Byłam prawie pewna, że Hunter był zaniepokojony.

-Obiecuj mi coś?

Jego nagłe pytanie wystraszyło mnie i podskoczyłam. Byłam zbyt zajęta, patrzenie na jego pełne, obfite usta, jego soczyste brązowe włosy, w jego pięknych zielone oczy, zbyt zajęta... gapieniem się.

-Przepraszam, co?

-Chcę, żebyś mi coś obiecała, AJ.

Wzruszyłem ramionami. -To zależy od tego, co to jest.

Ścisnął moje ramiona lekko. -Jestem poważny.

Widziałam szczerłość w jego oczach i skinęłam głową. Hunter odetchnął i odwrócił wzrok, jakby debatował nad czymś. Co to było, nie miałam pojęcia.

-Obiecuj mi, że jeśli kiedykolwiek wpadniesz w kłopoty, jeśli kiedykolwiek będziesz potrzebowała rozmowy, to przyjdiesz do mnie.

Uśmiechnęłam się z westchnieniem i próbowałam się ruszyć.

-Hunter, ja...

Hunter chwycił mnie za ramiona, trzymając mnie w miejscu, zmuszając mnie, żebym na niego spojrzała. Był śmiertelnie poważny tym razem.

-Obiecuj mi. Proszę.

Nie wiedziałam, dlaczego teraz tak bardzo zależało mu, odkąd byłam dla niego kolejnym nacięciem na ramie łóżka, Może kiedyś, kiedy się mną nasyci, nie będzie go obchodziło dłużej czy mam kłopoty, czy nie. Ale ten wyraz w jego oczach... ten, który nappełnił mnie nadzieją, pragnieniem i obietnicami, tego co miało nadejść... mówiło mi coś innego. Zaczynałam wierzyć, że posiadał magię w tych świecący zielonych oczach.

-Okej, obiecuję.

Westchnęłam, wiedząc, że ponownie, mu uległam. Sztywna postawa Huntera razu się zrelaksowała. -Dziękuję ci.

Uśmiechnęłam się. -Nie ma za co.

Hunter posłał mi poważne spojrzenie. -Ja nie żartuję.

Zaśmiałam się i trąciłam go w ramię. -Wiem, naprawdę doceniam to, że się o mnie troszczysz. Nie musiałeś mnie czarować swoimi magicznymi oczami.

Hunter ciągle się nie ruszał, ale duży, pyszny uśmiech pojawił się na jego twarzy.

-Magiczne oczy, ha? Najpierw jestem Panem Orgazmem, a teraz magicznymi oczami.

Westchnęłam. -W porządku! W porządku! Nie jaraj się tym. Jezu, czy ty kiedykolwiek masz zamiar odpuścić?

Jego oczy rozszerzyły się. -A jak myślisz?

Roześmiałam się i pokręciłam głową. -Nie, nie sądzę.

Szliśmy dalej, Hunter pomógł dostać mi się na górę. Gdy tam dotarliśmy, zaszyliśmy się w kącie i mogłam od razu zobaczyć, mojego wujka rozmawiającego z długonogą blondynką, której nie znałam.

Hunter zobaczył go i zacisnął zęby. Zwracając się do mnie, wyglądał na zdeterminowanego.

- Przyjdź do mojego pokoju dzisiaj w nocy.

Wydałam stłumiony dźwięk. -Ale Hunter... nasi rodzice. Czy to nie może poczekać?-

Potrząsnął głową. -Nie, nie po tym. Chcę mieć, pewność, że ty... Po prostu powiedz, że przyjdiesz?

Patrząc na niego, mogę powiedzieć, nie było miejsca na klótnie. -Dobra, ale będę musiała wymknąć się bladym świtem.

Hunter przytaknął. - Dobrze. Chcę spędzić z tobą więcej czasu. Jak na laskę nie jesteś takim złym towarzystwem.

Zaśmiałem się. -Cóż, cieszę się, że jako laska, mogę zapewnić ci rozrywkę. Jak na koleśia nie jesteś takim złym towarzystwem.

Uśmiechaliśmy się do siebie i ruszyliśmy w kierunku basenu, ale nasza chwila natychmiast została zniszczona przez skrzeczący głos matki.

-Ayden! Ayden! Tutaj jesteś. Mam dla ciebie niespodziankę.

Patrząc w górę, odkryłam uśmiechającą się od ucha do ucha matkę. Na mojej twarzy wciąż był uśmiech. Zaczynałam się dobrze bawić, dopóki nie zobaczyłam, kto był obok niej.

## Rozdział 10

-Robert - posłałam mu półuśmiech, choć mój radosny nastrój nagle zniknął.

-Ayden, wyglądasz pięknie- chłonie wzrokiem całe moje ciało i nagle czuję się molestowana. Nigdy nie czułam potrzeby zakrycia się natychmiast, jak czułam się w tym momencie. Czy ja przyciągałam ich celowo, czy co?

-Co ty tu robisz?- Hunter wysyczał przez zaciśnięte zęby.

Robert po prostu uśmiechnął się jeszcze szerzej.

-Mama Ayden uprzejmie mnie zaprosiła. Nie chciałem za nic w świecie przegapić tej specjalnej okazji.<sup>10</sup> -Uśmiechnął się promiennie do mojej matki, a ona odwzajemniła to. -Poza tym, to daje mi i Ayden szansę, poznać się nawzajem trochę lepiej.

Jęknęłam niedosłyszalnie dla mojej matki i Roberta - ale dla Huntera tak, który wyczuł moje zniesmaczenie.

-Kat, to nie był dobry pomysł, żeby go zaprosić.

Moja matka wyglądała na zaskoczoną. Trąciłam Huntera, aby powiedzieć mu, żeby się zamknął. Pan wie, ile kłopotów mógł zrobić Robert, gdyby to wymknęło się spod kontroli.

-Dlaczego Hunter?

Hunter spojrzał na mnie, a ja na niego każąc mu się zamknąć. Hunter wyduł wargi i spojrzał na moją mamę. -Ja po prostu martwię się o jego intencje, to wszystko.

Matka westchnęła z uśmiechem i położyła fałszywą dłoń na jednakowo fałszywym sercu.

-Och, spójrz na to. Twój ojciec i ja nawet nie jesteśmy jeszcze małżeństwem, a już czujesz potrzebę chronienia swojej małej siostrzyczki.

Zakrztusiłam się. Bardzo. Tak bardzo, że Hunter musiał poklepać mnie po plecach kilka razy. -Wszystko w porządku?

Spojrzałam na niego załzawionymi oczami i zobaczyłam w jego spojrzeniu troskę. Czy on naprawdę martwi się o mnie? Czy Hunter przypadkiem nie posiadał serca?

-Dlaczego nie zabierzesz Roberta na spacer po okolicy? Jestem pewna, że bardzo chciałby zobaczyć domu. -Moja matka uniosła brwi jakby dzieliła się jakimś żartem. Nie mam pojęcia, o co jej chodziło, ale nie podobało mi się to. Wcale nie pochwalałam tego pomysłu.

-Bardzo chętnie. Idziemy? -Robert zaoferował mi ramię, ale ja po prostu się patrzyłam.

---

<sup>10</sup> Robert jest wart matki AJ. O.

-Może powinienem z nimi pójść.

Kat zaśmiał się do Huntera.

-Poważnie, Hunter. Ayden nie jest już małą dziewczynką. Nie potrzebuje przyzwoitki.

Robert spozjrzał na Huntera. -Tak, to może być błędnie interpretowane.- Przez chwilę patrzył na mnie z brwiami podniesionymi w wyzwaniu.

Hunter zrobił krok do przodu, jakby chciał go uderzyć. -Co próbujesz sugerować?

Panikując, zrobiłam krok do przodu, nim to wymknęło się spod kontroli. Odwróciłam się bezpośrednio do Huntera i spozjrzałam na niego. -Hunter, jest w porządku. Mogę pokazać mu okolicę. -Chciał się klócić, ale złapałam go za ramię. Ścisnęłam go mocno, każąc mu się zamknąć. - To tylko spacer. - dodałam szeptem - Robisz za duże zamieszanie w tej sprawie.

Sfrustrowany, to nawet nie opisywało tego, jak wyglądał. W końcu uległ.

-Dobrze-powiedział przez zaciśnięte zęby. Spozjrzał w górę na Roberta i mruknął: -Będę cię obserwować- i odszedł.

-Jakim kochanym bratem staje się Hunter. To takie słodkie.

Prawie zakrztusiłam się żółcią, która podpływała mi do gardła. Robert po prostu uśmiechnął się porozumiewawczo w moim kierunku. Wiedziałam, że on wiedział, co się dzieje, mimo że nie miał na to dowodów. Poważnie rozważałam być bardziej ostrożną od tej pory.

-Idziemy?- Robert podał mi ramię, a ja niechętnie podeszłam do niego, ale przed tym moja matka złapała mnie za ramię i pochylił się, by szepnąć: -Bądź cholernie miła dla niego. Jest najlepszym, co możesz dostać.

Westchnęłam, starając się nie wziąć sobie do serca tego, co przed chwilą powiedziała i ruszyłam do przodu, aby złączyć moje ramię z Robertem. Moja matka uśmiechała się do naszej dwójki – Wyglądacie słodko razem. Możecie sobie wyobrazić, jak wasze dzieci będą wyglądały? Uroczo.

Moje oczy rozszerzyły się, ale Robert wyglądał, jakby miał pęknąć. Zazwyczaj faceci uciekali, gdzie pieprz rośnie po takim komentarzu, ale nie Robert. Wyglądał jakby był gotowy zabrać się do roboty i dołączyć do tej rodziny.

Pieprzyć to gównu!

Mama w końcu odeszła, zostawiając nas samych... pod czujnym okiem Huntera oczywiście. Byłam za to wdzięczna.

-Twoja matka jest naprawdę miła.

Zacisnęłam zęby, bojąc się, że powiedziałbym: „Tak, jak na psychotyczną wiedźmę.” Zamiast tego, trzymam język za zębami i zaczynam oprowadzać go po ogrodzie. Wygląda jakby

właśnie wygrał na loterii. Co było w tym tak wspaniałego?

-Muszę przyznać, że byłem trochę smutny, że nigdy nie przyszedłaś się ze mną spotkać od tamtego dnia. Nie odpowiadałaś na moje telefony, gdy zostawiałem ci wiadomość. Ja tylko chcę być twoim przyjacielem, Ayden.

Westchnęłam. -Robert, poszliśmy na kilka randek i postanowiłam, że nie chcę tego kontynuować.

Robert niemal zachnął. -Dlaczego nie?

-Ponieważ nie ma chemii między nami.

-Och, jest chemia. Z pewnością mogę ja poczuć.

Prawie przewróciłam oczami. -Ale nie dla mnie, Robert. Nie czuję tego do ciebie. Przykro mi, że to nie jest to, co chcesz usłyszeć, ale to prawda. Przyjście na tę imprezę nic nie zmieni.

Zaprowadziłam go przed front domu. Nie było mowy, że miałam zamiar zabrać go do domu ze mną. Nie miałam pojęcia, jakie popieprzone myśli krążyły mu po głowie.

Robert uśmiechnął się tylko.

-Pojawi się z czasem. Zapewniam cię, że nigdy nie zabraknie ci czegokolwiek będziesz potrzebować lub chcieć, gdy będziesz ze mną, Ayden. Dam ci wszystko, co chcesz. Mam pieniądze, mieszkanie. Kiedy skończę studia ekonomiczne, moglibyśmy wziąć ślub i zacząć wspólne życie.

Zatrzymałam się i odwróciłam Roberta w swoją stronę -Nie słuchasz mnie, prawda? Nie obchodzą mnie pieniądze Robert. Mam własne pieniądze. Nie chcę wziąć ślubu tylko po to, żeby mieć zabezpieczenie finansowe. Wszystko to nic nie znaczy bez miłości.

Robert chwycił moje ręce. -Nauczysz się mnie kochać. Z czasem zobaczysz, że jestem najlepszym mężczyzną dla ciebie. Mogę cię uszczęśliwić, Ayden. Mam to na myśli, nie uprawialiśmy jeszcze seksu. Może spróbujemy i zobaczysz, jak nam pójdzie?

Moje oczy rozszerzyły się.

-Robert, posłuchaj siebie? To jest szalone. Nie będę uprawiać z tobą seksu, żeby zobaczyć, czy do siebie pasujemy. Jesteś stuknięty?

Robert zacisnął grube wargi. Przypomniałam sobie, że kiedy pierwszy raz poszłam z nim na randkę, od razu pomyślałam, że ma wargi stworzone do robienia lodu. Gdybym była facetem, na pewno pozwoliłabym mu zejść w dół mnie.

*Fuj, o czy ja myślałam?!*

-Podobałem ci się na początku, prawda? Ale nie pójdiesz więcej ze mną na randkę.

Kiwnęłam głową. -Tak, muszę przyznać, że myślałam, że jesteś atrakcyjny na początku, ale to było tylko powierzchowne.

Robert zmarszczył brwi. -Mówisz, że sądzisz, że jestem brzydki w środku?

*Tak.*

-Nie, Robert. Jesteś tylko trochę zbyt... nie wiem... przytłaczający. Byliśmy na drugiej randce i już mówiłeś o dzieciach i ślubie. To zakazany temat, gdy rozmawiasz z kimś nowo poznanym. Rozumiesz, jak możesz kogoś w ten sposób odstraszyć?

Robert pokręcił głową. -Nie całkiem. To znaczy... dla mężczyzn, tak... ale kobiety uwielbiają takie rzeczy.

Wzięłam duży, głęboki oddech, bojąc się, że przypadkiem celowo uderzyłabym tego gnojka w jaja.

-Kobiety nie uwielbiają tego typu rzeczy, Robercie. Są tak samo spanikowane, jak faceci. Nie wszystkie jesteśmy stworzone do czekania na mężczyznę, który nas poślubi, żeby siedzieć w domu i mieć dużo dzieci. Ja z pewnością nie jestem taką osobą. Nigdy nie byłam i nie będę. Lubię moją wolność, Robert. Coś co próbujesz mi zabrać.

Robert ścisnął moje ramiona mocniej.

-Mogę dać ci wolność, Ayden. Dam ci cokolwiek zechcesz. Tylko powiedz, że dasz mi jeszcze jedną szansę. Proszę.

Znowu westchnęłam, ale nie chciałam odpoczywać za długo, na wypadek, gdyby zaczął myśleć, że mogłabym to rozważyć. Zamiast tego pokręciłam głową. -Nie, Robert.- Spojrzałam mu prosto w oczy. Miał brązowe oczy szczeniaka. W rzeczywistości, przypominał mi trochę Hugh Granta, zwłaszcza gdy robił tą minę.

-Nie podobasz mi się w ten sposób. Jestem pewna, że jest wiele dziewczyn, którym się podobasz. Jesteś przystojnym facetem, Robert. Ktoś tam czeka na ciebie.

Robert skinął głową. -Tak, a ona stoi naprzeciwko mnie. Tylko spróbuj, Ayden. Może powinniśmy się pocałować, aby sprawdzić, czy zaiskrzy?

Chciałam zaprzeczyć, ale nim mogłam to zrobić, Robert położył usta na moich, siłą rozdzielając moje wargi, by mógł uzyskać lepszy dostęp. Walczyłam, próbując go zepchnąć ze mnie, ale on tylko chwycił moje ramiona mocniej. Dlaczego do cholery zabrałam, go na front domu? Nikogo tu nie ma, wszyscy świętują, są wypici lub są na drodze do tego.

Robert oderwał się wystarczająco, abym mogła krzyknąć: -Robercie, proszę- ale on nie słuchał. Zamiast tego pociągnął mnie do siebie, obejmując mnie ciasno. Czulałam, jak twardy był, gdy miażdżył mnie swoim ciałem.

-Ayden, pragnę cię tak mocno.

Walczyłam ponownie, gdy zaczął całować moją szyję. -Robert, zejdz ze mnie!

-Słyszałaś panią.

Robert nagle zatrzymał się i cofnął się o krok, dając mi miejsce, aby złapać oddech i wygładzić dół mojej sukienki. Miałam przeczucie, do kogo należał ten głos, ale musiałam to potwierdzić. Kiedy się odwróciłam, zobaczyłam Masona stojącego tam, rzucającego spojrzeniem sztylety w kierunku Roberta.

Kiedy zobaczył, jak jestem zdenerwowana, Mason podszedł do mnie i pogłaskał mnie po ramieniu. -W porządku?

Bez ostrzeżenia, łzy wypełniły moje oczy. Nie pokazywałam swoich słabości, ale współczujące oczy Masona, rozkleiły mnie. Bez słowa, kiwnęłam głową, a kiedy już wiedział, że ze mną w porządku, zwrócił uwagę na Roberta.

-Masz szczęście, że trwa teraz przyjęcie, bo jeśli nie to skopałbym twoją dupę w tym momencie. Czy wyraziłem się jasno? - oczy Roberta rozszerzyły się na groźbę, ale przytaknął -Sugeruję ci, żebyś przeprosił Ayden, a następnie proponuję ci wyjść. Nie chcę cię widzieć więcej w pobliżu. Nie jesteś mile widziany.

Dźwięk obcasów mamy rozbrzmiewał, gdy przechodziła przez frontowe drzwi. - Co się dzieje.

Mason odwrócił się do mojej mamy. -Znalazłem tego młodego człowieka przystawiającego się do Ayden, gdy ta nie życzyła sobie tego.

Matka westchnęła i położyła rękę na jej sercu. -O mój Boże! Ayden, wszystko w porządku? - Kiwnęłam głową, ale wiedziałem, że jej troska była nieszczerą.

-Właśnie mówiłem temu chłopcu, że ma opuścić przyjęcie i, że nigdy nie przekroczy naszego progu ponownie.

Robert podniósł ręce do góry. -Przepraszam. Nie chciałem, żeby to zaszło tak daleko. Myślałem, że Ayden tego chciała. Jej język ciała mówił to.

Teraz była moja kolej, by ciężko oddychać. -Robert, mówiłam ci, że nie podobasz mi się, a ty siłą wepchałeś mi do gardła swój język.

Spojrzał na moją matkę prosząc o pomoc. -To nie było tak. Przysięgam.

O mój Boże. Nie mogłam w to uwierzyć. Jak bardziej koszmarnie to przyjęcie mogło być?

-Słyszałem wystarczająco. Wynoś się z naszego domu. Teraz! -Na początku, Robert się nie ruszył. -Czy muszę cię stąd wytargać? -Mason wyglądał na coraz bardziej wkurzonego. Tak wkurzonego, że nawet Robert wzdrygnął się na widok tego.

Ostatecznie Robert ruszył się, ale najpierw musiał spojrzeć na mnie. -Przepraszam. Zadzwoń do ciebie, kiedy będziesz miała szansę się uspokoić.

Pokręciłam głową. -Nie rób tego.

Robert zignorował mnie i ruszył pieszo w kierunku bramy. Mason nacisnął przycisk, wypuścił go, a my wszyscy patrzeliśmy, jak zniknął za nią. Gdy tylko był poza zasięgiem wzroku, wypuściłam głęboki oddech.

-Jesteś pewna, że z tobą w porządku?

Przytaknęłam. -Tak, w porządku. Dziękuję ci. Doceniam to, co robiłeś dla mnie. Robert był zbyt chętny, pomimo że mówiłam nie.

Mason zmarszczył brwi. -Cóż, jeśli stanie się problem, daj mi znać. Zdobędziemy nakaz na niego. O ile, oczywiście chcesz to zrobić? Masz inne dowody? Wpisy z pamiętnika ... takie rzeczy? -Pokręciłam głową. -Zacznij prowadzić pamiętnik. Jak już mówiłem, zawsze mogę to zrobić dla ciebie. Byłem świadkiem jego ataku.

Znowu pokręciłam głową. -Nie, jest w porządku. Zacznę pisać dziennik. Dziękuję ci.

Mason położył dłonie na moich ramionach i uśmiechnął się. Przez cały ten czas moja matka rzuciła sztyletami we mnie. - Obiecuj mi, że przyjdiesz do mnie, jeśli będzie sprawiać ci kłopoty?

Kiwnęłam głową i uśmiechnęłam się, ale zastanawiałam się, gdzie Hunter był, gdy to wszystko się działo. -Obiecuję.

Mason przytaknął. -Dobrze. Teraz chodźmy do środka i załatwmy ci drinka. Jestem pewien, że możesz potrzebować jednego.

Uśmiechnęłam się do niego. -Byłoby świetnie, dziękuję.

Wszyscy ruszyliśmy i Mason wywiązał się dobrze z jego obietnicy, dając mi drink. Huntera jednakże nie mogłam nigdzie znaleźć, więc podziękowałam Masonowi i przeprosiłam go, bo musiałam iść skorzystać z toalety. Szukałam go na podwórku, a kiedy nie mogłam go znaleźć, poszłam na górę. Kiedy dotarłam na szczyt, usłyszałam głosy. Brzmiało to, jakby dochodziły z pokoju Huntera.

Marszcząc brwi, udałam się w kierunku drzwi, gdzie usłyszałam.

-Nie zdajesz sobie sprawy, jak długo śniłam o twoim fiucie wewnątrz mnie. Chcę, żebyś mnie wydymał, Hunter - jęknęła, tylko to wystarczyło, żeby stamtąd uciekła.

Łzy stanęły mi w oczach, gdy karciałam się za bycie tak głupią. Pozwoliłam sobie się nim zauroczyć. Jak mogłam być taka głupa? Nie powinnam być smutna, ale po naszej małej rozmowie, czułam połączenie. Nazwij mnie idiotką, ale mogłam przysiąc, że istniało. Teraz właśnie stałam się jednym z jego wielu podbojów. Głupi, mały króliczek do pieprzenia, który czekał na każdy jego ruch, marząc i mając nadzieję, że będzie wykonany on w moim kierunku.

Ach, jaka ja jestem głupia? Biegłam w dół po schodach, z oczami pełnymi łzami. Co ludzie



będą myśleć o mnie?

Chcąc uciec, wbiegłam do łazienki i próbowałam zamknąć drzwi, gdy poczułam nacisk z drugiej strony. Kiedy puściłam, moja matka, przedarł się przez drzwi z jadem w oczach.

-Ty pieprzony kawałku gówna! Kiedy zrobisz to, co ci każe? Czy zdajesz sobie sprawę, jak żenujący był dzisiejszy wieczór? - szła ku mnie z ręką za plecami. Nie widziałam, co w niej trzymała, przez co byłam zdenerwowana.

-Ty go zaprosiłaś, Kat. Nie chciałam go tutaj. Jeśli nie zaprosiłabyś go, nic z tych rzeczy nie miałyby miejsca.

Mama złapała moje włosy i pchnęła mnie na ścianę. Zanim mogłam walczyć, miałam nóż przyciśnięty do gardła.

-Posłuchaj, ty mały kawałku gówna. Jediną osobą, która robiła sceny to ty. Za każdym razem, kiedy pojawia się problem, jesteś w jakiś pieprzony sposób zaangażowana. Kiedy masz zamiar się nauczyć, że nie chodzi tylko o ciebie? Rujnujesz moje, pieprzone, przyjęcie. Zawsze wszystko rujnujesz!

Puściła moje włosy, ale moje serce biło milion razy na godzinę. Wyglądała, jakby miała się zagotować.

-Przepraszam- powiedziałam, starając się ją uspokoić.

*Miała pieprzony nóż!*

-Postaram się być grzeczna. Przysięgam.

Matka westchnęła. -Lepiej, żeby tak było.- Potem zrobiła coś, co zupełnie mnie zaskoczyło. Ona nagle wbiła i nacięła moją rękę nożem. Początkowo nie zarejestrowałam tego, ale kiedy poczułam stróżkę krwi spływającą na moją rękę, spojrzałam i okazało się, że przecięła wnętrze mojego lewego ramienia. Cięcie miało około cztery cali długości.

Kiedy spojrzałam w górę, otworzyłam usta, a wszystko, co moja mama zrobiła to westchnienie.

-Zobacz, do czego mnie zmusiłaś?! Być może to w końcu da ci nauczkę - złapała trochę chusteczek, oczyściła nóż z krwi i spojrzała na krew na podłodze. -Wyczyść to gówno.

Potem wyszła, a wszystko, co ja mogłam zrobić to stać tam. Kiedy pomyślałam, że ktoś może przyjść tu w każdej sekundzie, przykręciłam zamek w drzwiach i zaczęłam czyścić ten bałagan. Udało mi się oczyścić ranę, ale wciąż krwawiła, więc chwyciłam ręcznik i przycisnęłam go. Z wolną prawą ręką, wyczyściłam krew z podłogi, ale zaczęłam płakać, kiedy zobaczyłam, że moja sukienka była cała w krwi. Wspaniale. Nie było sposobu, żebym wróciła na przyjęcie bez bycia zauważoną. To nie była nawet kolorowa sukienka. Była biała, który był najgorszym

możliwym kolorem, gdy jesteś cała we krwi. Wyglądałam jak dziewica, która właśnie została oddana w ofierze.

Czemu? Dlaczego mnie to spotkało? Czy to naprawdę zbyt wiele, aby poprosić o normalne życie rodzinne?

Wciąż o tym myślałam, kiedy ogromny huk zabrzmiał zza drzwi sprawiając, że podskoczyłam. Od razu usłyszałam chichotał za nim „przepraszam: wypowiedziane przez nieznanego męskiego głosu. Świetnie, ktoś chciał ulżyć sobie w łazience, a ja stałam na ich drodze.

Początkowo zastanawiałem się, co robić, ale potem przypomniałam sobie, że mogę szybko wbiec na górę, bez bycia zauważoną przez kogoś.

Więc zrobiłam to. Bez ostrzeżenia, otworzyłam drzwi i przepchnęłam się obok pary tak szybko, że nie zobaczyli mnie. Słyszałem za mną: -Ktoś jest w złym nastroju - a następnie dalsze chichotanie. Niewątpliwie torowali sobie drogę do łazienki. Muszę ją zdezynfekować dokładnie nim ponownie jej użyję.

Gdy wbiegałam po schodach, widziałam Masona kątem oka, rozmawiającego z moim wujkiem. Spojrzał w górę, ale szybko zniknął z pola widzenia, zanim mnie zobaczył. Nadal brak śladu Hunter. Jego drzwi były zamknięte, więc nie było wątpliwości, że wciąż zabawiał się z dziwką. Naprawdę nie chciałam iść do mojego pokoju i słyszeć go - słyszeć ich - ale nie miałam wyboru, musiałam pojechać do szpitala. Do tej pory ręcznik, którego używałam zaczął być trochę mokry.

Tak szybko i ostrożnie, jak tylko mogłam, ściągnęłam sukienkę i wciągnęłam dzinsy i top na jedno ramię. Do tej pory cięcie pulsowało, a robiło się dość bolesne. Potrzebowałam jakiś tabletek na ból, ale musiałam się stąd wynieść jak najszybciej bez bycia zauważoną.

Kiedy byłam gotowa, złapałam torebkę i powoli otworzyłam drzwi. Nie widziałam nikogo na korytarzu, więc wyslizgnęłam się i na palcach zbiegłam po schodach. Dlaczego robiłam to w ten sposób, nie wiem. Na dole była impreza, więc moje kroki byłyby ostatnią rzeczą, którą mogli usłyszeć, nawet jeśli hałasowałbym idąc w dół.

Dotarłam do podstawy schodów i poczułam ulgę, że nikt nie widział mnie, a drzwi frontowe były zaledwie kilka kroków ode mnie. Spojrzałem w korytarz w stronę kuchni i jadalni, ale nie mogłam nikogo zobaczyć. Słyszałam głosy, ale nie było nikogo.

Nie tracąc czasu, pobiegłam do drzwi i otworzyłam je. Gdy miałam przez nie przejść, poczułam uchwyt na moim zdrowym ramieniu.

- Dokąd się wybierasz, Ayden?

# Rozdział 11

Odwrociłam się, aby spojrzeć na Mason w tym samym czasie, starając się jak najlepiej zakryć moje zranione ramię. Zobaczył mój niepokój i zmarszczył brwi -Płakałaś. Czy ten chłopak niepokoił cię ponownie?

Pokręciłam głową. - Nie. Czuję się dobrze. Po prostu muszę wyskoczyć na kilka minut. Wrócę tak szybko, jak tylko będę mogła.

Mogłam stwierdzić, że Mason tego nie kupił. Spojrzał na mnie, na pewno zauważając, że zmieniłam ubranie i próbował zajrzeć mi przez ramię, aby zobaczyć, co ukrywam.

-Co się stało, Ayden? Pozwól mi zobaczyć.

Pokręciłam głową, a łzy wypełniły moje oczy.

-To nic. Czuję się dobrze. Po prostu muszę wyjść na chwilę. Obiecuję, że wrócę do domu najszybciej jak będę mogła.

Mason zignorował mnie i obrócił mnie wokół własnej osi. Zobaczył moją rękę, a jego oczy rozszerzyły się.

-Cholera, Ayden. Co ci się stało?

Próbowałam się uśmiechnąć, ale to był zbyt duży wysiłek -To było naprawdę głupie.- Śmiałam się, starając się, zrobić z tego głupotę. Nauczyłam się kłamać od momentu, gdy mama zaczęła mnie bić. -Chciałam pokroić jeden z melonów, przecięłam go, ale skończyłam tnąc moje ramię.

Mason pociągnął mnie za ramię. -Pozwól mi zobaczyć.

Pokręciłam głową. -Proszę, nie chcę zamieszania. Miałam zamiar jechać do szpitala, ponieważ nie przestaje krwawić. Miałam nadzieję, że uda mi się wymknąć niespostrzeżenie. Nie chcę psuć przyjęcia.

Mason wziął ostry oddech. -Na miłość boską, Ayden. Jesteś ważniejsza, niż jakakolwiek głupia impreza. - Rozejrzał się, a potem spojrzął na mnie. -Wsiadaj do Porsche i zawiozę cię. Muszę tylko znaleźć moje klucze.

-Jest w porządku, Mason. Wezmę taksówkę.

Mason podszedł do mnie i zacisnął zęby. -Ayden, wsiądź do samochodu i zaczekaj na mnie. Nie przyjmuje nie, jako odpowiedzi.

Kiwnęłam głową, przerażona. Kiedy zobaczyłam, jak znika w poszukiwaniu kluczyków,

złapałam go za ramię. Mason odwrócił się, aby spojrzeć na mnie. -Obiecuj mi, że nie powiesz nikomu.

Mason zmarszczył brwi. -Czemu? Nie rozumiem.

-Proszę, Mason. Czuję się zawstydzona wystarczająco, już na ten moment. Proszę, nie mów nikomu, nawet mojej mamie.

Mason westchnął i rozejrzał się zamyślony.

-W porządku. Nie powiem nic. Powiem twojej mamie, że mam ważny przypadek w pracy i muszę wyjść na godzinę.

-Ale ona będzie na ciebie zła, Mason.

Wzruszył ramionami. -Zabieram cię do szpitala, Ayden. Ktoś musi na to spojrzeć. Teraz wsiadaj do samochodu bez gadania. -Odszedł zostawiając mnie biegnącą w stronę jego Porsche. Na szczęście było dogodnie zaparkowane przy bramie, chociaż front naszego domu był dość pełen samochodów w tej chwili.

Dotarłam do drzwi, otworzyłam je i wsunęłam się na siedzenie. Cóż, bardziej wtoczyłam się na siedzenie, biorąc pod uwagę fakt, że miałam tylko jedną rękę. Zaczęło mnie naprawdę palić. Palenie i ból wydawały się razem mieszać powodując cholernie pulsowanie w moim ramieniu. Człowieku, to parzyło, jak suka!

Byłam w środku inspekcji, gdy drzwi się otworzyły, sprawiając, że podskoczyłam. Mason wsiadł i nacisnął przycisk otwierania bramy.

-Dziękuję ci za to.- Uśmiechnęłam się do Masona, kiedy uruchomił silnik.

-Jakim człowiekiem byłbym gdybym pozwolił ci jechać taksówką z takim ramieniem?- Spojrzał w dół przez chwilę przed wyjechaniem przez bramę. -To wygląda bardzo źle, Ayden. Jak, do cholery udało ci się to zrobić?

Zachichotałam. -Jestem niezdarna, tak myślę.- Przygryzłam wargę bojąc się, że się rozplącę i wydam siebie. Moja mam zawsze była dla mnie okropna, ale ostatnio odkąd Hunter i Mason się wprowadzili, stała się dziesięć razy gorsza. Początkowo było to tylko policzki, ale w końcu przeszła do czynienia pełnowymiarowego, ciężkiego uszczerbku na zdrowiu. Nie wiedziałam, dlaczego to robi. Może myślała, że chciałam zniszczyć jej związek. Mason wydawał się być porządnym człowiekiem. Po prostu nie sądziłam, że zdawał sobie sprawę dokładnie, z kim brał ślub.

Starając się rozluźnić, poruszyłam ramieniem i się skrzywiłam. Mason krótko spojrział na mnie ze zmartwioną miną. -Wszystko w porządku?

Przytaknęłam. -Tak. To po prostu trochę boli.

Spojrzał mi w oczy przez chwilę przed zwróceniem swojej uwagi z powrotem na drogę. -Wygląda, jakby bardzo bolało. Nie musisz udawać ze mną, Ayden. Jeśli chcesz coś powiedzieć, powiedz mi.

-W porządku. Boli jak cholera. Lepiej?

Mason zaśmiała się, co sprawiło, że się uśmiechnęłam. -Tak, lepiej.- Zatrzymał się na chwilę, a potem powiedział: -Będziemy na miejscu wkrótce. Jeszcze jedna ulica.

Przytaknęłam. -W porządku, ale gdy już tam dotrzemy, proszę wróć na przyjęcie.

Mason westchnął i pokręcił głową.

-Zostaję z tobą.- chciałam coś powiedzieć, ale podniósł w górę dłoń – Ach i to nie podlega dyskusji.

Prychnęłam. -Czy ktoś ci powiedział, że jesteś uparty jak osioł?

Mason roześmiał się głośno. -Może jedna lub dwie osoby mi o tym wspominały. Ale dam ci znać, że w ten sposób troszczę się o moją rodzinę, Ayden, a ty zdecydowanie staniesz się częścią niej od teraz.

Już miałam odpowiedzieć, pytając go o niego i mamę, i jak się poznali, ale przeszkodził mi. - Jesteśmy na miejscu.

Zamknęłam usta i pozwoliłam znaleźć Masonowi miejsce parkingowe. Prawdopodobnie najlepiej w każdym razie było się nie mieszać. Cokolwiek on widział w niej był ponad wszelką logikę, ale musiał coś widzieć... Dla siebie samego lub niej, tak sędzę.

Po zaparkowaniu, Mason szybko opuścił fotel i obiegł samochód, gdy starałam się wydostać. Cmoknął z dezaprobatą.

-I ty mówisz, że jestem uparty jak osioł? Nie mogłaś poczekać kilku sekund?

Uśmiechnęłam się. -Nie, to było około sekundy za długo.

-Mówisz, że nie mam wytrzymałości?

Śmiałam się, gdy weszliśmy na pogotowie. -Przypominam sobie, że nie masz z tym żadnych problemów.

*O kurwa! Czy moje usta nie wiedzą, kiedy się zamknąć?*

Kiedy Mason zamilkł, moja twarz stała się czerwona jak burak.

-Tak mi przykro. To było naprawdę nieodpowiednie do powiedzenia. Kurwa, jestem idiotką. -Odwróciłam wzrok, zawstydzona sama sobą, ale Mason skierował moją brodę ku sobie.

-W porządku, Ayden. Nie możemy ignorować tego, co wydarzyło się między nami. To jest po prostu coś, o czym nigdy nie możemy wspominać.

Przytaknęłam. -Wiem.

Widział moje westchnienie i odwrócił się do mnie. -Spójrz, Ayden, to co wydarzyło się między nami to przeszłość, nie możemy tego cofnąć. Nie wiedzieliśmy, że za miesiąc lub później spotkam twoją matkę. To tylko bardzo popieprzony zbieg okoliczności.

Przytaknęłam. - Nie mów.- A on nawet nie znał połowy prawdy!

Weszliśmy na pogotowie bez słowa. Mason przejął pałeczkę, mówiąc pielęgniarce na recepcji o mojej małej sytuacji. Spojrzała na mnie, zobaczyła krew i natychmiast wprowadziła mnie do pokoju, abym poczekała na inną pielęgniarkę.

Kiedy usiedliśmy, a ona zniknęła, zwróciłam się do Mason.

-Chyba widok mnie tryskającej krwią nie jest zbyt przyjemny.

Mason pokręcił głową z uśmiechem. -Jak się czujesz?

Skuliłam się na nieprzypomnienie bólu. -To wciąż boli jak cholera.

Gdy to powiedziałam, pielęgniarka otworzyła drzwi z wielkim uśmiechem.-Dobry wieczór. Rozumiem, że jesteś Ayden Pearson. Czy to prawda? -Spojrzała na notatki, gdy przytakiwałam. Spojrzała na Mason. -Czy to jest twój partner?

Oboje zaśmialiśmy się, a ja poczułam, że moje policzki się czerwienią.

-Nie- odpowiedziałam. -On jest moim przyszłym ojczymem.

-Och-. Zagryzła wargę i usiadła naprzeciwko mnie. -Przepraszam.

Mason znowu się roześmiał. -Jest w porządku. W rzeczywistości jest to komplement dla mnie.

Pielęgniarka krótko spojrzała na Masona, pochłaniając jego idealnie wystylizowane, ciemne włosy i jeszcze bardziej perfekcyjne zielone oczy. Tak, podobał się jej.

Spojrzałam na Masona, a on na mnie, patrząc na mnie trochę dłużej niż powinien. Zakończyła to pielęgniarka, która podeszła i złapała moje ramię.

-Dobrze. Rzućmy okiem na to. -Ostrożnie odsunęła ręcznik, ale na tym etapie część z niego przykleiła się do mojego ramienia, więc odrywanie go bolało, jak cholera.

-Przepraszam - powiedziała. -Wygląda na dość głęboką. Jak to zrobiłaś?

Zaśmiałam się, tak jak zawsze. -To było naprawdę głupie. Staralam się pokroić melona i szło mi naprawdę opornie. Trzymałam go w lewej ręce i kroiliłam od góry prawą. Postępując w ten sposób, przekroiłam moje ramię. Dość głupie, co? -Myślę, że gdyby moja mama nie była leworęczna, nie udałoby mi się tego tak dobrze wytłumaczyć. Nie trzeba być geniuszem, aby dowiedzieć się, że jestem praworęczna.

Pielęgniarka zmarszczył brwi. -Hmm... Wygląda na dość głęboką. Zdecydowanie potrzebujesz szwów, ale na początku oczyszczę ją -wstała z fotela. -Chodź ze mną, zabiorę cię do

gabinetu zabiegowego. Pielęgniarka opatrzy cię tam.

Oboje, Mason i ja, wstaliśmy w tym samym czasie i podziękowaliśmy. Potem zaprowadziła nas do innego pokoju. Sądziłam, że będzie tłoczno, ale byłam zaskoczona, kiedy zobaczyłam, że był tam tylko jeden pan na drugim końcu pomieszczenia. Miał opaskę na oku, więc nie było żadnych wątpliwości, co do tego, dlaczego tu był. Posłałam mu lakoniczny uśmiech i usiadłam na łóżku. Pielęgniarka pociągnęła za zasłonę, aby dać nam trochę prywatności i powiedziała, że ktoś do nas jak najszybciej przyjdzie.

Zamyśliłam się głęboko na temat wszystkiego, co się dzisiaj stało. To było prawie jakby ktoś wymyślił najgorszy możliwy wieczór dla Ayden Pearsona i postanowił dać mu szansę. Mam na myśli, najpierw mojego wujka, potem Roberta, potem Huntera, potem moją mamę. Gdybym nie czuła się już tak żałośnie, współczułabym samej sobie.

-Wszystko w porządku? Wyglądasz... Nie wiem... na zasmuconą.

Spojrzałam na Masona. Wyglądał na zaniepokojonego, jakby rzeczywiście mu zależało. To sprawia, że czuję coś wewnątrz. Nie w stylu „motyle i miłość”. To było prawie jak uczucie bycia chcianą. Jakby komuś naprawdę zależało. To było najdziwniejsze uczucie, którego nie czułam od śmierci mojego taty. W pewnym sensie, gdy zmarł, wszystkie szanse na posiadanie rodziny zginęły razem z nim. Istniałam w moim własnym małym świecie... świecie, w którym każdy wydawał się chcieć zmienić mnie lub nagiąć do własnej woli. Walczyłam z każdym po drodze, bo musiałam. Stałam się osobą, którą jestem dzisiaj, bo nie miałam innego wyboru. Nie dali mi innego wyboru.

W tym momencie byłam pocieszana przez mężczyznę, z którym spałam, który o dziwo zaczął znaczyć dla mnie więcej niż to. To było prawie tak, jakbym mogła poczuć, co znaczy mieć rodzinę - coś co straciłam po drodze.

-Chcę, żebyś poszedł do domu, Mason. Poradzę sobie. Myślę, że może pojedę do Christiana, gdy skończę tutaj.

Mason zmarszczył brwi. -Czemu? Powinnaś wrócić do domu i być z rodziną.

*Nie mam rodziny.*

-Czuję się głupio, chcę być sam przez jakiś czas.- Też nie chcę widzieć Hunter po tym, co usłyszałam dzisiaj. Spodziewał się mnie w swoim pokoju, ale dostanie coś innego po tym, jak właśnie zamoczył w kimś jego fiuta. Kutas!

-Nikt cię nie będzie oceniał, Ayden.

-Czy Pete zostaje u nas?

Rysy twarzy Masona zmieniły się. Jego zaniepokojenie ustąpiło twardym rysom, gdy zassał jego oddech. -Wspominał o tym, ale zbyłem go pod pretekstem remontu pokojów.

Zmarszczyłam brwi. -Czy to prawda?

Potrząsnął głową. -Nie, ale myślę, że będę musiał to rozważyć.

-Czemu?

Mason znowu wziął ostry oddech. -Ponieważ, widziałem jak się zachowywał wokół ciebie.-

Westchnął. -Ayden, czy jest coś, co chcesz mi powiedzieć?

Spoglądałam na niego w milczeniu przez chwilę, ale potem zasłony się rozsunęły. Chyba byłam wybawiona, ale wątpiłam, że na długo. Mason wiedział, że zachowuje się dziwnie, ale będę przeklęta, jeśli wrócę na miejsce zbrodni tak szybko. Moja matka może zdecydować się rozciąć moje drugie ramię.

Z zawieszoną rozmową, pielęgniarka oczyściła moją ranę, dała mi znieczulenie miejscowe, na koniec potrzebowałam osiemnaście szwów. Tak, moja mama wykonała dobrą robotę.

Po tym zostałam zabandażowana, poinstruowana, żeby brać ibuprofen i paracetamol na ból i zapisano mnie na kolejną wizytę ze dziesięć dni na usunięcie szwów.

Mason zniknął, ale wrócił do czasu, gdy byłam gotowa do wyjścia.

-Czy wszystko w porządku?- Zebrałam moją torbę i spojrzał na niego w odpowiedzi.

Mason uśmiechnął. -Wszystko w porządku. Pomyślałem, że powiem twojej mamie, że wracam do domu. Zaczyna się niecierpliwic, kiedy nie wie, co u mnie przez jakiś czas.

-Nie jadę do domu, Mason.

Westchnął. -Wiem. Nie wiem, dlaczego, ale masz swoje powody, a ja je szanuję. Wiedz, że jestem tutaj, jeśli potrzebujesz rozmowy.

Kiwnąłem głową z uśmiechem, wdzięczna, że nie naciskał.

-Mogę ci podać adres Christiana.

Kiwając moją zdrową ręką, podziękowaliśmy personelowi szpitalnemu i ruszyliśmy na zewnątrz. -Nie zabieram cię do Christiana.

Zatrzymałam się. -Co? Myślałam, że powiedziałeś...

-Wiem, co powiedziałem i szanuję to. Jeśli chcesz być sama przez chwilę, to może, dobrze... Ale nie zostaniesz u Christiana. Możesz dzisiaj nocować w moim mieszkaniu. I tak stoi puste.

Kontynuowaliśmy spacer do samochodu. -Nie sprzedałeś go?

Mason pokręcił głową. -Nie, to poręczne zatrzymanie go. Poza tym, Hunter może zechcieć przenieść się tam, gdy skończy studia.

Myślałam o tym, gdy wsiadaliśmy do auta. Dlaczego Hunter już tam nie mieszka? Na pewno chciałby żyć na własną rękę? Z pewnością ułatwiłoby mi to życie, gdyby nie mieszkał z nami dwadzieścia cztery na siedem.



-Na szczęście, mieszkanie nie jest zbyt daleko stąd.- Mason uruchomił samochód i wyjechał z miejsca parkingowego.

-Przykro mi, że to wszystko spowodowało kłopoty. Nie musiałeś być ze mną. Mogłam poradzić sobie sama.

-Przestaniesz przeproszać? To nie twoja wina. Nie chciałaś się tak skaleczyć.

Uśmiechnęłam się nieśmiało. -Doceniam to jednak, Mason. Naprawdę. -Mogłam znowu się rozkleić, więc odwróciłam się.

-Hej, hej.- Mason pociągnął mnie za ramię, ale nie spojrzałam na niego. -Ayden, spójrz na mnie. Spójrz. Na. Mnie.

Odwróciłam głowę, a gdy to zrobiłam, poczułam, jak łzy spływają po mojej twarzy. Człowieku, co dzisiejszej nocy było ze mną nie tak? Normalnie byłam silna, ale dzisiaj zostałam zepchnięta z krawędzi. Czułam te wszystkie pęcherzyki wewnątrz... czułam wszystkie lata nadużyć z rąk mojej matki.

Mason chwycił moją rękę, a ja pozwoliłam mu.

-Nie ma potrzeby, abyś płakała, Ayden. Są tu ludzie, którzy są tu dla ciebie, którzy chcą być tu dla ciebie. Nie odcinaj się od nich, gdy chcą ci pomóc. Od tego jest rodzina. -Kiwnęłam głową, ale nie powiedziałam nic więcej, żeby nie prowokować kolejnych łez. -Nie wiem, co cię zasmuciło, ale będę cię wspierał w stu procentach, jeśli będziesz chciała porozmawiać. Mogę ci to obiecać.

Wciągnęłam głęboki oddech, starając się utrzymać emocje na wodzy. To było trudne. Chciałam być sama, żebym mogła płakać na głos, wciągnąć majtki dużej dziewczyny i ruszyć dalej z moim życiem.

-Dziękuję, Mason.

Puścił moją rękę, aby zmienić bieg i spojrzeć na mnie przez chwilę. Mogę zdecydowanie zobaczyć, gdzie Hunter odziedziczył jego wygląd. Jeśli nie byłoby Huntera, myślę, że mogłabym zakochać się z panu Davenport.

-Prawie jesteśmy na miejscu.

## Rozdział 12

Prowadził przez resztę drogi w milczeniu, ledwo spoglądając w moją stronę kilka razy. Nie byłam pewna, dlaczego to robił. Może martwił się, że zacznę znowu płakać. Byłam na granicy, ale zdeterminowana trzymać się w kupie do czasu, aż wyjdzie.

W końcu zatrzymał się obok eleganckiego apartamentowca. Wyglądał znajomo, ale wyglądała tak cała okolica. - Ładny kompleks mieszkaniowy.

Mason zaparkował samochód na parkingu podziemnym i wyłączył silnik. - Jest, a mieszkanie jest dość wyjątkowe. To dlatego, że nie mogłem znieść pożegnania się z nim. - Wysiadł z samochodu i znów szedł w moim kierunku. Byłam zajęta próbą wydostania się, gdy Mason chwycił mnie i pociągnął mnie w górę. Gdy to zrobił, nasze oczy spotkały się i przez chwilę żadne z nas nie ruszało się i nic nie mówiło. To było tylko wtedy, gdy spojrzał na moje usta i pomyślałam, że powinnam coś powiedzieć. - Dziękuję ci.

To przełamało czar, na szczęście. Szczerze mówiąc, nie byłam w dobrym nastroju. Nie sądzę, że miałam siłę, żeby odepchnąć go, gdyby próbował mnie pocałować. Jak popieprzone to jest? Naprawdę potrzebowałam być sama i to szybko. Sama, gdzie nie mogłam spieprzyć niczego przez jakiś czas.

Mason delikatnie wysadził mnie i zamknął drzwi. - Tak powinno być - powiedział, oczyszczając jego gardło. Szliśmy do windy, a na szczęście drzwi były już otwarte. Mason sięgnął po swój portfel, otworzył go i wyciągnął kartę. Położył ją na skanerze i wystukał jakiś kod. Winda natychmiast się zamknęła.

- Masz tutaj mocną ochronę.

- Tylko ja tak mam. Mam penthouse, zobaczysz.

Uniosłam brew. - Penthouse, co?

Skinął głową, ale odwrócił wzrok, jakby był zakłopotany. Bycie nieśmiałym pasowało mu. To sprawiło, że wyglądał słodko, a ja zawsze myślałam, że Mason był wszystkim tylko nie słodziakiem. Silnym, dobrze budowanym, surowym, przystojnym, ale niesłodkim... nigdy słodkim.

Człowieku, musiałam dostać się do tego mieszkania i to szybko.

Na tę myśli drzwi zabrzęczały otwierając się i byłam witana przez jasny korytarz z obrazami krajobrazów i wazonem z sztucznymi kwiatami, które wyglądały prawie jak prawdziwe. Musiałam ich dotknąć, żeby zobaczyć, czy były prawdziwe, tylko dla swojej ciekawości.

-To jest niesamowite.

Spojrzałam na Masona, a on uśmiechnął się. -Zamówiłem je online. Są bardzo ładne, co?

-Przytaknęłam z uśmiechem. -Jak twoja ręka?

-Zaczyna mnie znów boleć.

Mason nagle się ruszył i szłam za nim do ogromnego salonu. Beżowe ściany, kremowe sofy i wielki telewizor zawieszony na ścianie. -Wow, jak duży jest?

Mason wrócił przez drzwi skądś, podając mi szklankę i kilka tabletek. Gdy je złapałam, spojrzał na mnie z uśmiechem. -Siedemdziesiąt cali.

Moje oczy rozszerzyły się. -Nigdy nie oglądałam telewizji na siedemdziesięciu calach.- Dlaczego nagle brzmiało to niegrzecznie?

Mason tylko się roześmiał. -Cóż, możesz dziś wieczorem.

Przytaknęłam, a potem zapadła cisza. On naprawdę musiał wyjść. -Ze mną w porządku, Mason. Naprawdę musisz wrócić na przyjęcie.

Mason przytaknął z rezerwą. -Co mam powiedzieć twojej mamie i Hunterowi?

Cholera, nie pomyślałam o tym. Nie zależało mi na tym w tej chwili, ale musiałam wymyślić pretekst... żeby udobruchać Masona bardziej niż cokolwiek. -Powiedz im, że Christian mnie potrzebował i poszłam się z nim zobaczyć. Mama wie, że czasem zostaję u niego.

Mason uniósł brwi. -Kto to Christian?

Uśmiechnęłam się. -On jest po prostu przyjacielem.- Uśmiechnęłam się szerzej, wiedząc dokładnie, dlaczego pytał. -Bardzo homoseksualnym przyjacielem. -Dlaczego czułam, że należy wyjaśnić mu tę kwestię?

-Ach- powiedział z uśmiechem. -Jesteś pewna, że wszystko w porządku?- Skinęłam głową.- W lodówce jest coś do jedzenia, gdybyś potrzebowała. Hunter wykorzystuje to miejsce od czasu do czasu, więc lodówka powinna być zaopatrzona. -Powiedział słowa wykorzystuje to miejsce”, jakby to był sekret pomiędzy nim, a Hunterem. Sądzę, że zaczynałam odgadywać, na czym polegała ta tajemnica.

To sprawiło, że poczułam się jeszcze bardziej, jak idiotka.

-Dobrze, dziękuję, Mason. Myślę, że może po prostu pójdę do łóżka. Czuję się bardzo zmęczona.

Mason przytaknął. -Nic dziwnego. Miałaś dość urozmaicony wieczór. -Uśmiechnęłam się, ale nic nie powiedziałam, więc Mason załapał wskazówkę, żeby się zbierać. -Zostań w moim pokoju dzisiaj. Pierwszy po lewej.

Przytaknęłam ponownie, czując się głupio. Mason prawdopodobnie wiedział, że Hunter

bywał tutaj z jego tuzinem kobiet, drąc prześcieradła. Jakbym chciała spać, w miejscu gdzie on to robił.

-Dobrze. Wychodzę. Zadzwoń do ciebie jutro i zobaczę, co u ciebie.

Skinęłam głowę. -Muszę coś tutaj zrobić przed wyjściem?

Mason pokręcił głową. -Nie. Mamy panią, która przychodzi i sprząta raz w tygodniu. Zajmie się wszystkim. Rozgość się, zobaczymy się w niedzielę wieczorem.

Uśmiechnęłam się skinieniem głowy, a Mason ruszył do windy. -Dzięki, Mason. Mam nadzieję, że będziesz się dobrze bawić na wycieczce.

Mason dostał się do windy i uniósł podbródek, gdy drzwi się zamykały. Dzięki Bogu, że zostałam sama.

Chciałam po prostu iść prosto do łóżka, ale inna część mnie potrzebowała mocnego drinka po wieczorze, który przeżyłam. Było tuż po jedenastej, ale czułam się tak, jakbym nie spała całą noc. Zgarnęłam szklanekę ustawioną po drodze i wyglądało na to, że była tu jedna butelka pełna burbona.

Nalałam sobie do pełna. Wychyliłam szklanekę, uzupełniłam ją i zabrałam ją ze sobą do pokoju Masona - pierwsze drzwi po lewej.

Kiedy otworzył drzwi, byłam zaskoczona, jak wygodnie i przytulnie to wyglądało. Myślałam, że będzie tu olbrzymie wodne łóżko z satynową pościelą. Zamiast tego zetknęłam się z dużym łóżkiem z mahoni i ciemnoczerwoną pościelą. Ściany pomalowano na kolor terakoty, co sprawiło, że pokój wyglądał na ciepły i przytulny. Kolejną rzeczą, którą zauważyłam od razu były zdjęcia Huntera, kiedy był mały. Mason był na niektórych z nich. Wow, był gorący, ale jakoś Mason wyglądał lepiej teraz, niż wtedy. Hunter z drugiej strony wyglądał tak słodko jak cukierek, co było raczej ironiczne. Zauważyłam jednak, że im bardziej dorastał tym bardziej jego bezczelna strona się ujawniała. Za tymi przenikliwymi zielonymi oczami znajdował się potwór, który mnie uwięził. Tak, uwięził mnie na dobre.

Z tą myślą w mojej głowie, położyłam się na łóżku Masona, krzywiąc się, gdy przypadkowo wywarłam nacisk na moje ramię. Ciemność w głowie znowu nadchodziła szybko. Nienawidziłam mojego życia. Nienawidziłam tego w co przekształciła mnie moja matka. Przede wszystkim, nienawidziłam siebie.

Nadeszły łzy, tym razem ich nie zatrzymałam. Pozwoliłam im opaść, bo teraz mogłam płakać żałośnie i nikt mnie nie zobaczy lub usłyszy. Zwinęłam się w kłębek i pozwoliłam płynąć moim łzom. Poczułam się głupio, że wpadłam w pułapkę Huntera. Czułam się głupio, że pozwoliłam opaść moim barierom, jak szybko, jak moja matka była zaniepokojona. Przede

wszystkim, czułam się głupio, bo faktycznie zaczęłam zakochiwać się w Hunterze. Tak, naprawdę mądre, prawda?

Byłam tak pochłonięta własnym małym światem, że nawet nie zauważyłam, że Mason tu był dopóki nie usiadł na łóżku. Okręciłam się, co spowodowało ostry ból w ramieniu. Skrzywiłam się, ale nie mogłam oderwać oczu od Masona i jego zaniepokojonego wyrazu twarzy.

-Co ty tu robisz?- otarłam łzy najlepiej jak mogłam.

-Zapomniałem kluczyków, ale nie zdawałem sobie z tego sprawy, dopóki nie dostałem się do piwnicy.

Chciał coś powiedzieć, ale podniosłam dłoń w górę. -Proszę, nie.- Nie chciałam pytań, które wiedziałam, że nadejdą. Nie mogłam sobie z tym poradzić. Po prostu chciałam być sama.

-Właśnie miałem zapytać, czy nie potrzebujesz uścisku.

Kolejna łza spłynęła, gdy kiwnęłam głową. Mason przesunął się i objął mnie. Był miły, znajomy i ciepły. Wiedziałem, że było lato, ale mieszkanie było lodowate przez klimatyzację. W rzeczywistości, nie zdawałam sobie sprawy, że było mi zimno, aż nie znalazłam się w jego ramionach.

Przytulałam się do niego najlepiej jak mogłam. Nie odepchnął mnie. W rzeczywistości on zacisnął uchwyt.

Po chwili rozluźnił uścisk, a ja myślałam, że mnie odepchnie, ale zamiast tego zaczął gładzić moje włosy. Jego pieszczoty były delikatne, czułe. To sprawiło, że chciała spojrzeć na niego i uśmiechnąć się z wdzięcznością. Zaczęłam robić to, ale gdy moja głowa się podniosła, wargi Masona opadły w dół. Nie ulega wątpliwości, że chciał tylko pocałować mnie w czoło, ale zamiast tego, jego wargi dotknęły moich.

Byłam zamurowana. Nie mogłam się ruszyć. Początkowo Mason odsunął się... a wygląd szoku zniekształcał jego przystojne rysy... ale gdy spojrzał mi w oczy, musiał coś zobaczyć. Co to było, nie wiem, ale to doprowadziło go ponownie do przodu i zanim mogłam odetchnąć, jego usta były z powrotem na moich. Przestał na chwilę... patrząc na mnie przez chwilę nim sięgnął po kolejny pocałunek. To było prawie tak, jakby szukał zgody. To było prawie tak, jakby wiedział, że nie powinien, ale on po prostu nie mógł się powstrzymać.

Ja też nie mogłam.

Po brzydocie tego wieczoru, potrzebowałam tego. Musiałam poczuć ciepło. Musiałam poczuć się chroniona. Musiałam czuć się kochana. Mimo, że doskonale wiedziałam, że to nie była miłość, czułam ją jednak i właśnie wtedy czerpałam z niej.

Mason odsunął się ponownie, ale tylko na tak długo, żeby każde z nas złapało oddech.

Dyszał ciężko w moje usta, kiedy czule pogłaskał mnie po policzku. Jęknęłam. Nie mogłam nic na to poradzić. Chciałam, żeby dotykał mnie w ten sposób. Chciałam, żeby dotykał mnie w miejscach, których nie powinien,

Wciąż tulił mnie w ramionach, jakbym była dzieckiem. To było złe, chciałam poczuć jego komfort. Po nocy, którą miałam, potrzebowałam tego.

Przebiegł palcami delikatnie w dół od mojej twarzy do ramienia, westchnie opuściło moje usta.

To było całą zachętą, jakiej Mason potrzebował. Zdobył moje usta, ale tym razem nie był delikatny. Był potrzebujący, głodny i pełen pasji. Kiedy po raz pierwszy spotkałam Mason był tak nerwowy jak ja, ale teraz rozkazywał mi z chęcią, która stawiała moje wnętrzości w ogniu. Wiedział dokładnie, jak mnie kontrolować i boziu, uwielbiałam to.

Nasze języki tańczyły przez chwilę, ale szybko się uwolniły, a jego dłoń, przesunęła dekolt mojego topu i zaczął całować moją szyję. Jęknęłam, uwielbiając każdą sekundę tego. Zjechał dalej w dół, gotowy obnażyć moje piersi, ale w tym momencie, jedna myśl mnie uderzyła:

*Robił to z moją matką.*

-Mason, przestań.

Zrobił to od razu. Nasz oddech był jeszcze surowy, a moja góra wciąż odsłaniała moje nagie ramię. Mason miał dość przyzwoitości, by wstać z łóżka, na początku nie mógł na mnie spojrzeć.

-Bardzo mi przykro, Ayden. Nie wiem, co mnie naszło. To mnie nie usprawiedliwia, ale w tej chwili nie mam żadnego usprawiedliwienia.

Poprawiłam mój top i próbowałam ześlizgnąć się z łóżka za pomocą zdrowego ramienia.

-Mason, jest w porządku.

Mason odwrócił się i spojrzał na mnie. -Ayden, to nie jest w porządku. Mówiłem ci, nie powinno, nie będzie powtórki sprzed roku, a tutaj ja.... obmacuję cię w moim łóżku. -Mason ścisnął dłońmi jego włosy. -Mam zamiar poślubić twoją matkę, a ja właśnie... ja właśnie.

-Mason, możesz przestać? Nic się nie stało.

Spojrzał na mnie. -Tylko dlatego, że mnie powstrzymałaś. Tylko dlatego, że pokazałaś mi, jak złe to było. Co twoja matka pomyśli o mnie?

Moje oczy rozszerzyły się. -Ona nigdy nie może się dowiedzieć.

Jego oczy były odbiciem moich. -Zdaję sobie sprawę z tego, ale ja wiem.- Wskazał na siebie, a potem na mnie. -My wiemy. - Westchnął i usiadł w nogach łóżka. -Nigdy nie oszukiwałem wcześniej, Ayden. Oczywiście, miałem wiele związków bez zobowiązań, ale zobowiązałem się, nigdy nie oszukiwać. Żyję według tej filozofii.

Widziałam, jak pokonany był i przesunęłam się w dół ku niemu. Położyłam rękę na jego ramieniu, ale on nigdy nie spojrzał w górę. -Po prostu zapomnimy, że to się zdarzyło, dobrze? Mogę, jeśli ty możesz. Nie będę myśleć lub czuć jakiejś różnicy, jeśli chodzi o ciebie i mam nadzieję, że zrobisz to samo w stosunku do mnie.

Spojrzał w górę, po czym uśmiechnął się. -Przepraszam. Byłem dupkiem.

Zachichotałam. -Nigdy nie będziesz, Mason.

Patrzył na mnie przez chwilę, zanim się odezwał ponownie. -Wiesz, że masz oczy twojej matki... nie kolor... tylko sposób w jaki wyglądają. Po prostu, gdy patrzę w twoje oczy widzę zagubienie.

Wiedziałałam, że nie powinnam pytać, ale musiałam wiedzieć. -Co widzisz, kiedy patrzysz w oczy mojej matki?

Mason zachichotał. -Nie wiem. Myślę, że to determinacja.

Zaśmiałam się też, ale nie dlatego, że myślałam, że to zabawne. To było zabawne, ale w złym sensie, ironicznym. Moja matka była bardzo zdeterminowana. Po prostu nie sądziłam, żeby Mason zdawał sobie sprawę, jak bardzo.

Jakby na zawołanie telefon Masona zaczął dzwonić. Spanikował na początku, ale potem zdał sobie sprawę, że jest w jego kieszeni. Wyciągnął go, spojrzał i powiedział: -To twoja matka - skinęłam głową i odpowiedział. -Cześć, kochanie. Tak, przepraszam za spóźnienie. Po prostu miałem rozmowę o mieszkaniu. Alarm został uruchomiony. -Urwał na chwilę. -Tak, wszystko jest w porządku, kochanie. To musiała być pomyłka, nic nie zostało ruszone lub zabrane. -Kolejna pauza. -Wracam. Bardzo mi przykro z tego powodu, Kat. -Przytaknął. -Tak. Też cię Kocham.

Boże, chcę być chora.

Kiedy odłożył słuchawkę, spojrzał na mnie i zobaczył mój wyraz twarzy. -Przepraszam.

Machnęłam dłonią. -Nie.- W rzeczywistości, to właśnie uświadomił mi, jakim to strasznym błędem byłoby. Kochał moją matkę. Oczywiście, że tak. On do jasnej cholery ożeni się z nią. A jednak wciskałam mu język do gardła gotowa przespać się z nim. Jezu, miała poważnie popieprzone w głowie. Moją jedyną wymówką było to, że musiałem poczuć komfort czyich ramion. Czegoś, co rzadko odczuwałam w życiu.

-Naprawdę muszę iść.- Pobiegnął do mnie, pocałował w czoło i spojrzał na mnie tak, jakby prosił o moją zgodę.

Uśmiechnęłam się. -Ruszaj się, Mason. Zobaczymy się w niedzielę. Jeszcze raz dziękuję.- Mason przytaknął i bez kolejnego słowa wyszedł.

Dopiero, gdy go nie było, zastanawiałam się, czy powinnam zadzwonić do Mandy lub

Christiana. Wstałam z łóżka i szukałam mojej torebki, zobaczyłam, że leży na kanapie. Wzięłam telefon i zobaczyłam, że mam piętnaście wiadomości do Huntera.

Pierwsza z nich: *AJ, gdzie jesteś? Szukałem cię wszędzie?*

Następna: *Kurwa, AJ, grasz w gierki ze mną? Nie mogę Cię znaleźć nigdzie, nie odbierasz swojego telefonu!*

Następna: *AJ, poważnie się wkurwiam tutaj. Gdzie. Ty. Jesteś?!*

Trwało to dalej i dalej, aż do ostatniej wysłanej około dziesięć minut temu. *Nie mogę dotrzeć do ciebie, a teraz nie mogę złapać mojego taty. Gdzie do cholery jesteś, AJ? Jeśli nie odezwiesz się w ciągu pół godziny, dzwonię na policję.*

Westchnęłam. Naprawdę nie chciałam się z nim skontaktować, ale myślę, że musiałam w tej chwili. Poza tym, nie był już w domu? Na pewno mama powiedziała mu, gdzie Mason był. Rany, co za gorąca głowa. Kobieciarz, zazdrosny hulk w gorącej wodzie kąpany!

To właśnie wtedy w moim gniewie, że zmieniłam nazwę Huntera na Pieprzony Kłamacz. Wydawało się dobrze go opisywać. Uderzyłam odpowiedź i zaczęłam pisać.

*Ja: Ze mną w porządku. Musiałam wyjść z domu, nie wracam na noc. Nie musisz więcej panikować. Uspokój penisa!*

Nacisnęłam przycisk wyślij, wiedząc, że moja odpowiedź go wkurzy, ale nie obchodziło mnie to. Pieprzył jakąś laskę w swoim pokoju, chwilę po tym, jak zaprosił mnie, żebym w nim nocowała. Zdziwi się, jeśli sądzi, że będę grała ładnie.

Skoczyłam na dźwięk dzwonka mojego telefonu. Kiedy zobaczyłam, że był Hunter, zignorowałam połączenie. Próbował zadzwonić ponownie, ale zignorowałam go jeszcze raz. Trwało to przez kolejne kilka minut, zanim zdecydowałam się wyłączyć to cholerstwo i iść spać. Było już po północy, a ja i tak byłam wyczerpana.

Wypiłam resztę burbona, zdjęłam moje dzinsy i rozgościłam się wygodnie pod kołdrą. Włączyłam światła obok mnie i zwinęłam się komfortowo.

Na początku nie mogłam zasnąć. Moja ręka pulsowała trochę, a wizje dzisiejszego wydarzenia przepływały przez moją głowę. Myślałam o wypiciu kolejnej szklanki burbona, ale nie chciałam się uzależnić od alkoholu, żeby móc spać. Ostatecznie, głównie za sprawą woli i wyczerpania, udało mi się zasnąć w niebycie.

\*\*\*\*\*

*Utknęłam na poddaszu... ponownie. Nienawidziłam, gdy moja mama była taka. Czasami ignorowała mnie i mi to pasowało. Było w porządku, ponieważ było to lepsze, niż alternatywa.*

*Był wieczór, a ja właśnie przyszedłam z nauki w domu Mandy. Uczyłyśmy się na końcowe*



egzaminę w szkole i dotarłam do domu trochę później niż pierwotnie planowałam. Rodzice Mandy zapytali. Czy nie chciałabym coś zjeść, ale odmówiłam. Żałuję, że nie powiedziałam tak, bo gdy usiadłam, moja matka zabrała mi mój talerz z jedzeniem, otworzyła kosz nogą i wyrzuciła zawartość do środka. Potem chwycił mnie za włosy, zaciągnęła mnie na górę i wrzucił mnie na strych. Wiedziałam wtedy, że spędzę tam całą noc. Nie zostawiła włączonego światła, więc miałam latarkę, którą podrzuciłam tu pewnego dnia, gdy jej nie było w domu. Schowałam ją pod deską podłogową, bo miałam paranoję, że znalazłaby ją i znowu mnie skrzywdziła. Również nie chciałam być sama w ciemności. Po raz pierwszy matka umieściła mnie tu, gdy miałam sześć lat. Ciemność mnie przerażała. Nienawidziłam jej, bo każdy cień na ścianie wyglądał jak potwór. W rezultacie, chciała krzyknąć, kiedy mnie tu zaciągała. Nie mogłam poradzić sobie z moim szybko bijącym sercem w panice, która mnie pożerała. To było jak życie w piekle.

W końcu jednak przyzwyczaiłam się do ciemności. Ciemność była moją przyjaciółką, bo przynajmniej byłam bezpieczna w jej wnętrzu. Moja matka nie mogła dostać się do mnie w ciemności. Mogła mnie tam umieścić, ale wiedziałam, że gdy jestem tam, jestem bezpieczna od kolejnego uderzenia.. Bezpieczna od kolejnej obelgi z jej podłych ust.

W końcu bycie tutaj, było dobrą rzeczą. Gdy tu byłam, zaczęłam grzebać w rzeczach taty, właśnie wtedy natknęłam się na jego książki. Siedziałam całymi godzinami czytając jego książki z moją małą latarkę. Moja matka może zabrać mi moją wolność, ale te chwile traktowałam z szacunkiem. To znaczy, że mogłam być sama i mieć kawałek mojego taty ze mną. To sprawiło, że chciałam być taka jak on. Wiedziałam, kim chcę być, kiedy skończę szkołę, jestem to winna mojemu tacie.

Siedziałam tam z moją latarkę, gdy dźwięk na zewnątrz mnie wystraszył. Szybko włączyłam latarkę i starałam się ją ukryć pod deską podłogową. Gdy była bezpiecznie schowana, drzwi otworzyły się i moja mama pojawiła się z rozwścieczoną twarzą.

Podbiegła do przodu. -Ayden, co ja mówiłam o opuszczaniu poddasza bez mojej zgody?

Skuliłam się w kącie. -Nie wiem, o czym mówisz. Byłam tu przez cały czas.

Sięgnęła do przodu, znów chwytając mnie za włosy. Krzyknęłam, gdy nimi szarpała. -Nie okłamuj mnie do cholery. Słyszałam, jak chodzisz po domu.

Pokręciłam głową. -Przysięgam... byłam tu przez cały ten czas.

-Kłamca!- Ona ryknęła, a jej ręka połączyła się z moją twarzą.

Obudziłam się na dźwięk chichotu. Na początku myślałam, że nadal śnię, ale potem usłyszałam kobiecy głos. -Hunter, nie chcesz ugotować najpierw dla mnie śniadania?

-Jedynym śniadaniem, które chcę to ty.

Moje oczy otworzyły się w tym samym czasie, co mój żołądek się przewracał. Wskoczyłam z łóżka i podbiegłam do toalety na czas, gdy mój żołądek opróżnił jego zawartość. Biorąc pod uwagę, że nie zjadłam za wiele, nie było naprawdę dużo do pozbycia się.

Byłam w środku wycierania usta i pozbywania się snu z twarzy, gdy drzwi otwały się. -Co do cholery? AJ?

Hunter stał w drzwiach w mieszance wściekłości i zaintrygowania na twarzy. Potem zobaczył moje ramię.

-AJ, kurwa, co się dzieje?

Zignorowałam go, znalazła jakiś płyn do płukania ust i pociągnęła łyk. Kiedy skończyłam, splunęłam i szybko przepchała się obok niego na zewnątrz.

-AJ, porozmawiaj za mną!

Odwróciłam się twarzą do niego. -Nie martw się o mnie, Hunter, po prostu wróć do swojego śniadania.

Skuliłam się, bo załamywałam się i nie chciałam tego.

Hunter zbliżyły się.

-AJ, ty cholera mnie ignorowałaś. Nie odpowiadałaś na moje połączenia i wiadomości. Co miałem myśleć?

Skrzyżowałam ramiona, co było trudne, biorąc pod uwagę, że jedno zostało wyłączone z akcji. Nie tylko to, ale też bolało, jak cholera. -Eee... nie wiem, może to samo, co myślałeś, kiedy pieprzyłeś jakąś dziwkę w swoim pokoju ostatniej nocy. A może to ta sama?- Pokręciłam głową. -Nie, to nie może być prawda, bo nie zanurzasz fiuta dwa razy w tej samej dziewczynie w ciągu dwóch dni, prawda?

Hunter spojrzał zdezorientowany. -O czym do cholery ty mówisz?

Westchnęłam, coraz bardziej wkurzona. -Ostatniej nocy po tym jak Robert siłą wsunął mi język do gardła, poszłam cię poszukać, bo myślałam, że będziesz blisko. Kiedy poszłam na górę, usłyszałam kobietę w twoim pokoju...-Cholera, nie mogłam nawet tego powiedzieć.

Hunter myślał przez chwilę i potrząsnął głową. -To o to w tym wszystkim chodzi?

Wydyszałam. -Czy to nie wystarczy? Hunter, zaprosiłeś mnie do swojego pokoju, a za chwilę pieprzysz tam kogoś innego. Naprawdę myślisz, że jestem głupia?

Hunter podszedł bliżej i chwycił mnie za ramię. -Czy ten skurwiel ci to zrobił?

Strząsnęłam jego uchwyt. -Nie. W każdym razie, nie mówimy o mnie. Mówimy o tobie.

Hunter nie załapał tematu. -Ayden, kto ci, kurwa, zrobił to w ramię?

Przewróciłam oczami. -Nie jestem tą, którą przepytują. To ty jesteś tym, który nie może

utrzymać fiuta w spodniach dłużej niż pięć minut.

Hunter zamknął lukę między nami. -Ayden, nie zapytam ponownie. Jeżeli nie powiesz mi, kto ci to zrobił, ja osobiście udam się na polowanie na Roberta, a potem na twojego pieprzonego chorego wujka i dam im nauczkę, której nigdy nie zapomną. Czy wyrażam się jasno? - znów jęknęłam na śmiałość tego mężczyzny. -AJ.

Westchnęłam. -Ja to zrobiłam. W porządku?! Jesteś teraz szczęśliwy? Pocięłam moje ramię, próbując pokroić melona i potrzebowałam osiemnaście szwów. Twój tata zabrał mnie do szpitala, ale nie chciałem, żeby komuś o tym mówił.

Twarz Huntera wyrażała oszołomienie. -Powiedziałaś mojemu tacie, żeby nic nie mówił tylko dlatego, że chciałaś mnie ukarać za coś, co sądziłaś, że słyszałaś?

To nie był przypadek, ale nie mam zamiaru dyskutować z nim o tym.

-Wiem, co słyszałam.

Hunter wplątał dłonie we włosy, a potem posłał mi martwe spojrzenie. -Ayden, czy zdajesz sobie sprawę, jak, kurwa, wariowałem wczorajszej nocy, gdy nie mogłem cię znaleźć? Myślałem, że Robert ci coś zrobił lub zabrał... że coś złego ci się stało, bo sądziłem, gdzieś głęboko w sobie, że nigdy mnie nie zostawisz w ciemności w ten sposób.

Cholera, czułam się źle. Chociaż był dupkiem, miał rację. -Nie chciałam...

-Nie, nie chciałaś tego zrobić, prawda, Ayden? Myślałaś tylko o sobie. Myślałem, że jesteś lepszą osobą. Myślałem, że jesteś mądrzejsza, dojrzała. - odwrócił wzrok, rozczarowany. -Myślę, że się myliłem.

Odwrócił się ode mnie, a ja chciałam zapytać, *jak mógł mnie oceniać, gdy pieprzył inną dziewczynę*, ale przeszkodził mi. - Zeszłej nocy, szukałem cię, nie mogłem cię nigdzie znaleźć, więc spanikowałem, że Robert zaprowadził cię na górę. Kiedy nie znalazłem cię w twoim pokoju, poszedłem poszukać cię w moim, na wypadek, gdybyś czekała tam na nie. Ciebie nie było, ale był ktoś inny. Powiedziała, że chce żebym ją pieprzył, ale odepchnąłem ją, mówiąc jej, że to się nie stanie. Potem poszedłem dalej cię szukać, ale nie mogłem cię nigdzie znaleźć. -Westchnął, nadal stojąc do mnie plecami.

Cholera. Naprawdę spieprzyłam.

-Hunter, przykro mi.

Zobaczyłam, jak jego ramiona wznoszą się i opadają. -To jest już za późno. Skończyłem z twoimi gierkami. Do zobaczenia, siostrzyczko.

Podszedł do drzwi zostawiając mnie wrośniętą w ziemię w szoku. Cholera. Co ja zrobiłam? Może gdyby znał okoliczności, nie byłby tak ostry dla mnie, ale miał rację co do jednego. Odcięłam

go, bo byłam wkurzona na niego. Czułam w pewnym sensie, jakby mnie zdradził.

Jaką ja była idiotką.

Za chwilę usłyszałam, jak jego drzwi trzaskają, a następnie więcej chichotu. Musiałam się stamtąd wydostać. Nie ma mowy, bym tu została i słuchała cholernego przedstawienia obok mnie.

Wzięłam się w garść, chwyciłam torbę i ruszyłam do windy, nie oglądając się za siebie. Włączyłam mój telefon, przyszło mi kilka wiadomości i komunikatów- wszystkie od Huntera. Co on musiał o mnie myśleć.

Zjechałam windą na parter i poprosiłam ochroniarza, czy nie mógłby wezwać dla mnie taksówki, gdy czekałam, pisałam wiadomość na telefonie.

*Przepraszam, Hunter. Nigdy nie chciałam cię odciąć. Mam nadzieję, że z czasem może mi wybaczysz.*

# Rozdział 13

*Hunter*

Pieprzyć to gównu. Dlaczego ta dziewczyna jest cały czas pod moja skórą? Jeśli nie chcę jej udusić, to chcę ją zamiast tego przytulić.

Co to do cholery jest?

Byłem rozgorączkowany ostatniej nocy zastanawiając się, gdzie do cholery się podziała. Szukałem jej i zamiast niej znalazłem sekretarkę mojego ojca, Casey, czekającą na mnie w moim łóżku naga, jak w dniu urodzenia. Każdym innym razem, przeleciałby ją. Miała niesamowite ciało, a ona o tym wiedziała. Na pewno nie była nieśmiała i nie zakrywała się. Chciała, żebym zobaczył, co oferowała. Wiedziałem, że mnie pragnęła. Wielokrotnie ze mną flirtowała, gdy byłem w biurze, ale nigdy nie zrobiłem nic z tym z grzeczności dla mojego taty. Plus, będę tam pracować za niedługo i nie ma mowy, żeby mieszał pracę z przyjemnością.

Wszystko, co mogłem zrobić w pierwszej kolejności to gapienie się w szoku, ale potem przyszpiliła mnie do ściany i błagała, żebym ją przeleciał. Byłem przyzwyczajony do tego gówna, ale nie w ten sposób. Byłem zbyt zajęty martwiłem się o tę cholerną dziewczynę. Tę kobietę. Jedyłą, o której nie mogłem zapomnieć bez względu, jak mocno się starałem.

To jej zadziorność przyciągnęła mnie do niej na początku. To było jednorazowe bzykanko. Wiedziała czego chciała i była zdeterminowana, żeby to zdobyć. Sprawiała, że mój fiut był twardy. Większość kobiet była zbyt chętna, żeby mnie zadowolić. Były tak chętnie, że w pewnym sensie było to odpychające. Ale nie AJ. Kiedy po raz pierwszy ja spotkałem, była otwartą dziewczyną, w stylu weź mnie jak mnie widzisz lub spieprzaj. Podobało mi się to. Podobało mi się to bardzo. A potem powiedziała mi, że chce zapomnieć....Cholera! Byłem jeszcze twardszy. Ta kobieta wydawała się obnażyć duszę dla mnie w ciągu dziesięciu minut. Kurwa... jestem uzależniony od początku. Wiedziałem bez dotykania jej, że będzie wybuchowa w łóżku, a ja na pewno nie będę rozczarowany. To prowadziło do numerku dwa i trzy.

Ale co ona zrobiła? Bez mrugnięcia okiem? Zostawiła mnie następnego ranka. Ona. Mnie. Zastawiła! To zarówno mnie wkurzyło i sprawiło, że byłem bardziej napalony, niż kiedykolwiek w życiu. Przez dwa tygodnie żyłem z nieustannym wzwodem, bo jedyne o czym mogłem myśleć to znalezienie tej dziewczyny i sprawienie, że zapłaci za zostawienie mnie. Nikt nie zostawia Huntera

Davenporta. Nikt.

Potem dwa tygodnie później, zobaczyłem ją. Na początku byłem w szoku, ale potem szalony wąż w moich spodniach się wkurzył. Chciał ją bez względu na pieprzone koszty. Wkrótce zostanie moją siostrą, ten fakt sprawił, że byłem jeszcze twardszy. Jakie to chore? Była zakazanym owocem, a ja chciałem go spróbować ponownie. Tylko jeden raz.

Chciałem ją mieć tylko jeszcze jeden raz. *Wtedy w końcu będę w stanie usunąć ją z mojej pieprzonej głowy.*

I trzymałem się tej myśli. Wciąż byłem zdeterminowany uzyskać mój jeden dzień. Gdy da mi go i będę ją mieć, jestem pewien, że będę w stanie ruszyć dalej i zapomnieć o niej. Musiałem mieć to, czego chciałem. Wiedziałem, że to cholernie dziecinne zachowanie, ale musiałem mieć ostatnie słowo. Musiałem być tym, który odchodzi, a nie na odwrót.

I to było to, co doprowadziło do ostatniej nocy. Ostatniej nocy, kiedy byłem na nią tak wściekły, że zrobiłem coś, czego normalnie bym nie uczynił. Podniosłem telefon i zadzwoniłem do Justine. Byłem z nią tylko raz i nie zamierzałem tego powtarzać. Jedynie z Samanthą miałem taki układ i zaczynałem go żałować. Zbyt się czepiała i nienawidziłem kobiet pijawek. Planuję skończyć z nią w poniedziałek. Chciałem napisać do niej jutro i poprosić ją o spotkanie po zajęciach w poniedziałek. Chciałem zabrać ją na kawę... gdzieś w miejsce publiczne, żeby nie oczekiwała seksu i pozbyć się jej łagodnie. Mam nadzieję, że zniesie to dobrze. Wiedziała, że nie bawię się w związki i nie powinna być zaszokowana.

Ale potem dotarłem do mojego mieszkania i usłyszałem dźwięki, jakby ktoś był chory. Najpierw sądziłem, że to Angelica, nasza sprzątaczką, ale gdy otworzyłem drzwi znalazłem AJ z czerwonymi policzkami, przebarwionymi oczami od płaczu, pochyloną nad toaletą, gdy wycierała usta. Zobaczyłem jej ramię i chciałem kogoś zabić. Od razu pomyślałem, że zrobił to Robert. Miał powód, pewnie mu odmówiła i nie spodobało mu się to.

Od razu cała moja złość na nią zniknęła, chciałem tylko pocieszyć AJ. Wyglądała na taką zagubioną, taką wrażliwą i tak cholernie piękną, że moje instynkty krzyczały, żeby ją chronić. Musiałem ją chronić przed potworami. One zwyczajnie gromadziły się koło niej. Mężczyźni zarówno dobrzy i źli pragnęli jej. Nie mogła nic na to poradzić. Nie mogła powstrzymać swojego piękna. Wszystko, jej dusza i wrażliwość zdawały się wołać do męskiej populacji, czy AJ chciała, czy też nie.

Ale wtedy ona powiedziała mi, że miał ten „wypadek” i była zbyt zła na mnie o incydent, który nigdy nie miał miejsca, gdyż była zbyt uparta, aby zadawać pytania. Kurwa, to mnie wkurzyło jeszcze bardziej. Sprawiała, że się o nią cholernie zamartwiałem, gdy ona była wkurzona na

mnie o coś czego nigdy nie zrobiłem. Równie dobrze mogłem teraz przelecieć tę kobietę przez całe gówno, jakie z nią przechodziłem.

Więc dałem temu upust. Powiedziałem jej, jak ograniczone jest jej myślenie, ale cały czas chciałem krzyczeć, wciąż nie mogłem powstrzymać się od martwienia się o nią. Martwiłem się nawet po tym, jak zostawiłem ją w pokoju mojego ojca. Mojego ojca, który ją wspierał ostatniej nocy i kurwa mi nawet o tym nie wspomniał.

Poszedłem więc do swojego pokoju i zatrzasnąłem pieprzone drzwi. Byłem zdecydowany, aby spróbować przelecieć tę dziewczynę, aby pozbyć się AJ się z głowy. Poszedłem do Justine, a kiedy zaczęła mnie całować, wszystko, o czym mogłem myśleć to AJ. Mieszała mi w głowie, przez co byłem na nią jeszcze bardziej wkurzony. Zacząłem myśleć znowu o ostatniej nocy i tym co stało się z nią i ojcem. Im więcej myślałem o niej, tym bardziej wkurzony i zmartwiony się stawałem.

Kiedy Justine próbowała rozpiąć mój suwak, chwyciłem ją za nadgarstek. -Justine, przestań. To był zły pomysł - pchnąłem ją, a ona się na mnie zachnęła. -Ubierz się. Zabiorę cię do domu.

-Ale zadzwoniłeś do mnie- zaprotestowała, zamieszanie zalało jej twarz.

-Wiem, ale to był błąd. Mam kryzys w domu i muszę zadzwonić do taty.

-Czy to coś wspólnego z tym kimś, kto jest w pokoju obok?

Przytaknąłem. -Tak i muszę to wyjaśnić.

Justine umieściła spódnicę z powrotem na biodrach. -Zadzwonisz do mnie, kiedy skończysz?

Wiedziałem, że prawdopodobnie nie, ale też nie chciałem wykluczyć takiej możliwości.

-Nie wiem, Justine. Zazwyczaj nie sypiam z dziewczynami dwa razy z rzędu. To tylko moja sprawa. Lubię moją przestrzeń.

Podeszła do mnie i położył rękę na moim ramieniu.

-Okej, kochanie. Cokolwiek powiesz. Mam nadzieję, że uporządkujesz, co trzeba, a potem zadzwonisz do mnie, ale jeśli nie, to zrozumiem.

Teraz wiedziałem, że nie zamierzam zadzwonić do niej ponownie. Udawała ona że jest zatroskana mną, gdy wiedziałem, że wszystko na czym jej zależało to seks i moje pieniądze. One wszystkie takie były. *To się nigdy nie zdarzy.*

-Jesteś gotowa?- Skinęła głową. -Zabiorę cię do domu.

\*\*\*\*\*

Gdy podrzuciłem Justine, zadzwoniłem do ojca przez zestaw głośnomówiący. Odebrał po

dwóch sygnałach.

-Hunter, wszystko w porządku, synu?

Zacisnąłem zęby. -Nie, nic nie jest w porządku, tato. Zgadnij, gdzie właśnie byłem i kogo znalazłem?

Ojciec westchnął. -Poszedłeś do penthouse'u. Chyba powinienem cię ostrzec, ale nie sądziłem, że będziesz zabawiał gości tak wczesnie rano w sobotę.

-Dlaczego mi nie powiedziałeś?

-Ponieważ nie chciała, żeby ktokolwiek wiedział, ale powiem ci jedno, synu, ona coś ukrywa. Nie wiem, co to jest, ale na pewno coś ukrywa. Była zrozpaczona ostatniej nocy. Pytałem ją, co się stało, a ona powiedziała, że to nic takiego. W końcu, wiedziałem, że nie chce mi powiedzieć. -Znów westchnął. -Czy wiesz, że złapałem Roberta dobierającego się siłą do niej ostatniej nocy?

Chwycałem mocno kierownicę. Ten pieprzony fiut. Miałem zamiar go zabić. -Wspominała coś, ale nigdy nie powiedział mi, że było tak źle.

-Dobrze, o to chodzi. Ayden ukrywa, jak źle się toczą sprawy. Ona nawet próbowała sama dostać się do szpitala zeszłej nocy. Ukrywała przede mną swoje ramie.

-Kurwa - krzyknąłem, uderzając ręką w kierownicę. Dlaczego do cholery, ona to robi?

-Przykro mi, tato. Nie wiedziałem. -Teraz czułem się jak kompletne gówno, że krzyczałem na nią. Była ranna i prawdopodobnie cierpiała, a ostatnią rzeczą, której potrzebowała to ja kopiący ją, kiedy był leżała.

-To nie twoja wina. Myślę, że oczywistym jest, że Ayden coś przeżywa. Nie wiem co, ale jako jej rodzina, musimy tam być, by ją wspierać. Kiedy będzie gotowa porozmawiać, możemy być tam dla niej. Kat nie wie o jej ręce, ale zapytałem ją, czy z Ayden jest w porządku. Ona po prostu wydaje się sądzić, że ona przechodzi przez nastoletni okres i że powinniśmy zostawić ją w spokoju. Ja po prostu nie wiem. - Westchnął ciężko ponownie.

To mnie zszokowało. -Nie chciała, żeby jej własna matka wiedziała, że została ranna?

-Nie, ale obstawiam, że nie chciała wywołać zamieszania. Wiedziała, że dzisiaj wyjeżdżamy, więc zakładałam, że chciała to ukryć, żeby Kat się nie martwiła.

Teraz czuję się jak jeszcze większy fiut. Może ona nie ukrywała się ze względu na mnie. Ale pod koniec dnia powinna odpowiedzieć na moje telefony bez względu, jak wściekła była na mnie. Powinna mi powiedzieć, gdzie była. Mógłbym jej pomóc.

-Robi z siebie cholernego męczennika.

-Wiem, ale myślę, że ona potrzebuje, żeby ktoś miał na nią oko. Wiedziałeś, że jej wujek



chciał zostać w domu? Rzucił aluzje na ten temat. Kat była gotowa się zgodzić, ale powiedziałem jej, że mam dla niej niespodziankę i że on nie może zostać.

-Nie ma mowy, że ten zboczeniec zostanie w naszym domu.

Tato znowu westchnął. -Też to widziałeś?

-Niestety tak. Nie chciał zostawić jej w spokoju.

-Dlatego mam zamiar zatrudnić projektantów, żeby urządzili dodatkowe dwie sypialnie.

Powinni przyjechać dzisiaj, żeby rzucić okiem, więc spodziewaj się ich, dobrze?

-Dobrze – odpowiedziałem a potem westchnął po raz kolejny. -Myślę, że w międzyczasie musimy mieć na Ayden oko. Zamierzam odebrać ją z uczelni w poniedziałek. Nie spodziewa się tego, ale myślę, że muszę to zrobić. Martwię się też Robertem. Wydaje się że ona przechodzi dużo w tej chwili.

Mój tata wspominający o Robercie sprawił, że moja krew zawrzała. -Mogę ją odebrać, tato.

-Nie, to jest w porządku. Moje ostatnie spotkanie jest o drugiej trzydziści i nie mam nic aż do czwartej. To daje mi dużo czasu, aby ją odebrać i zabrać do domu.

Dotarłem do bram naszego domu i to nie mogło nadejść jakakolwiek wcześniej. Musiałem się upewnić, że była bezpieczna. - Jeśli jesteś pewien, tato. Nie przeszkadza mi odebranie jej.

-Jest w porządku, synu. Dzięki, że na nią uważasz.

Uśmiechnąłem się. -Jesteśmy teraz rodziną, prawda?- skuliłem się na to oświadczenie. Jeśli mój ojciec wiedziałby, jak rodzinny byłem i nadal chciałem być z jego przyszłą pasierbicą, myślę, że miałby atak.

-Nie ma sprawy.

-Mówisz tak, jakby to nie miało znaczenia. Nie zbliż się zbyt, Hunter. Wiem, jaki jesteś i że czasem zasady nic dla ciebie nie znaczą. -Zaśmiał się, gdy to mówił, ale wiedziałem, że miał na myśli każde słowo.

-Rozumiem- znowu skrzyżowałem palce, kiedy to mówiłem. Często to robiłem ostatnim czasem.

-Lepiej kończę. Kat jest u fryzjera, czesząc się na nasz specjalny obiad dziś wieczorem.

Powinna wrócić lada chwila.

-W porządku, tato. Ciesz się wolnym. Zobaczymy się, kiedy wrócisz w niedzielę w nocy.

Pożegnaliśmy się i rozłączyliśmy. Do tego czasu, wysiadłem z samochodu i skierowałem się do domu.

-AJ?- Cały dom był cichy. -AJ?- Boże, ta kobieta doprowadzała mnie do szału!

Wciąż nie mogłem nic usłyszeć i chciałem iść na górę do jej pokoju, kiedy usłyszałem łomot i

potem jej przekleństwa. Pobiegłem do kuchni i zobaczyłem ją na podłodze trzymającą ścierkę. Starła się podnieść, więc rzuciłem się do pomocy. Rozpaczliwie próbowała przetrzeć oczy. Płakała i oczywiście nie chciała, żebym to widział. Spojrzałem na kuchenny blacie i zobaczyłem otwartą do połowy puszkę tuńczyka.

-Co się stało?

Nie mogła spojrzeć na mnie. Wiedziałem, że to moja wina, i że wciąż jest na mnie zła, ale także, że była upokorzona po tym, co się stało dziś rano. Ukąszenie jej języka musiałyby bardzo zboleć w tej chwili.

-Staralam się otworzyć puszkę, ale moja ręka mnie zabija. W każdej chwili mogę ją napiąć i to rozciąga moje szwy. Udało mi się otworzyć połowę, ale potem rozlałam trochę na podłogę. Chciałam to wytrzeć, ale potem poślizgnęłam się na płynie. Teraz muszę wziąć prysznic.

-Westchnęła z wyczerpania.

Spojrzałem na jej dzinsy i mogłem zobaczyć małe, mokre plamy. Kurwa, nawet jej tyłek mokry od soku z tuńczyka sprawiał, że mój fiut reagował. Cały ranek... nic. Ale zobaczenie tyłka AJ doprowadzało mnie do szaleństwa. Co ze mną było nie tak?

-Przygotuję ci kąpiel.

Po raz pierwszy spojrzała na mnie z iskrami w oczach.

-Nie jestem dzieckiem, Hunter. Może się tak zachowuję, jak to wymownie ująłeś, ale potrafię się umyć sama.

Uśmiechnąłem się. -Nie możesz się moczyć - wskazałem na jej ramię, a ja zobaczyłem coś w jej oczach. To był głęboki smutek. Mógłbym powiedzieć, że próbuje to ukryć, ale jej oczy nie pozostawiały miejsca na kłamstwa.

-Mogę przygotować sobie kąpiel. Muszę coś zjeść. Nie jadłam nic od wczorajszego lunchu.

Kurwa mać! Doprowadzała mnie do szaleństwa. Dlaczego nie potrafiła zadbać o siebie?- Twierdzisz, że nie potrzebujesz niańczenia, ale to właśnie mówi mi, że trzeba się tobą zajmować jak dzieckiem. Jedzenie to konieczność, AJ, a jeśli nie potrafisz zadbać o to, to będę przeklęty, jeśli pozwolę sobie patrzeć jak umierasz z głodu.

Nagle wyglądała na wściekłą. -Co cię to obchodzi? Potrzebujesz zajęcia, żeby wypełnić czas pomiędzy kolejnymi pieprzeniami?

Dlaczego mój kutas reagował za każdym razem, kiedy była zazdrosna? Nienawidziłem tego, gdy kobiety były zazdrosne. -Wiesz, jak na myślącą, zadziorną kobietę, zachowujesz się czasami uparcie i niedojrzale, zupełnie jak dziecko.

AJ rzuciła szmatkę na ladę. -Chcesz zobaczyć upartość i niedojrzałość? Świetnie! - pokazała

mi język i zepchnęła mnie z drogi, gdy biegła w stronę schodów.

Cholera, nie wiem, czy chciałem udusić tę dziewczynę, czy też zatopić w niej mojego fiuta. Wiedziałem, że nie powinienem za nią podążać, ale moje stopy nie mogły się powstrzymać.

-Odwal się, Hunter. Nie chcę cię widzieć przez resztę weekendu.

Zacząłem się śmiać, gdy szedłem kilka kroków za nią. -Moja twarz będzie na tobie, kochanie, że będziesz ją praktycznie ujeżdżać.

Spojrzała na mnie, jakbym właśnie znalazł gówno na jej butach. -Fuj! Jesteś taki obrzydliwy.

Uśmiechnąłem się. -Jest dużo więcej takich rzeczy, niż to, *kochanie*.

Weszła na szczyt schodów i odwróciła się do mnie twarzą. -Dlaczego nie możesz po prostu zostawić mnie w spokoju?

*Ponieważ muszę cię mieć.*

-Ponieważ nadal jesteś mi winna mój jeden dzień, AJ. Mówiłem ci, że nie zamierzam się poddać.

Ona zacisnęła dłonie, ale skrzywiła się, gdy jej lewa ręka oczywiście ją zabolowała. -Ciągle chodzi o to? Ten statek już odpłynął, Hunter. Już nie. Na pewno nie będę kolejnym nacięciem na ramie twojego łóżka. - Skierowała się do swojego pokoju, a ja kontynuowałem wchodzenia po schodach.

-Zobaczymy.

Dotarła do drzwi i nacisnęła klamkę. – Nigdy, nawet za milion lat- otworzyła drzwi i miała je zamknąć, gdy krzyknąłem

-Niezły tyłek.

-Pieprz się- zatrzasnęła drzwi.

-Och, wkrótce z tobą.

Po tym nie usłyszałem nic od niej, ale uśmiechałem się od ucha do ucha, a mój kutas pulsował dla ulgi. Myślę, że to była najlepsza gra wstępna, jaką kiedykolwiek miałem. Samo zobaczenie AJ było grą wstępną, ale gdy odpowiadała w ten sposób? Cholera!

Wciąż stałem przed jej drzwiami, kiedy usłyszałem lecącą wodę. Wiedząc, że będzie wkrótce naga, doprowadziło mnie do szaleństwa. Musiałem działać szybko. Albo zamierzam wyważyć drzwi i wziąć ją, albo muszę sobie sam ulżyć. Wolałbym pierwszą opcję, ale po tym co się stało ostatniej nocy, nie sądzę, że doceni ten pomysł.

Więc skierowałem się do mojego pokoju, zatrzasnąłem drzwi, odkręciłem prysznic w mojej łazience. Szybko się rozebrałem, sprawdziłem temperaturę wody nim wszedłem do kabiny. Mój

kutas wyglądał na wściekłego. Bardziej wściekłego niż kiedykolwiek go widziałem. Miałem największy przypadek sinych jaj odkąd wszedłem do domu AJ pierwszego dnia. Wystarczy myśl o jej wspaniałych ustach owiniętych wokół mojego fiuta, żebym masturbował się jak głodny, pieprzony drań.

Gdy umieściłem jedną rękę na ścianie, wyobraziłem sobie ją nago, gdy głaskałem się pod moimi jajami. Z zamkniętymi oczami, odciągnąłem mój napletek i syknąłem. Kurwa, to było takie dobre.

Kontynuowałem, nakręcony faktem, że była w pomieszczeniu obok mnie. Tak blisko, że gdybym zburzył ścianę, mógłbym zobaczyć ją nagą w wannie.

Ta myśl sprawiła, że przyśpieszyłem. Wyobraziłem sobie jej oczy, kiedy patrzył na mnie z pragnieniem i tylko z niewielką ilością wrażliwości. To sprawiło, że mój mózg szybciej pracował. Wyobraziłem sobie ją okrążającą językiem całą moją długość i jak zginam ją pod tym prysznicem i pieprzę jej ciasną, mokną cipkę.

Jęknąłem. W jednej chwili mogłem to poczuć. Czułem narastanie okolicy miednicy wymagające mocniejszego traktowania. Nie zawiodłem się. Jęknąłem znowu pompując mocniej i szybciej, wiedząc, że dojdę lada chwila. Byłem gotowy do detonacji. Wyobraziłem sobie Ayden dochodzącą na moim penisie, a to wystarczyło mi, abym eksplodował, jęcząc głośno i waląc w ścianę łazienki. Przysięgam, że słyszałem ją, że też głośno krzyczała.

*Zmarłem. Cholera, usłyszała mnie? A jeśli tak, to czy też bawiła się sama ze sobą?*<sup>11</sup>

---

11 Booóże Hunter to taki dupek. W jednej chwili chce się zatroszczyć o AJ i jej pomóc, a w drugiej jest palantem, który chce ją zaliczyć. Zdecydowanie nie lubię go i jego wściekłego fiuta w tym rozdziale. Swoją drogą, jak fiut może być wściekły? :) O. O też się nad tym chwile zastanawiałam A.

## Rozdział 14

Brałam kąpiel, ale mogłam przysiąc, że słyszałam przed chwilą jęk Huntera. Naprawdę walił sobie konia pod prysznicem?

Znowu byłam na niego wkurzona, ale ta myśl szybko została wyparta przez potrzebę. Gdy przejechałam po moich pobudzonych sutkach w dół do mojej łechtaczki. Była twarda i gotowa, gdy przejechałam palcem po niej. Jęknęłam, gdy starałam się opanować i wyciągnęłam dłoń z wody. To było trudne, ale cholera, gdybym nie skończyła tego, co zaczęłam.

Wszystko, co słyszałam to odgłos prysznicza za ścianą, ale jak zboczeniec, desperacko starałam się wychwycić inne dźwięki od Huntera. Słyszałam lekki szmer i wiedziałam, że zadowala sam siebie. To sprawiło, że jęk uciekł z moich ust, na samą myśl o tym. Mogę wyobrazić go sobie w łazience, jeżdżącym po swoim fiucie w górę i w dół. Widziałam wyginanie jego mięśni i zaciskającą się szczękę, gdy bawił się sam ze sobą. Wyobraziłam sobie siebie z nim pod prysznicem. Mogłam to zobaczyć... jego popychającego mnie na ścianę prysznicza, pieprzącego mnie do utraty zmysłów. Mogłam poczuć zimną ścianę na plecach, gdy potrząsał mną, gdy się poruszał, jego fiuta wchodzącego we mnie, tak szybko, żeby mógł znaleźć nasze spełnienie.

Byłam tak blisko. Czulałam to. Mogłam poczuć przyływ ciepła na moich policzkach i swędzenie pędzące przez moje ciało, jak szukałam uwolnienia. Miałam zamiar wybuchnąć i będzie cholernie niesamowicie.

W moim umyśle, Hunter całował i przygryzał bok mojej szyi. Po tym, wyszedłby ze mnie i kazał mi się schylić. Zadowalałby siebie, dopóki nie odwróciłby mnie i doszedł na moich piersiach, szarpiąc się i przeklinając, gdy wylewałby siebie na mnie.

Usłyszałam Huntera przeklinającego i walącego w ścianę łazienki. To wszystko zabrało mnie nad krawędź. Wiedza, że był obok, dochodząc pod prysznicem, to wszystko mnie nakręcało. Zwolniłam rytm palcami, powoli, ale pewnie, skurcze mojego organizmu ustąpiły. Nie byłam pewna czy mnie słyszał, czy nie, ale sądząc po cienkiej grubości tych ścian, nie zdziwiłabym się, gdyby tak było. Powinno mnie to obchodzić? Tak, ale tak nie było. Myśl, że Hunter walił sobie konia z mojego powodu, przywołał uśmiech na mojej twarzy. W tym momencie powinnam czuć cokolwiek oprócz szczęścia. Po prostu nie mogłam się powstrzymać. Hunter był dla mnie jednocześnie najgorszym uzależnieniem i najlepszym lekiem. Wiedziałam, że w końcu powinnam dać Hunterowi jego jeden dzień. Po prostu martwiłam się tym, co stanie się z moim sercem po tym.

Wiedziałam, że nie powinnam tego robić, ale nic nie miało sensu, gdy był w pobliżu. Co gorsza, on nie zamierzał odejść, biorąc pod uwagę, że wkrótce będziemy rodziną. Nie powinnam żywić takich uczuć do mojego przyrodniego brata. Jednak, istniały i musiałam radzić sobie z nimi lub uciec od nich. Ucieczka wydawała się dość kusząca. Gdzie do cholery pójdę? Moja mama dzierżyła władzę we wszystkim. Nie mogłam zdobyć pieniędzy, chyba, że dałaby mi trochę, a ilekroć starałam się o pracę, dowiadywała się o tym i kładła temu kres. Nie chciała, żebym była niezależna. Zbyt długo posiadała nade mną władzę, uzależniła mnie od niej i wywierała na mnie zbyt wielki wpływ w rezultacie. Przez całe moje życie, musiałam być bierna i zgadzać się na to. Cóż, radziłam sobie z jej głównem. Zaczynałam myśleć, że życie na ulicach byłoby o wiele lepszym rozwiązaniem wszystkich moich problemów. Jediną rzeczą, która zatrzymała mnie, to fakt, że chciałam lepiej dla siebie. Chciałam dostać dyplom z kryminologii i chciałam w końcu napisać książkę, jak mój ojciec. Miałam marzenia, ale moja mama chciała je zmiażdżyć.

Słyszałam, jak Hunter wyłącza prysznic i położył kres moim rozmyśleniom. Musiałam wyjść z kąpeli. Woda była coraz zimniejsza. Wypuściłam wodę i próbowałam przejść do podnoszenia się za pomocą jednego ramienia. To było trochę trudne, ale byłam ostrożna.

Z ręcznikiem owiniętym wokół mnie, weszłam do mojej sypialni, kiedy usłyszałam muzykę płynącą z pokoju Huntera. Puścił *Iris* Goo Goo Dolls. Była to piosenka, która ostatecznie mówiła o dokonywaniu wyboru - wyboru, by być z kimś, mimo że wybór oznaczał zrezygnowanie z czegoś. Nie wiem czy Hunter widział jakieś znaczenie w tym. Wątpiłam w to. Prawdopodobnie lubił tę piosenkę. Ja lubiłam.

Byłam prawie ubrana w sukienkę maxi z kwiatowym wzorem, gdy piosenka się skończyła i zaczęła kolejna. To była *Thong Song* Sisqo. Musiałam się roześmiać. Co za kontrast z ostatnim utworem.

Gdy grała dalej, nie mogłam się powstrzymać. Zaczęłam poruszać biodrami i skakać po pokoju. Kolejne minuty, a ja pochylałam się przed lustrem i zaczęłam potrząsać moim tyłkiem. Sisqo mówił mi jak poruszać tyłkiem i robiłam to.

Ta piosenka szybko się skończyła i *Hot in Herre* Nelly'ego była następna. Dalej poruszałam biodrami i zatraciłam się na dobre pięć minut. Zaczynałam się cieszyć tym. Myślałam, że po poprzedniej nocy, potrzebowałam trochę terapii tańcem.

Następne było *Promiscuous* Nelly Furtado i Timberlandu. Wiedziałem, dlaczego to grał, ale wciąż nie mogłam powstrzymać moich bioder od kołysania się. *Get Ur Freak On* Missy Elliott był po tym, a ja byłam w środku potrząsania tyłkiem w powietrzu, gdy zauważyłam uśmiechniętego Huntera w drzwiach.

O kurwa. Całkowicie przyłapana.

-Proszę, nie przestawaj ze względu na mnie.

Wyprostowałam się i zdecydowałam się na atak. -Czy ty nigdy nie pukasz?

-Chciałem tylko się upewnić, że wszystko w porządku. Wiesz... tylko w przypadku, gdybyś potrzebowała pomocy z wyjściem z wanny. Albo jeszcze lepiej... - przejechał wzrokiem po moim ciele i oblizał wargi. -Czymś jeszcze.

Przewróciłam oczami. -Widzę, że jesteśmy z powrotem panem Hydem.

Zrobił krok do przodu. -Mogę być wieloma rzeczami, AJ, ale mogę ci zagwarantować, że pokochasz je wszystkie.

Mogłam się roześmiać, ale fakt, że wchodził w moją prywatną przestrzeń i podobało mi się to za bardzo. Przejmował ją. Widzisz, co mam na myśli mówiąc o mojej sile? Znikała w momencie, gdy on wtargnął przez moje drzwi i otworzył swoje duże, grube, wspaniałe usta.

-Nie zapraszałam cię tu. Wyjdź.

*Proszę odejść. Proszę odejść. Proszę odejść.*

-Potrzebujesz być sama, gdy tańczysz? - gdy zapytał, *Nice and Slow* autorstwa Ushera popłynęła. Hunter podniósł brwi. -To jest osobiście moja ulubiona. Masz ochotę zatańczyć? - gwałtownie pokręciłam głową. -Och, daj spokój, AJ. Wiem, że lubisz tańczyć. Dlaczego nie zatańczysz ze mną?

Zanim zdążyłam powiedzieć nie, Hunter chwycił mnie, obrócił wokół własnej osi i przyciągnął mnie do piersi. Zachwiał się ze mną, zanim gwałtownie zrobił wdech. -Hmm, dobrze pachniesz, AJ. Cieszyłaś się kąpielą? -Uśmiechnął się wszechwiedząco.

-Myślę, że jestem zadowolona z kąpeli, jak ty ze swojego prysznicza - odpowiedziałam wyzywająco.

Hunter nachylił się do mojego ucha. - Myślałaś o mnie? Wiem, że myślałem o tobie – przygryzł moją małżowinę, wywołując u mnie dreszcze.

Nie sądziłam, że sytuacja może się pogorszyć. To było na tyle złe, że piosenka Ushera mnie uwodziła, ale w połączeniu z bliskością Huntera i czuciem jego rosnącej erekcji, naciskającej na mnie. To było wszystko, co mogłam znieść.

-Proszę, nie - wyszeptalam. To nie miało sensu. Miał mnie i wiedział o tym.

Hunter oddalił głowę, aby spojrzeć na mnie. -Wiesz, że nigdy cię nie zranię, prawda?

Wiedziałam, co miał na myśli. „Zranić” może oznaczać wiele rzeczy, ale miał na myśli zranienie fizyczne. Mógł mnie skrzywdzić w inny sposób. Wiedziałam, że jest to prawda, ale skinęłam głową, więc wiedział, że rozumiałam, co miał na myśli.

Hunter nagle odepchnął mnie i obrócił mnie po raz kolejny. Roześmiałam się i złapałam uśmiech Huntera po raz kolejny, gdy wróciłam na miejsce. -Nie martw się. Nie zmuszę cię do zrobienia czegokolwiek, na co nie jesteś gotowa. Gdy będziesz gotowa, będę wiedział. -Położył palec pod moją brodą. Delikatnie pogładził dolną wargę. -Dobrze, kochanie?

Mój uśmiech zniknął i został zastąpiony przez pilną potrzebę posiadania go. Hunter wziął mój upór, jako odporność na jego wdzięki - jak grę w kotka i myszkę. Tak, sądzę, że tak troszkę było, ale to było bardziej jak tarcza ochronna. Zabezpieczenie dla mojego umysłu, a ostatecznie dla serca.

Ale znalazłam się w tej niesamowitej sytuacji, w której wszystkie racjonalne myśli wyleciały oknem w chwili, gdy powiedział, że nie zmusi mnie do niczego. Jakbym nie chciała tego!

Tak więc, bez myślenia, spojrzałam na jego ustach i polizałam moje własne. Hunter to zobaczył i zniżył powoli głowę do moich warg. Moje serce waliło, a mój puls był szybki, gdy zbliżał się do moich ust. Polizałam moje usta ponownie w słodkim, dręczącym oczekiwaniu. Wiedziałam, że gdy mnie dotknął, będę stracona. Hunter może wziąć mnie tutaj, na moim łóżku i oczywiście pozwolić mu na to. To było prawie pewne.

Hunter przyciągnął mnie bliżej i czułam, jak bardzo był twardy dla mnie. Jęknęłam, wywołując ciche warczenie Huntera. Nasze nosy się stykały, a nasze usta ocierały o siebie, kiedy dzwonek telefonu przeciął powietrze.

Początkowo Hunter stał nieruchomo. -Zignoruj to.

Ale nie mogłam. Nienawidziłam telefonów, ponieważ bez względu na wszystko nie mogłam ich ignorować. -To może być coś ważnego.

Hunter zacisnął swój uścisk na mnie, gdy wydyszał w moje usta. -Nie dbam o to.

Odepchnęłam go... chwila naprawdę utracona. -Hunter.

Westchnął i pozwolił mi odejść. Wyglądał na wkurzonego, ale wyciągnął telefon. Kiedy zobaczył, kto dzwonił westchnął z niezadowoleniem. -Justine, myślałam, że wyraziłam się wcześniej jasno.

Cholera, dziewczyna, którą wcześniej pieprzył. Jak mogłam o tym kompletnie zapomnieć? Wszystkie myśli o Hunterze i zapomniałam o nocnym wyskoku, a wszystko była prawdziwie i na dobre stracone w chwili, gdy zaczął dzwonić jego telefon. Hunter wiedział to, gdy zobaczył wyraz mojej twarzy. Zamiast przeprosić za to, posłał mi twarde spojrzenie i wyszedł z mojej sypialni mówiąc. - To była jedna noc, Justine. Żadnych powtórek.

Zatrzasnęłam moje drzwi i osunęłam się na łóżko. Jaka ja byłam idiotką. Dlaczego nigdy nie mogłam go rozgryźć? Jeden raz i zero powtórek. Więc dlaczego ciągle ścigał mnie po



powtórkę? A tak, zapomniała, to ja byłam tą, która miała ostatnie słowo. Cholera, byłam tak naiwna przez cały ten czas. Uległam jego czarowi... żeby rozbić się o ceglany mół ponownie. Nigdy więcej. Tym razem byłam zdeterminowana. Zdeterminowana, żeby zejść mu z drogi. Tak długo, jak to będę robić, to być może, on będzie trzymać się z dala od mojej.

Mogę mieć tylko nadzieję.

## Rozdział 15

Poniedziałkowy poranek wlekł się i nie chciał minąć. Hunter kręcił się obok, jak cholerny seks na patyku z jego zaczesanymi do tyłu włosami, przenikliwymi, zielonymi oczami i mięśniami brzucha, które chciałam lizać. Nienawidziłam. Nienawidziłam tego, jak był i nienawidziłam tego, że pragnęłam go mimo wszystko.

Z jakiegoś powodu, wkrótce po nieuchwytnym telefonie do Huntera, który na szczęście przerwał nam, dekoratorzy zapukali do naszych drzwi. Najwyraźniej Mason postanowił przerobić pokoje gościnne jako niespodziankę dla mamy. Nie byłam pewna dlaczego, ale mieliśmy ściśle instrukcje, aby zamknąć drzwi, gdy wyjdą. Więc tak zrobiłam.

Byłam naprawdę zadowolona, że przyszli, bo to oznaczało, że Hunter nie będzie mi wchodził w drogę, a ja jemu. W sobotni wieczór wyszłam z Mandy. I rzeczywiście dostałam naganę od Huntera za to, ale i tak poszłam. Zadzwoiłam po taksówkę, która miała mnie odebrać i załatwiłam, że przyjedzie również po mnie o północy. To był mój kompromis, bo inaczej Hunter ciągle suszyłby mi o to głowę. Dlaczego tak się troszczył, nie miałam pojęcia.

Udało mi się zakraść bez zobaczenia Huntera, a gdy nadszedł niedzieli poranek zjawiła się ekipa remontowa, którzy byli już w domu, gdy wstałam. Byłam za to bardzo wdzięczna. Nie byłam pewna, czy Hunter był w domu, gdy wróciłam, ale piekło mnie pochłonie, jeśli będę się tego dowiadywać.

Mason zaproponował mi podwózkę do szkoły następnego ranka, kiedy powiedział, że jedzie w tamtym kierunku, więc oczywiście powiedziałam tak. Jazda z nim, byle trochę niezręczna, ale była dość krótka. Nie podróżowałam za często autobusami. Miałam rano wykład i zajęcia popołudniu. Miałam zamiar spotkać się z Mandy i Christianem w przerwie. Minęło trochę czasu odkąd spędziłam czas z moimi przyjaciółmi.

Wykład, chociaż długi, był pouczający. Profesor wykladał różnice między zachowaniami przestępczymi, a terrorystycznymi. Oczywiście wspominał o jedenastym września i zamachach bombowych w Londynie, z siódmego lipca. Zawsze było interesujące zobaczyć, jak umysł pracował. Normalnie, przestępcy lepiej starali się ukryć swoje zbrodnie, ale terroryści chcieli chwały; chcieli, aby ich zbrodnie były rozpoznane przez społeczeństwo. Zabójstwo żołnierza na londyńskich ulicach było najlepszym przykładem.

Gdy wykład się skończył, zaczęłam pakować moją torbę, gdy koleś, którego znałam i

czasami mówił mi cześć, podszedł do mnie.

-Ayden, cześć.

Byłam bardzo zaskoczona, bo zwykle trzymał dystans. Był słodki z ciemnymi blond włosami, łagodnymi brązowymi oczami i dołeczkami w policzkach, które pojawiły się, gdy się uśmiechał. Był również bardzo wysoki, atletycznie zbudowany, a tatuaż z mieczem widniał na jego prawym ramieniu. Jego ubranie składało się z dżinsów i białego T-shirta. Dżinsy świetnie wyglądał na jego biodrach. Zawsze lubiłam się na niego patrzeć, ale nigdy nie zrobiłabym pierwszego kroku. Jeśli kiedykolwiek on chciał, to był jego ruch, ale na pewno nie zamierzałam być pierwsza.

-Cześć, Trey. Jak się masz?

Zaszurał nogami., wyglądając na ostrożnego. - Świetny wykład, co nie?

Przytaknęłam głową, zamykając torbę. - Tak, był dobry.

Skinął w stronę drzwi. -Idziesz gdzieś teraz? Mogę zabrać cię na kawę... jeśli zechcesz?

Uśmiechnęłam się. -Bardzo chciałbym, ale już mam randkę z dwójką przyjaciół.

Przepraszam.

Wyglądał na rozczarowanego i zbyt słodko na odmowę. -Jestem wolna po późniejszych zajęciach, jeśli chcesz gdzieś iść?

Nagle się rozpromienił. -Chciałbym... bardzo.

Przytaknęłam. -A więc świetnie. Zobaczymy się wkrótce. -Trey kiwnął głową i patrzył, jak przeszłam obok niego. -Nie mogę się doczekać.

Uśmiechnęłam się. -Ja też.

Gdy szłam w stronę drzwi, na krótko odwróciłam się i zobaczyłam go, jak wyciągnął rękę w znaku tak. To było takie słodkie, musiałam zachichotać.

Gdy minęłam drzwi, wyjęłam mój telefon. Natychmiast zapiszczał na przychodzącą wiadomość. Miałam dostać później ich wiele od Huntera.

*Wrzód na dupie: Bawisz się ze sobą myśląc o mnie na dzisiejszym wykładzie?*

*Ja: Nie chcesz wiedzieć!*

*Wrzód na dupie: Chcę.*

*Ja: Cóż, nie powiem ci co robiłam lub czego nie robiłam na moim wykładzie dzisiaj! :P*

*Wrzód na dupie: Psujesz zabawę.*

*Ja: Nie masz nic lepszego do roboty?*

*Wrzód na dupie: Nie. Chciałbym raczej robić coś z tobą.*

*Ja: Czy możesz sobie wyobrazić, jak to będzie wyglądać, gdyby moja mama lub twój tata zobaczyli te wiadomości?*

*Wrzód na dupie: Usuń je. Proste. :-)*

*Ja: Może chcę je zachować jako dowód.*

*Wrzód na dupie: Nie zrobisz tego.*

*Ja: Myślę, że tak.*

*Wrzód na dupie: W porządku. Ja, który zwie się również „Wrzód na dupie”, piszę moje wiadomości tekstowe w żartach. Nie mam na myśli żadnych szkód przez nie, ani nie jestem potworem, za którego uważa mnie AJ.*

Sapnęłam, zastanawiając się, skąd wiedział, że nazwałam go „Wrzód na dupie”, ale nie mogłam zetrzeć głupiego uśmiechu z mojej twarzy.

*Ja: Skąd wiesz o „Wrzodzie na dupie”?*

*Wrzód na dupie: Wiem wszystko. Naprawdę nie powinnaś zostawiać telefonu leżącego na wierzchu, gdy zabawiasz się ze sobą pod prysznicem.*

*Ja: Jesteś obrzydliwy.*

*Wrzód na dupie: Mogę być bardziej obrzydliwy, ale jak już mówiłem w poprzedniej wiadomości tekstowej, nie mam na myśli żadnych szkód przez to.*

*Ja: Więc, teraz mnie szpiegujesz? Jesteś prześladowywcem, wiesz.*

*Wrzód na dupie: „Prześladowywcze” to nie słowo.*

*Ja: Jest w moim słowniku. Więc jest głupie... lub mój osobisty faworyt, onanista!*

*Wrzód na dupie: Moje uczucia zostały zranione.*

*Ja: Idź do Justine, aby poczuć się lepiej.*

Nie mogłam się powstrzymać przed tą pogardą. Nie dał mi żadnych wyjaśnień, więc zasługiwał na to. Przynajmniej to powtarzałam sobie w każdym razie.

Przez jakiś czas nie dostałam odpowiedzi. Myślałam, że może wkurzył się na mnie, ale nim dotarłam do kawiarni, mój telefon zapikał.

*Wrzód na dupie: Nie ma żadnej Justine. Tylko raz i to było ponad dwa miesiące temu.*

Gapiłam się na mój telefon. Czy on naprawdę mówi mi prawdę, czy tylko kłamie? Nigdy nie można tego stwierdzić, jeśli chodzi o Huntera. Był jak Jekyll i Hyde; to było nierealne. Pomimo tego, że nie mogłam powstrzymać małej chmary motyli w moim brzuchu na tę myśl, że naprawdę nie spał z Justine w sobotni rano. Wracając do tego, wrócił tylko godzinę po mnie. To nie było wystarczająco dużo czasu na jego interesy, żeby zabrać ją do domu i samemu wrócić do domu. Wiedziałałam, że faceci mogą być szybcy, ale również pamiętam, że Hunter korzystał z jego czasu ze mną. Z pewnością wiedział jak mnie nakręcić dobrze i odpowiednio.

Cholera, teraz jestem napalona i mam się spotkać z dwójką moich najlepszych przyjaciół na

kawę. Gdybym mogła zamienić kawę na Cosmopolitany, myślę, że byłabym ustawiona.

Nie ma szans!

-Aydeeeen- Christian zapiszczał. Wstał z krzesła i pędził ku mnie, tak szybko, jak błyskawica. Mandy przewracała oczami.

-Hej, Christian.

Zaczął trzepotać rękami dookoła. -Musisz iść do Flora! Mają całkowitą wyprzedaż obuwia. Pięćdziesiąt procent -skończył wywód serią klaśnięć.

Spojrzałam na Mandy i bezgłośnie powiedziałam *serio*?

Mandy ponownie przewróciła oczami. -Zjadł dużo cukru.

-Aha- odpowiedziałam. Znałam Christiana od tej strony. Gdy zje coś słodkiego zmienia się w piszczącą nastolatkę w ciągu kilku sekund.

-I musisz zobaczyć ich spódnice, Ayden. Z nogami jak twoje, to byłby grzech nie kupić jednej.

Uśmiechnęłam się do Christiana. -Grzech, ha?- wskazałam na stół. -Czy mogę najpierw zamówić kawę?

Christian spojrzał na stół i na mnie. Wyglądał tak dziecko. -Oczywiście, kochanie. Zamówię ci jedną – odbiegł, zostawiając mnie i Mandy.

Kiedy usiadłam, Mandy zauważyła moje ramię. Zmarszczyła brwi wskazując na nie. -Co się stało?-

Odwróciłam wzrok, przygryzając wargę. -To nic.

Niestety, Mandy знаła mnie zbyt dobrze. -Ayden, nie udawaj cholernej idiotki przede mną. Rozmawiasz ze swoją najlepszą przyjaciółką.

Westchnęłam. Nie chciałam nic mówić, ale Mandy i Christian byli jedynymi przyjaciółmi, którzy wiedzieli o mojej sytuacji.

Wzięłam głęboki oddech... przygotowując się, żeby powiedzieć Mandy. -Wiesz, że mieliśmy pewien incydent na przyjęciu zaręczynowym mamy i Masona? -Skinęła głową. -Pete tam był.

Mandy wstrzymała oddech. -Kontynuuj.

-To tylko mała część historii.- Spojrzałam w dół na chwilę, czując się zażenowana wszystkim, co zaszło. -Chwilę później Robert pojawił się ...

-Co on kurwa tam robił?

-Kto kurwa gdzie, co robił?- Christian usiadł z moją kawą. -Czarna, bez cukru, mała.

Kiwnęłam głową z uśmiechem. -Dziękuję- i wtedy wtajemniczyłam Christiana w moją opowieść.

-Moja mama zaprosiła go.

Mandy zaprzeczyła. -Nieee ??

Przytaknęłam. -O tak.

-W skrócie, Robert próbował zmusić mnie do pocałunku, ale został złapany przez Masona. Mason kazał mu spierdalać, ale nim moja mama zobaczyła to wszystko. Wkurzyła się na mnie i....- powiedziałam, wskazując na moje ramię - to się stało.

Christian złapał mnie za rękę i spojrzał na bandaż. -Co ona ci zrobiła, Ayden?

Westchnęłam i zamknęłam oczy. Nie wiedziałam, dlaczego tak trudno było mi powiedzieć im o tym. Może dlatego, że to było zbyt popieprzone... nawet jak na moją matkę.

-Pocięła moje ramię nożem. Potrzebowałam osiemnaście szwów.

Christian syknął i położył dłoń na ustach. Mandy po prostu siedziała, starając się mruganiem odgonić oczywiste łzy.

Wreszcie, po chwili milczenia, Christian przemówił. -Musimy wydostać cię stamtąd, Ayden. Myślałem o przeprowadzce do większego mieszkania. Może będziemy je dzielić. Co ty na to?

Uśmiechnęłam się, myśląc, że byłoby świetnie. -Chciałbym. Nie przejmuj się zbytnio. W ciągu zaledwie pięciu tygodni, moja mama i Mason zostaną małżeństwem, a potem pojedą na ich miesiąc miodowy.

Christian przytaknął. -W porządku. To idealne. Umowa najmu mojego mieszkania skończy się za dwa miesiące. Możemy coś poszukać razem nim umowa wygaśnie. Lepiej, żebyś się stamtąd wyniosła, słodziutka.

Przytaknęłam. -Wiem.

Mandy wciąż wyglądała na oniemiałą. - Mason lub Hunter nie mają pojęcia o tym, co dzieje się, do cholery, pod własnym dachem?

Już miałam odpowiedzieć, gdy Christian mnie ubiegł. -Czy myślisz, że dalej by tam mieszkali, gdyby wiedzieli?

Mandy wzruszyła ramionami. -Nie sędzę. Po prostu nie podoba mi się, to wszystko. Mason powinien wiedzieć, jakiego rodzaju kobietę poślubia.

Wzięłam osty oddech. -Nie sędzisz, że to wiem?!

Christian złapał mnie za rękę i poklepał. Mandy wyglądała na winną, gdy pochylała się w krześle. -Nie winię cię za to wszystko, Ayden. Nie powinnaś nawet przez to, kurwa, przechodzić. Ta suka gra mi na nerwach.

Christian się wyprostował. - Mi, też.

Mandy wyglądała na zamyśloną. -Wiesz czy twoja mam i Manson podpisali intercyzę?

Wzruszyłem ramionami. -Nie jestem pewna. Czemu?

-Myślę o tym, jak surowo może zachować się twoja mama. Myślę, że najlepiej, żeby Mason podpisał ją... w razie czego.

Nie pomyślałam o tym. Dzięki ojcu, moja mama miała dużo pieniędzy, ale nie mogła przewidzieć, jak daleko się posunie, jeśli Mason wkurzy ją czymś.

-Będę musiała zapytać.

Christian ścisnął moją rękę. -Staraj się nie wyglądać zbyt oczywiście, kiedy to zrobisz.

Wzięłam łyk kawy i odłożyłam filiżankę. -Spróbuję.

Mój telefon zabrzączał, a ja wyciągnęłam go.

*Wrzód na dupie: Czy moja ostatnia wiadomość zaskoczyła cię? Nie jestem taki zły, na jakiego mnie kreujesz.*

Uśmiechnęłam się i odpowiedziałam.

*Ja: Nie, robisz to wszystko sam, lol.*

*Wrzód na dupie: Robisz to i nawet tego nie wiesz.*

*Ja: Cytujesz filmy teraz? Jestem pewna, że coś podobnego zostało powiedziane w Wedding Singer. Lubisz lata dziewięćdziesiąte.*

*Wrzód na dupie: Lata dziewięćdziesiąte były najlepsze, dlatego. :-)*

-Kim jest ten facet, który spowodował wielki uśmiech na twojej twarzy?

Skoczyłam na dźwięk głosu Christiana. Kiedy zdałem sobie sprawę, że zostałam przyłapana, przygryzłam wargę. -Przepraszam, to było niegrzeczne z mojej strony. To tylko Hunter.

Oboje, Christian i Mandy spojrzeli na siebie. To nie było mi znane spojrzenie. To spojrzenie mówiło mi wszystko. -Co to za spojrzenie?

Christian uśmiechnął. -Wymieniasz sprośności ze swoim przyrodnim bratem?

Rozejrzałam się i pochyliłam się do przodu. -On nie jest moim przyrodnim bratem. Jeszcze nie. -Boże, to brzmiało źle.

-Ok, pozwól mi przeformułować to za ciebie. Wymieniasz sprośności z panem Orgazmem? Jeśli tak, to skomplikuje się to, gdy twoja mama i jego tata się pobiorą.

-Nie sądzisz, że to wiem?

Mandy pochyliła. -Więc seksemesujesz z nim?

Pokręciłam głową. -Nie - westchnęłam. -Byliśmy blisko kilka razy, ale zachowujemy się przyzwoicie. Ale tak jest lepiej. Mogłoby stać się zbyt skomplikowanie.

Mandy wzięła mały łyk kawy. -A ty możesz zbliżyć się za bardzo?

Skuliłam się wewnątrz wiedząc, że już byłam za daleko. Pomimo faktu, że wiedziałam, że

był graczem, wciąż nie mogłam przestać myśleć o nim dwadzieścia cztery godziny na dobę. To było śmieszne.

-Tak. Nie. Nie wiem.

Christian zobaczył moją dezaprobatę i ścisnął moją rękę. -Cóż, to dobra rzecz dla ciebie i będziemy razem mieszkać. Możemy wypełnić je mężczyznami oraz wymienić się poglądami rankami.

Zaśmiałam się. Christian zrobił z tego żart, ale wiedziałam, że jest śmiertelnie poważny. Pytałby mnie jak było i czy było dobrze w nocy. Był wypaczony w ten sposób i kocham go za to.

-To brzmi wystarczająco dobrze dla mnie- i w ten sposób Christian powiedział to tak, że brzmiało to tak prosto. Jak wspaniale byłoby żyć nieskomplikowanym życiem z seksem bez zobowiązań? Nigdy nie chciałam wpaść w tę pułapkę ponownie po tym, co te dwie szumowiny mi zrobiły. To po prostu uświadomił mi, że po porażce numer dwa te relacje nie były wcale rewelacją. To znaczy, myślałam, że jestem zakochana. Płakałam potem za każdym razem. Myślę, że to zdrada, naprawdę najbardziej we mnie uderzyła niż to, kto zdradzał. Czasami ludzie opuszczają mury ochronne i uczą się ufać... tylko być zawiedzionym na końcu przez człowieka, któremu ufali. *Jak gówniane jest to?!*

-Więc chcemy porozmawiać trochę więcej o panu Orgazmie czy mamy zamiar uderzyć na miasto?

Spojrzałam na Christiana. -Myślę, że mam dość rozmowy o panu Orgazmie. Ruszajmy – wszyscy wybuchliśmy śmiechem, chwyciliśmy nasze kawy i wyszliśmy. Gdy byliśmy na ulicy mój telefon zapikał ponownie.

*Wrzód na dupie: Biorę twoje milczenie za to, że jesteś z Mandy i Christianem. Rozmawiacie o mnie?*

Jeśli wiedziałby, to jego ego pękłoby.

*Ja: Nie wszystko kręci się wokół ciebie, Hunter. : P*

*Wrzód na dupie: Będzie, kiedy będę lizał twoją słodką cipkę.*

Zawiesiłam się. Czy on naprawdę powiedział to w wiadomości? Spojrzałam jeszcze raz i na pewno moje oczy mnie nie oszukały.

*Wrzód na dupie: Zabrakło ci języka w gębie, AJ? To takie niepodobne do ciebie.*

Kiedy nie odpowiedziałam, znów napisał.

*Wrzód na dupie: Powiedz mi, co nosisz pod spodem tej pięknej sukienki, którą włożyłaś rano. Mogłem cię pochylić nad zlewem, gdy myślaś wcześniej winogrona. Proszę powiedz mi, że nie nosisz żadnej bielizny?*



Moja twarz pokryła się wszystkimi odcieniami czerwieni, a Christian i Mandy mogli to zobaczyć. - Seksesemesuje z tobą? - Christian wystrzełił. - Pisz do ciebie seksowne wiadomości, prawda?- Przeszedł obok mnie i zerknął nad moim ramieniem. -Pozwól mi zobaczyć.

Oddaliłam od niego telefon. - Nie ma mowy, Jose. Zabierz te brudne myśli z rynsztoka i wsadź je w buty.

Christian parsknął. -Och, buty. Kurwa, Ayden, umrą za nie. Gdybym miał nogi, chciałbym na pewno kupić parę sześciocalowych szpilek.

Zlustrowałam go od głowy do stóp i uśmiechnęłam się. -Myślałam, że lubisz nieco ponad sześć cali- mrugnęłam do niego, a Christian niemal przewrócił się ze śmiechu.

-Och, słodziutka, znasz mnie tak dobrze.

## Rozdział 16

*Wrzód na dupie: Dlaczego nie odpowiedziałaś na pytanie?*

Byłam w przymierzalni mierząc różne ciuchy, wszystkie przyniósł dla mnie Christian. Powiedział, że czerwona i niebieska bluzka wydobędą kolor moich oczu lub coś w tym stylu. Również wybrał dwie krótkie spódnice i terakotową sukienkę maxi. Byłam w środku przymierzania tej rzeczy, gdy Hunter napisał ponownie.

*Ja: Przymierzam ubrania. Daj mi spokój.*

*Wrzód na dupie: Jesteś naga w tej chwili?*

*Ja: W pewnym stopniu.*

*Ja: Dlaczego mówię ci o tym?*

*Wrzód na dupie: Ponieważ masturbuję się, a ty chcesz, żebym doszedł.*

*Ja: Jezu, jesteś obrzydliwy.*

*Wrzód na dupie: Ty sprawiasz, że jestem obrzydliwy. I naprawdę mogę zrobić to ściskając te twoje pulchne, soczyste cycki. Dlaczego nie dotkniesz się dla mnie?*

*Ja: Nie ma mowy.*

Natychmiast zadzwonił mój telefon. -Hunter, przestań!- Wyszeptałam to z taką ilością jadu, jaką tylko mogłam. Było sporo osób przymierzających ubrania blisko mnie, w tym Mandy i Christian.

-Co teraz masz na sobie?

Westchnęłam. -Hunter, nie mogę tego zrobić.

-AJ.

Przewróciłam oczami. -W porządku, miałam zamiar przymierzyć sukienkę, ale zadzwoniłeś.

-Więc, co widzisz, gdy patrzysz w lustro?

Prychnęłam, ale z jakiegoś powodu odpowiedziałam. -Widzę niezgrabnego grubasa z okropnymi włosami.

Hunter cmoknął z dezaprobatą.

-Dlaczego jesteś taka ostra dla siebie? Czy nie zdajesz sobie sprawy, jaka jesteś piękna?

Popatrz w lustro. Pokażę ci, co widzę - Z jakiegoś powodu, stałam tam i tak jak mi kazano. -Widzę, zmysłową kobietę z długimi blond włosami, jasnymi błyszczącymi niebieskimi oczami i długimi rzęsami, które się podwijają. Widzisz to, AJ? Przypatrz się.

Zrobiłam tak, jak prosił, na pewno miałam błyszczące niebieskie oczy i rzęsy, które się wywijały w górę. -Widzę to.

-Dobrze, teraz nos. To ładny zadziorny nosek, a pod nim są najpiękniejsze pełne, miękkie wargi dobre w sam raz do...

-Hunter.

Zaśmiał się. -Przepraszam. Czasami mnie ponosi. Zakładam, że jesteś tylko w biustonosz i majtkach?

Uśmiechnęłam się. -Tak.

-Cholera!- Usłyszałam stłumiony dźwięk a następnie wrócił. -Przepraszam za to. Gdzie skończyłem? Och tak, mówiłem o twoich ustach, ale zostałem szturchnięty. Prześledź palcem linię szczęki do swojej szyi -zrobiłam jak polecono. -Czy widzisz, sposób, w jaki doskonale do siebie pasują? Och, ile razy chciałem sięgnąć i dotknąć cię tam.

Boże, zaczynałam być mokra. Skąd wiedział tyle o mnie?

-Jesteś ze mną jeszcze?

-Tak- odpowiedziałam, trochę bez tchu.

-Zostań ze mną, kochanie. Mam jeszcze wiele do zrobienia. Teraz prześledzić palcami od podstawy szyi do barku. Czy widzisz jak doskonale zakrzywiona jest? Cholernie seksowna.

Zajęczałam. Boże, jęczałam jak pieprzona gwiazda porno w samym środku przebieralni.

-AJ, proszę. Dojdę od słuchania, gdy jęczysz w ten sposób.

-Gdzie jesteś?- zdołałam zapytać.

-Jestem w toalecie na uniwerku; nie martw się o to. Nie ma tu nikogo oprócz mnie.

-Hunter, nie możemy tego zrobić.

-AJ, przestań mówić i zrób to dla mnie. Proszę - westchnęłam i wiedziałam, że ma mnie.

-Przebiegłaś palcami od szyi do ramion?

-Tak.

-Teraz widzisz to co ja?

-Tak.

-Dobrze. Teraz tą samą ręką, przesun w dół w kierunku piersi. Jakiego koloru biustonosz masz aa sobie?

-Białego.

Hunter jęknął. -Dobra, teraz grzeczna dziewczynko ściśnij je. Poczujesz jak, jędrne, miękkie i pełne są w dotyku. Czujesz to?

Nie zdawałam sobie sprawy, jak byłam nakręcona, gdy mogłam oglądać siebie dotykającą

moje ciało w ten sposób. - Mogę to poczuć.

-Dobrze, teraz uszczypnij dla mnie sutek. Czujesz, jaki jest naprężony? - nie mogłam nic powiedzieć. Wszystko, co uciekło z moich ust to dźwięk HmMMM. - Cholera, sprawiasz, że szybko dojdę, a chcę to opóźnić.

Moje oczy rozszerzyły się. -Serio dotykasz się w tej chwili?

-Tak i przestań mi przerywać - Kiedy nie mówiłam nic, kontynuował: - Tą samą ręką, zejź w dół do brzucha. Czy czujesz, jak miękka jest twoja skóra? - nie odpowiedziałam. Wszystko co mogłam zrobić, to oddychać ciężko do telefonu. -Czy czujesz tę lekką krzywizną na twoim brzuchu? Uwielbiam tę małą krągłość. Kocham fakt, że masz mały brzusek. Zdajesz sobie sprawę, jak wiele razy masturbowałam się myśląc tylko o twoim brzuchu?

-Hunter, proszę- Cholera, miałam zamiar dojść tylko na dźwięk jego słów.

-Zostań skupiona, kochanie.

Gdy to powiedział, głośne uderzenie w drzwi sprawiło, że podskoczyłam. -Ayden, jesteś tam?

-Cholera! Ekhm, tak.

-Mandy i mnie nie podobają się rzeczy, które przynieśmy, więc idziemy się ponownie rozejrzeć. Idziesz z nami, czy wciąż przymierzasz te ciuchy?

Położyłam rękę na moim sercu, próbując uspokoić jego bicie. -Nie, jest w porządku. Nadal przymierzam te rzeczy.

-Potrzebujesz pomocy?

-Nie!- Krzyknęłam, trochę zbyt ochoczo.

Słyszałam, jak Christian chichocze. -W porządku. Zobaczmy się tu za kilka minut, dobrze?

Kiwnęłam głową, chociaż nie mógł mnie zobaczyć. -W porządku.

Słyszałam, jak oboje rozmawiają i jak się oddalają. - Cholera, przestraszyli mnie na śmierć.

-Poszli?

-Tak.

-Sposób na przerwanie mojej szalejącej erekcji - jęknęłam bezmyślnie. -Ale znów jestem z powrotem.

Zachichotałam. -Hunter, masz zbyt wiele.

-Nie dla ciebie, kochanie. Teraz, gdzie byliśmy? O tak, mówiłem o twoim brzuchu.

Pozwolisz mi dość na całym twoim brzuchu?

-Hunter, to się nie....

-Odpowiedz na pytanie.

-Tak.- Cholera, pozwolę mu na wszystko, gdy będzie do mnie mówić w ten sposób.

-Kurwa, to jest seksowne. Naprawdę z ciebie mała kokietka, AJ. Teraz, przesun dłoń z brzucha do talii, a potem na biodra. Czujesz to zagłębienie? Czujesz, jak seksowne są te krzywizny? Wyobrażam sobie ciebie leżącą na moim łóżku... naga, na boku i pokazujesz mi te piękne krzywizny. I nie zapominajmy o udach. Przebiegnij dłońmi po swoich udach. Zrób to dla mnie, AJ - zrobiłam zgodnie z instrukcją i to było dobre. Nigdy nie badałam mojego ciała wcześniej. Nigdy nie uważałam się za seksowną. W tej chwili, Hunter sprawia, że czuję się tak seksowna, że to aż nierealne.

-Jest tam krzesło lub ławka obok ciebie?

Jego pytanie złamało zakłęcie. Spojrzałam w dół na krzesło. -Tak.

-Dobra, teraz podnieś nogę na krzesło dla mnie- zrobiłam to zgodnie z instrukcją. -Czy twoje majtki są białe, jak stanik?

-Tak, są też z koronki- słyszałam, jak Hunter jęczy, ale wkrótce kontynuował.

-W porządku, wróć do tego za chwilę. Po pierwsze, chcę, abyś dotknęła dłonią wewnętrzną stronę ud. Czujesz jakie są miękkie? - znowu jęknęłam. - Widzisz znamię na wewnętrznej stronie lewego uda?

Spojrzałam w dół. -Tak. To ohydne. -Wyglądało jak pieprzone ugryzienie wampira.

-Jest piękne. Przypomina mi łabędzia z rozłożonymi skrzydłami.

Zmarszczyłam brwi. -Naprawdę musiałeś coś brać.

-Nie przerywaj mi.

-Przepraszam- odetchnęłam.

-Przebiegnij dłonią w dół w kierunku kolana. Czy czujesz, jak dziarska jest twoja rzepka?

-Zauważyłeś moją rzepkę?- Byłam w szoku.

-Zauważam wszystko o tobie.

Wydawałoby się, że tak jest.

-Dotknij swoją łydkę. Czujesz jaka delikatna i głaska jest. Pamiętam, pragnienie ugryzienie każdej, gdy były owinięte wokół moich ramionach tamtej nocy w hotelu.

Zamknęłam oczy, jęcząc.

-Zostań ze mną, mam jeszcze jedno miejsce przed finałem.

-W porządku.

-Teraz swoje stopy. Pamiętasz mnie gryzącego twoje stopy w łóżku?

-Tak.- Kurwa, tak pamiętam. Przypomniałam sobie, jakie to dobre uczucie. Nigdy przedtem tego nie robiłam, nie wiedziałam, jakie dobre to może być uczucie.

-Masz piękne, zgrabne stopy. Małe, ale doskonale ukształtowane. Szczególnie uwielbiałem palce. Mógłbym spędzić całą noc ssąc je w spokoju.

Jezu, co było z tym mężczyzną? Było coś, czego nie wiedział o mnie? -Wydaje się, że masz mnie zakorzenioną w pamięci.

Hunter roześmiał się. -Och, kochanie, gdybyś tylko wiedziała. A teraz przestań mnie rozpraszać, żebym mógł przejść do finału.

Uśmiechnęłam się. -W porządku.

-Chcę, żebyś znów użyła tej ręki. Do tej pory, szło ci dobrze.

Znów się uśmiechnęłam. -Dobrze, ha?

-Nie przeszkadzaj.

-Przepraszam.

Słyszałam, jak oddychał mocno do telefonu, i jejku chciałam zwijać palce u stóp, które chciał ssać.

-Potrzebuję tej ręki, aby wyznaczyła szlak od kostki do wnętrza ud. Zrób to teraz, AJ.

Zrobiłam zgodnie z instrukcją i patrzyłam, jak moja ręka porusza się w górę. To było dziwne, dotykać się w ten sposób, ale jakoś dziwnie erotyczne. -Tak, moja ręka jest tam teraz.

-Dobrze, teraz przenieś rękę w kierunku cipki. Chcę tylko, żebyś położyła tam dłoń i poczuła ją. Czujesz, jakie masz wspaniałe wargi?

Nie mogłam uwierzyć, że stoję w środku przymierzalni z jedną nogą na krześle, gdy dotykałam sama siebie. To musiało przejść do historii, jako jedna z najdziwniejszych rzeczy, jaką kiedykolwiek zrobiłam i zrobię w moim krótkim życiu.

-Tak, czuję to.

Oddech Huntera stał się nie regularny. Nie mogłam stwierdzić czy naprawdę bawił się ze sobą czy nie, ale nie zapomnę mu tego.

-Dobrze, teraz podciągnij dłoń i wsuń ją pod majtki – zrobiłam jak kazał. - Czujesz włosy?

Zaśmiałam się. -Nie, tyso jak dziecko.

-Kurwa, AJ, zabijasz mnie. Czy jesteś już tam? Możesz poczuć swoje miękkie ciało?

-Mmm-hmm.- Ledwo teraz mówiłam.

-Przesuń palec w szczelinę między tą słodkością. Powiedz mi, jak mokra jesteś?

Czułam wewnątrz i na pewno, byłam mokra jak cholera. -Przemoczona.

-Kurwa!- Nie słyszałam od niego nic przez chwilę, a potem nagle przemówił. - Oprzyj się o ścianę lub drzwi, AJ; Myślę, że będziesz tego potrzebować.

Przybliżyłam się do ściany, nie mogąc zrozumieć, dlaczego to robiłam. Ta długa gra

wstępna doprowadzała mnie do szału.

-Mam nadzieję, że możesz dojść dla mnie szybko, AJ, bo nie sądzę, że mogę długo wytrzymać.

Zamknęłam oczy i zaczął pocierać sobie bez jego komendy. -Pospiesz się, Hunter... muszę dojść.

Cholera, doprowadzasz mnie do pieprzonego szaleństwa. Wiesz o tym? Już potarłaś swoją małą łechtaczkę?

Przytaknęłam wciąż z zamkniętymi oczami. -Tak.

-Masz zamknięte oczy, prawda?

-Tak- odetchnęłam.

-Otwórz je, AJ. Chcę, abyś się obserwowała. Chcę, żebyś zobaczyła, jak piękna jesteś, kiedy dochodzisz. Najlepszy. Pierdolony. Widok. Wszech czasów.

Mój Boże, coraz bardziej kręciło mi się w głowie. Mogłam poczuć, jak moje ciało się spina... gotowe, by eksplodować.

-Otwórz oczy, AJ.

Zrobiłam to i od razu zobaczyłam, co on widział. Moje policzki były zaczerwienione, moje usta rozchylone, a moje czoło zmarszczone w najbardziej intensywnym, seksualnym grymasie, jaki kiedykolwiek widziałam.

-Czy widzisz to co ja?

Potarłam moją łechtaczkę i jęknęłam. -Tak. Hunter, nie sądzę, że mogę...

-To jest w porządku, kochanie. Mam cię, pamiętasz? Opuść sobie. Pozwól sobie opuścić. Też jestem blisko. Myślę o tobie i tej słodkiej cipce. Chcę dojść tak bardzo. Nie zdajesz sobie sprawy, jak bardzo chcę cię oznaczyć moim orgazmem.

-O Boże!- wyjęczałam.

-To jest to. Jęcz dla mnie, kochanie. Pozwól mi usłyszeć twoje słodkie jęki.

Jęknęłam dla niego i zobaczyłam swoje odbicie w lustrze. Wyglądałam jakbym płonęłam i to sprawiło, że pocierałam moją łechtaczkę szybciej. Mój oddech stał się urywany, a ciało napięło się.

-Jestem tak blisko, AJ. Powiedz mi, że jesteś blisko. Cholera, AJ!

Wystrzeliłam. Wystrzeliłam jak pieprzona rakietka, wybuch i fajerwerki. Jednocześnie usłyszałam, jak Hunter warczał tak głośno, że to sprawiło, że mój orgazm trwał wiecznie.

Przez chwilę byliśmy cicho, starając się uspokoić nasze oddechy, a potem usłyszałam jego głos. - Z wszystkich razów, gdy waliłem sobie konia to był najlepszy raz.

Uśmiechnęłam się i oddychałam ciężko do telefonu. -Mówisz mi to- roześmiałam się.

-AJ, musisz pozwolić wkrótce mi się przelecieć. Płonę z pragnienia -zaśmiałam się, ale nie powiedziałam nic. -Jesteś czysta i na pigułkach?

Zmarszczyłam brwi. -Co to za pytanie, które zadajesz damie?

-Odpowiedz. Proszę, kochanie.

Westchnęłam. -Tak dla obu pytań, ale nigdy nie uprawiałam seksu bez prezerwatywy. Nawet, kiedy byłam w dwóch długoterminowych związkach.

-Naprawdę?

-Tak, naprawdę. Byłam zadowolona, biorąc pod uwagę, że złapałam chłopaka numer jeden podczas obciążania, które robiła mu moja najlepsza przyjaciółka w tamtym okresie - oboje wiedzieli, że czekam na nich na zewnątrz.

-Cholera, naprawdę?

Przytaknęłam. -Tak.

-Co sprawiło, że tam poszłaś?

-Obojga nie było od dłuższego czasu, więc poszłam do damskiej toalety szukać Jennifer. Gdy tam dotarłam usłyszała jęki i brzmiało jak Brent, gdy uprawiliśmy seks. Weszłam do kabiny obok i rzeczywiście, była na kolanach wysysając go jak lizaka.

Hunter zaklął. -Co zrobiłaś?

Uśmiechnęłam się. -Powiedziałam im, że normalnie Brentowi nie zajmuje to tyle czasu i wyszłam. Gdy wyszedł Brent, uderzyłam go i spoliczkowałam Jennifer, tak mocno, że upadła na ziemię.

Hunter roześmiał się. -Moja dziewczyna. Co się stało z chłopakiem numer dwa?

Znowu westchnęłam. -On pieprzył córkę jego sąsiada. Nie musiałam nic zrobić w tym temacie, jej ojciec się nim zajął.

-Dobrze. Przykro mi to słyszeć, ale ich kurewska strata. Nie doceniali dobrej rzeczy, gdy ją posiadali.

Uśmiechnęłam się jak idiotka. -Dzięki.

-Nie ma za co, kochanie. Dobrze, zboczyliśmy z tematu. Kiedy ostatni raz uprawiałaś seks?- jęknęłam. Dlaczego nagle musiał drążyć osobiste tematy?

Kiedy nie odpowiedziałam, Hunter westchnął. -AJ.

Och, na litość boską. -Ostatni raz był ponad cztery tygodnie temu.-\

-Co, ze mną?

Przewróciłam oczami. -Nie brzmij na zaskoczonego. Mówiłam ci, że nie jestem taka.



-Znowu staję się twardy- słyszałam śmiech w jego głosie.

-Przestań, Hunter.

-Nie wiem, dlaczego, ale myśl, że jestem jedyną osobą, która była tam od tamtego momentu sprawia, że mój kutas jest wściekły na ciebie ponownie.

Zaśmiałam się. -Och, więc teraz jest zły?

-Kochanie, jest stałe cholernie zły. Nie może zrozumieć, dlaczego jesteś tak blisko, a jednak się nie stało, że był w twojej cieplej, mokrej cipce. Nigdy nie poczułem, jak to jest bez prezerwatywy. Chcę poczuć to z tobą.

Przez chwilę milczałam, a Hunter zauważył to. Zawołał moje imię. -Jestem tutaj, ale nic z tego nie jest dobrym pomysłem. Jeśli i tylko, jeśli dam ci twój jeden dzień, użyjemy zabezpieczenia. Nie wiem, gdzie byłeś.

-Właśnie ci powiedziałem. Poza tym, zbadam się.

Zassałam oddech. -Hunter, to znaczy *nie*.

-Okej, okej. Słyszę cię, kochanie. -Słyszałam, szelest w tle. -Słuchaj, muszę iść, ale zobaczymy się po powrocie do domu później, dobrze?

Uśmiechnęłam się, myśląc, że brzmiał tak domowo. -W porządku.

-Na razie, kochanie.

-Pa, Hunter.

Już miałam się rozłączyć, kiedy go usłyszałam. -Och, i AJ?

-Tak.

-Bardzo mi się podobało to.

Przygryzłam wargę, aby spróbować zdusić ogromny uśmiech na mojej twarzy. -Mi też.

Hunter rozłączył się po tym, a ja byłam kompletnie wyczerpana i całkiem szczerze zrelaksowana po orgazmie zatrzymującym serce.

Gdy zebrałam myśli, rozejrzałam się wokół i zobaczyłam, że wciąż miałam wiele rzeczy do przymierzenia. W tym momencie pomyślałam, pieprzyć to i postanowiłam je kupić i ubrać się. Przeciągnęłam sukienkę nad głową i usłyszałam pukanie do moich drzwi.

-Ayden, na serio nie jesteś tam jeszcze, prawda? Minęło jakieś pół godziny czy coś.

To był znowu Christian. To było dziwne, usłyszeć męski głos, ale mieli tu przymierzalnię bez podziału na płęć. To nie było coś, do czego przywykłam, ale było tu wiele prywatności za zamkniętymi drzwiami.

-Dochodzę!- odkrzyknęłam.

Ale jak doszłam!

Staralam się przepchnąć sukienkę przez głowę, chwyciłam ciuchy i torebkę. Otworzyłam drzwi, moja twarz wciąż była zarumieniona od orgazmu i znalazłam dwie ciekawskie twarze obserwujące mnie.

Christian zajął do mojej kabiny. -Gdzie on jest?

Pokręciłam głową. -Nie wiem, co masz na myśli.

Christian przewrócił oczami. -Wygląda to tak, jakbyś była przeleciana po królewsku. Byłaś tam wystarczająco długo. Co do cholery robiłaś?

Wzruszyłam ramionami. -Ja po prostu nie mogłam się zdecydować, to wszystko.

Christian położył rękę na biodrze. -Naprawdę?

Kiwnęłam głową i minęłam go. -Naprawdę. Teraz pójdziemy zapłacić i przymierzemy buty?

To wystarczyło, żeby zachęcić Christiana. Wyszliśmy z przymierzali i zapłaciliśmy za nasze rzeczy w ciągu pięciu minut.

Z torbą w dłoniach, Christian wskazał drogę do schodów ruchomych. -Najwyższe piętro dla butów- praktycznie wyprzedził nas i już był schodach, zanim mogłam wziąć następny oddech.

-Wcale nie ekscytuje się butami, prawda? - trąciłam łokciem Mandy.

-Był taki odkąd dostał tego pączka w kawiarni. To była bomba. Ostrzegałam go, ale nie słuchał. Będzie miał wielkiego kaca, gdy spadnie jego poziom cukru.

Obie wybuchłyśmy śmiechem i w tym momencie zastanawiałam się, jak mają się sprawy u Mandy. Moja sytuacja w domu wydawała się zdominować wszystko ostatnim czasy.

-Jak się sprawy mają u ciebie?

Mandy uśmiechnęła. -Dobrze, dzięki. Właśnie wczoraj dostałam awans, mam również randkę wieczorem, stąd nowa sukienka - mrugnęła i poklepała torbę.

Zatrzymałam ją i uściskałam. -To wspaniale, Mandy. Gratulacje.

Mandy wybełkotała. -Dziękuję.

Podeszliśmy do schodów i wspięliśmy się na stopień. -Więc, opowiedz mi o tym facecie. Jak się nazywa i gdzie go spotkałaś?

Twarc Mandy zaczerwieniła się. -To Charlie.

Krzywiłam się przez chwilę i wtedy mnie olśniło. -Nie, Charlie, facet, w którym bujasz się odkąd zaczęłaś pracę, Charlie? -Skinęła głową. -Cholera, to super... ale dlaczego teraz?

Dotarliśmy na szczyt schodów ruchomych, aby znaleźć Christiana zachwycającego się sześciorami szpilek, o których mówił. - Będziesz za to aresztowany - krzyknęłam. Christian poskoczył, ale spojrzał na mnie z uśmiechem. -Są cholernie wspaniałe.

-Dobrze, bierz je. Nie ma problemu, żebyś nosił je w domu, prawda?

On uśmiechnął się szatańsko. -Chyba nie-. Wrócił do głaskania butów, gdy ja odwróciłam się do Mandy. -Przepraszam, kontynuuj.

Uśmiechnęła się. -Najwyraźniej chciał zaprosić mnie na randkę od dawna, ale nie sadził, że się zgodzę. Martwił się, że go odrzucę z powodu pracy. Gdy robiliśmy kawę w kuchni, nasze ręce się dotknęły, gdy oboje sięgnęliśmy po kawę. W tamtym momencie, spojrzeliśmy na siebie i on wypalił: Pójdiesz ze mną jutro wieczorem na randkę? Odpowiedziałam: Okej i to wszystko.

Ścisnęłam ją za ramię. -Jakie to jest romantycznie?

Oczy Mandy się rozszerzyły. -Wiem, prawda? Powiedział mi później, co do mnie czuje. Chciałam na niego wskoczyć na miejscu.

Spojrzałam na Mandy krótko. -Nie zamierzasz zrobić tego dzisiaj, prawda?

Mandy odwróciła wzrok i zobaczyłam, jak krzyżuje palce. -Nie.

Szturchnęłam ją w ramię. -Jesteś taką flirciarą. Chodź tu, kobieto! -Wciągnęłam ją w uścisk ponownie. A ona przez cały czas chichotała.

-O co chodzi z tym śmiechem? - Christian stał wyprostowany, mając na sobie obcisłą koszulkę i dżinsy i parę sportowych sześciocalowych czarnych szpilek. Nie usłyszał tej części, ale był również pobudzony.

-Mandy opowiadała mi o swojej randce- spojrzałam na Mandy krótko i mrugnęłam.

-O tak ... Charlie. On brzmi po prostu jak marzenie.

Poklepałam go po brzuchu. -A co z tobą, wielki facecie?

Christian westchnął. -Nie mam czasu na relacje długoterminowe. Plus, nie spotkałem tego faceta, który właśnie... wiecie... sprawia, że trzepocze wam serce. Ten, z którym chcesz spędzać czas i być z nim - pomijając pragnienia jego fiuta przez okrągłą dobę.

Zaśmiałam się, ale wiedziałam dokładnie, co miał na myśli. Niestety, wiedziałam, aż nadto dobrze, co miał na myśli.

Decydując się nie rozwodzić się nad tym zbyt wiele, zapytałam: -Więc, jakie buty mam według ciebie przymierzyć?

Histeria się zaczęła, a nim to wiedziałam, szłam korytarzem z naręczem butów w ramionach. Dzięki bogu wciąż miałam godzinę nim będę musiała wracać na zajęcia.

## Rozdział 17

Ustanowiłam limit dwóch par butów na wysokim obcasie. Christian był zdeterminowany abym kupiła więcej, ale to ja byłam tą, która będzie to nosić torby ze sobą do domu. Mason łaskawie podwiózł mnie tego ranka, ale wiedziałam, że sama muszę zatroszczyć się o powrót do domu. Na szczęście miałam przed sobą krótką drogę autobusem.

Po powrocie na zajęcia, znowu dyskutowaliśmy o terroryzmie, wiedziałam, że skończy się to jakimś zadaniem domowym. Rzeczywiście... Mieliśmy napisać esej na pięć tysięcy słów na temat, gdzie byliśmy przed atakami terrorystycznymi, podczas jedenastego września i gdzie jesteśmy teraz. Nie byłam fanką tego tematu, ale mieliśmy pełne trzy tygodnie, aby je zrobić.

Zajęcia się skończyły, pakowałam moje książki, gdy Trey podszedł do mnie. Całkowicie o nim zapomniałam aż do teraz. Z Hunterem przepływającym cały czas przez moją głowę, trudno było mi myśleć o czymkolwiek innym. Naprawdę musiałam przestać to robić.

- Kiepsko, że musimy zrobić ten esej, co nie?

Spojrzałam na Trey'a z uśmiechem. -Nie mów mi- przewróciłam oczami. -Przynajmniej mamy trzy tygodnie, żeby to zrobić. To powinno być wystarczająco dużo czasu, aby napisać pięć tysięcy słów.

Jak już zebrałam moje torby, Trey schylił się. -Hej, pozwól mi pomóc z tym- wziął dwie siatki z zakupami ode mnie.

-Dziękuję Ci.

Trey uśmiechnął, pokazując mi swoje dołeczki. -Nie ma, za co. Więc, gdzie chcesz iść? Możemy pójść na kawę, a może chcesz coś mocniejszego?

Zaczęłam się śmiać. -Coś mocniejszego brzmi dobrze.

-Może Angry Blackfriar na końcu drogi?

Przytaknęłam. -Idealnie.

Zaczęliśmy wychodzić z klasy, gdy Trey przemówił. -Więc, twój tata był trochę sławny.

Uśmiechnęłam się. -Tak, był. Tęsknię za nim.

-Przykro mi słyszeć o jego wypadku. Czytałem wszystkie jego książki. Był super.

Kiwnęłam głową na znak zgody. -Tak, był.

-Myślę, że jest to również niesamowite, że podążasz jego śladami. Co sprawiło, że zdecydowałaś, że to jest to, co chcesz zrobić?

Westchnęłam. -Myślę, że miałam około czternastu lat, kiedy przeszukiwałam niektóre rzeczy taty. Moja mama spakowała kilka pudeł z jego rzeczami i przechowywała je na strychu. Są tam do teraz. Poszłam tam pewnego dnia i znalazłam jego pierwszą książkę.

-*Umysł mordercy.*

Spojrzałam na Trey'a i uśmiechnęłam się. -Znasz się na rzeczy.

Trey wzruszył ramionami. -Zawsze byłem tym zafascynowany. W każdym razie, kontynuuj.

-Dobrze, czytałam tylną okładkę, a potem zaczęłam czytać resztę. Byłam tam tak długo, że nawet nie zdałam sobie sprawy, że było ciemno. Dopiero, kiedy moja mama zawołała mnie na kolację, zdałam sobie sprawę, jak późno było. - Skuliłam się wewnątrz wiedząc, że kłamię. Nigdy nie przebywałam na strychu z mojej własnej woli. Moja mama wysyłała mnie tam regularnie, gdy dorastałam.

-Łał, to jest fantastyczne.

Uśmiechnęłam się. -Tak.

Trey odwrócił wzrok nieśmiało. -Wiesz, że lubię cię od jakiegoś czasu. Nie wiedziałem nic o tobie, gdy się spotkaliśmy po raz pierwszy, ale wiedziałem w chwili, gdy cię ujrzałem, że jesteś ładna i chciałem zaprosić cię na randkę. Mam nadzieję, że to w porządku?

Zbliżyliśmy się do drzwi wyjściowych, gdy to powiedział. Uśmiechnęłam się i odwróciłam się do niego twarzą, gdy zauważyłam na zewnątrz coś kątem oka. Spojrzałam przez okno i na pewno, Hunter stał tam czekając na mnie. Ale to nie było to. O nie! Miał ze sobą „sztuczne cycki” -Samanthę zwisającą z jego ramienia.

Jak on śmie?! Jak on, kurwa, śmie przychodzić pod moją uczelnię, po uprawianiu seksu przez telefon ze mną i zabierać ją ze sobą?! Kim do kurwy nędzy on myśli, że jest?!

W tej chwili byłam taka wściekła, tak bardzo wściekła, że nawet nie myślałam. Po prostu działałam. Wiedząc, że ktoś może otworzyć te drzwi i że mógłby mnie zobaczyć, działałam szybko.

Złapałam Trey'a, pchnęłam go na ścianę i zderzyłam moje usta z jego. W pierwszej chwili zeszywniał, ale kiedy już załapał, co się dzieje, uspokoił się i pozwolił mi prowadzić. Po małej akcji z wargami, nasze języki zatańczyły i byłam całkiem zaskoczona tym, że Trey naprawdę dobrze całuje.

-Znajdźcie sobie pokój- ktoś krzyknął, kiedy szliśmy w stronę drzwi. Słyszałam chichoty, ale nie obchodziło mnie to. Wiedziałam, że Hunter powinien mnie zobaczyć. Dobrze. Mam nadzieję, że gdy to nastąpi dostanie głośną i jasną wiadomość.

Gdy myślałam o odsunięciu się, Trey nagle upuścił moje torby, obrócił mnie i przyszpilił do ściany. To było zaskakująco seksowne. Chwycił moją talię i przesunął dłoń na moje plecy.

Zajęczałam, nie mogąc się powstrzymać. To było o wiele więcej, niż się spodziewałam.

Ale, gdy zaczynało mi się to podobać, Tray został odciągnięty ode mnie i w ułamku sekundy był za drzwiami.

-Co do cholery?

Chwyciłam torby z podłogi i pobiegłam na zewnątrz, by znaleźć Hunter bijącego Trey'a. Był na ziemi, jego usta krwawiły i Hunter brał kolejny zamach.

-Hunter, co do cholery robisz?- pobiegłam przed niego próbując zatrzymać, cokolwiek planował zrobić.

Hunter spojrzał na mnie. -Co to kurwa jest...- wskazał na Trey'a -to..?- zwrócił się do moich warg.

-Kim jest ten facet?- Zapytał Trey, wciąż na podłodze.

Hunter wskazał na niego. -Zamknij mordę.

Wydyszałam. -Hunter, co do cholery jest z tobą nie tak?

-Ayden, co się dzieje?- Trey wstał z ziemi i mogę powiedzieć, że Hunter był gotowy wymierzyć kolejny cios.

Westchnęłam i spojrzałam na Trey'a, a następnie z powrotem na Huntera. -Ty zostajesz tutaj. Idę porozmawiać z Trey'em.

-AJ.

Zwróciłam się do niego. -Nie waż się „AJ”-ować mi tu, po tym, co właśnie zrobiłeś. Nie miałeś prawa. -Chciał coś powiedzieć, ale przerwałam mu. Odwrócił się od niego z powrotem w kierunku Trey'a. Zrobiłam kilka kroków w jego stronę i złapałam go za rękę. Odszedł ze mną z dala od gapiów. Samantha była jedną z nich, gapiącą się, jakby nie mogła uwierzyć w to, co się stało. Wyglądała na wkurzoną jak cholera, gdy szturmem przepychała się w kierunku Huntera.

-Wszystko w porządku?- Zwróciłam się Trey'a.

-Bywało lepiej. Kim do cholery on jest?- Trey potarł nos.

-To mój przyrodni brat... lub będzie nim wkrótce.- Westchnęłam.

Jego oczy rozszerzyły się. -To twój przyrodni brat, a on zachowuje się w taki sposób?

-On jest trochę nadopiekuńczy, jeśli chodzi o mnie.

-Tak... tylko trochę.- Trey prychnął.

-Przepraszam- zaproponowałam.

-Czemu? To nie twoja wina. -Oboje spojrzeliśmy w kierunku Huntera i Samantha. Prowadzili gorącą dyskusję, a następnie Samantha odbiegła płacząc.

Hunter zamknął oczy na chwilę przed spojrzeniem na nas. Spojrzałam na niego i z

powrotem na Trey'a.-Wejdzimy do środka, żeby doprowadzić cię do porządku?

Trey spojrzął na Hunter, który zmierzał ku nam. -Nie, jest w porządku. Pójdę do środka i oczyszczę się. Ty porozmawiaj ze swoim przyrodnim bratem. Oczywiście jest, że ma zły dzień. Zobaczmy się w czwartek, tak? Może uda nam się wyjść wtedy.

Złapałam go za rękę. -Pewnie. Chciałbym tego. - podałam mu mój numer telefonu komórkowego, ale nie byłam pewna, czy zapamięta. Powiedział, że tak, ale zrozumiałabym, jeśli nie usłyszałabym od niego ani słowa.

Hunter był przy mnie w chwili, gdy Trey uśmiechnął się i odszedł. Ludzie wciąż się kręcili, chcąc złapać się na akt drugi. Tak szybko, jak Trey'a nie było, odwróciłam się do Huntera.

-Co do, kurwy nędzy, się z tobą dzieje?

Hunter wskazał na siebie. -Ze mną? Co jest *ze mną* nie tak? Nie jestem tym, którego przyłapano z językiem w czyimś gardle.

Pokręciłam głową, nie będąc w stanie pojąć, jak można być takim bucem. -Nie, zamiast tego zobaczyłam, jak czekasz przed moją uczelnią z twoją koleżanką do pieprzenia, wiszącą ci na ramieniu. O co w tym, kurwa, chodziło?

Hunter wyciągnął do mnie rękę. -Poczekaj minutę. To dlatego go pocałowałaś?

Zassałam oddech i odwróciłam wzrok. -Nie.- przeszedłam obok niego idąc w kierunku przystanku autobusowego.

-AJ, dokąd idziesz?

Dalej szłam. - Na autobus. Co tu robisz, tak przy okazji?

Hunter dogonił mnie. -Cóż, jeśli byś, kurwa, przestała na pięć minut, byłbym w stanie wyjaśnić ci to. -Złapał mnie za ramię i obrócił mnie twarzą do siebie. Wszystko, co mogłam zrobić, to skrzyżować ramiona, co było trudne, biorąc pod uwagę, że moje ramię wciąż bolało jak cholera.

-Co?

Spojrzał na mnie w górę i w dół z torbami dołączonymi do moich skrzyżowanych ramion. -Czy to nie jest trochę niezręczne? Daj mi swoje torby na zakupy.

Zacisnęłam zęby. -W porządku, dziękuję. Zechcesz mi powiedzieć, dlaczego jesteś takim pieprzonym dupkiem?

Hunter przesunął palcami po włosach. -Nie wiem, dlaczego. Właśnie zobaczyłem go przyciśniętego do ciebie i widziałem na czerwono. Nie myślałem, tylko działałem. Nie mam innego usprawiedliwienia.

Prychnęłam. -Mówi ten, który zabrał ze sobą Samanthę, żeby mnie odebrać. Co myślałeś, że możemy zrobić? Zabrać nas razem na przejażdżkę, gdzie będziemy porównywać doświadczenia?

Hunter wyglądał na zranionego. -To nie był mój zamiar.- Machnął rękami w powietrzu z frustracją, a następnie zwrócił się do mnie. -Spójrz, zadzwoniłem do Samantha wczoraj, żebyśmy mogli pogadać. Miałem dzisiaj kilka zajęć, więc nie miałem zajętego dnia. Byłem w połowie drogi do kawiarni w mieście, żeby móc powiedzieć jej, że nie chcę widzieć jej ponownie, gdy mój tata zadzwonił i powiedział, że nie może cię odebrać z zajęć.

Moje usta wisiały otwarte przez chwilę. -Och, na litość boską! Nie potrzebuję niańki. Jestem w stanie jechać autobusem.

Hunter westchnął. -Wiemy o tym, ale Ayden, ten dupek jest gdzieś tam. Do diabła, pewnie szpieguje nas w tej chwili. -W chwili, gdy to powiedział, rozejrzałam się i zadrżałam. Odwróciłam się do Huntera i wyglądał łagodniej tym razem. -Naprawdę przykro mi za Samanthę. Gdybym wiedział, że mój tata nie może cię odebrać, nigdy bym nie skontaktował się z nią. Zrobiłbym to dzisiaj wieczorem lub później jutro. Nie miałem wystarczająco dużo czasu, żeby ją powiadomić. Zaprosiłem ją. Jakim debilem musiałbym być, gdybym rzucił ją na poboczu drogi?

Rozejrzałam się. -Cóż, na pewno nie jest teraz z tobą.

Hunter westchnął. -Tak, to dlatego, że w ferworze chwili powiedziałem jej, że była podstępna suką i nigdy nie chcę widzieć jej ponownie.

Skrzywiłam się. -Ała. Hunter, to przykre.

Hunter zacisnął zęby. -Wiem o tym, ale nadal byłem wkurzony tym, co zobaczyłem. Mogłem tylko myśleć o tym, że jak on śmie dotykać, to co jest moje?

Moje oczy praktycznie wyskoczyły z mojej głowy. -Hunter, nie jestem twoja. Tylko jeden dzień, pamiętasz?

Hunter spokorniał trochę. -Wiem to. Kurwa! -Przebiegł palcami po włosach. Hunter wyglądał, jakby stracił zimną krew. Zawsze widziałam go opanowanego. To było dziwne bycie świadkiem jego załamania. Może był człowiekiem po tym wszystkim.

-Miałam pójść z nim na drinka zanim się pojawiłeś.

Hunter skończył być opanowanym i wskazał na mnie. -Po moim trupie.

Zaśmiałam się. Nie wiedziałam, dlaczego uważałam to za tak komiczne, ale tak było. Po prostu nie mogłam powstrzymać głośnego śmiechu.

-Co jest takie śmieszne?

W chwili, gdy zapytał, zaczęłam ponownie iść pieszo w kierunku przystanku autobusowego.

-Gdzie idziesz?

-Do domu. A jak sądzisz?

Hunter wskazał na swój samochód. -Auto jest zaparkowane tam. Równie dobrze możesz



wsiąść do niego ze mną.

Pokręciłam głową. -Nie.

-AJ, przestań być tak dziecinna.

Uniosłam podbródek. -Ha!

Usłyszałam, jak warczy, a potem zapytał mnie o coś, co mnie zszokowało. - Dobrze, dobrze, pożyczysz mi trochę pieniędzy?

Zatrzymałam się... nie będąc w stanie pojąć, jak mógł potrzebować pieniędzy ode mnie.

-Sorry, powtórz?

Hunter położył rękę za szyi i zaczął ją pocierać. -Ja, eee, zgubiłem portfel, a potrzebuję kasę na benzynę.

Patrzyłam na niego przez chwilę, po czym westchnęłam. -Dobra, ile trzeba?- położyłam na ziemi torby i chwyciłam torebkę. Umieściłam ją na nodze i otworzyłam w poszukiwaniu portfela.

-Dwadzieścia powinno wystarczyć.

Wciąż przekopywałam torebkę, próbując znaleźć to cholerstwo, gdy nagle, Hunter wyrwał ją z moich rąk i zaczął biec w kierunku samochodu.

-Hunter - zabiję go.

Chwytając torby z ziemi, skoczyłam do pełnego trybu pościgu za nim. Do momentu, gdy dotarłam do samochodu, już włożył moją torebkę do bagażnika i siedział na siedzeniu kierowcy. Gdy dotarłam do strony pasażera, on wyciągnął rękę i otworzył mi drzwi. -Wsiadaj, AJ.

-Oszalałeś?

Spojrzał mi prosto w oczy. -Tak, teraz wsiadaj to tego cholernego samochodu. Nie poproszę po raz kolejny.- Kiedy się nie ruszyłam, zacisnął zęby. -AJ, wsiadaj do auta, albo Bóg świadkiem, że wsiądę z samochodu i osobiście cię do niego wcisnę.

Byłam wkurzona jak diabli na niego, ale kiedy zobaczyłam, że miał na myśli to co mówił, wsiadłam do samochodu. Gdy zamknęłam drzwi i zapięłam pasy, Hunter uśmiechnął się

-Dobrze. Teraz możemy wrócić do domu.

-I tak nienawidzę cię teraz dupku.

Hunter nie odrywał wzroku od drogi, gdy odpowiedział. -To uczucie jest wzajemne, kochanie.

Jechaliśmy do domu w ciszy, ale przez całą drogę mogłam powiedzieć, że coś było na rzeczy. To było jak ten ładunek elektryczny między nami. Byłam na niego zła, ale im bardziej słyszałam jego oddech i obserwowałam, jak jego mięśnie napinają się, gdy zmienia biegi, tym bardziej chciałam zerwać z niego ubrania. Nienawidziłam go z pasją, ale jedyną rzeczą, o której

mogłam myśleć to ujeżdżanie jego fiuta, jak na pieprzonym rodeo.

Ta myśl po prostu wkurzała mnie jeszcze bardziej, a im bardziej wkurzona byłam, tym bardziej chciałam go pieprzyć. Jak on śmie mówić do mnie w ten sposób i nadal wyglądając porażająco, kurwa, wspaniale. Jak... on śmie?!

Więc, zrobiłam coś, co wiedziałam, że działa. Powoli, ale pewnie przejechałam dłonią w górę mojego prawego uda, odsłaniając więcej nogi dla niego. Widziałam jego wzrok, ale jego głowa pozostała w tej samej pozycji. Zaciśnął szczękę. Był taki wściekły.

Zostawiłam to tak i zmarszczyłam sukienkę w pięści. Chociaż starałam się być spokojna, wciąż częściowo się zatracalam. Szczęka Hunter była zaciśnięta, gdy mocno ścisnął kierownicę tak, że jego kostki stawały się białe. Jechał szybciej, im bliżej byliśmy domu, jego oddech przyspieszył.

Do czasu, gdy dotarliśmy do bramy, oboje byliśmy bez oddechu. Po zaparkowaniu Hunter wysiadł z samochodu, tak jak i ja, z torbami w dłoniach. Otworzył bagażnik, chwycił moją torbę i oboje udaliśmy się w kierunku drzwi frontowych, nie mówiąc ani słowa.

Hunter wyciągnął klucze, z rozmachem otworzył drzwi, a kiedy już je zamknął za mną, upuścił moją torbę i pchnął mnie na ścianę. Jego wargi rozbiły się o moje, nie pozostawiając miejsca na niedomówienia, co stanie się potem. Oboje wiedzieliśmy, że do tego dojdzie. Zbierało się od jakiegoś czasu, ale ostatnie kilka dni doprowadziło temperaturę do wrzenia.

Gdy jego język wszedł w moje usta, jego ręka wędrowała w górę mojej nogi do tyłka. Poruszył dłoń do mojego uda i ścisnął je, gdy owijał je wokół swojego pasa.

Jęknęłam. -Kurwa, nienawidzę cię- odetchnęłam w jego ustach między pocałunkami.

Hunter warknął. -Nie jesteś również pieprzoną świętą, kochanie.

Przycisnął do mnie swoje krocze i mogłam poczuć, jak przemoczone były moje majtki. Zajęczałam głośno.

-Chcesz, żebym zabrał cię do łóżka czy pieprzył cię tutaj? Twój wybór. Ale mówię ci teraz, AJ. To gównie kończy się tutaj, kończy się moim fiutem głęboko w tobie.

Jęknęłam w bólu. Byłam cała obolała. Słodko-gorzki-niebiański ból. Bez względu na to jak logiczne były moje myśli, wszystko czego chciałam w tej chwili to Hunter. Nie obchodziły mnie konsekwencje.

Wiedziałam, że Masona i mojej mamy nie było w domu, było zbyt wcześnie, więc zdecydowałam się na najszybszą opcję. -Pieprz mnie teraz, Hunter. Pieprz mnie mocno-tutaj, w tej chwili.

Hunter wyciągnął rękę, chwycił moją drugą nogę i podniósł mnie pod ścianą. -Nie musisz mnie prosić dwa razy.

Jego usta były na moich ponownie, gdy sięgnął jedną ręką i zanurzył ją między moje nogi.  
-Kurwa, AJ, jesteś przemoczona.

Wszystko, co mogłam zrobić, to jęczeć. Tęskniłam za nim we mnie przez okres, który wydawał się dziesięcioleciem.

Gdy kontynuowaliśmy całowanie, Hunter odłożył moje nogi na ziemię i podniósł moją sukienkę. Przerwał nasz pocałunek i ukląkł przede mną. Obiema rękami przesuwając się do brzucha, tali, aż dotarł do linii majtek. Po tym pchnął je w dół z bolesną powolnością. Zamknęłam oczy i odrzuciłam głowę do tyłu. Z wrażenia kręciło mi się w głowie.

Kiedy dotarł do podłogi, podniosłam jedną nogą, a potem drugą. Gdy moje majtki zniknęły, Hunter podniósł sukienkę i spojrzał na cipkę. Obliznął wargi. -Muszę cię spróbować.

Poruszył głową w moim kierunku, a każdą milisekundę odczułam jak godzinę. Bolesnie.... powoli.

Rękoma rozdzielił moje fałdki i przeciągnął językiem po mojej łechtaczce. Bez myślenia, moja głowa uderzyła z powrotem o ścianę. -O kurwa!

-Wszystko w porządku?

Złapałam go za włosy. -Tak. Tak. Proszę nie przestawać. Proszę.

Hunter zachichotał i wrócił do lizania mojej małej gródkki. Byłam w stanie zaraz wybuchnąć. Wiedziałam, że pójdzie szybko, ale chciała przeciągnąć to tak długo, jak się da.

Kiedy poliznął mnie znowu jęknęłam, a moje nogi ustąpiły. -Nie martw się, dam ci to, kochanie. -Chwytał tył moich nóg i trzymał mnie w miejscu, zanim z powrotem wrócił do cudownego lizania

-O Boże, Hunter!- Krzyknęłam.

-Smakujesz tak cholernie słodko, AJ. Mógłbym cię jeść na śniadanie, obiad oraz kolację i wciąż chciałbym cię na przekąskę między posiłkami.

Cholera, był dobry. -Nie przestawaj. Kontynuuj.

Nie zawiódł. Pocierał językiem wokół mojej łechtaczki, jakby jutro miało nie nadejść. Im więcej jęczała, tym większy wywierał nacisk. Im mocniej chwytałam go za włosy, tym szybciej się poruszał.

-O nie, nie tak szybko!- Cholera, miałam zamiar dojść, a on dopiero co zaczął. Gdybym była mężczyzną, byłabym krótkodystansowcem.

Hunter nie ustąpił. On po prostu poruszał się szybciej. To było prawie tak, jakby chciał, żebym doszła szybko, tak jak chciało moje ciało.

I wtedy się zaczęło. Drżenie. Budowało się. Moje ciało zeszywniało, zacieśniłam uchwyt na

jego włosach, jak mój orgazm szybował do crescendo.

Ręce Hunter były nagle na moim tyłku, kiedy chwycił go z całej siły i praktycznie zakopał swoją twarz w mojej cipce. Bez możliwości wycofania się, Hunter dokończył moje przeznaczenie. Mój orgazm eksplodował, a przysięgam, że widziałam tańczące kolory w moich oczach.

Oparłam głowę o ścianę, na początku nie mogłam otworzyć oczu. Byłam zagubiona, bez tchu i wypieprzona bajkowo, że w pierwszej chwili nie chciałam wrócić na ziemię. Cholera, to było intensywne.

Gdy mój oddech się uspokoił, polizałam moje usta i otworzył oczy, aby znaleźć Huntera patrzącego na mnie. -Teraz mogę zobaczyć, to co widziałeś wcześniej. Najlepszy. Widok. Na Świecie.

Uśmiechnęłam się, jeszcze w euforii poorgazmowej. Musi mieć magiczny język, bo nie było mowy, że mogłoby być zawsze tak dobrze.

Gdy o tym myślałam, Hunter podszedł do mnie, żeby pocałować mnie ponownie. Mogłam spróbować moje soki na moim języku, ale zamiast wstępu byłam jeszcze bardziej napalona.

-Kurwa!- Krzyknął Hunter. Nagle stał się szalony, jak wyciągnął prezerwatywę z jego kieszeni spodni i próbował rozpiąć jego pasek. Był w środku ściągania spodni, kiedy usłyszeliśmy samochód podjeżdżający przed dom.

-Kurwa!<sup>12</sup>- Hunter wciągnął spodnie, zapiął pasek i przeczesał palcami poczochrane włosy. Włożył kondom do kieszeni i wyjrzał na zewnątrz. -Cholera, to twoja mama.- Położył czoło na małym oknie i zamknął oczy na chwilę. Czuję się bardzo źle dla niego. Dbał o mnie, a potem przeszkadzano nam za każdym razem, gdy nadchodziła jego kolej.

Tuż przed otwarciem drzwi przez moją mamę, odwrócił się do mnie. -Jestem zmęczony tym pieprzonym pościgiem. Spotkajmy się jutro w penthousie.

Moje oczy rozszerzyły się. -Jeśli myślisz, że spotkam się z tobą w miejscu, gdzie zabierasz swoje koleżanki do łóżka, znajdziesz coś innego! - wkurzyłam się na niego ponownie. Gdy zaczynała o nim myśleć dobrze, wyskakiwał z takim gównem.

Chwyciłam moje torby i majtki i skierowałam się w stronę schodów, gdy usłyszałam, jak Hunter przeklina. -Przepraszam, w porządku? Nie pomyślałem.

Tylko prychnęłam i zaczęłam wchodzić po schodach. Moja mama otwarła drzwi do tego czasu, więc ta rozmowa musiała poczekać.

-Hunter, kochanie, jak się masz? Wyglądasz na zaczerwienionego, wszystko w porządku?

Hunter przytaknął. -Wszystko w porządku. Dużo dzisiaj biegałem po różnych miejscach, to

---

<sup>12</sup> Nie ma chłopak szczęścia, nabawi się sinych jaj przy AJ. -O.

wszystko.

Złapała go za ramię. -Odpocznij. Ugotuję nam wszystkim wspaniały posiłek, a twój tata przyniesie do domu szampana. Wszyscy ciężko pracujemy i zasługujemy na rozluźnienie się. -Spojrzała wtedy w górę i mnie zobaczyła. -Och, Ayden, tu jesteś. Nie widziałam cię, kochanie. Jak minął twój dzień?

Uśmiechnęłam się uprzejmie, ponieważ to było to, czego oczekiwano. -Wspaniale, dzięki mamó. Muszę napisać esej o terroryzmie, ale mam na to trzy tygodnie.

Uśmiechnęła się do mnie. -To świetnie, kochanie. Nie zatrzymuję cię. Wystarczy, że będziesz gotowa w sam raz na kolację. Punkt siódma, dobrze? - skierowała to pytanie na nas.

Oboje przytaknęliśmy i powiedzieliśmy dobrze, a potem ona zniknęła w kuchni. Hunter spojrzał na mnie, ale zignorowałam go i poszłam na górę. Dostałam się do mojego pokoju, zatrzasnęłam za sobą drzwi, upadłam bezwładnie na łóżko z moimi wszystkimi torbami.

Wspaniale. Po prostu świetnie.

## Rozdział 18

Pięć tygodni minęło i zostały tylko dwa dni, nim nastąpi wielki dzień mamy i Masona. Życie było piekłem przez te pięć tygodni, bo Hunter zachowywał się, jak niedźwiedź z bólem głowy, a mama była.. cóż... miła. Zbyt miła. To znaczy tak, jakby został przełączony w niej guzik, a to sprawiło, że byłam jeszcze bardziej ostrożna w jej obecności. W rzeczywistości miałam paranoję na temat jej zachowania, że tylko o tym mogłam myśleć całymi dniami. Napisałam mój esej, ale wiedziałam, że zbyt się nie wysiliłam, więc nie byłam zaskoczona, kiedy zobaczyłam, że dostałam tróję. Byłam przyzwyczajona do szóstek. Otrzymanie tróji było niezwykle wydarzeniem, tak niezwykle, że mój opiekun odciągnął mnie na bok i zapytał mnie, czy wszystko w porządku. Wcisnęłam jej kit o mojej mamie biorącej ślub za dwa dni, a ona dała mi przedłużenie terminu, żebym napisała odpowiednio moją pracę. Byłam wdzięczna za to, ale nie sądzę, że na to zasłużyłam. Bujałam w obłokach i nie dawałam z siebie stu procent pisząc pracę.

Inna sprawa, która wcale nie pomagała to niezręczność między mną a Treyem od tamtego incydentu przed uczelnią. Nigdy nie powinnam zgodzić się z nim wyjść, ale byłam singielką i pomyślałam, dlaczego nie. Nigdy nie pomyślałam o konsekwencjach lub jak to wpłynie na naszą dwójkę na studiach. Dzięki bogu został mi tylko jeden rok. Nie mogłam sobie radzić z kolejnym potencjalnym Robertem powodującym problemy. Trey nie wydaje się takim typem, ale z jakiegoś powodu, wydawało się, że ich przyciągam.

Byłam w domu i byłam nie w sosie. Nikogo nie było w pobliżu i wiedziała, że powinnam skorzystać z okazji, żeby popracować nad esejem. Ale po prostu nie miałam serca do tego. Nie byłam pewna, co się stało ze mną, ale nie zachowywałam się jak ja, marząc się w ten sposób.

Siedziałam na zewnątrz na mojej skale, gdy usłyszałam dźwięk za mną. Sapnęłam i odwróciłam się, gdy zobaczyłam, że to Hunter. Wypuściłam oddech. - Hunter, przestraszyłeś mnie. Ponownie!

Wyglądał na nieśmiałego. -Przepraszam. Wiedziałem, że tu jesteś, ponieważ twoja torba była przy drzwiach, gdy wszedłem. Gdy nie mogłem cię znaleźć nigdzie w domu, pomyślałem, że musisz być tutaj. Co słyhać?

Westchnęłam i odwróciłam wzrok, gdy siadał. -Oblałam mój esej z terroryzmu.

Hunter rozglądał się przez chwilę, a potem spojrzał na mnie. -Przykro mi. Możesz coś z tym zrobić?

Przytaknęłam. -Tak mój opiekun, był tak miły, że dał mi czas do jutrzejszego popołudnia, żebym poprawiła to. Pokazała mi, gdzie zrobiłam błędy i zasugerowała inne podejście. Jutro jest ostatni dzień nim rozpoczną się wakacje, więc to mój ostateczny termin.

Hunter zmarszczył brwi. -Więc, dlaczego tego nie robisz?

Wzruszyłam ramionami. -Nie mam do tego głowy w tej chwili. Zrobię to. Muszę. W rzeczywistości powinienś zmusić mój tyłek, do zrobienia tego w tej chwili -wstałam, ale Hunter zatrzymał mnie.

-Chwileczkę, nie tak szybko, AJ- uśmiechnął się, złapał mnie za rękę. -Nadal nie wyglądasz, jakbyś była w stanie zrobić to w tej chwili, możesz znowu uzalać się nad sobą. Poza tym, chcę cię najpierw gdzieś zabrać.

Westchnęłam. -Hunter, teraz nie jest na to czas.

Uścisnął mi dłoń łagodnie. -Wiem, ale obiecuję, że to będzie dobre i obiecuję, że tak samo będzie, gdy wrócimy. Zamknę cię w twoim pokoju dopóki nie skończysz swojego eseju. W rzeczywistości chcesz zostać dzisiaj wieczorem w penthousie? Nikt nie będzie ci tam przeszkadzać. Możesz zamówić pizzę i pisać - kiedy zobaczył moją minę, uśmiechnął się. -Nie martw się, nie będzie mnie tam. Podrzucę cię w drodze do domu i obiorę z samego rana. Mamy ślub do zaplanowania.

Spojrzałam na szczerą twarz Huntera i uśmiechnęłam się. -Możesz to zrobić dla mnie?

Hunter westchnął. -Oczywiście, że tak, AJ. Dałbym wszystko, aby zobaczyć uśmiech z powrotem na twojej twarzy. Co ty na to?

Przytaknęłam. -Dobrze, ale co z ślubem i moją mamą, i twoim tatą?

Hunter pokręcił głową. -Nie martw się o to. Powiem im, gdzie jesteś i dlaczego.

Przygryzłam wargę. -Dobrze, ale gdzie mnie teraz zabierasz?

Hunter pokręcił głową. -Uh-uh, to niespodzianka.

Hunter wstał, wciąż ściskając moją dłoń. Pociągnął ją i kazał mi wstać za nim. -Przede wszystkim, weź swoje rzeczy. Spotkamy się w samochodzie.

Poszliśmy w górę wzgórza, a Hunter wszedł do swojego Audi TT, a ja poszłam na górę, żeby spakować się na noc. Złapałam torbę i laptopa po drodze na zewnątrz i pobiegłam w stronę samochodu Huntera.

-Wszystko gotowe?- Zapytał, gdy zapinałam pas bezpieczeństwa.

Przytaknęłam się. -Tak, wszystko załatwione.

Hunter mrugnął i pojawiły się motylki. Nie potrzeba było wiele, aby zachęcić je do działania, gdy chodziło o Huntera. Nie wiedziałam, co do cholery kombinował, ale wierzyłam, że

miął dobre intencje.

Dość szybko, byliśmy za bramą i wyjechaliśmy na drogę. Odwróciłam się na chwilę do Huntera i gapiłam się. Wyglądał na zmartwionego, ostatnio dość często to mu się zdarzało. Prawie rozpaczliwie.

-Hunter, wszystko w porządku?

-Co?- Zapytał, trochę zbyt głośno. -Przepraszam, odpłynąłem.

Przytaknęłam. - Ostatnio dość często ci się to zdarza. Dlatego pytam.

Popatrzył na mnie przez chwilę. -Naprawdę?- znów pokiwałam głową i westchnął. -Okolo trzech tygodni temu, moja mama pojawiła się na mojej uczelni.

Moje oczy rozszerzyły się, odwróciłam się do niego. -Nie! Naprawdę? Przykro mi, Hunter. Co ona powiedziała?

Ścisnął kierownicę. -Powiedziała mi jej zwykłe bzdury. Jasne, wyglądała na czystą i tak jak powinna mama, ale gdy powiedziałem jej, że zaczynam żyć na swój rachunek, a tata się żeni, wyglądała na zszokowaną, a zarazem jakby wiedziała. Czy to ma sens? -Spojrzał na mnie krótko, a ja przytaknęłam. Skupił uwagę z powrotem na drodze. -W każdym razie, moje podejrzenia szybko wzrosły, kiedy powiedziała mi, że też wychodzi za mąż i że była czysta od ostatnich czterech lat. Wspominała, że ona i jej narzeczony próbowali założyć firmę razem w Cancun, nurkowanie dla turystów. -Spojrzał na mnie. -Jej narzeczony jest meksykaninem.

Podniosłam brwi. - Och.

Hunter przytaknął. -Dokładnie. Wiem, że to źle osądzać, ale jej przeszłości nie pomaga jej sprawie. Najpierw powiedziała mi, że po prostu chciała mnie zobaczyć, zanim wyjadą. A ja, jak głupiec nabrałem się na to.

Obserwuję, jak jego wyraz twarzy staje się piety. -Co się zmieniło?

Westchnął. -W ciągu ostatnich kilku dni sugerowała, że potrzebują czterdzieści kawałków na start. Powiedziała, że oszczędzają, mają około dwudziestu, ale nie mogą zdobyć reszty na czas.

Zamknęłam oczy. -Przykro mi, Hunter. Co jej powiedziałaś?

-Że może powinni spojrzeć na ich biznesplanu razem i zmniejszyć koszty, aż ich biznes się rozkręci.

Uśmiechnęłam się. -Dobra odpowiedź. Co ona na to?

-Zaczęła panikować, jąkać się, dawać wymówki, dlaczego potrzebują tyle pieniędzy. A ja wiedziałem wówczas, że to wszystko bzdury. W końcu powiedziałem jej, że życzę jej szczęścia, tylko wtedy, gdy uda się jej wszystko i pojedzie do Cancun, a wtedy będzie mogła zadzwonić do mnie. Wiem, że to moja matka, AJ, ale nie będę tolerował żadnego gówna od niej.



Westchnęłam. -Nie powinieneś. Ona jest tą, która zeszła na złą ścieżkę. Nikt jej tam nie pchał. Tylko siebie może winić. Niefortunne narkomani są samolubni i zawsze będą dopóki nie przyznają tego przed samymi sobą i tymi, których kochają.

Hunter uśmiechnął się. -Masz rację, oczywiście. To ulga, że powiedziałem o tym komuś. Nie mówiłem mojemu tacie, bo jej zajęty w pracy i ślubem. Nie chcę dodawać mu stresu. Martwię się. Nie podoba mi się sposób, w jaki skończyły się sprawy z moją mamą. Podejrzewam, że pojawiła się na uniwersytecie tylko dlatego, bo nie wie, gdzie mieszkamy. Nie trzeba być geniuszem, żeby dowiedzieć się, gdzie żyjemy, jeśli by tego chciała.

Położyłam rękę na jego ramieniu i delikatnie je pocierałam. -Cóż, jeśli to robi, zajmiemy się tym, zrobimy to razem. Po to jest rodzina, prawda?

Hunter spojrzał na moją rękę na jego ramieniu. -To prawda, AJ- potem uśmiechnął się bezczelnie. -Hej, czy kiedykolwiek mówiłem ci, że jesteś spoko, jak na laskę?

Zaśmiałam się. -Może wspominałeś o tym raz.

Popatrzył na mnie przez chwilę, ale to wystarczyło, aby zobaczyć ten sam wygląd w jego oczach. Wyraz, który pociągał mnie i nigdy nie przestał. Naprawdę musiałam wynieść się szybko z domu. Sprawy były lepsze, gdy unikaliśmy siebie. Nie mogłam sobie z tym radzić, gdy Hunter zmieniał się w doktora Jekylla. Sprawiał, że zakochiwałam się w nim na okrągło/na nowo.

Z tą myślą w głowie, zwróciłam się do drogi i próbowałam wygodnie usiąść. -Hej, to jest A4010, prawda?

Hunter uśmiechnął. -Tak. Powinniśmy dojechać za około piętnaście minut.

Uśmiechnęłam się, ale nie powiedziałam nic więcej. Nie byłam pewna, co planował Hunter, ale miałam zamiar zrobić to, co planował.

Przez resztę podróży milczeliśmy. Drogi były puste i świeciło słońce. To był ładny dzień. Gdy dotarliśmy do polany przez drzewa, skręciliśmy w lewo na parking. Miejsce wyglądało znajomo, ale nie było, aż nie zobaczyłam wszystkiego i wydyszałam. -To wciąż tu jest?

Hunter spojrzał na moją twarz i uśmiechnął się oszałamiająco. -Tak. W sumie szukałem go w internecie zaraz po tym, jak mi o nim opowiedziałaś. Mam nadzieję, że to jest w porządku? Nie chcę zabierać ci wspomnień z tatą.

Łzy napłynęły mi do oczu. -Nie, Hunter. To jest idealne. Dziękuję ci.

Hunter odetchnął z ulgą. -Och, to dobrze. Miałem nadzieję, że nie będziesz zła na mnie.

Złapałam go za rękę. -Jak mogę być na ciebie zła? To najśłodsza rzecz jaką kiedykolwiek ktoś dla mnie zrobił. No cóż, odkąd mój tata umarł. -Czułam się zasmucona przez moment, ale to trwało tylko ułamek sekundy. Chciałam, żeby Hunter zobaczył, jaka jestem wdzięczna.

Bez zastanowienia zarzuciłam ramiona wokół niego i przytuliłam go mocno. -Dziękuję, Hunter. To wiele dla mnie znaczy.

Początkowo zeszywniał, ale potem rozluźnił się i objął mnie jeszcze mocniej. -Proszę bardzo, AJ. Zasługujesz na to.

Odsunęłam się od niego lekko i przez chwilę patrzyliśmy na siebie. Wrócił do siebie i nie mogłam oderwać wzroku. Byłam zdesperowana, by go pocałować. Byłam tak zdesperowana, aby czuć jego bliskość, ale wiedziałam, bardziej niż kiedykolwiek, że nie powinnam. W ciągu dwóch dni, moja mama i jego tata będą małżeństwem, a my bylibyśmy właściwie rodziną. Bez względu na to, jak bardzo pragnęłam go, ta myśl dawała mi siłę, aby odwrócić wzrok.

-Jaki smak lubisz?- Zapytałam, oczyszczając gardło.

Hunter uśmiechnął się i otworzył drzwi. -Jestem waniliowym człowiekiem.

Zaśmiałam się, wysiadając z samochodu za nim. -Nigdy nie wzięłabym cię za waniliowego człowieka- mrugnęłam do niego, a on się zaśmiał. Dobrze było zobaczyć go śmiejącego się.

-Nie chciałbym naciskać, AJ. Pamiętam, jakie masz łaskotki. Chcesz sobie o tym przypomnieć?

Podniosłam ręce do góry. -Nie, jest w porządku. Będę grzeczna.

Hunter uniósł brew. -To byłby pierwszy dla ciebie, prawda?

Przewróciłam oczami. -Więc znowu jesteś zarozumiała, he? Wiedziałam, że to nie potrwa długo.

Hunter zmarszczył brwi, kiedy zbliżyliśmy się do drzwi Johnny's. Byłam tak zadowolona, że wciąż tu był. -Dr. Jekyll. On był w samochodzie ze mną przez jakiś czas, ale teraz zniknął.

Hunter pokręcił głową na mnie i otworzył drzwi, aby mnie przepuścić. -Och... Może wróci za chwilę. - mrugnęłam na niego, a on tylko pokręcił głową z uśmiechem.

Bez słowa na ten temat, Hunter zamówił lody waniliowe, a ja zamówiłam z kawałkami czekolady. To było to, co zamawiałam, gdy przychodziłam tu z tatą, nie mogłam doczekać się, aby sprawdzić, czy smakują tak, jak zapamiętałam.

Gdy dostaliśmy nasze lody, postanowiliśmy wyjść się na zewnątrz i usiąść na ławce. Było kilkoro ludzi, ale biorąc pod uwagę, że był to dzień roboczy, wciąż było cicho. Gdy usiedliśmy, myślałam, że Hunter usiądzie naprzeciwko mnie, ale zaskoczył mnie, kiedy przyszedł i usiadł obok mnie.

-Dlaczego nie jesteś dzisiaj na Uniwersku?

Hunter wzruszył ramionami. -Zdałem swoje egzaminy. Zajęcia są dla niedobitków. Jak zwykle o tej porze roku. Zajęcia kończą się jutro, tak jak u ciebie.

Kiwnęłam głową, a potem ugryzłam swojego lody. Nagle nawiedziły mnie wspomnienia i mój tata siedział na jednej z ławek w pobliżu. Śmiałam się, bo miałam lody czekoladowe rozsmarowane na całej twarzy i nosie. Mój tata gorączkowo próbował zetrzeć to z mojej twarzy, ale nie mogłam przestać chichotać.

-Płaczesz.

Moja głowa wystrzeliła do Huntera. Nie zdawałam sobie z tego sprawy, dopóki o tym nie wspomniał. Przetarłam oczy. - Przepraszam, nie chciałam...

-Hej- Hunter położył dłoń na mojej. -To jest w porządku płakać, wiesz.

Kiwnęłam głową pociągając nosem. -Ja wiem, ja po prostu nie sądzę, że spodziewałeś się, że tak zareaguję na zabranie mnie na lody.

Złapał mnie za rękę i położył je na stole. -Nie chodzi tylko o lody, prawda? - pokręciłam głową. -Czy smakują, tak jak pamiętasz?- skinęłam głową z uśmiechem. -Dobrze. Moje są całkiem niezłe.

Zaśmiałam się. -Tak, jak na nudną, starą wanilię.- pokazałam mu język.

Hunter wyglądał na zranionego, ale uśmiechnął się. -Hej, mówię ci, że czasem wanilia jest najlepsza. -Mrugnął do mnie i przytaknęłam.

-Tak, przypuszczam, że masz rację.

Zapadliśmy się w komfortową ciszę przez chwilę, jedząc lody. Do czasu, aż Hunter z roztargnienia zaczął śledzić delikatnie moją bliznę, spojrzałam w górę.

-Jak twoje ramię?- Wciąż na nią patrzył, gdy pytał.

-Jest lepiej, dzięki.

Wtedy spojrzał na mnie. -Wyświadczyć mi przysługę.

Zmarszczyłam brwi. -Co?

Próbował się uśmiechnąć, ale wyglądało na to na wymuszony grymas. -Następnym razem, kiedy zechcesz kroić melony, idź i mnie poszukaj.

Wiedziałałam z wyrazu jego oczu, że nie o to prosił. Przytaknęłam na tak, a Hunter splótł nasze palce razem. Uwielbiałam, gdy zachowywał się w ten sposób. Był tak komfortowy w obyciu... zbyt komfortowy w rzeczywistości.

Kiedy siedzieliśmy tam jedząc lody, położyłam głowę na ramieniu Huntera. On z kolei, objął mnie ramieniem. To było miłe. Czulałam się bezpieczna. Czulałam, że byłam tam, gdzie powinnam i przestraszyło mnie to na śmierć.

Po zjedzeniu naszych lodów, nie chciała iść, ale wiedziałam, że kończył się nasz czas i musiałam skończyć referat. Nawet, jeśli oznaczało to, że miało mi to zająć całą noc. Hunter

wiedział o tym i szturchnął mnie, kiedy skończyliśmy. - Dobra. Zawieźmy cię do penthouse'a. Zamówię ci pizzę na siódmą. Pasuje?

Zmarszczyłam brwi. - Sama mogę zamówić sobie pizzę, Hunter.

Potrząsnął głową. - Wiem, ale dobra pizzeria zna mnie dobrze. Zamówię dla ciebie. Mamy z nimi dobre relacje.

- Zapłacę za to - wypaliłam.

Usta Hunter wygięły się w irytacji. - Przestaniesz być tak cholernie uparta?

Pokazałam mu język ponownie. - Nie.

Hunter pokręcił głową, wstał z ławki i podał mi rękę. - Skończ pokazywać mi język, Aj. Mam bardzo niewiele powściągliwości.

Mała część mnie chciała pchać w tym kierunku, bo uwielbiam flirtować z Hunterem! Wiem, że gdybym to zrobiła, sprawy stały by się poważne i szybkie. Oboje wiedzieliśmy, jak ważne jest utrzymać nasze relacje na poziomie platonicznym.

W przeciwieństwie do moich szalejących hormonów, trzymałam język za zębami i wzięłam go za rękę. Hunter pomógł mi wstać i ruszyliśmy z powrotem do samochodu.

- Jeszcze raz dziękuję za to. Cieszę się, że przyszedłam tu dzisiaj i cieszę się, że zrobiłam to z tobą.

Odwróciłam wzrok rumieniąc się, ale Hunter zatrzymał mnie. Kiedy spojrzałam w górę, chwycił mój podbródek i zaczął pocierać moją dolną wargę kciukiem. Nie mogłam się powstrzymać... zadrżałam pod jego dotykiem. Wystarczy jeden mały, delikatny dotyk i topniałam w jego dłoniach.

- Nie masz pojęcia, jak bardzo chcę cię pocałować teraz? Sprawiasz, że czuję rzeczy. Nie wiem, co jest między nami, ale to sprawia, że chcę cię zgarnąć w ramiona i nigdy nie puścić.

Wypuściłam głośny oddech. Nigdy w ciągu milionów lat nie oczekiwałam tych słów od niego. - Hunter, co masz na myśli?

Opuścił rękę z dala od mojej twarzy i od razu poczułam utratę jego dotyku. - Nie wiem co, kurwa, mówię, AJ. Nie wiem, co jest dobre, a co nie. Wcześniej, to była tylko gra. Byłem gotowy i chętny do zabawy, ale teraz, po prostu... nie wiem.

Przytaknęłam, ale nic nie powiedziałam. Co mogłam powiedzieć, żeby polepszyć naszą sytuację lub nawet pogorszyć?

- Twoje urodziny są za kilka dni.

Zassałam głęboki oddech. - Proszę, nie przypominaj mi. Nigdy nie obchodzę moich urodzin.

Hunter przytaknął. - Wiem. Przykro mi - założył kosmyk włosów za moje ucho. - Gdybym

mógł go przywrócić z powrotem dla ciebie na twoje urodziny, zrobiłbym to. Chciałem, żebyś miała dzisiaj małą namiastkę niego.

Łzy napłynęły ponownie. Nie trzeba było wiele, gdy sprawy dotyczą mojego taty. - Dziękuję, Hunter.

Wciągnął mnie w jego ramiona, nim nasz czar pryśnie. Nie powiedzieliśmy słowa. Oboje wiedzieliśmy, że nie musieliśmy.

Pojechaliśmy do penthouse'a w ciszy. Zerkając przez chwilę na siebie, co jakiś czas. Nie mogłam się powstrzymać przed myśleniem, że sprawy między nami były czymś czego nigdy przedtem nie czułam. Było to dla mnie obce, jak i dla niego. Może to była frustracja seksualna. Nie wiem, ale coś wkrótce się stanie.

Po zaparkowaniu samochodu, Hunter wyszedł i chwycił moją torbę i laptopa. Wyjął kartę do windy i wkrótce zamykały się za nami drzwi. Po wejściu do środka, położył moje torby i spojrzał na mnie.

-Przyjdę około dziewiątej jutro rano, pasuje? Ty i ja mamy coś do zaplanowania. - uśmiechnął się do mnie porozumiewawczo.

Mason i moja mama nie zostawali w domu na noc przed weselem. Mason jechał na swój wieczór kawalerski, a moja mama wychodziła z koleżankami. Mason zapytał, czy możemy zostać i pomóc ustawić wszystko. Moja mama myślała, że to tylko mała sprawa w domu, ale Mason miał wielką niespodziankę z udziałem markizy, drogich kwiatów i jedzenia. Moja mama powinna wyjść o dziewiątej, a potem, o dziesiątej przyjedzie firma do postawienia namiotu. Podczas następnego dnia, będą wpadać osoby z jedzeniem, więc niewiele zostanie do zrobienia. Hunter i ja zgodziliśmy się zająć tym w całym tym stresie, więc Mason i moja mama mogli odpocząć i tylko martwić się upływającym czasem.

Przytaknęłam. -W porządku.

Szedł w kierunku windy. -Zamówię ci pizzę na szóstą. Kod dla nich to 4241. Pamiętasz? To dla bezpieczeństwa, więc wiemy, że to oni.

Przytaknęłam. -Zapamiętam. 4241.

Skinął głową, wkładając dłonie do kieszeni. Czemu musiał wyglądać tak cholernie seksownie we wszystkim, co robił?

-Dobrze. Lepiej już pójdę. Powodzenia z pracą. Mam całą wiarę na świecie w ciebie i twoją zdolność do sprawiedliwości.

Uśmiechnęłam się na jego zaufanie do mnie. -Dziękuję ci.

Wpatrywaliśmy się w siebie i zaczynało być niezręcznie. Musiał wyjść, bo nie byłam pewna

czy będę miała siłę powiedzieć nie, jeśli tego nie zrobi.

-Do zobaczenia jutro, AJ.- Podszedł do windy i wszedł do niej. Wcisnął przycisk i spojrzał w górę. -Będziesz w moich snach dziś w nocy, kochanie.

Wydałam jęk, gdy drzwi windy zamknęły się. W tym momencie miałam tę nagłą potrzebę podbiegnięcia do drzwi i walenia w nie ze wszystkich sił. W ciągu ostatnich kilku tygodni, był rozdrażniony i marudny. Wiedziałam, co było tego powodem, ale w tym czasie, łatwiej było go zignorować. Łatwo było zapomnieć, że pragnęłam go tak bardzo, że aż to bolało.

Zamiast tego wzięłam głęboki oddech. Pomimo pragnienia Huntera, mój referat był ważniejszy. Tylko przez jedną noc musiał być ważniejszy. Hunter to rozumiał i dlatego zrobił tę wspaniałą rzecz dla mnie. Tak wspaniała, że trudno było nawet próbować go nienawidzić za cokolwiek. Chciałam tylko nienawidzić go troszeczkę... na tyle, żeby nie czuć tego bólu w dole mojego brzucha, gdy nie był ze mną. Zawsze tęskniłam za nim, jakbym walczyła o ostatni oddech.

Zajęło to trochę czasu i strzał bourbona, aby uspokoić nerwy, ale pokręciłam na siebie głową i włączyłam laptop. Hunter zrobił to dla mnie, żebym mogła dostać lepszą ocenę i, na Boga, byłam zdeterminowana, aby nie pozwolić nikomu mnie pokonać.

Przeczytałam jeszcze raz moją pracę nim spojrzałam w moje notatki i sugestie mojego opiekuna. Zaznaczyłam części, które były dobre i usunęłam części, które nie były. Akapit po akapicie, przeszłam przez każdy skrupulatnie i myślałam długo i ciężko o tym, czym go zastąpić. Byłam tak na tym skupiona, że dźwięk drzwi od winy wystraszył mnie.

Spojrzałam na zegarek i zobaczyłam, było siódma. To musi być facet z pizzą. Energicznie podeszłam do interkomu. Nacisnęłam przycisk i natychmiast pojawił się obraz.

Kiedy mnie zobaczył, uśmiechnął się. -Przesyłka dla panny Pearson, kod cztery-dwa-cztery-jeden.

Kiwnęłam głową z uśmiechem. -W porządku, zapraszam.

Wpuściłam go i czekałam kilka minut, zanim drzwi się otworzyły. Gdy wyszedł, zapach pizzy mnie uderzył. -Wow, to pachnie wspaniale.

Facet z lekkim brzuchem piwnym i w głupiej czerwonej czapce z logo pizzy uśmiechnął się do mnie. -Powinna być najlepsza w mieście.- Spojrzał na notatkę na opakowaniu. -Pepperoni z dodatkowymi grzybami.

Przygryzłam wargę próbując stłumić głupi uśmiech na mojej twarzy. Pamiętam, że Hunter zapytał mnie przed wiekami, jaka jest moja ulubiona pizza, ale nigdy za milion lat nie pomyślałabym, że zapamięta.

-Zgadza się- powiedziałam, lekko kołysząc się na nogach. Mój Boże, zachowuje się jak

zadurzona mała dziewczynka.

Położył pizzę na ladzie dla mnie i wskazał na drzwi. -Smacznego.

Pobiegłam za nim. -Och, zatrzymaj się. Co z zapłatą?

Wsiadł do windy i odwrócił się. -Wszystko załatwione. Miłego wieczoru. -uchylił czapkę.

-Dziękuję Ci. Wzajemnie.

Gdy drzwi się zamknęły, podeszłam do pudełka z pizzą i otworzyłam je. Zapach uderzył mnie i ślinka napłynęła mi do ust w niecierpliwości. Szybko wyciągnęłam jeden kawałek i umieściłam go w ustach. Jęknęłam. Boże, to było pyszne. Nie wiem dlaczego, ale Hunter zamówił mi dużą pizzę. Nie było mowy, że zjem ją sama.

Cieszyłam się drugim gryzem, gdy mój telefon zapikał. Nacisnęłam przycisk i ekran ożył. Uśmiechnęłam i nacisnęłam przycisk przeczytaj.

*Wrzód na dupie: Mogę tylko sobie wyobrazić, co robisz teraz, więc trochę się cieszę, że nie ma mnie tam.*

*Ja: Sos pomidorowy spływa w dół mojej twarzy.*

*Wrzód na dupie: Ten obraz szybko nie zniknie z mojej głowy. Jesteś małą kusicielką.*

*Ja: To cholernie trudne być mną.*

*Wrzód na dupie: Założę się, księżniczko. ;) Jak idzie ci pisanie pracy?*

*Ja: Dobrze, dzięki. Naprawdę pomogła mi samotność. Udało mi się napisać połowę.*

*Wrzód na dupie: To naprawdę dobrze. Nie będę ci przeszkadzać. Ciesz się swoją pizzą, zobaczymy się rano. Słodkich snów, AJ. xx*

*Ja: Na pewno, bo wiem, kto w nich będzie. xx*

Nie byłam pewna, czy powinnam wysłać tę wiadomość, ale pomyślałam, co do cholery. Powiedział do mnie to samo zaledwie kilka godzin temu.

Pomimo faktu, że wiedziałam, że nie powinnam zjeść całej pizzy, zjadłam trzy czwarte. Pełna do granic możliwości, schowałam pizzę do lodówki z intencją dokończenia jej na śniadanie. To była pizza, którą możesz jeść o każdej porze dnia.

Po schowaniu pizzy, wróciłam do eseju. Trudno było wrócić do niego po zakłóceniach, ale po około piętnastu minutach znalazłam mój rytm ponownie i zaczęłam pisać jak opętana kobieta. Następny dzień może być moim ostatnim, ale wciąż byłam zdeterminowana, aby to zrobić i wysłać do mojego opiekuna tak wcześnie, jak to możliwe. Nie oddam jej pracy osobiście. Rozumiała, że względu na wesele nie chciałam jej zawieść i oddać pracę późno.

Dochodziła około pierwsza w nocy, a ja nie mogłam utrzymać otwartych oczu. Słowa na ekranie laptopa stawały się rozmyte, więc wiedziałam, że nadszedł czas, aby iść do łóżka. Zapisala

to, co zrobiłam i ustawiłam alarm na szóstą. Trzy godziny powinny wystarczyć do skończenia jej. Został mi tylko jeden akapit i finalne przeczytanie, nim wyślę ją do mojej wykładowczynie.

Praktycznie doczłapałam do łóżka Masona. Ledwo na nim wylądowałam, a już spałam. Moja ostatnia myśl dotyczyła Huntera i tego, co następnego dnia przyniesie. Nie wiedziałam, ale cokolwiek to będzie, to musiało się skończyć ze mną czującą się tak samo zagubioną, jak zawsze.



## Rozdział 19

Mój alarm nie był mile widziany, ale w momencie, gdy go usłyszałam, znałam powód, dlaczego był ustawiony. To było zachęcanie, którego potrzebowałam, żeby zabrać mój tyłek w troki, wziąć prysznic, podgrzać resztkę pizzy i usiąść przed laptopem.

Do czasu, gdy wysłałam moją pracę nauczycielowi, była ósma trzydzieści. Siedziałam, wzięłam głęboki oddech i zamknęłam laptop, gdy zapikał mój telefon.

*Wrzód na dupie: Jak ci idzie, kochanie?*

Uśmiechnęłam się. Nie mogłam się powstrzymać, gdy chodziło o Huntera.

*Ja: Właśnie w tej chwili zamykam laptop. Czuję się pewniej tym razem, bo zrobiłam wszystko najlepiej, jak mogłam.*

*Wrzód na dupie: Dobrze. Śniłaś o mnie zeszłej nocy?*

*Ja: Chcesz wiedzieć?*

*Wrzód na dupie: Tak.*

*Ja: Dama nigdy o tym nie mówi.*

*Wrzód na dupie: W takim razie, nie będę pytać. :-)* Czy dama czeka gotowa, aż jej rydwan przybędzie i zabierze ją?

*Ja: Tak.*

*Wrzód na dupie: Dobrze, przybędę w pośpiechu.*

Roześmiałam się i odłożyłam telefon, mogłam więc przygotować się na przybycie Huntera. Teraz, gdy zrobiłam esej, mogłam się skupić na korzystaniu z lata. Zaczęłam nawet myśleć, że to dobry czas, żeby poszukać pracy, skoro mojej mamy nie będzie w pobliżu, żeby mnie powstrzymać.

Pościeliłam łóżko, pozmywałam naczynia z wczoraj i doprowadziłam się do porządku dla Huntera. Spakowałam moją torbę- gotowa, żeby usiąść i poczekać - gdy drzwi windy zapikały.

Hunter pojawił się wyglądając w każdym calu jak bóg, jakim był. Westchnęłam, bo świetnie wyglądał, ciemne okulary, jasnoniebieska koszula i kremowe spodnie, były całkowicie godne westchnienia. Wszystko na temat Huntera było godne westchnienia.

Gdy mnie zobaczył, jego uśmiech pozbawił mnie oddechu, nie mogłam się powstrzymać przed odwzajemnieniem uśmiechu, jak idiotka.

- Twoja karetka czeka, pani.

Kiwnęłam głową i chciałam podnieść moje torby, ale Hunter mnie ubiegł.

- Wezmę je, ty przytrzymaj windę. Masz wszystko? - przytaknęłam. - Zatem, chodźmy. Mamy dużo do zrobienia dzisiaj.

Kiedy wróciliśmy do domu, spotkaliśmy się z kompletną ciszą. To było dziwne biorąc pod uwagę, jakie szaleństwo miało się rozpętać. Miałam zaledwie trochę czasu, żeby się rozpakować, gdy przejechała ekipa montująca namiot. Wkrótce po tym, catering zadzwonił do drzwi. Stwierdzenie, że było gorączkowo, byłoby niedopowiedzeniem. Hunter i ja ledwo rozmawialiśmy, a gdy to robiliśmy, zdawaliśmy sobie raporty z postępów i co zrobić dalej. Do piątej, basen i ogród były gotowe, jak i większość jedzenia na jutro. Do szóstej, wszystko było gotowe. Jutro przyjadą talerze z świeżym jedzeniem oraz tort i to na tyle.

Hunter i ja byliśmy zmęczeni oraz spoceni, więc zdecydowaliśmy się popływać w basenie przed kolacją.

- Spisaliśmy się dzisiaj.

Spojrzałam na Huntera. Był po jednej stronie basenu, a ja po drugiej. Trzymaliśmy się od siebie z daleka, jak to możliwe bez wyglądania na nieuprzejmych. Wiedziałam, dlaczego oboje to robiliśmy. Bycie ciut bliżej i chciałabym rzucić się na niego. Nie pomagało, że był w połowie nagi, jego mokre włosy i opalona skóra błyszcząły w słońcu. Nie obchodziło mnie, że to była woda z basenu, chciałam zlizać te krople wprost z niego.

-Zrobiliśmy to. Tworzymy zgrany zespół.

-Tak, zrobiliśmy.

Niezręczna cisza, rozpoczęła konkurs gapienia się. Jak do cholery mam przetrwać kolejne kilka tygodni?

Hunter odchrząknął. -Masz ochotę dzisiaj na chińszczyznę? Mogę zamówić teraz, jeśli jesteś głodna? To do ci szansę na... eee... prysznic, nim je dostarczą.

Czy „prysznic” było kodem na sesję dobrej masturbacji? Było ich wiele, odkąd wprowadził się Hunter. Wiedział o tym, jak i ja. Masze sypialnie były wyciszone, ale ściany łazienek nie pozostawiały wiele do wyobraźni.

-Tak, myślę, że wezmę prysznic.

Hunter skinął głową z lekkim uśmiechem. -Tak, ja też. Chcesz iść pierwsza?

Wyskoczyłam z basenu i chwyciłam ręcznik. -Okej.- Zakryłam się i zaczęłam iść, wiedząc, że Hunter obserwuje każdy mój ruch. Nie pomagała chęć podejścia do basenu, zanurzenia się w nim i ściągnięcia jego spodenek. W rzeczywistości, im więcej o tym myślałam, tym szybciej szłam w kierunku pokoju.

Gdy tam dotarłam, westchnęłam, zrzuciłam ręcznik. Wzięłam prysznic i przejrzałam szafę, znalazłam kwiatową sukienkę, która pokazywała moje nogi, ale nie tak krótką, że każdy mógłby zobaczyć, co miałam pod nią.

Gdy byłam ubrana, zrobiłam jakiś makijaż, wysuszyłam włosy i zeszałam na dół.

Kiedy tam dotarłam, znalazłam Huntera zapalającego świece i umieszczając je na stole na zewnątrz. Na stole była butelka szampana i dwa kieliszki. Hunter wyglądał spokojnie w luźno przylegającej białej koszuli z kilkoma odpiętymi guzikami. Stroju dopełniały szorty, które idealnie wisiały na jego biodrach. Mogłam zobaczyć wyrzeźbione mięśnie łydek, gdy pochylał się nad stołem. Trudno było oderwać wzrok od niego.

Kiedy zrobiłam kolejny krok ku niemu, Hunter zauważył to i spojrzał w górę. Kiedy mnie zobaczył, uśmiechnął się i nie mogło zabraknąć małego dreszczu na moim ciele. To sprawiło, że włosy na karku stanęły mi na baczność.

-Powinni tu być za jakieś dziesięć minut - skinęłam głową i patrzyłam, jak Hunter podniósł butelkę szampana. - Mam nadzieję, że ci to nie przeszkadza? Pomyślałem, że na to zasłużyliśmy po naszym ciężkim dniu. Myślę, że ty zasługujesz na to szczególnie przez całą, ciężką pracę nad referatem.

Prychnęłam. - Nie musiałabym pracować tak ciężko, gdybym nie olała tego przy pierwszym podejściu.

Hunter cmoknął z dezaprobatą. - Co ja ci mówiłem o byciu dla siebie zbyt surową, AJ? Miej trochę wiary w siebie. Ja mam.

Ścisnęłam razem dłonie, a wszystkie odcienie czerwieni pojawiły się na mojej twarzy. Na szczęście, Hunter nie zauważył tego, bo był zbyt zajęty otwieraniem szampana. W końcu udało mu się to i napełnił nasze kieliszki. Wręczył mi mój i podniósł swój w górę. Wznieśliśmy toast.

-Za szczęśliwe zakończenia.

Przygryzłam wargę, aby powstrzymać uśmiech. Spodziewałam się dużego toastu, ale Hunter zdołał zbić wszystko w jedno zdanie.

Stuknęłam jego kieliszek. - Za szczęśliwe zakończenia.

O cholera! Więcej gapienia się, kolejna niezręczna cisza i jakby to wszystko było mało, sama obecność Hunter sprawiała, że drżały mi kolana.

Hunter chciał coś powiedzieć, kiedy zadzwonił dzwonek do drzwi. Dziękuję, kurwa, za małe cuda.

Hunter szybko położył kieliszek na stole. -Otworzę. Ty się rozgość.

*Ha! Jeśli poczujesz się trochę komfortowo, będę ujeżdżała twoje kolana, słoneczko. Uff, czy tu*

*nagle zrobiło się gorąco?*

Pomachałam ręką przed moją twarzą i zajęłam miejsce przy stole. W ciągu kilku minut pojawił się Hunter i położył torbę. Wyjął jej zawartość i zaczął otwierać pojemniki. -Kurczak z czarną fasolą dla ciebie.

Przytaknęłam. -Dzięki.

Wtedy otworzył swoje i zobaczyłam, że musiał zamówić słodkie i kwaśne kulki. -Z czego są te kulki?<sup>13</sup>

Hunter prawie zakrztusił się szampanem, którego sączył. Kaszlał trochę i uśmiechnął się do mnie -Kurczak.

Zdecydowałam się na pałeczki zamiast widelca i podniosłam kawałek kurczaka w górę. Umieściłam go w ustach i jęknęłam.

-Hmm, to jest dobre.- Hunter spojrzał na mnie, a ja spojrzałam na jego kulki ponownie. Pomyślałam, że najlepiej będzie zmienić temat. -Więc lubisz jeść kulki, Hunter?- uśmiechnęłam się złośliwie do niego, a on się odwzajemnił. Boże, będę martwa.

-Posłuchaj, kochanie, to są to jedyne kulki, jakie kiedykolwiek zostaną umieszczone w pobliżu moich ust.

Starłam się powstrzymać uśmiech, bojąc się, że mogę się zbyt mocno roześmiać. Hunter podniósł jedną i umieścił w ustach, wzięłam to jako moją szansę. - Mogę spróbować jedną twoją kulkę?

Hunter prawie zakrztusił się ponownie, ale szybko odzyskał panowanie nad sobą. -AJ, próbujesz mnie zabić?

Położyłam dłoń na mojej piersi. -Ja? Nie, oczywiście że nie. Dlaczego do diabła miałbym to zrobić? Nie dasz mi swojej kulki.

Roześmiałam się i to było dobre. Nawet po kilku ostatnich gównianych tygodniach, które przetrwałam, zaczynałam się bawić. Czułam się na tyle komfortowa w pobliżu Huntera, żeby żartować w ten sposób.

-Ty, kochanie, testujesz swoje szczęścia ze mną- posłał mi diabelski uśmiech i podniósł kulkę pałeczkami. -Tutaj- kazał mi się zbliżyć, więc pochyliłam się nad stołem. Umieścił ją w moich ustach i trochę sosu spłynęło mi po brodzie. Hunter wytarł to palcem, a potem zlizął sos za pomocą języka.

Poważnie myślałam, że będę miała mini-orgazm.

---

<sup>13</sup> Balls w języku Angielskim znaczy zarówno kuki jak i jaja w odniesieniu do męskich jader. Wic sami pomyślcie, o czym pomyślał Hunter ?! :D

-Są ładne, ale nie tak dobre jak moje. Tutaj, spróbuj -zrobiłam to samo z nim i patrzyłam, jak on otworzył usta, aby przyjąć jedzenia. Cholera, traciłam grunt pod nogami. To było jak powolna gra wstępna.

Hunter zuł i pokręcił głową. -Nie, nie tak dobre jak moje kulki.

Wybuchłam śmiechem. -Przypuszczam, że może to być wyuczony smak.

Hunter uniósł brew. -Naprawdę?

Kiwnęłam głową, gdy umieściłam trochę jedzenia w ustach. -Hmmm-mmm.

Siedzieliśmy w ciszy przez chwilę, ciesząc się jedzeniem i popijaniem szampana. Było miło i odprężająco. Trochę zbyt relaksująco. To sprawiło, że chciałam więcej tych dni z Hunterem.

-Masz jakieś plany na lato?

Wzruszyłam ramionami. -Muszę znaleźć pracę, żebym mogła zacząć zarabiać własne pieniądze. Mojej mamie nie podoba się ten pomysł.

Hunter zmarszczył brwi. -Dlaczego nie?

Znów wzruszyłam ramionami. -Nie wiem. Może to mieć coś wspólnego z faktem, że już mamy pieniądze. Lubię płacić za siebie, to wszystko.

Hunter uśmiechnął. -Zrozumiałe.

-Co z Tobą?

-Była jakaś rozmowa na uniwerku o wycieczce na hiszpańskie plaże na kilka dni.

Przewróciłam oczami, starając się udawać brak zainteresowania, kiedy naprawdę moje wnętrze skręcały się na tę na myśl.

-Masz na myśli podrywanie lasek od lat osiemnastu do trzydziestu?

Hunter wyprostował się. -Co? Nie, oczywiście nie. Tylko kilka dni wypoczynku na plaży i opalanie się. Może jakieś picie, pójście do klubów, ale zdecydowanie nie dla klubów ze striptizem.

Uśmiechnęłam się, ale to nie polepszyło mojego nastroju. - Powinieneś pojechać.

Potrząsnął głową. -Nie chcę cię zostawić.

Teraz była moja kolej, aby wyprostować się. -Dlaczego nie?

Zacisnął zęby nieznacznie. -Nie chciałbym zostawić cię tutaj wiedząc, że Robert jest tu obserwując cię.

Westchnęłam. -Jeśli coś zrobi, mogę zostać z Mandy lub Christianem.

-Jedź ze mną.

Moje oczy rozszerzyły się. -Co?

-Jedź ze mną... do Hiszpanii.

Roześmiałam się. -Hunter, jestem pewna, że ten mały urlop nie zawiera zabierania ze sobą

dziewczyn. Co to byłyby za męskie wakacje?

Hunter wzruszył ramionami. -Nie dbam o to. Mogą myśleć, co kurwa chcą. Jeśli im się to nie spodoba, mogą się pieprzyć. Poza tym, jestem pewien, jeśli by wiedzieli, że cię zabieram, kilku z nich, którzy mają długoterminowe dziewczyny, mogłoby je ze sobą też zabrać. Jestem pewien, że chcieliby tego. Zrobię im przysługę, zaczynając od ciebie.

Pokręciłam głową. -Hunter, nie sądzę... - właśnie wtedy mój telefon zapikał głośno, powiadamiając mnie o wiadomości. Cała rozmowa została wstrzymana.

-Zobacz co to, wtedy skończymy naszą rozmowę. Nie przyjmuję nie, jako odpowiedzi, AJ.

Przewróciłam oczami na niego, ale wstałam, aby sprawdzić mój telefon. To był e-mail od mojego nauczyciela.

Z mocno bijącym sercem, otworzyłam go. Może to był tylko e-mail, aby dać mi znać, że otrzymała pracę. Zwykle tego nie robiła.

Kiedy czytam, wydyszałam. -O mój Boże!

Hunter wystrzelił z fotela. -Co to jest?

Spojrzałam na wyczekującą twarz Huntera. -Dostałam szóstkę.

Hunter podniósł mnie i obrócił nas wokoło. -Wiedziałem, że możesz to zrobić.- Kiedy położył mnie na ziemi, dał mi wielkiego cmoka w usta. Na początku po prostu patrzyliśmy się na siebie, a potem to powtórzył. - Idź, usiądź. Muszę ci coś pokazać.

Patrzyłam, jak odchodzi. -Co to jest?

Wskazał na zewnątrz. -Idź usiądź i pokażę ci.

Zrobiłem, jak mi powiedziano i usiadał z powrotem. Wzięłam kilka kęsów jedzenia i popiłam szampanem.

Gdy wzięłam ostatni łyk, Hunter pojawił się z opakowanym prezentem. Wyglądało to strasznie jak pudełko na biżuterię. -To na twoje urodziny, ale miałem zamiar dać ci to po ślubie. Pomyślałem o tych dobrych wiadomościach, więc równie dobrze mogę ci to dać teraz.

Gapiałam się na Huntera, z szeroko otwartymi oczami. -Co to jest?

On wskazał. -Cóż, otwórz i się dowiedz.

Podniosłam go i ostrożnie zaczęłam odwijać. Rzeczywiście to było turkusowe pudełko od Tiffany'ego. Gdy otworzyłam pudełko, zassałam oddech. Była to srebrna bransoletka Pandora z jedną zawieszka. Kiedy ją podniosłam zobaczyłam, że jest to diamentowy stożek lodów.

Łzy napłynęły i tym razem, nie powstrzymałam ich, gdy spadły. -Hunter, to jest piękne.

Wskazał na zawieszka z uśmiechem. -Pomyślałem, że możesz zbierać miłe wspomnienia. Pierwszym będzie to, jak bardzo ceniłaś każdy piątek z ojcem i lody, które ci kupował. Z czasem

jestem pewien, że my możemy dodać kolejne.

Kiedy powiedział słowo „my”, nie mogłam stłumić lawiny emocji w moim brzuchu. Wiedziałam, że nie miał tego na myśli, ale to wciąż brzmiało wspaniale mimo wszystko.

Patrzyłam z podziwem, jak Hunter umieszczał bransoletkę wokół mojego nadgarstka. Gdy ją przymocował, spojrzał na mnie. -Wiedziałem, że będzie wyglądać pięknie na tobie.

Jak mógł powiedzieć te słowa i nie oczekiwać, że to przekroczy tę linię? Wiedziałam, że to złe, ale w tej chwili, nie mogłam myśleć o tym, że czułam, że to jest właściwe.

Bez słowa, umieściłam pudełko na stole, wstałam i zaoferowałam dłoń Hunterowi. Na początku gapił się, ale potem ją wziął bez zbędnych pytań. Nie wiem, czy wiedział, o co mi chodziło, ale wiedziałam, że szybko się zorientuje.

## Rozdział 20

Bez słowa, zabrałam Huntera na górę. Wszystkie naczynia i szklanki zostały porzucone, tam gdzie stały. Zajmę się tym później. Najważniejsi byliśmy my. Po raz pierwszy od długiego czasu, chodziło tylko o nas.

Gdy minęliśmy próg drzwi mojej sypialni, czułam ładunek elektryczny między nami. Ten, który zawsze tam był - powoli ładujący się w tle.

Kiedy odwróciłam się do niego, jego pytające oczy odszukały moje. Bez wątpienia, mogłam powiedzieć, że chciał tego. Nie dotknął mnie jeszcze, ale dowody były tam, jeśli bym ich poszukała.

Ale tego nie robiłam. Zamiast tego pozwoliłam pojmać się jego oczom z taką siłą, jakiej spodziewałam się dzisiejszej nocy, gdy on wygra. Miał mnie. Zawsze mnie miał, byłam zbyt uparta, żeby to zauważyć. Po dzisiejszej nocy, chciałabym całkowicie zatracić się w Hunterze. Wiedziałam o tym, ale czy to mnie powstrzymywało? Nie, ponieważ byłam egoistką. Potrzebowałam tej nocy. Nawet, jeśli nigdy nie będę miała nocy jak ta, odejdę jako szczęśliwa kobieta. Całkowicie stracona kobieta, ale jednak szczęśliwa.

-AJ, myślałem, że z jutrzejszym dniem, my...

Uciszyłam go palcem. - Jutro nadejdzie, ale wciąż mamy dzisiaj.

Popatrzył na mnie przez chwilę ze zbolałym wyrazem twarzy. - Jesteś pewna?

Przytaknęłam. - Chciałeś mojego pozwolenia, Hunter. Masz je. Proszę cię, abyś je wziął. Weź wszystko dzisiaj, nie powstrzymuj się.

-Kurwa, AJ- wyszeptał przed zamknięciem luki między nami. Czułam jego palce u stóp przydeптujące moje, gdy mnie uwięził. Zmarszczyłam brwi, a on uśmiechnął się. - Tylko w przypadku, gdybyś zdecydowała się na ucieczkę.

Zarzuciłam moją rękę wokół jego szyi i pociągnęłam głowę w dół w kierunku moich ustach. - Nigdzie się nie wybieram - pocałowałam go raz, po czym pocałowałam go ponownie. Zanim mogłam złapać oddech, nasze usta były złączone, gdy nasze języki rozpoczęły swój wolny taniec. Byłam gotowa zatracić się w Hunterze. Nie było powrotu dla mnie.

Hunter przerwał nasz pocałunek i spojrzał na mnie przez chwilę. Oczy miały ciemniejszy odcień zieleni... namiętny zielony. Mogłam zobaczyć jego potrzebę poruszania się wolno, ale



również zwierzęcy instynkt ryczał w nim, żeby mnie wziął. W tej chwili nie byłam pewna, który ma wygrać.

Przez chwilę staliśmy, a potem Hunter podniósł dłoń, przesunął ją w dół z mojego szczęki do mojej szyi. Oboje uśmiechnęliśmy się, gdy przypomnieliśmy sobie, że chciał to zrobić przez telefon ze mną w przymierzalni. Jego ręka wędrowała dalej w dół mojej szyi i pod moim obojczykiem. Zamknęłam oczy, ciesząc się spokojem, ale także tęsknotą za szybszym tempem Huntera.

Gdy jego ręka przesunęła się ku ramieniu, ściągnął ramiączko mojej sukienki. Zrobił to samo z drugiej strony i wkrótce sukienka wisiała tuż nad moimi piersiami.

-Stanik?- Hunter wyszeptał, kiedy spojrzał w dół na nie.

Pokręciłam głową. -Nie.

Hunter zawarczał i zamknął oczy. Kiedy je otworzył, szarpnął lekko sukienką, odsłaniając moje piersi dla niego. Moje sutki były wyprostowane, tęskniące za jego dotykiem.

I nie zawiódł mnie. Z sykiem Hunter schylił się i zassał mój lewy sutek. Wyciągnęłam rękę w górę, przesuując ją po jego włosach, gdy wziął mnie w usta.

Kiedy dołączył język, jęknęłam. -Hunter- odetchnęłam. To było za dużo i zbyt mało. Potrzebowałam więcej.

Hunter odsunął się, dając mi wystarczająco dużo czasu, aby przeciągnąć koszulę przez głowę i oboje byliśmy nadzy od pasa w górę. Przez chwilę, chłonęłam jego widok, dziwiąc się, jak pięknie był opalony. Miał ciało pływaka; nie było, co do tego wątpliwości. Jego ręce były silne, a ramiona wyrzeźbione. Pozwoliłam moim dłoniom wędrować po długość jego tułowia, pochylając się, żeby pocałować go i skubać. Hunter jęknął, ściskając moją talię, gdy to robiłam.

Kiedy jego oddech stał się nieregularny, Hunter odsunął mnie i znowu patrzył się na mnie. Chwycił moją twarz w dłonie i przesukał moje oczy. - Nie mogę przestać patrzeć na ciebie, AJ. Jesteś taka piękna.

Uśmiechnęłam się. -Sam nie jesteś taki zły.

Hunter roześmiał się i opuścił ręce. Gdy to zrobił, spojrzał na moją sukienkę na moich biodrach. Położył jedną rękę po każdej stronie. -Majtki?- potrząsnęłam głową, a on zamknął oczy. -Kurwa, AJ, chcę zrobić to powoli, ale sprawiasz, że to prawie niemożliwe.

-Więc nie powstrzymuj się - uśmiechnęłam się, ale on zignorował mnie, gdy pociągnął moją sukienkę. Podążał w dół moich nóg do stóp, potem podniósł jedną nogę i drugą. Odrzucił sukienkę na bok i chwycił moją lewą łydkę. Dość szybko wyciskał pocałunki na całym kolanie i wewnętrznej części uda. Wszystko, co mogłem zrobić, to jęczeć i mieć nadzieję, że przyspieszy. Praktycznie

umierałam.

-Hunter, proszę.

Hunter roześmiał się. -Taka niecierpliwa – wstał i wskazał na łóżko. -Wskakuj, kochanie - zachichotałam i uczyniłam tak, jak polecił, ale Hunter zmarszczył brwi, jakby coś sobie przypomniął.

-Cholera... Zaraz wracam.

-Hunter, gdzie ty...?- Zanim zdążyłam dokończyć, był na zewnątrz drzwi i był z powrotem w ciągu dwóch sekund z prezerwatywą w ręce. Uspokojona, położyłam się z powrotem na plecach i czekałam, aż Hunter się wdrapie.

Włożył prezerwatywę w usta, gdy rozpiął spodnie. Kiedy spadły, wydyszałam. – Nie jestem jedyną chodzącą na komandosa, co?

Jego fiut był wolny, więc mogłam podziwiać jego wielkość. Pamiętałam, jak wielki był, gdy po raz pierwszy uprawialiśmy seks. Nie sądziłam, że mnie zawiedzie i miałam rację.

-Lubię być gotowy na każdą okazję- mrugnął do mnie. Jego złośliwy uśmiech zgasł, gdy wspinał się na łóżko.

Nasze oczy spotkały się ponownie, znowu byłam w nim zatracona. - Gdy to włożę, AJ, nic tego nie powstrzyma.

Przytaknęłam.- Wiem. Powiedziałam ci, żadnego powstrzymywania się i miałam to na myśli. Jestem na to gotowa, Hunter. Jestem gotowa od dawna.

Klęknął między moimi nogami i powoli położył się na mnie. Mogłam poczuć jego fiuta dżgającego mój brzuch, gdy jego usta złączyły się z moimi. Gdy się odsunął, zaczął całować moją szyję, doprowadzając mnie do szaleństwa.- Hunter proszę.

Usłyszałam śmiech, kiedy zatrzymał się. Złapał prezerwatywę w zęby i pociągnął. Gdy ją otworzył, podał mi ją. -Chcesz ją założyć?

Trochę się obawiałam, bo nigdy przedtem tego nie robiłam, ale pomyślałam, że spróbuję. Chwyciłam ją i umieściłam na miejscu.- Pamiętaj, aby trzymać górę, gdy będziesz przesuwac ją na dół. To powstrzyma powietrze przed dostaniem się do środka – przytaknęłam i zrobiłam jak polecił. Grzebałam się trochę i byłam przerażona, że go zranię, ale Hunter nie pokazał po sobie jakiegokolwiek oznaki niepokoju.

Nie zajęło mi dużo czasu założenie jej. Gdy skończyłam spojrzałam na moją dobrze wykonaną robotę i uśmiechnęłam się.

-Wyglądasz jakbyś właśnie stworzyła arcydzieło.

Spojrzałam na uśmiechniętą twarz Huntera. -Może stworzyłam.

Hunter pochylał się, aby nasze nosy dotykały się. Ponownie, wszystkie uśmiechy znikły, gdy pochylał się, aby mnie pocałować. - Najpierw ja będę na górze, a potem ty. Muszę cię poczuć pod mną w pierwszej kolejności.

-Więc będzie kolejna runda, po tej? - uśmiechnęłam się.

-Lepiej się przygotuj, kochanie. I będzie kolejna, a potem kolejna. Lepiej, żebyś była gotowa, bo spanie nie wchodzi w rachubę dzisiejszej nocy.

O jejku!

-Rozszerz dla mnie nogi, kochanie. Chcę zobaczyć moją cipkę -zrobiłam, co kazał, ignorując jego odniesienie, że ta cipka jest jego. -Kurwa, jesteś piękna.- Chwycił fiuta i umieścił go na pozycji. Czułam go przy moim wejściu i dyszała, gdy trochę wszedł do środka. -Cholera, AJ, jesteś taka ciasna -poruszył się jeszcze raz i tym razem wszedł cały.

Przez chwilę Hunter trwał nieruchomo, opierając czoło o moje, próbując złapać oddech. -Zdajesz sobie sprawę, jak długo czekałem na to? -Spojrzał na mnie, a ja uśmiechnęłam się. Hunter odwzajemnił to i zbliżył się do pocałunku.

Zaczął się poruszać, a wkrótce każda mała ilość początkowego ból zniknęła, zastąpiona dużą ilością przyjemności. Sposób, w jaki poruszał się wewnątrz mnie, był najlepszym uczuciem na świecie.

Poruszaliśmy się w ten sposób przez jakiś czas, nasze oddechy urywały się, gdy pot formował się na naszych czołach. - AJ, twoja cipka należy do mnie. Jak udało mi się wytrwać, tak długo bez ciebie, nie mam pojęcia. Kurwa! - Hunter natychmiast przyspieszył, co sprawiło, że moje ciało drży w oczekiwaniu.

Hunter chwycił mnie za udo i pociągnął je, pozwalając sobie na głębszą penetrację. Krzyknęłam, wiedząc, że mój orgazm może nadejść w każdym momencie.

-Odpuść, AJ- wtedy mnie pocałował i uderzyło we mnie jeszcze raz i jeszcze raz. Moje oczy zaczęły uciekać w tył głowy. Szybkość tego człowieka było niesamowita.

-Hunter!- Krzyczałam, gdy czuła, jak mój orgazm się buduje. Całe moje ciało zeszywniało, jak pchał we mnie raz za razem przed punktem kulminacyjnym. Krzyczałam jego imię, gdy orgazm przelewał się przeze mnie.

-Kurwa, AJ, nie wytrzymam długo. Jest mi w tobie tak dobrze – po tych słowach, doszedł, warcząc moje imię, zanim ostatecznie upadł na mnie.

-Powiedz mi jeszcze raz, dlaczego czekaliśmy tak długo?

Czułam jego gorący oddech na moim karku. Zachichotałam, myśląc to samo. -Naprawdę nie wiem.

Podniósł głowę na spotkanie naszych oczu. -Nie zrobiłem tego wszystkiego dzisiaj, bo oczekiwałem tego.

Kiwnęłam głową i dotknęłam jego twarzy. -Wiem, że nie.- Hunter sturlał się ze mnie, sprawiając, że lekko się skrzywiłam. Przewróciłam się na bok i patrzyłam, jak szedł do łazienki. Bez kondoma, Hunter wspiął się na łóżko i przyciągnął mnie w swoje ramiona.

-Czy wiesz, że... nigdy nie przytulałem się w ten sposób po seksie? To miłe.

-To dlatego, że nigdy nie robiłeś tego z właściwą dziewczyną- wypaliłam. *Boże, powinnam uważać na to, co mówię.*

Na początku była cisza, chciałam zażartować o mnie będącą kimś wyjątkowym, gdy Hunter przerwał ciszę. -Tak, masz rację.

Bawiłam się jego bezwłosą piersią i zerknęłam na niego, gdy on gładził moje włosy. -Czy to jest naprawdę dziwne dla ciebie? To znaczy, wiem, że przytulanie jest dziwne, ale te elementy, że mieszkamy razem od dwóch miesięcy, moja mama i twój tata biorący jutro ślub?

Hunter wzruszył ramionami. -To tylko dziwne, jeśli robimy to w ten sposób. Oczywiście, będziemy rodziną, ale nie przez krew. Nie wiedzieliśmy, kiedy się poznaliśmy, jak wiele będziemy znaczyć dla siebie. Nikt nie jest temu winien. To tylko zbieg okoliczności.

Przygryzłam wargę zastanawiając się, czy zrozumiałby, gdyby wiedział, co zaszło między jego ojcem, a mną prawie rok temu. Chciałbym powiedzieć mu wszystko, ale sądzę, że tę jedną rzecz Mason i ja musimy zabrać do naszych grobów. To nie tak, że coś mogło być pomiędzy mną i Hunterem. Oboje mieliśmy swoje osobne życia, które będą trwały, gdy nastanie świt.

Jakby Hunter wyczuwał, o czym myślałam, powiedział. - Naprawdę myślisz, że po jutrzejszym dniu, możemy wrócić do stanu rzeczy sprzed tego dnia? Sądzisz, że możemy ignorować rzeczy, które wydarzyły się dzisiaj?

Westchnęłam. -Nie wiem. Przypuszczam, że musimy. Czy można sobie wyobrazić, co twój tata i moja mama powiedzą na to? - rzeczywiście wzdygnęłam się na myśl o mojej matce. Głęboko wierzył, że ona zrobi coś więcej niż tylko mówienie. Dowód na moim ramieniu przekonał mnie o tym.

Znowu, jak gdyby wiedział, co myślałam, Hunter zaczął gładzić bliznę na moim ramieniu. -Wiem. Cholernie mi się to nie podoba, ale wiem.

Podciągnęłam się w górę, aby spojrzeć na niego. - To nie tak, że chcemy związku, prawda? Chciałeś tylko mnie na jeden dzień. Powiedziałeś „jeden dzień” i dostaniesz to, co chcesz, pamiętasz?

Hunter skulił się na moje wykorzystanie jego słów, a potem pochylił się chwytając tył mojej

głowy. -Nie sądzę, żeby wszystkie dni wieczności były dla mnie wystarczające, aby się tobą nasycić. -Pocałował mnie, a ja zatopiłam się w nim. Nie minęło wiele czasu, gdy pocałunek stał się gorętszy, a jego erekcja szturchała mnie w brzuch.

Hunter odsunął, bez tchu. -Kolejna prezerwatywa?

Kiwnęłam głową i obserwowałam, jak wstał. -Przynies więcej niż jedną.- Uśmiechnęłam się.

Hunter odwrócił się do mnie w drzwiach. -Och, przyniosę, nie martw się o to, AJ.

Zniknął mi z oczu na chwilę pozostawiając mnie zastanawiającą się, co przyniesie następny dzień. Przypuszczam, że nie będę musiała długo czekać, aby się dowiedzieć.

## Rozdział 21

Dlaczego „dzień po” brzmi tak złowieszczo? Nie miałam pojęcia, ale przypuszczam, że miało wiele znaczeń w zimnym świetle dnia.

Dla mnie to bycie otoczoną ramionami Huntera. Leżałam tak obudzona od piętnastu minut, ale nie mogłam zmusić się do wstania z łóżka. Było mi zbyt wygodnie. Przynajmniej to sobie powtarzałam. Prawdziwy powód? Nie chciałam, żeby to się skończyło. Nie chciałam, żeby panowała między nami niezręczna atmosfera, bo w końcu przekroczyliśmy linię, której nigdy nie mieliśmy minąć. Trwałam w słodkiej, ignoranckiej błogości po najintensywniejszej i satysfakcjonującej sesji seksu, jakiej kiedykolwiek doświadczyłam w życiu. Przestaliśmy tylko dlatego, że Hunterowi zabrakło prezerwatyw. Przypuszczałam, że następna partia, jaką kupi będzie dla jego następnego podboju. Nie wiem, dlaczego ale zaboląła mnie ta myśl, ale cholera, to raniło moje serce.

Z tą ostatnią myślą w głowie, postanowiłam, że teraz albo nigdy. To był wielki dzień oraz Hunter i ja powinniśmy się przygotować.

Gdy zrobiłam krok do wyjścia, Hunter chwycił mnie za nadgarstek. -Gdzie się wybierasz?

Odwróciłam się i spojrzałam na niego, ale wciąż miał zamknięte oczy. Był skierowany twarzą do mnie, a jego włosy były bałaganem po śnie. Mój Boże, wyglądał seksownie, jak cholera z rana.

-Jest już rano, Hunter. Musimy przygotować się na wielki dzień mamy i taty – wyrzuciłam pięść w powietrze w udawanym toaście. Nie mogłam się tego doczekać, tak jak zebra, która przetnie swoją ścieżkę z lwem.

-Jeszcze nie - przyciągnął mnie do niego i krzyknęłam, gdy upadłam do tyłu. - Czy zdajesz sobie sprawę, jak cholernie twardy jestem dla ciebie o poranku?

Przewróciłam oczami. -Co jest z facetami i ich poranną chwałą?

-To boli, dziecino. Popraw się.

Zaśmiałam się. -Hunter, wciąż śnisz? Nadal masz zamknięte oczy.

Hunter jęknął. -Nie chcę wstawać. Chcę zostać z tobą w łóżku przez cały dzień -owinął rękę wokół mnie przyszpilił mnie do siebie. Mogłam poczuć, jak twardy jest i nagle byłam gotowa dla niego, gdy dalej drążył temat.

Ale potem przypomniałam sobie. -Hunter, nie ma prezerwatyw, pamiętasz?

Znów jęknął. -Jestem czysty, kochanie. Mogę ci to udowodnić.

Westchnęłam i kiedy nie odpowiedziałam, otworzył jedno oko. -Co jest nie tak?

Znowu westchnęłam. -Hunter, wiem, że to brzmi dziwnie, ale robienie tego w taki sposób wydaje się zbyt intymne. Zawsze myślałam, że zrobię to, gdy zacznę długoterminowy związek. Nic w nas nie jest długoterminowe, prawda? -nie wiem, dlaczego zakończyłam to zdanie z pytaniem. Nie było żadnej przyszłości dla nas i musiałam żyć z tym faktem.

Hunter patrzył na mnie przez chwilę. Wyglądał jakby mocno starał się wymyślić, co powiedzieć. Gdy zajęło mu to dłużej niż konieczne, uratowałam go.

-Słuchaj, musimy się przygotować- spojrzałam na zegarek. -Mamy około dwóch godzin, aby wziąć prysznic, ubrać się i być gotowym nim przybędzie catering.

Odsunęłam się od niego, a tym razem Hunter wpuścił mnie. Westchnął za mną, a ja nie mogłam powiedzieć, czy to był dźwięk smutku czy frustracji. Nie chciałam zatrzymywać się, żeby się dowiedzieć. Zamiast tego udałam się do łazienki i weszłam pod prysznic, gdy leciała już ciepła woda. Byłam tam przez chwilę, pozwalając spływać letniej wodzie po mojej skórze. Było gorąco za zewnątrz, a była tylko godzina ósma.

Zostałam tam przez chwilę, nawilżając włosy, pozwalając spłynąć ciepłym łzom w dół po moich policzkach. Czułam się jak głupiec płacząc, ale nie mogłam powstrzymać łez.

Kiedy skończyłam prysznic, wyszłam, wysiadałam noc i skontrolowałam moje podpuchnięte oczy. Naprawdę potrzebowałam makijażu i to szybko. Nie chciałam, żeby Hunter zobaczył mnie wyglądającą na przygnębioną.

Poczesalam moje włosy, potem umyłam zęby i zaczęłam pracę nad makijażem. Gdy go zaczynałam, usłyszałam przez ścianę, jak Hunter bierze prysznic.

Powrót do normalności.

Minęło kilka godzin, a nastrój był ponury, ale powietrze wypełnione uroczystością, gdy kwiaty, balony i wstążki były na swoich miejscach.

Krótko po tym, Mason przybył wyglądając na kogoś, kto spędził noc na mieście.

-Ayden, wyglądasz pięknie. Widzę, że wszystko wydaje się być w porządku?

Przytaknęłam. -Tak, i dzięki.- spojrzałam na moją sukienkę z szyfonu w kolorze liliowym. Była długa, zwiewna i bardzo elegancka. -Mam nadzieję, że jest odpowiednia na wesele?- zachichotałam.

-Oczywiście. Bardziej niż odpowiednia. Jak spędziłaś ostatni wieczór, dobrze?

Poczułam ukłucie w żołądku na myśl o tym, co Hunter i ja robiliśmy w nocy. - Było dobrze, dzięki. Hunter i ja zamówiliśmy chińszczyznę i byczyliśmy się trochę na kanapie. -*To było totalne*

*kłamstwo i wiedziałam o tym!*

Mason kiwnął głową, zupełnie nieświadomy. Tymczasem ja stawałam się paranoidalnym maniakiem. - Cóż, muszę zadzwonić w parę miejsc. Wrócę później, może uda się nam porozmawiać?

Zmarszczyłam brwi i znów poczułam niepokój. -Jasne, Mason.

Mason przytaknął i odszedł, właśnie w tym momencie mój telefon zapikał.

*Wrzód na dupie: Wyglądasz absolutnie oszalamiająco.*

Uśmiechnęłam się jak idiotka, a potem spojrzałam w górę, żeby znaleźć Huntera patrzącego na mnie przez drzwi na patio. Sam wyglądał zdumiewająco. Miał na sobie smoking i to pasowało do niego. Chciałam, żeby nie było żadnego ślubu, a ja i Hunter szykowaliśmy się do wyjścia gdzieś. Byłoby miło mieć prawdziwą randkę, choć raz.

*Ja: Ty też nie wyglądasz źle.*

Widziałam, jak zerka na telefon. Uśmiechnął się i zaczął odpisywać.

*Wrzód na dupie: Myślę, że muszę odwiedzić aptekę. Będziemy później sami, pamiętasz... i to przez całe trzy tygodnie.*

Moja głowa wystrzeliła w jego kierunku, żeby na niego spojrzeć. Co on sugeruje? Że kontynuujemy seksualną relację bez zobowiązań? Miałam mieszane uczucia. Choć brzmiało to tak kusząco, wiedziałam, że sprawy między nami były czymś więcej, niż tylko fizyczne. No cóż, z mojej strony na pewno. Nie byłam pewna, co czułam, ale wiedziałam, że dla mnie to połączenie było czymś więcej, niż dobrym pieprzeniem.

*Ja: Nie wiem, Hunter.*

*Wrzód na dupie; Przestań myśleć, AJ. Wiem tylko, że nie będę w stanie żyć przez trzy tygodnie w tym domu bez dotykania ciebie. I wiem też, że kiedy to zrobię, będę naciskał dalej. Nie mogę przestać o tobie myśleć.*

Motyle powróciły do mojego żołądka. Potrzebowałam czasu na przemyślenie, czasu na oddech.

Bez oglądania się wstecz, wyszłam na podwórko. Było zbyt wielu ludzi kręcących się wokół domu, a zaczynałam czuć się klaustrofobicznie.

Poszłam do głównej bramy. Czułam się tam bezpieczniej- z dala od wszystkiego.

*Wrzód na dupie: Dlaczego uciekaś?*

*Ja: Musiałam odpocząć.*

*Wrzód na dupie: Ode mnie?*

*Ja: Nie, nigdy od ciebie. Nie wiem, co myśleć. Jestem taka zdezorientowana.*



*Wrzód na dupie: Chcę cię AJ. To takie proste. Czy chcesz mnie?*<sup>14</sup>

*Ja: Myślę, że znasz odpowiedź na to pytanie.*

*Wrzód na dupie: To dlaczego z tym walczysz?*

-Wszystko w porządku?

Wystraszyłam się na śmierć, upuszczając telefon. Schyliłam się z Masonem i on podniósł go za mnie. Przez chwilę widział ekran i zmarszczył brwi.

-Wrzód na dupie?- Uśmiechnął się do mnie, ale moje serce biło, jak szalone.

Uśmiechnęłam się nieśmiało. -Tak, to jak przezwisko - zachichotałam nerwowo.

-Kto to jest, czy go lubisz?

Cholera, gdyby tylko wiedział.

-W tej chwili jest trochę za wcześnie, aby powiedzieć - nerwowo przestępowałam z jednej stopy na drugą.

Mason przytaknął. -W porządku. Jeśli zrobi się trochę bardziej poważnie, zaprosz go na obiad, dobrze?

Prawie zakrztusiłam się na to wyobrażenie. -Eee, w porządku.

-Po pierwsze, chciałem tylko poinformować, że twój wuj nie będzie uczestniczył w ślubie.

Uniosłam wysoko brwi ze zdziwienia. -O?

Mason przytaknął. -Tak, rozmawiałem z nim kilka tygodni temu o jego zachowaniu na zaręczynowej imprezie - westchnął. - Słuchaj, to nie moja sprawa, ale sposób, w jaki odnosił się do ciebie, był nie do zaakceptowania. Powiedziałem mu to w sposób niebudzący wątpliwości.

Zaczęłam panikować trochę. -Czy rozmawiałeś z mamą o tym?

Mason pokręcił głową. -Nie chciałam cię zawstydzić bardziej lub zdenerwować twoją matkę. Poradziłem mu, żeby odszedł po cichu i wymyślił jakąś wymówkę dla twojej mamy. On nie jest mile widziany w tym domu.

Odetchnęłam z ulgą. -Dziękuję ci.

-Miałaś jakieś większe problemy z Robertem?

Pokręciłam głową. -Zaskakująco, nie. Może zapomniał o mnie. Cóż, mam nadzieję, że tak.

Mason uśmiechnął. -Może.

Mason podszedł bliżej, a ja wiedziałam, że miał coś innego do powiedzenia. Niekomfortowy wyraz jego twarzy był oczywisty, więc wiedziałam, że nie będzie to łatwe.

Podrapał się po głowie. -Jak się czujesz dzisiaj?

---

<sup>14</sup> Nie dałam tutaj pragnę cię, bo ten zwrot odnosi się tylko do cielesności, a Hunter, chociaż nie potrafi tego powiedzieć na głos, chce AJ nie tylko w sensie cielesnym. O.

Zmarszczyłam brwi. -Co masz na myśli?

Niekomfortowy wyraz nie zniknął. -Wiesz, że mną i twoją mamą pobierających się i tym, co się wydarzyło się między nami.

Moje usta uformowały O, zanim się uśmiechnęłam -Nie musisz się tym martwić, Mason. Co się stało między nami było rok temu. Przed tym, jak ty i moja mama się spotkaliście.

Mason przytaknął. -Tak, wiem. Z jakiegoś powodu jednak to sprawię, że jest bardziej niezręcznie – twoje dziewictwo i reszta. Nie wiedziałem, aż do czasu...

Powstrzymałam go. -Mason, nie wracaj do tego. Tak jak mówiłam w apartamencie, było minęło. Chcę ruszyć dalej, jestem pewna, że ty też. To twój ślub. Na tym powinieneś się skupić. Ze mną w porządku, Mason. Uwierz mi. Tylko nie każ mi wołać na siebie tato. To jest chore.

Mason zaczął się śmiać, a potem przestał. -Tak, myślę, że byłoby tak. Nigdy nie poproszę o to bez względu na okoliczności.

Przytaknęłam. -Wspaniale. Więc między nami w porządku?

Mason przytaknął. -Tak, z nami dobrze. Nie masz nic przeciwko, że się przytulimy? W chwili, gdy to robimy przeszłość zostanie zapomniana i nigdy nie będziemy do niej wracać.

Podeszłam do niego i otworzyłam ramiona. -Zgoda.

Objęliśmy się szybko i odsunęliśmy. -Dobrze, lepiej się ubiorę. Została tylko godzina nim goście przybędą -zaczynał wyglądać na zdenerwowanego.

Uśmiechnęłam się. -Głęboki oddech i wszystko będzie w porządku.- Mason wziął głęboki oddech, roześmiał się, a następnie zauważył bransoletkę, którą miałam na sobie.

-To coś nowego, prawda?

Moja twarz poczerwieniała trochę. -Tak, to wczesny prezent urodzinowy. Nie obchodzę w rzeczywistości moich urodzin.

Mason uśmiechnął się smutno. -Rozumiem- włożył ręce do kieszeni i odchrząknął. -Dobrze, Widzimy się później. Dziękuję za pomoc w przygotowaniach.

Uśmiechnęłam się i obserwowałam, jak odchodził. -Nie ma problemu, Mason.

*Wrzód na dupie: O co w tym wszystkim chodzi?*

Spojrzałam w górę i zobaczyłam Huntera stojącego przy drzwiach.

*Ja: Twój ojciec chciał się upewnić, że nie mam nic przeciwko temu, że poślubia moją matkę.*

*Wrzód na dupie: Trochę teraz na to za późno!*

*Ja: Zamknij się, Hunter. Twój ojciec był dżentelmenem. Możesz nauczyć się od niego rzeczy lub dwóch. ;P*

*Wrzód na dupie: Nie sądzę, że to co zrobiliśmy wczoraj był bardzo dżentelmeńskie*

Zachichotałam i ruszyłam z powrotem do domu. Gdy dotarłam do drzwi, Hunter szybko obczaił moje ciało. Przyprawiając mnie o dreszcze.

-Kurwa, to jest to. Powiedz tacie, że wrócę za dziesięć minut.

Zanim zdążyłam zapytać go, co się dzieje, Hunter przebiegł obok mnie, wsiadł do auta, zapalił silnik i był za bramą w ciągu trzydziestu sekund.

Zajęło mi to wszystko około pięć sekund, aby uświadomić sobie, o co chodziło i kolejną sekundę, żeby poczuć basen wilgotności między moimi nogami. Dodam, że znowu nie miałam na sobie majtek. Możesz to nazwać optymistyczną podświadomością: chyba chciałam być naga, gdy w pobliżu kręcił się Hunter.

Gdy zebrałam myśli, wróciłam do domu i znalazłam Masona patrzącego przez okno. -Gdzie Hunter pojechał w takim pośpiechu?

Wzruszyłam ramionami. -Kazał ci przekazać, że wróci za dziesięć minut - Kiedy skinął głową, wzięłam to na znak, żeby o coś zapytać. -Eee, Mason.

-Tak?

Wypuściłam ciężkie westchnienie. -To jest trochę niezręczne, ale czy ty i mama podpisaliście intercyzę?

Spojrzał na mnie dziwnie. -Dlaczego pytasz? Boisz się, że zabiorę twojej matce pieniądze? - zaczął się śmiać i ja też.

-Nie, to nie dlatego spytałam. Oboje jesteście bogaci. Chciałam się tylko upewnić, że oboje się chronicie.

Popatrzył na mnie przez chwilę, nic nie mówiąc. Myślałam przez chwilę, że naprawdę przekroczyłam linię i był na mnie zły. Ale potem się uśmiechnął. -Tak, oboje się chronimy. Wiem, że to nie bardzo romantyczne, ale w tych czasach tak trzeba, prawda?

Przygryzłam wargę i przytaknęłam. -Tak- uśmiechnęłam się i spróbowałam się rozchmurzyć.

Mason tylko kiwnął głową i to był koniec rozmowy. Wróciłam do przywdziania fałszywego uśmiechu na twarzy dla mojej fałszywej matki i udawania, że jesteśmy jedną wielką, szczęśliwą rodziną.

## Rozdział 22

Wszyscy byli na miejscu i ceremonia miała się rozpocząć w ciągu najbliższych dziesięciu minut. Byłam niespokojna, pobudzona przez to i poszłam do środka odwiedzić toaletę. Gdy wyszłam z niej, usłyszałam brzęczenie dzwonka do drzwi. Ktokolwiek to był, musiał się gęsto tłumaczyć. Wesele zaczynało się za mniej niż dziesięć minut.

Pobiegłam do interkomu i spojrzałam przez kamerę. A pani, która zdawała się być po czterdziestce z kasztanowo brązowymi włosami, stała patrząc w kamerę.

-Hejka- pisnęła.

-Mogę zapytać, kim jesteś?

Uśmiechnęła się. -Jestem matką Huntera. Jesteś jego przyrodnią siostrą?

Wzdrygnęłam się, za Huntera i za nią odnosząc się do mnie, jako jego przyrodnia siostra.

-Tak, mogę zapytać, dlaczego jesteś tutaj? Ślub zaraz się zacznie.

Spojrzała przepaszająco. -Och, przepraszam. Chciałam tylko zamienić szybkie słówko z moim synem.

Westchnęłam. -Poczekaj przez sekundę.

Zsunęłam palec z przycisku i zastanawiałam się, co do cholery powinnam zrobić. Z Hunterem na zewnątrz, sądziłam, że najlepiej spróbować rozwiązać problem samodzielnie. Nie chciałam stresować go niepotrzebnie.

Więc wybiegłam przez drzwi w kierunku bramy. Szybko otworzyłam ją i znalazłam mamę Huntera stojącą tam.

- Cześć- powiedziała, wyciągając rękę do mnie. -Jestem Laura Davenport. Miło cię poznać- szybko się przedstawiła, gdy ścisnęłam jej dłoń. - Jesteś bardzo śliczna, prawda? Jest tutaj Hunter?  
-Zaczęła zaglądać zza moje ramię.

-Hunter jest zajęty. Czy to nie może poczekać do jutra? To bardzo ważny dzień dla nas wszystkich.

Laura uśmiechnęła się. -Może. Po prostu chciałam się z nim zobaczyć. Zabiorę mu tylko minutę lub dwie jego czasu. - nagle spojrzał obok mnie i uśmiechnęła się.

-Mamo, co ty tu robisz?

Odwróciłam się i zobaczyłam Huntera patrzącego na matkę. Popatrzył na mnie przez

chwilę, a potem z powrotem na nią.

-Chciałam cię zobaczyć... porozmawiać.

Przygryzłam wargę, niepokojąc się o Huntera. -Wyjaśniłam, że ślub właśnie się odbywa i poprosiłam, czy nie mogłaby wrócić innym razem.

Hunter zwrócił się do mnie. -Zajmę się tym. Wróc do środka na ceremonię.

Przygryzłam wargę. -Jesteś pewny?

Hunter posłał mi wymuszony uśmiech. -Jestem pewien. Wrócę w ciągu dwóch minut, w porządku?

Kiwnęłam głową i wróciłam do środka. Nie byłam pewna, dlaczego to było tak ważne, że musiała go zobaczyć już teraz. Pozwoliłam załatwić Hunter to na własną rękę, bo pewnie nie chciał powodować problemów na ślubie jego taty.

Gdy weszłam z powrotem do środka, zobaczyłam moją matkę na szczycie schodów. Uśmiechnęła się, co było niezwykle, więc podeszłam do niej. -Jesteś gotowa?

Przytaknęła. -Tak dziękuję. Wyglądasz bardzo ładnie dzisiaj Ayden.

Moje oczy rozszerzyły się. Moja mama powiedziała mi komplement bez sarkastycznego tonu? Po raz pierwszy.

-Dziękuję Ci. Wyglądasz pięknie, mamo – to była prawda. Miała na sobie białą suknię, ale to nie była typowa, biała sukienka w tradycyjnym sensie. To była długa opinająca sukienka. Jej blond włosy były bujnie pofalowane, a jej niebieskie oczy błyszczały ze szczęścia. Wyglądała w każdym calu tak, jak powinna wyglądać panna młoda w dniu ślubu. Szczęśliwa.

Moja mama wzięła głęboki oddech i wyprostowała jej sukienkę. -Jestem bardzo nerwowa. Mam jeszcze dwie minuty nim będę musiała zejść na dół, ale czuję jakby to były godziny.

Uśmiechnęłam się. -Będzie dobrze, mamo. Poślubiasz człowieka, którego kochasz. Nie może być lepiej niż to, prawda?

Pokręciła głową. -Nie, nie może- potem spojrzała na moje dłonie. -Gdzie są kwiaty?

-Są w kuchni. Wezmę je, gdy będziemy schodzić na dół -spojrzałam na zegarek. Miałyśmy jedną minutę, a Huntera nigdzie nie było widać.

Przytaknęła. -W porządku. Nie mogę dłużej czekać. Chodźmy. Prawdopodobnie zajmie mi ponad minutę zejście w dół tych schodów. Możesz już iść i dać mi znać, że wszyscy są gotowi?

Kiwnęłam głową, pobiegłam na dół i szybko spojrzałam na zewnątrz. Brama była wciąż otwarta, ale nie było śladu Huntera. Lepiej, żeby szybko ściągnął tu swój tyłek.

Wiedząc, że nie mogę już dłużej czekać, wpadłam na zewnątrz i zobaczyłam, że wszyscy są na swoich miejscach. Widziałam, że Mason stoi na swoim miejscu, a gdy mnie zobaczył, podniósł

kciuki w pytaniu. Odwzajemniłam gest i pobiegłam do mojej mamy. Hunter był jeszcze na zewnątrz, a moje serce waliło szybko z jego powodu. Dość szybko Mason zauważył, że jego syna nie ma. Dzięki Bogu, że wybrał jego najlepszego kumpla na drużbę, Stana. Tak było kilka dowcipów z tego powodu.

Po powiedzeniu mamie, że wszystko było w porządku, skierowała się do ogrodu. Podniosłam kwiaty i podążyłam za nią. Oczywiście byłam jej drużną, ale nie cieszyło mnie to.

Muzykę zaczęła grać, gdy moja mama wyszła. Mason wyprostował się i uśmiechnął się jasno, gdy szła do ołtarza. Kiedy była obok niego, stanęłam z boku i tak jak wszyscy usiałam, Hunter wbiegł. Mason zauważył to i posłał mu poważne spojrzenia, a Hunter wyszeptał przepaszam. Potem spojrział na mnie i tak jak sądziłam, zobaczył pytanie w moich oczach. Hunter przytaknął.

\*\*\*\*\*

Ceremonia poszła dobrze, jak można się było tego spodziewać, a przyjęcie było w pełnym rozkwicie po przemowie drużby. Krojenie tortu odbyło się w ciągu godziny, co dało ludziom dużo czasu, aby się najeść, wypić i wytańczyć.

Kiedy stałam przy barze koło basenie, popijając szampana, patrzyłam, jak Hunter szedł w moim kierunku. Nie mieliśmy czasu na rozmowę odkąd jego matka przybyła, więc bałam się z nim porozmawiać.

-Wszystko w porządku?

Hunter chwycił szklankę whisky i stanął obok mnie. -Chciała pieniędzy, a ja nie mogłam się jej pozbyć. Najwyraźniej wybrała ten dzień ze wszystkich dni, aby dopiąć swego.

Westchnęłam. -Przykro mi, Hunter. Co zrobiłeś?

Przejechał dłonią po twarzy. -Nie chciała odejść, bez względu na to, jak się starałam. Chciałam tylko wrócić na ślub. W końcu wypisałam jej czek na dziesięć tysięcy. Wydawała się wystarczająco zadowolona, więc odeszła.

Moje ramiona opadły. -Och, Hunter.

Potrząsnął głową. -Nie wiedziałem, co robić- powiedział defensywnie.

-Nie winię cię. Zrobiłeś najlepsze, co mogłeś dla ojca na tamtą chwilę. Nikt cię nie osądza za to. Mam tylko nadzieję, że użyje pieniędzy na to, o czym ci mówiła.

Hunter posłał mi lekki uśmiech. -Ja też- spojrział na mnie krótko przed ponownym odezwaniem się.- Tak czy inaczej koniec z tematem mojej mamy. Co myślisz o ślubie?

Znów wzruszyłam ramionami z uśmiechem. -Myślę, że poszło tak dobrze, jak mogło.

Oboje spojrzeliśmy na moją mamą i Masona. Śmiali się i moja mama położyła głowę na jego ramię na chwilę.

-Wyglądają na szczęśliwych- Hunter zaobserwował.

Przytaknęłam. -Tak.

-Czy jesteś szczęśliwa, AJ?

Jego pytanie nieco mnie oszołomiło. Byłam zbyt zajęta patrzeniem na małżonków, gdy zapytał, więc zwróciłam się do niego. -Dlaczego pytasz?

Hunter uśmiechnął się. -To nie jest odpowiedź na pytanie.

Westchnęłam i zastanowiłam się przez chwilę. -Jeśli masz na myśli tu i teraz, to tak, myślę, że jestem szczęśliwa.

Hunter skinął z uśmiechem pełnym samozadowolenia. -Dobrze. Ja też. -Następnie wskazał parkiet. -Czy chcesz ze mną zatańczyć?

Podniosłam brew. -Nie ma Usher tym razem - rzeczywiście leciał początek Chris de Burghs „Lady in Red”.

-Wiem, ale chciałabym tańczyć z tobą. Zatańczysz ze mną, AJ?

Położyłam drinka na barze i uśmiechnęłam się do niego. -Cóż, jeśli pytasz tak grzecznie, jak mogłabym odmówić?

Podał mi rękę, więc przyjąłem ją z uśmiechem. Hunter trzymał mnie na miejscu, gdy zaczęliśmy się kołysać do muzyki. Dość szybko, Hunter miał usta przy moim uchu. -Myślę, że Chris napisał to dla mnie na dzisiejszą noc. Wyglądasz pięknie.

Zamknęłam na chwilę oczy, starając się nie zatracić w nim. To było dość trudne, gdy mówił do mnie w ten sposób. Publicznie musieliśmy udawać, że byliśmy po prostu przyrodnim bratem i siostrą tańczącymi na ślubie swoich rodziców. Nic dodać nic ująć.

-Dziękuję- wyszeptałam odpowiedź, bez tchu.

-Czy wiesz, jak trudno jest dla mnie nie całować cię teraz? Nie mogę przestać myśleć o ostatniej nocy.

Westchnęłam z uśmiechem. -Ja też.

-Czy myślałaś już o wakacjach w Hiszpanii?

Muszę przyznać, że ze wszystkim, co się wydarzyło, nie myślałam o tym. -Nie, ale sądzę, że powinieneś pojechać. Wiesz... tylko chłopcy. Przeszkadzałabym ci tylko.

Hunter odsunął się i spojrział na mnie z uśmiechem. -Nigdy mi nie przeszkadzasz w niczym, AJ. Poza tym, chce cię tam. Lubię twoje towarzystwo.

Nie mogłam powstrzymać głupiego uśmiechu. -A ja lubię twoje - przygryzłam wargę, a Hunter spojrzał prosto na moje usta.

-Więc, co ty na to? Jedź ze mną do Hiszpanii. Ojciec i tak skopałby mi dupę, jeśli zostawiłbym cię samą. To nie jest powód, dla którego prosiłem cię o to. Chcę cię tam ze mną.

Kiwnęłam głową. I tak, powiedziałabym tak. Naprawdę nie podoba mi się myśl, że będę daleko od Huntera. Ta myśl powinna przestraszyć mnie na śmierć, ale właściwie nie obchodziło mnie to. -Dobrze, Hunter. Z przyjemnością pojedę z tobą do Hiszpanii.

Hunter szybko zrobił mną obrót, wywołując u mnie chichot. -Dziękuję, AJ. Nie pożałujesz.

Piosenka szybko się skończyła, a druga szybko nadeszła. Tym razem był to "Careless Whisper" Whamu.

-Mogę przerwać? Chciałbym zatańczyć z moją pasierbicą nim wyjadę - Mason uśmiechnął się do Huntera a ten oddał mu moją rękę.

-Jasne, tato- Hunter uśmiechnął się do mnie, gdy Mason położył dłoń na moim pasie. Dość szybko Hunter zmierzał do baru na drinka.

-Lepiej uważaj, żeby niczego nie zbroił, gdy będziemy na Karaibach- uśmiechnął się płomiennie do mnie.

-Jestem pewna, że go powstrzymam. Przekonał mnie, żebym pojechała z nim do Hiszpanii na tydzień.

Mason skinął z akceptacją. -Dobrze. Nie podoba mi się myśl, że byłabyś tu sama z Robertem na pulpicie.

-Prawdopodobnie zostałabym u przyjaciela, więc byłoby ze mną w porządku.

Mason uśmiechnął się. -Tak, ale lepszy jest tydzień w Hiszpanii, nie sądzisz?

Roześmiałam się, a on zaśmiał się ze mną. -Tak, przypuszczam, że masz rację.

-Będziemy kroić ciasto i wtedy pojedziemy do naszego hotelu. Mamy wczesny lot do złapania jutro rano.

Przytaknęłam. -Tak oczywiście. Ślub był piękny tak przy okazji. Jeśli kiedyś wyjdę za mąż, mam nadzieję, że będę miała podobny ślub.

Mason patrzył mi w oczy przez chwilę. -Jestem pewien, że tak będzie, Ayden. Na razie jesteś młoda. Żyj pełnią życia i ciesz się chwilą, póki możesz, bo zanim się zorientujesz możesz pozwolić przejść okazji koło nosa.

Zaśmiałam się lekko. -Jesteś pełen sentymentów, prawda Mason?

Mason zaśmiał się. -Chyba ożenek to z tobą robi.

Spojrzałam na mamę, który rozmawiała z przyjacielem. -Mam nadzieję, że oboje jesteście



szczęśliwi, Mason. Mam to na myśli.

Mason krótko spojrzął na moją mamą i uśmiechnął się. -Ja też.

Piosenka szybko się skończyła, a Mason wrócił do mojej matki. Około pół godziny później, ciasto było pokrojone z dużą ilością zdjęć w tle. Kilka zrobiono mnie i Hunterowi, których nie mogłam się doczekać, aby je zobaczyć, kiedy będą wywołane. Wyglądał zdumiewająco w smokingu.

Około godzinę po tym, Mason i mama byli w drodze do hotelu. Uścisnęłam ich oboje i powiedziałam im, żeby cieszyli się ich miesiącem miodowym. Nie byłam pewna, co do cholery zrobi moja mama. Może poślubienie Masona naprawdę ją zmieni. Mogłam mieć jedynie nadzieję.

Gdy liczba imprezowiczów stopniała, Hunter i ja rozpoczęliśmy konkurs gapienia. Był przy barze pijąc, a ja stałam przy drzwiach balkonowych z kieliszkiem szampana w ręku. Przez tańczących mogliśmy się gapić- spojrzeniem pełnym obietnic. Byłam idiotką. Wiedziałam, co Hunter planował po wyjściu wszystkich, ale zamiast walczyć, witałam go z otwartymi ramionami. Chciałam, żeby mnie przeleciał. Tylko ból świerzbący między moimi nogami po ostatniej nocy napędzał ten ogień. Posmakowałam Huntera, a teraz chciałam więcej.

Gdy Hunter i ja zaczęliśmy sprzątać i catering w końcu wyszedł, coraz więcej ludzi zaczęło opuszczać dom. Nadal patrzymy na siebie od czasu do czasu. To było prawie tak, jakbyś nie mogli nic na to poradzić.

Gdy ostatni gość wyszedł i zamknęliśmy bramę bezpieczeństwa, Hunter zamknął frontowe drzwi i popchnął mnie na mnie, łapiąc moje usta w pocałunku. -Nie byłem pewny, czy oni, kurwa, wyjdą- Hunter podciągnął moją sukienkę z jednej strony i ścisnął moje udo.

Jęknęłam głośno -Hunter.

-Kurwa, kocham to, gdy mówisz moje imię. Powiedz to jeszcze raz.

Zamknęłam oczy, gdy jego ręka zaczęła wędrować. -Hunter.

Kiedy dotarł do mojej cipki, jęknął. -Znowu nie masz majtek. Ja pierdolę. Muszę być w tobie teraz, AJ. Nie mogę dłużej czekać. Czekałem zbyt długo, aby być w tobie jeszcze raz.

Hunter ściągnął w muszką pozwalając jej opaść z szyi. Potem włożył rękę do kieszeni i wyciągnął prezerwatywę. Gdy rozerwał opakowanie, szybko zaczął pracować nad rozpięciem swoich spodni. Kiedy je ściągnął, jego fiut był wolny. Uniosłam moje brwi.

-Wydaje się, że nie jestem jedyna, która chodzi na komandosy znowu, eh?

Hunter uśmiechnął się złośliwie. -Tak jak ty, chcę być gotowy na wszystko.

-Cóż, to nie byłby dobry pomysł, gdy będziesz przejechany przez autobus- zażartowałam.

Hunter uśmiechnął się i umieścił prezerwatywę. -Dziecino, jedyne co będzie „przejechane”

to twoja lechtaczka przez mój język. Będzie mocno i szybko. Jesteś gotowa na mnie?

Zaśmiałam się lekko. -Och, jestem tak cholernie gotowa, Hunter. Sam zobacz.

Zgodnie z instrukcją, Hunter umieścił palce przy wejściu mojej cipki. - Tak cholernie przemoczona. Zdajesz sobie sprawę, jak mnie to kręci? - wyciągnął palce i zlizął moje soki z nich. Jezu byłam jeszcze bardziej wilgotna. -Cholernie pyszne- warknął, gdy posiadał moje usta ponownie.

W ciągu milisekundy, Hunter miał mnie opartą o framugę drzwi i wciskał fiuta w moje wejście. Patrzył na mnie przez chwilę, nasze oddechy przyspieszyły i bez słowa Hunter wszedł we mnie.

Hunter zaklął pod nosem. -Wszystko w porządku, kochanie? Kurwa, jesteś taka ciasna.

Przytaknęłam. -W porządku. Nie przestawaj.

Hunter nie potrzebował żadnej zachęty. Pieprzył mnie przy drzwiach tak gwałtownie, że zaczęły się trząść.

-Nie mogę się nacieszyć twoją cipką, AJ. Kurwa. Jest mi tak dobrze.

Jęknęłam głośno, dając się ponieść odczuciom. -O Boże, Hunter. To jest to, właśnie tam. Mocniej -nie byłam pewna, skąd czerpie siłę, ale był jak opętany. Wszystko, co mogłam zrobić to pozwolić Hunterowi przejąć całkowicie kontrolę i to było absolutnie niesamowite.

Z tego punktu widzenia, jego pchnięcia były bardziej przenikliwe i za każdym razem trafiał w pewien punkt, czułam, że mrowienie rozprzestrzenia się po całym moim ciele. Mrowienie zwiastowało orgazm w każdej chwili.

-Hunter... Dochodzę...

-Odpuść, kochanie. Mam cię.

Z jego słowami dzwoniącymi mi w uszach, mój orgazm przyszedł szybko. Zmiażdżył moje ciało, powodując gwałtownie drgawki. -O Boże, Hunter!- Krzyczałam, gdy to trwało i trwało.

-Kurwa, AJ, nie wytrzymam dłużej. Jest mi tak dobrze. Mogę poczuć, jak dochodzisz na moim fiucie -warknął, gdy zatopił się we mnie jeszcze kilka razy, a następnie doszedł we mnie, krzycząc moje imię. -Kurwa, AJ.

Pocałował mnie jeszcze raz, zanim oparł głowę na moim ramieniu. Czułam jego gorący oddech u podstawy szyi, gdy dał sobie czas na uspokojenie.

W końcu wyszedł ze mnie, postawił mnie na ziemi przed zdjęciem prezerwatywy i wrzuceniem jej do kosza.

Gdy podciągnął spodnie, odwrócił się do mnie. -Śpij ze mną w moim łóżku dzisiaj. Proszę.

Z jego potarganymi włosami, świeżącymi oczami i smokingiem, który pasowały do niego,

jak do boga mogłam ewentualnie powiedzieć nie?

## Rozdział 23

Prawie dwa tygodnie minęły i zostały tylko dwa tygodnie. Pomimo naszego postanowienia trzymania się na dystans, Hunter i ja robiliśmy coś innego. Praktycznie żyliśmy w domu przez cały czas, tylko czasami wychodząc, aby zobaczyć przyjaciół, zdobyć jedzenie i kupić więcej prezerwatyw. Hunter był nienasycony. Kiedy zostaliśmy sami, ciągle mnie dotykał. Niekoniecznie w sposób seksualny, czasami był czuły. Lubił bawić cię z roztargnieniem moimi włosami, gdy leżeliśmy razem przy basenie czytając lub przebiegał palcami w dół i górę mojego ramienia, gdy siedzieliśmy i jedliśmy razem śniadanie o poranku. Stawaliśmy się domową parą, co jednocześnie mnie przerażało i ekscytowało.

Moje urodziny nadeszły i minęły, ale byłam zadowolona, że Hunter nie naciskał na mnie. Zamiast tego zasugerował, że możemy razem odwiedzić grób mojego ojca. To było coś, co zawsze robiłam sama, ale miło było skorzystać z jego oferty towarzystwa. Na początku byłam trochę sceptyczna, ale myśl o nim trzymającym mnie za rękę, gdy tam bylibyśmy, kazała mi powiedzieć tak. Byłam tak zadowolona, że to zrobiłem, bo Hunter był niesamowity. Dał mi przestrzeń, kiedy tego potrzebowałam i oferował mi ramię, gdy płakałam. Mimo, że minęło trzynaście lat to wciąż było świeże i bolesne, jak pierwszego dnia. Bycie z Hunterem sprawiło, że było to bardziej znośne.

W tym czasie byłam świadoma magii, którą posiadałyśmy i stracimy ją za tydzień. Nie miałam czasu, by zbyt o tym myśleć, bo nasze wakacje w Hiszpanii zostały zarezerwowane. Pakowałam się cały ranek, a Hunter zorganizował wszystko, więc to była tylko kwestia dostarczenia mnie na miejsce, mojego paszportu i kilku ubrań. Hunter powiedział wszystkim, że spotykamy się w hotelu, więc Hunter i ja mogliśmy lecieć sami. Miał ten błysk w oku, który wiedziałam, że oznacza kłopoty.

Dowiedziałam się, o co chodzi, gdy poszłam skorzystać z toalety. Siedzieliśmy w tylnej części pierwszej klasy z toaletami tuż za nami. Nasza pozycja była dogodnie położona, łatwo było Hunterowi podążać za mną.

-Hunter, co robisz?

Hunter zamknął za sobą drzwi, wydobyl prezerwatywę z kieszeni i uśmiechnął się. -A jak myślisz, co robię? Zawsze chciałem dołączyć do klubu wysokich lotów.

Wydyszałam. -Hunter, będziemy mieli kłopoty.

Rozpiął spodnie, wyciągając fiuta. -Czy naprawdę chcesz powiedzieć nie dla tego?

Był twardy i wyglądał cholernie wspaniale. Pomimo moich obaw, poddałam się.

-Czy masz na sobie jakieś majtki?- potrząsnęłam głową i Hunter się uśmiechnął. -Odwróć się dla mnie, dziecino.

Zrobiłam, tak jak powiedział i poczułam chłodne powietrze uderzające we mnie, gdy Hunter podniósł moją sukienkę. -Od teraz, kiedy jestem w pobliżu, chcę żebyś nosiła sukienki i żadnych majtek. Rozumiesz?

Wymruczałam moją zgodę, bo teraz powalała mnie adrenalina. Kiedy nie odpowiedziałam, Hunter uderzył mnie w pupę. -Rozumiesz?

-O, Boże... tak!

Hunter roześmiał się. -Lubisz perwersyjne rzeczy, prawda?

Jęknęłam. -Hunter, po prostu zamknij się i pieprz mnie.

Nie zawiódł mnie.

\*\*\*\*\*

Gdy skończyliśmy, ostrożnie wyrzeliśmy na zewnątrz. Tak szybko, gdy zobaczyliśmy, że mamy wolną drogę, wyszliśmy. Gdy to zrobiliśmy, jeden z stewardów złapał nas. Moja twarz oblała się czerwienią, gdy patrzył na nas. Najpierw nie wyglądał na rozbawionego, ale kiedy zobaczył, że nikogo tu nie ma, tylko się uśmiechnął.

-Cieszcie się resztą swojego lotu.

Wypuściłam oddech. -Dziękuję.

Hunter i ja udaliśmy się na nasze miejsca chichocząc, jak idioci. Dobrze się bawiłam, a my nawet nie dolecieliśmy na miejsce. Z Hunterem wszystko wydawało się takie proste. Czułam się bardziej zrelaksowana i komfortowo z nim, niż ktokolwiek z kimś innym. Nawet z Mandy nie udało mi się tak zbliżyć. Niezależnie od płci, Hunter szybko stawał się najbliższym przyjacielem, jakiego kiedykolwiek miałam.

Gdy wylądowaliśmy w Fuerteventura, czekaliśmy na nasze torby i szybko złapaliśmy taksówkę, która zabrała nas do hotelu. Sam hotel był pięciogwiazdkowy, więc wiedziałam, że będzie przepych.

-Kto będzie tam, Hunter?

Hunter trzymał mnie za rękę z tyłu taksówki i patrzył przez okno na zabytki. Kiedy mówiłam, spojrzał na mnie. -Pięciu kolesi i dwie laski. Jedna z nich jest dziewczyną jednego z nich,

a druga siostrą. Siostra Jeffrey'a, jest zakochana w moim kumplu Darrenie, więc będzie interesująco - mrugnął do mnie i uśmiechnął się.

-Mam nadzieję, że nikt mnie nie nienawidzi za to, że zabrałeś mnie e sobą.

Oczy Huntera się rozszerzyły. -Pewnie, że nie! W rzeczywistości, David był zadowolony, kiedy powiedziałem mu, bo on naprawdę chciał zabrać swoją dziewczyną, Carly razem z nami. Są zapatrzeni w siebie - wzruszył ramionami i spojrzał na mnie nieśmiało. Przez cały czas, gdy wpatrywaliśmy się w siebie, myślałam, kim naprawdę jestem dla Huntera. Uczucia, które miałam, czymkolwiek były, rosły we mnie z każdym mijającym dniem.

Nie byłam pewna, co się stanie, gdy dotrzemy do hotelu, ale wiedziałam, że cała nasz intymność zostanie wstrzymana. Przypuszczałam, że Hunter zarezerwował dwa pokoje, pomimo faktu, że będę tęsknić za posiadaniem go ze mną przez cały czas, wiedziałam, że tak będzie najlepiej. Więc byłam zaskoczona, kiedy tam dotarliśmy i dowiedziałam się, że Hunter zarezerwował najlepszy pokój w hotelu, a nie tylko to- miałam mieszkać z nim.

-Hunter, co powiedzą inni?

Wzruszył ramionami. -Niech mówią, co im się cholernie podoba. Poza tym ma dwie sypialnie. Z czego z jednej nie będziemy używać. Łapiesz? - posłałam mu zadziorny uśmiech i skinęłam głową. -O ile, oczywiście, zechcesz się pieprzyć w nim.

-Hunter- zapiszczałam, gdy się śmiał.

-Nie mogłem się powstrzymać. Twoja twarz, AJ.

Byłam zajęta potrząsaniem głową, kiedy zobaczyłam kątem oka, że ktoś podchodzi do nas.

-Hunter jęłopie, jesteśmy bardzo zadowoleni, że zaszczyciłeś nas swoją obecnością.- Kimkolwiek to był poklepał Huntera po plecach nim spojrzał na mnie. Szybko mnie obczaił, zatrzymując się na nogach dłużej, niż to konieczne, zanim wrócił się. Jak na chłoptasia, nie wyglądał źle. Miał blond włosy i niebieskie oczy. Wyglądałby jak surfer, gdyby nie fakt, że był wystrojony w firmową koszulkę i spodnie khaki. Nie zdaje sobie sprawy, że jest na wakacjach?

-A ty musisz być Ayden. Miło cię poznać w końcu -złapał mnie za rękę i pocałował ją.

-Hunter ukrywał cię przed nami, a teraz widzę, dlaczego- mrugnął do mnie i Hunter walnął go ramię.

-Hej, poważnie chcesz, żebym wybił to pieprzone gówno z ciebie, Scott?

Scott uniósł ręce do góry w geście poddania. -Oooo, nieco zmierzły, wielki bracie. Nie wiedziałem, że już przybrałeś postawę ochronną nad nią.

Mogłam powiedzieć, że Hunter znalazł się w trudnym położeniu. Minęło zaledwie pięć minut od naszego przybycia, jak będzie się zachowywał przez resztę wakacji?

-Okej, dobrze, Ayden utknęła ze mną na wakacjach, więc jest, kurwa, nietykalna.

Hunter został rozproszony przez recepcjonistę, dającego mu klucz do pokoju, a w tym momencie Scott przewrócił oczami. Potem podszedł do mnie i nachylił się. -Mogę zrozumieć, dlaczego chce cię trzymać blisko, Ayden. Czekają go pracowite wakacje. Słońce świeci i mężczyźni stają się lubieżni, jeśli wiesz co mam na myśli -postukał palcem w nos i mrugnął.

Ja po prostu wzruszyłam ramionami z uśmiechem. -Nie jestem zainteresowana. Chcę po prostu odpocząć i korzystać z słońca.

-Jesteś gotowa, AJ?

Kiwnęłam głową i spojrzałam na Scotta. -Miło cię poznać, Scott. Nie ulega wątpliwości, że zobaczymy się wkrótce.

Odchodziłam, kiedy usłyszałam, jak krzyczy. -Och, mam szczerą nadzieję, że tak.

Zachichotałam i patrzyłam na grymas Huntera, gdy dźwigał nasze bagaże. -Potrzebujesz pomocy?

Hunter pokręcił głową. -Nie. To czego chcę to, żebyś nie flirtowała z moimi przyjaciółmi na moich oczach. Czy to zbyt wiele?

Wydyszałam. -Myślisz, że flirtowałam z nim?

Doszliśmy do windy i nacisnął przycisk przywołujący. -Och, miło cię poznać Scotta. Nie ulega wątpliwości, że zobaczymy się wkrótce - wtedy wydyszał trochę powietrza.

Zaczęłam się śmiać na ten absurd. -Hunter, byłam po prostu miła.

Popatrzył na mnie przez chwilę, zanim drzwi windy się otworzyły. -Cóż, bądź nieco mniej miła.

Poszłam za nim niezdolna pojąć, jak głupi był. -Bądź mniej miła... nieco mniej miła?-

-Słyszałaś, żebym się jękał?

Wyrzuciłam ręce w powietrze, gdy doszliśmy do drzwi. Hunter umieścić kartę magnetyczną i otworzył drzwi. Chwycił torby i wszedł do środka. Weszłam za nim. -Teraz jesteś kutasem, Hunter. Wiedziałaś o tym?

Wspaniale. Nasze wakacje jeszcze się nie zaczęły, a już się kłóciliśmy. Nawet nie miałam czasu obejrzeć, jak wielkie jest miejsce, w którym się zatrzymaliśmy. Ale zauważyłam, że mamy jacuzzi na balkonie. Miło.

-Nie sądzę, że jest tu dużo do rozważania, bo już cię pieprzę.

Znowu westchnęłam. -Hunter, od kiedy możesz mówić do mnie w ten sposób? Nie jestem niczyją lalką, którą możesz podnieść i użyć, gdy masz ochotę. Poza tym nie pamiętam, żebyś kiedykolwiek mówił, że chcesz wyłączności. A to oznacza, że mogę flirtować z kim zechcę.

Hunter zamknął oczy i zacisnął zęby. -Dobrze, flirtuj, kurwa, z kimkolwiek chcesz, a ja zrobię to samo.

Skrzyżowałam ramiona. -Świetnie!- tak zachowywaliśmy się dziecinnie.

-Świetnie!- odwarknął z powrotem, ale potem spojrział na mnie, a kiedy spojrział na mnie, zobaczyłam to. Ogień... iskrę... która zawsze powodowała u mnie mokre majtki.

Hunter zerwał się do biegu w moim kierunku. Zmiażdżył moje usta swoimi i pchnął mnie do jednej z sypialni.

Mieliśmy coś, co mogę opisać jedynie jako wściekły seksy. Nigdy wcześniej go nie uprawiałam. Wiedziałam, że Hunter i ja zbliżamy się do tego od czasu, gdy kłóciliśmy się w samochodzie o Treya, a boziu zdałam sobie sprawę, co miałam przegapić. To był materiał wybuchowy.

Gdy się uspokoił, Hunter pociągnął mnie w ramiona. -Przykro mi, że się wściekłem. Ja po prostu byłem tak cholernie wściekły na myśl o tobie z innym facetem. To głupie, wiem, ale to prawda. Nie mogę nic poradzić na to, co czuję.

Spojrzałam w górę, kładąc rękę na jego klatce piersiowej i położyłam na niej mój podbródek. -Hunter, nie jestem zainteresowana innymi facetami. Wszystko, czego chcę to ty. Przysięgam, że nie flirtowałam ze Scottem. Nie jestem nim zainteresowana. Nie jestem zainteresowany nikim. Musisz położyć temu kres.

Hunter uśmiechnął się. -Nie masz dość mojego fiuta, co?

Szturchnęłam go. -To trochę więcej niż to i dobrze o tym wiesz.

Hunter roześmiał się. -Wiem. Tylko żartowałem - uśmiechaliśmy się do siebie, kiedy zamilkliśmy na chwilę. -Czy to znaczy, że mi wybacysz?

Kiwnęłam głową z uśmiechem. -Tak, myślę, że tak.



## Rozdział 24

To był czwarty dzień naszych wakacji, a ja kochałam każdą minutę. Po kłótni i seksie na zgodę, udaliśmy się w poszukiwaniu wszystkich jego przyjaciół. Znaleźliśmy ich w barze, lekko wstawionych. Zostałam im przedstawiona. Oprócz Scotta, ale spotkałam Jeffrey'a i jego siostrę, Lindsay. Jeffrey był bardzo nieśmiały, ale jego siostra była trochę bardziej otwarta. Była ładna z kasztanowymi włosami i brązowymi oczami. Była tylko o rok młodsza ode mnie, ale zdawała się mieć głowę na karku. Przypadłyśmy sobie do gustu, ale z Carly - nie tak bardzo. Zdawała się patrzeć tylko na Davida, aby troszczyć się jeszcze o kogoś innego. W rzeczywistości, chciałbym stwierdzić, że nie chciała, żebyśmy przebywały w pobliżu Davida. David to zupełnie inna historia. Był bardzo przyjazny i mówił często w ramach grupy. Kolejni przyjaciele Huntera, Paul i Jacob, były przyjaźni, ale były trochę cichsi, niż David, Darren i Hunter. Można z pewnością powiedzieć, kto był mężczyznami alfa w tej grupie.

Hunter siadł obok mnie przy każdej okazji. Czasami zapominał się i obejmował mnie ramieniem. Inni zauważyli to, ale nigdy nie powiedzieli nic na ten temat. Pewnie myśleli, że po prostu jest czuły. Wiem, że Hunter nie radził sobie z tym dobrze. Sposób, w jaki zachowywał się w windzie podczas drogi powrotnej do jego pokoju i seks wiele mi powiedziały. Był jak mężczyzna, który był bez jedzenia przez cały dzień. Na pewno nie narzekałam na to.

-Chłopaki rozmawiali o pójściu na narty wodne, ale nie jestem zbyt chętna. Co z Tobą?

Zwróciłam się do Lindsay i pokręciłam głową. -Nie, nie bardzo.

Lindsay uśmiechnęłam. -Czy masz ochotę na pobyt na plaży ze mną? Chłopcy mogą iść zabawić się w swoim gronie.

Kiwnęłam głową z uśmiechem. -Tak z przyjemnością.

Wkrótce potem, Hunter powiedział mi także o nartach wodnych. -Nie, dziękuję, Hunter. Chciałbym spędzić czas z Lindsay i złapać trochę więcej opalenizny. Idź i baw się dobrze. Zobaczymy się potem w hotelu.

Hunter wyglądał niepewnie. Wiedziałałam, że chce się ze mną kłócić, ale wiedział też, jak źle by to wyglądało gdyby to zrobił. To wywołało u mnie uśmiech.

-Dobrze... Tak długo, jak jesteś pewna?

Przytaknęłam. -Jestem.

Hunter spojrział na zegarek. -Rezerwacja jest na szóstą, więc powinniśmy być z powrotem w

hotelu o ósmej. Spotykamy się tam wtedy? - skinęłam głową i pochylił się, żeby mnie pocałować. Wkrótce zatrzymał się i po prostu pomachał. -Do zobaczenia. - Uciekł z resztą z nich, pozostawiając Lindsay i mnie na plaży.

-Nie jestem pewna, czy będę wścibska, ale mogę przysiąc, że ty i Hunter macie nieco bardziej zażyłą relację, niż przyrodnie rodzeństwo. Jest cały nerwowo wokół ciebie, gdy jesteś z nami. Zachowuje się jakby miał rozsypany proszek wywołujący swędzenie na rękach.... On jest tak zdesperowany, by cię dotknąć. Powiedz, czy nie przeginam, ale chciałam, żebyś to wiedziała. Przysięgam, że nie powiem nic, jeśli to prawda.

Spoglądałam na Lindsay w ciszy przez chwilę. Lubiłam ją i z tego, co mogę powiedzieć przez te kilka ostatnich dni, wydawała się być godna zaufania. Dwa dni temu, rozmawiałam z Darrenem i ciągle powtarzałam, jak fantastyczna i ładna jest Lindsay, próbując nakłonić go do przyznania mi racji. Nawet zaczęłam go podpuszczać mówiąc, jak często chłopcy patrzą na nią na plaży i w klubach. Mogę powiedzieć, że nie podobało mu się to. Pociągała go, on i Lindsay wiedzieli o tym. Byłam zdeterminowana, że nim skończą się wakacje, Darren przynajmniej pocałuje Lindsay. Zasługiwała na jeden z jego strony.

Lindsay, oczywiście, była wdzięczna za moją ingerencję, więc nie mogłam być na nią zła za to samo. Poza tym, było tak ciężko mi utrzymać mnie i Huntera tajemnicy. Czułam, że mogę wybuchnąć, jeśli wkrótce nie powiem o tym komuś.

Westchnęłam, dając sobie czas. -To prawda. Widujemy się.

Lindsay sapnęła. -Wiedziałam.

-Nie możesz powiedzieć o tym nikomu.

Pokręciła głową. -Nie, oczywiście nie. Masz moje słowo.

Uśmiechnęłam się. -Dziękuję ci.

-Jak długo to już trwa?

Przygryzłam wargę. -Cóż, możesz w to nie uwierzyć, ale Hunter i ja spotkaliśmy się wcześniej nim dowiedziałam się, kto jest jego ojcem. Przespaliśmy się ze sobą nim moja mama i jego tata ogłosili zaręczyny.

Lindsay patrzyła w kierunku morza. -Łał. To wydaje się takie nierealne. Chodzi mi o to, jakie są szanse, że tak się stanie?

Zaśmiałam się sarkastycznie. -Wiem.

-Więc, po prostu sypiacie ze sobą odkąd się wprowadził?

Znów się roześmiałam. -Nie, to nie było tak. Staraliśmy się z tym walczyć, ale w końcu to nie miało sensu. Zaczęliśmy znowu to robić jakieś trzy tygodnie temu.

-Łał, musieliście być jak zwierzęta, gdy w końcu to zrobiliście.

Zachichotała, ale nie miała racji. Nasz pierwszy raz, w noc przed ślubem, nie był pośpiesznym pieprzeniem. Wydawało się być czymś specjalnym, choć wiedziałam, że nie powinnam tak myśleć.

-O mój Boże, to musi być takie dziwne mieć przyrodniego brata, który jest zakochany w tobie.

Początkowo nie zarejestrowałam, ale słowo „zakochany” dzwoniło mi w uszach. -Czekaj, co?

Spojrzała na mnie i przewróciła oczami. -Wiesz, o co mi chodzi. Nie widzisz tego? Jest na sto procent zakochany w tobie, Ayden.

Pokręciłam głową. -Nie, to nie tak. Hunter jest graczem i zawsze powtarzał mi, że nigdy nie będzie kimś innym. Zaakceptowałam to.

Lindsay wierciła się i jej plecy były skierowane w stronę słońca. Była bliżej mnie, więc mogliśmy porozmawiać prywatnie. -Nie sądzisz, żeby w pewnym momencie ten związek trzeba będzie zdefiniować? Zdecydowanie. Albo jedno z was będzie musiało zerwać, co osobiście uważam, że zakończy się łzami, albo oboje będziecie musieli stawić czoła rzeczywistości.

Położyłam się na boku, twarzą do niej. -A to jest?

-Że kochacie siebie, a ty będziesz musiała się ujawnić. Jeśli tak się stanie, wówczas będziecie musieli stawić czoła konsekwencjom w domu.

Skuliłam się. Ostatnią rzeczą w głowie było to, co moja mama i jego tata pomyślą. To będzie zupełnie nowy koszmar. Co naprawdę mnie niepokoiło najbardziej, to Lindsay mówiąca, że Hunter i ja jesteśmy w sobie zakochani. Cieszyłam się jego towarzystwem, seks był fantastyczny, a tęskniłam za nim, kiedy nie było go w pobliżu, ale czy to oznacza, że to naprawdę jest miłość?

## Rozdział 25

Byłam na krawędzi po rozmowie z Lindsay. Ciągłe odtwarzałam tę rozmowę w głowie i im dłużej to robiłam, tym bardziej niespokojna byłam.

-Nie kocham Huntera. To niedorzeczne.

Nikt nie odpowiedział, nikt nie musiał. Siedziałam na łóżku w pokoju hotelowym - na tym samym łóżku, na którym Hunter i ja przeszliśmy przez wszystkie pozycje Kamasutry znane człowiekowi.

-To tylko seks. Seks jest dobry... oszałamiający w rzeczywistości. Seks jest naprawdę spektakularny – przytaknęłam sama sobie. -Tak, to jest po prostu świetny seks. Hunter i ja uprawiamy świetny seks i to jest to.

Dopiero wtedy zdałam sobie sprawę, że siedziałam tam mówiąc do siebie. -Cholera, co jest ze mną nie tak?

Kręcąc głową na siebie, wstałam wziąć prysznic i ogarnąć się. Było już po ósmej, więc Hunter powinien wrócić w każdej chwili. Bałam się trochę, ale perspektywa Huntera dołączającego do mnie pod prysznicem, bardzo mi się podobało. -Tak, to tylko seks.

Gdy skończyłam brać prysznic, wyłączyłam go rozczarowana, że Hunter nie dołączył. -  
-Hunter, wróciłeś już?

Spotkałam się z ciszą. Może poszedł na drinka z chłopakami do baru. Byłam głodna, więc miałam nadzieję, że nie zajmie mu to zbyt długo.

Ubrałam się, nałożyłam lekki makijaż, ułożyłam włosy. Gdy byłam gotowa, była ósma czterdzieści pięć.

-Gdzie on jest?

Spytałam, gdy usłyszałam pukanie do drzwi. Pobiegłam do nich, myśląc, że Hunter zapomniał jego kluczy, ale to nie był on. To był Jeffrey i nie wyglądał na zbyt zadowolonego.

-Jeffrey, co się dzieje?

-Czy Hunter jest tutaj?

Zaczęłam panikować. -Co masz na myśli „Czy Hunter jest tutaj?” Myślałam, że był z wami?

Przejechał dłońmi po twarzy. -Dobrze, o to chodzi. Byliśmy z nim, a potem otrzymał telefon. Odszedł po nim i nikt nie wie, gdzie on jest. Wszyscy próbowali dzwonić do niego, ale łączą się z pocztą głosową.

Pobiegłam z powrotem do naszego pokoju i szukałam telefonu w mojej torbie. Wyłączyłam go, bo połączenia na roamingu są bardzo drogie. Kiedy go włączyłam, zaczęłam dostawać głupie powiadomienia o tym ile to będzie kosztować w Hiszpanii. Ale potem zobaczyłam wiadomość głosową. Szybko się połączyłam i odsłuchałam.

-Ayden, to Mason. Zadzwoń do mnie jak najszybciej, gdy to odsłuchasz - Od razu się rozłączył.

-Kurwa!- Próbowałam oddzwonić do Masona, ale połączyłam się z pocztą głosową. Następnie próbowałam zadzwonić do Huntera. Znowu to samo, więc napisałam do niego.

*Ja: Hunter, proszę powiedz mi, gdzie jesteś? Odchodzę od zmysłów.*

-Co się dzieje?

Spojrzałam do góry, zapominając, że Jeffrey był ze mną. -Nie wiem. Nikt nie odbiera ich pieprzonych telefonów.

Jeffrey podszedł do mnie i chwycił mnie za ramiona. -W porządku. Weź głęboki oddech. Hunter czasami tak robi, gdy jest wkurzony na coś. W końcu wraca.

Pokręciłam głową. -Nie wiem. Mason próbował zadzwonić do mnie. Stało się coś złego. Wiem to.

Poczułam łzy spadające na twarz, gdy próbowałam wykombinować w mojej głowie, co to może być. Może Mason dowiedział się o nas i powiedział, co o tym myśli Hunterowi. Ale wtedy, dlaczego nie wspomniał o tym? Dlaczego nie dał mi znać, napisał do mnie, cokolwiek, żeby poinformować, co się stało?

Na początku nie wiedziałam, co robić. Na pewno nie mogę siedzieć w tym pokoju przez całą noc. Musiałam się wydostać i znaleźć go.

-Idę go szukać.

Jeffrey skinął głową. -Zbiorę chłopaków, pomożemy ci.

Chwyciłam moją torbę, włożyłam do niej telefon i kartę klucz. - Spotkamy się w holu.

Jeffrey skinął głową i pobiegł. Złapałam długopis i papier i napisałam wiadomość dla Huntera.

*Hunter,*

*Jeśli zobaczysz to, zadzwoń do mnie. Martwię się o ciebie.*

*AJ. xx*

Położyłam ją na naszym łóżku i ruszyłam do windy. Czułam jakby minął rok nim przybyła i jakby minął kolejny, nim zjechała na parter. Gdy już tam byłam, rozejrzałam się po barach, basenach, tak na wszelki wypadek, ale nigdzie nie było śladu Huntera. Było dobrze po dziewiątej,

więc ludzie wyszli jeść i pić. Głód był ostatnią rzeczą w mojej głowie. Wszystko, o co się martwiłam to to, gdzie był Hunter.

-Ayden, jesteś gotowa?

Odwróciłam się i zobaczyłam, że wszyscy podeszli do mnie. -Tak. Kontynuujmy. Rozglądałam się wokół hotelu, ale nie mogłam go znaleźć.

Darren podszedł. -Jeśli masz zamiar go znaleźć, będzie prawdopodobnie w barze, w którym wrywa jakąś przypadkową laskę.

Skuliłam się i Lindsay szturchnęła go. Darren chciał się spierać, ale potem zobaczył mój wyraz twarzy. Nie wiedziałam, co znalazł, ale nagle to było tak, jakby wiedział. -Och-. Jego twarz poczerwieniała, odwrócił wzrok.

Odchrząknęłam. -Kontynuujmy.

Wszyscy wyszliśmy razem, ale zdecydowaliśmy się rozdzielić, żebyśmy mogli szukać szybciej. Lindsay poszła ze mną i Darrenem, David odszedł z Carly i Scottem, a Jeffrey i Paul udali się w swoim kierunku. Ustaliliśmy, że dzwoniemy się, jeśli coś znajdziemy.

Kiedy wszyscy zniknęli, Lindsay, Darren i ja poszliśmy w stronę głównej ulicy barów. -Myślę, że powinienem się zamknąć wcześniej. Przykro mi z tego powodu. Nie wiedziałem. Pomyślałem, że Hunter był trochę nadopiekuńczy w stosunku do ciebie.

Pokręciłam głową. -Nie ma o czym mówić, Darren. W porządku.

Głównie milczeliśmy po tym. Zauważyłem jednak, że Darren i Lindsay byli coraz bardziej dotykalscy. To prawdopodobnie dlatego, że nie byli pod baczynym okiem jej brata. Niezależnie od przyczyny, nigdy o tym nie wspominałam. Byłam zbyt zajęta martwieniem się o Huntera.

W drodze po barach, próbowałam dodzwonić się do Huntera i Masona. Oba telefony odsyłały mnie prosto do poczty głosowej. Gdy sprawdziliśmy wszystkie bary, było po jedenastej, a wszyscy zaczęli odczuwać zmęczenie.

Przyznając się do porażki, zasugerowałam, że skierujemy się z powrotem do hotelu. Każdy wydawał się uszczęśliwiony tym faktem, więc nie miałam innego wyboru. Hunter może wróci z powrotem do naszego pokoju do tego czasu, więc musiałam sprawdzić to jeszcze raz.

Kiedy zbliżaliśmy się hotelu, hałas ludzi sprawił, że nadstawiłam uszu. Kiedy się rozejrzałam, zobaczyłam kilku ludzi kręcących się przy barze na plaży. Zmarszczyłam brwi. -Nie sprawdziliśmy jeszcze tego baru, idziemy?

Wszyscy spojrzeli i pokręcili głowami. -Idę go zobaczyć. To może kiepski pomysł, ale warty spróbowania.

Szłam plażą w kierunku baru zresztą za moimi plecami. Było już ciemno, tylko bar i księżyc w pełni odbijający się w morzu oświetlały otoczenie. Gdyby to była jakikolwiek inna noc, zaproponowałabym spacer wzdłuż tej plaży z Hunterem. To było po prostu magiczne.

Niestety to nie była taka noc.

Kiedy zbliżałam się do baru, zajrzałam i zobaczyłam kilka osób, ale nie Hunter. Byłam gotowa się poddać, gdy ktoś siedzący przy stoliku odszedł ukazując, kto siedzi przy barze.

Moje serce ścisnęło się. Nie wiedziałam, co się stało wcześniej, ale na pewno nie sądzę, że zasłużyłam na to.

Nagle poczułam dłoń na moim ramieniu. Skoczyłam, rozglądając się, aby znaleźć Darrena. -Przepraszam, Ayden. Chcesz iść z nami z nim porozmawiać?

Pokręciłam głową, czując łyzy. -Nie. Zrobię to sama. Ale dzięki.

Darren przytaknął głową. -W porządku. Jeśli czegoś potrzebujesz, wiesz, gdzie jesteśmy.

Próbowałam się uśmiechnąć, ale to był wysiłek. Wszyscy mieli *to* spojrzenie. To, które mówi, że jest im mnie żal. Nienawidziłam tego spojrzenia.

Gdy zaczęli odchodzić, odwróciłem swoją uwagę z powrotem na widok przede mną. Hunter był w barze, ale nie był sam. Wraz z nim była długonoga brunetka i wyglądało na to, że byli blisko. Intymnie blisko. W rzeczywistości, Hunter pochylał się i bawił się jej włosami. Patrzył na nią prawie tak samo, jak patrzył na mnie. Moje jelita się skręcały/zacisnęły.

Przełknęłam żółć i podeszłam do niego. Bez względu na okoliczności, zasługuję na wyjaśnienie. Zwłaszcza, że szalał z mojego powodu i Scotta podczas pierwszego dnia.

Kiedy zbliżyłam się, Hunter musiał mnie zobaczyć kątem oka, bo odwrócił się do mnie. Puścił włosy dziewczyny i otworzył ramiona dla mnie. -Ach, siostrzyczko, jak się masz?- Był pijany. Bardzo. Zaczął wskazywać na drugą dziewczynę. -To jest ... To jest ... Przypomnij, jak się nazywasz?

-Lucy.

Wskazał.. przymykając do połowy oczy. -Lucy, przepraszam, zapomniałem. Lucy, tutaj jest mój mały promień słońca, AJ promyczek słoneczka -zaczął się śmiać i prawie spadł ze stołka. Rzuciłam się do przodu, by go uchronić przed przewróceniem się.

-Hunter, co ty tu robisz? Próbowałam dodzwonić się do ciebie przez całą noc.

Lucy chwyciła ramię Huntera. -Jest mu dobrze ze mną, kochaniutka. Możesz wrócić do swojego hotelu. Mogę się nim zaopiekować.

Spojrzałam na nią. -Przede wszystkim, nie jestem twoja kochaniutką, a po drugie możesz się pierdolić.

Lucy wyprostowała jej postawę, jakby była gotowa do walki. -Dziwka!- Krzyknęła.

Hunter zaczął machać rękami wokół. -Hej, panie ... żadnych walk, proszę.

Kipiałam ze wściekłości. Jak śmiała mówić do mnie w taki sposób? Jeśli nie byłoby tam Huntera, naprawdę przyłożyłabym jej.

-Powiedz swojej małej siostrzyczce, że może odejść, żeby nasza dwójka mogła wrócić do wspólnej zabawy - zaczęła ciągnąć jego ramię, a ja miałam tę przemożną chęć skopać jej dupę.

Chciałam jej powiedzieć, żeby się odpierdoliła, gdy Hunter ubiegł mnie. -Nie mów tak, kurwa, o niej. Ona jest warta, cholera, dziesięciu takich, jak ty.

Lucy skrzywiła się, wstała z stołka i tupnęła nogą. Mogłabym się roześmiać, ale ta sytuacja była daleko od śmiesznej.

-Nie jesteś wart pieprzenia. Dzięki ilość alkoholu, który wyłopałeś nie będziesz w stanie stanąć na wysokości zadania.

Patrzyłam, jak odchodzi i zwróciłam się do Huntera. -Cóż, była miłą dziewczyną. Dobra robota, Hunter.

Odwróciłam się na piętach i odeszłam. -AJ, wracaj. Przepraszam, w porządku?

Szłam dalej, aż byłam na plaży. Szłam dalej z dala od całego hałasu i ludzi. Cały czas wiedziałam, że Hunter podążał za mną.

-AJ, zwolnij.

Odwróciłam się i spojrzałam na niego. -Co się do cholery dzieje, Hunter? Jeffrey powiedział mi, że dostałeś telefon od taty i odszedłeś rozwścieczony. Próbowałam zadzwonić zarówno do ciebie i twojego ojca, ale nikt, kurwa, nie odbierał telefonu.

Gdy to powiedziałam, mój telefon zaczął dzwonić. Spojrzałam w dół i zobaczyłam, że to Mason. Roześmiałam się sarkastycznie. -Zobacz, kto to- odpowiedziałam. -Mason, próbowałam dodzwonić się do ciebie.

-Jesteś z nim?

Spojrzałam na Huntera, który chwiał się lekko na nogach. -Tak, jestem z nim. Jest pijany, jak bela, ale jestem z nim.

Mason westchnął. -Nie bądź zbyt surowa dla niego. Przeżył szok dziś wieczorem.

-Nie wiedziałam. Nikt mi nic nie powiedział.

-Jeszcze nie wiesz?

Wypuściłam wielkie westchnienie. -Nie.

Mason zamilkł na chwilę. -Cóż, jestem pewien, że Hunter powie ci za niedługo. Przepraszam, że nie mogłaś złapać mnie wcześniej. Mój telefon się rozładował i byłem z dala od



stacjonarnego.

Ścisnęłam nos palcami. Zaczynała mnie boleć głowa. -Nie martw się o to, Mason. Najważniejszą rzeczą jest to, że znalazłam go teraz.

-Tak. Dam wam chwilę czasu. Jesteś pewna, że możesz z nim zostać?

Przytaknęłam. - Tak, zostanę.

-Zadzwoń do mnie, jeśli będziesz mnie potrzebować.

-Dobrze.

Rozłączyliśmy się i spojrzałam na Huntera. -Czy ktoś mógłby mi powiedzieć, co się do cholery dzieje?

-Moja matka nie żyje.

Moja szczeka opadła i podeszłam do niego. -Co?

Widziałam gniew wybuchający w jego oczach. -Ona nie żyje, AJ. N.I.E.Ż.Y.J.E. Nie żyje. Użyła pieniędzy, które jej dałem i wstrzyknęła pieprzoną połowę w jej żyły. Zmarła z przedawkowania. Czy to nie jest po prostu cholernie odjazdowe? - wyrzucił ręce w górę i spojrzał w kierunku oceanu.

-Hunter, przykro mi.

Hunter prychnął. -Przykro ci? Dlaczego powinno być ci przykro? Była pieprzoną narkomanką. To jest po prostu... Ironią w tym wszystkim jest to, że ja jestem tym, który ją zabił.

Podeszłam do niego. -Hunter, nie mogłeś tego przewidzieć. Nie kupiłeś jej narkotyków lub nie wręczyłeś jej igły. Ona to zrobiła. Ona podjęła decyzję... nie ty. Nie jesteś temu winien.

Odwrócił się do mnie twarzą. -Naprawdę nie jestem, AJ? Mogłem równie dobrze wbić igłę.

Łzy zaczęły gromadzić się w moich oczach. Jak ironiczne było to, że obojgu nam umarło rodziców i oboje winiliśmy się za ich śmierć. Hunter nie miał powodów, aby czuć się winny tego, co zrobiła jego matka.

-Hunter, gdybyś nie dał jej pieniędzy na narkotyki, ona znalazłaby je gdzieś indziej. Była uzależniona. Bez względu na to, czy dałbyś jej pieniądze, czy nie, zdobyłaby narkotyki. Dałeś jej te pieniądze pod fałszywym pretekstem. Okłamała cię. Nic z tego nie jest twoją winą.

Hunter pokręcił głową. -Nie powinnaś przywiązywać się do mnie, AJ. Nie jestem dobry. Jestem trucizną.

Podeszłam do niego i chwyciłam go za ramię. -To nieprawda. Mogłeś przyjść do mnie dziś wieczorem. Mogłeś mi powiedzieć. Byłabym tam dla ciebie. Nie było potrzeby, pobiec do baru, upić się...

-I co, AJ? Pieprzyć jakąś nieznaną kobietę? To, kim jestem. To, co robię.

Pokręciłam głową, łzy spadały mi twarz. -To nieprawda. Odmawiam w to uwierzyć. Jesteś o wiele lepszy niż to. Znaczysz o wiele więcej dla *mnie*.

Hunter nie mógł spojrzeć na mnie. Zamiast tego patrzył prosto na księżyc. Pomimo bycia pijanym, wciąż wyglądał pięknie. Bolało mnie, że był w tak wielkim bólu. Chciałam go zabrać. Chciałam być w stanie go pocieszyć.

-Kocham cię, Hunter.

To po prostu uderzyło mnie to w tej chwili. Próbowałam oszukać siebie, że to, co Hunter i ja mamy to przelotny romans. Musiałam przestać walczyć i musiał wiedzieć, co czułam do niego.

Początkowo Hunter nic nie powiedział. Zaczęłam lekko panikować. Miałam zamiar poprosić go, aby coś powiedział, ale się odezwał.

-Nie możesz mnie kochać, AJ. Nie jestem dobrym mężczyzną do kochania.

Pociągnęłam nosem, wycierając łzy z moich oczu. -Nie wierzę w to. Nie wierzę ci.

Podeszłam do niego, chcąc dotknąć jego ramię, kiedy odwrócił się do mnie i spojrzał mi prosto w oczy. - Przeleciałbym ją dzisiaj.

Wypuściłam oddech, cofając się o krok. -Nie wierzę ci.

Pochylił się do przodu. -To prawda. To jest to, co robi wielki Hunter Davenport, kochanie. Mówiłem ci od samego początku, jaką osobą jestem. Nie możesz kochać kogoś takiego. Pieprzyłbym Lisę, Leilę, jakkolwiek, kurwa, było jej na imię, pochyliłbym ją nad barem, rozszerzył jej nogi i pieprzył mocno. Chcesz tego słuchać? Nadal mnie kochasz?

Zobaczył szok w moich oczach i odwrócił ponownie głowę w stronę księżycy. Na początku nie mogłam się ruszyć. Po prostu stałam tam niezdolna pojąć, co przed chwilą powiedział.

Kiedy wypuściłam oddech, wyrwałam się z otępienia. Przyłożyłam dłoń do klatki. Kurwa to bolało. To było to? Jak mógł mi to powiedzieć. Sądziłam, że znaczę dla niego więcej, niż to.

Z ostatnią myślą w głowie, pobiegłam. Pobiegłam tak szybko i tak mocno, jak mogłam z powrotem do hotelu. Łzy płynęły mi po twarzy, ale mnie to nie obchodziło. Ludzie patrzyli, a ja im pozwoliłam. Nic więcej nie miało dla mnie znaczenia.

Kiedy dotarłam do hotelu, pobiegłam do naszego pokoju, spakowałam się i zesłam pięć pięter niżej do pokoju Lindsay. Zapukałam, mając nadzieję, że była w nim. Na szczęście szybko otworzyła, rozszerzyła oczy, gdy zobaczyła mój stan.

-Czy mogę zostać z tobą dzisiaj?

Lindsay szybko przytaknęła głową i zesła z drogi, żeby mnie przepuścić.

Zawsze wiedziałam, że Hunter i ja zerwiemy. Zawsze wiedziałam, że nigdy nie możemy podążyć drogą, którą zmierzaliśmy.

Po prostu nie wiedziałam, że to się skończy się w ten sposób.

## Rozdział 26

Lindsay siedziała ze mną tej nocy, kiedy wylewałam przy niej moje serce. Słuchała uważnie i dawała właściwe odpowiedzi w odpowiednim czasie. Jednak nic nie może zabrać dziury w moim sercu. Słowa Huntera bolały. Bolały bardziej, niż cokolwiek, czego doświadczyłam w życiu. To było gorsze, niż ręka mojej matki, gorsze niż nóż, którym mnie cięła.

Hunter był kłopotami. W rzeczywistości, kolejną ironią było to, że po tym, jak obudziłam się bladym świtem, przebrałam się, opuściłam hotel i zamówiłam taksówkę, która odwiedzie mnie na lotnisko, taksówkarz puścił „Kłopoty<sup>15</sup>” Taylor Swift. Po prostu siedziałam tam ze łzami w oczach, śmiejąc się w głowie, jak głupia byłam zakochując się w nim. Tak... szkoda mnie.

Nie byłam pewna, co mam zamiar zrobić, gdy wrócę do domu. Gdy usiadłam na lotnisku czekając na zmianę moich biletów, rozważałam zadzwonienie do Christiana i zapytanie czy mogę wprowadzić się do niego trochę wcześniej, niż planowałam. Wszystko, czego byłam pewna to to, że nie mogę żyć pod tym samym dachem, co ten mężczyzna. To raczej zabiłoby mnie.

-Señorita mamy lot dla ciebie za dwie godziny. Chcesz, żebym zarezerwowała go dla ciebie?

Westchnęłam z ulgą i uśmiechnęłam się. -Tak proszę.

Popatrzył na mnie przez chwilę, a ja wiedziałem, że widział coś. Co to było, nie wiem, ale posłał mi pół uśmiech. Uśmiech, który sprawił, że myślałam, że on wiedział wszystko. Czy byłam taka łatwa do odczytania? Naprawdę?

Po kilku minutach, sprawdziłam moją walizkę i on wręczył mi bilet z powrotem. -Lot jest o dziesiątej pięć. Szczegóły odlotu pokażą się na wszystkich dostępnych ekranach wylotów wokół lotniska. Miłego lotu.

Kiwnęłam głową z uśmiechem. -Dziękuję ci.

Złapałam torebkę i bilet i poszłam zamówić kawę. Dopiero wtedy, gdy siedziałam tam pijąc, zdałam sobie sprawę, że nie jadłam nic od wczorajszego lunchu.

Jakby wiedząc o tym, mój żołądek zawarczał w proteście, ale czułam się chora. Nie mogłam nawet myśleć o położeniu jedzenia obok ust bez chęci zwymiotowania.

Znowu poczułam łyzy, ale zdusiłam je. Ostatnim miejscem, gdzie chcę płakać jest środek lotniska. To nie powstrzymało jednej łyzy przed spadnięciem, która podążyła za kolejną i kolejną, aż zrobiło się tak źle, że włożyłam okulary, aby ukryć moje oczy.

Mentalnie skopałam swój tyłek ponownie. Jak mogłam tak naprawdę być aż tak głupia? Jak mogłam pozwolić zakochać się w nim, gdy wszystko, czym byłam dla niego to zabawka do pieprzenia? Podobnie jak Lucy ostatniej nocy, byłam po prostu okazją, aby się zrelaksował. Nie miałam wątpliwości, że wkrótce znajdzie inną Lucy i dokończy to, co zaczął. Byłam zadowolona, że byłam z dala od niego. To było prawdopodobnie dobrą rzeczą, że wszystko zmierzało w takim kierunku. Musiałam tylko skupić się na powrocie do domu. Potem będę musiała spróbować ruszyć z moim życiem, najlepiej, jak mogłam.

Nie byłam pewna, jak długo tam siedziałam, ale głośny hałas pikania zabrzmiał w głośnikach, sprawiając, że podskoczyłam. Następnie głos przemówił: -Ostatnie wezwanie do lotu dwa-cztery-dwa.- Zmarszczyłam brwi, myśląc, że brzmiał znajomo. Kiedy sprawdziłam mój bilet, na pewno to był mój samolot.

W ślepej panice pobiegłam w stronę bramki odlotów i gdy przeszłam przez kontrolę bezpieczeństwa, pobiegłam w kierunku bramki sześć. Na szczęście, gdy tam dotarłam, wciąż była tam kolejka na około pięciu ludzi. Czekałam w linii, aż nastąpiła moja kolej. Pani uśmiechnęła się do mnie, a ja wręczyłam jej mój bilet.

-AJ.

Spojrzałam na panią, a ona spojrzała na mnie. Łzy napłynęły ponownie do oczu i mogłam zobaczyć jej współczucie.

-AJ, proszę spójrz na mnie.

Wzięłam gwałtowny wdech, nie chcąc się odwrócić, ale jednocześnie byłam zdesperowana to zrobić. Pani widziała, w jakim jestem konflikcie i położyła dłoń na mojej. -Masz dwie minuty, w porządku?

Kiwnęłam głową, gdy głos Huntera zaskoczył mnie ponownie. -Ona nie będzie potrzebowała dwóch minut. Ona nie wsiada do tego samolotu.<sup>16</sup>

Odwróciłam się. Gdy to zrobiłam, załamalam się. Hunter wyglądał, jak bałagan. Seksowny bałagan, ale mimo wszystko bałagan. Wyglądał, jakby nie spał. Mogę powiedzieć, że był na kacu przez ciemne pręgi pod oczami i zielonkawy odcień cery. Również nie ogolił się tego ranka.

-Wejść na pokład, Hunter. Nie próbuj mnie powstrzymać.

Odwróciłam się, ale Hunter chwycił mnie za ramię. -AJ, proszę, wysłuchaj mnie.

Czułam, że moje nozdrza rozszerzają się w gniewie. -Nie mów do mnie tym imieniem. Nie masz już prawa.

Hunter westchnął i puścił moją rękę. -Wiem. Kurwa, wiem to, AJ. Słuchaj, po prostu mnie

---

<sup>16</sup> Wieeeeeelki powrót dupka. O.

wysłuchaj. Odpuść ten lot i wysłuchaj mnie. Jeśli nadal zechcesz potem odlecieć, upewnię się, że dostaniesz się na następny lot bez kłótni. Obiecuję ci to. Po prostu musisz mnie wysłuchać.

Nie wiedziałam, co robić. Jedna część mnie chciała odejść. On zranił mnie bardziej niż słowa mogłyby to opisać. Otworzyłam się na niego. Po raz pierwszy w historii, obnażyłam duszę tylko dla niego, aby mnie zestrzelił.

Ale z drugiej strony, nadal mi zależało. Hunter właśnie stracił matkę. Oczywiście, że będzie zły, przestraszony, rozczarowany i zraniony. Po pierwsze i najważniejsze, był moim przyjacielem.

-Czy masz pojęcie, jak bardzo mnie zraniłeś? W ciągu ostatnich kilku tygodni, uważałam cię za moje najlepszego przyjaciela. Otworzyłam się na ciebie i powiedziałam ci rzeczy, których nigdy nikomu nie powiedziałam. Czy zdajesz sobie sprawę, jak to boli, że po otwarciu się na ciebie zeszłej nocy, potraktowałeś mnie, jakbym nic dla ciebie nie znaczyła? Że mogłeś powiedzieć mi prosto w twarz, że będziesz pieprzyć jakąś nieznajomą, bo tak właśnie robi wielki Hunter Davenport? - Czułam szloch wydostający się na powierzchnię.

Hunter zrobił krok do przodu, z paniką w oczach. -Nie przespałabym się z tą dziewczyną.- odwróciłam wzrok z obrzydzeniem, ale Hunter chwycił mój podbródek i kazał mi spojrzeć na niego. -Nie przespałem się z nią, przysięgam. Ona nie jest tobą, AJ. Jak mógłbym zniszczyć taką dobrą rzecz?

Spojrzałam mu w oczy i omal się zatraciłam. Wyglądał tak szczere, ale ból wciąż krążył w moich żyłach. -Próbowałeś ze wszystkich sił ostatniej nocy.

Hunter westchnął. -Wiem. Jestem kompletnym fiutem, który nie zasługuje na twój czas.

-Więc, dlaczego prosisz o niego?

Złapał mnie za ramiona. -Ponieważ mamy coś niezwykłego razem. Wiem, że to czujesz, ja też - Hunter uśmiechnął się nagle. -A ponieważ odwołuję się do twojej dobroduszości, AJ. Jesteś moja najlepszą przyjaciółką. Proszę, nie zostawiaj nas w ten sposób. Błagam cię – milczałam przez chwilę, patrząc mu w oczy.

-Proszę pani, obawiam się, że nie mogę zatrzymać dłużej samolotu.

Ciągle obserwowałam Huntera, gdy błagał oczami. Dlaczego musiał wyciągnąć sprawę przyjaźni?

Wojna toczyła się w mojej głowie. Naprawdę nie wiem, co robić. Hunter mógł zobaczyć, jak była rozdarta i panika w jego oczach rosła.

Pokręciłam głową i odwróciłam wzrok. -Nie wiem, czy ja...

-AJ, kocham cię.

Spojrzałam na niego w całkowitym szoku. Czy moje uszy mnie oszukują -Co powiedziałaś?

Hunter przeszukał moje oczy. -Kocham Cię. Poczułem to w ten dzień w lodziarni, ale byłem zbyt uparty, aby coś powiedzieć. Nie wiedziałem, czym jest miłość, AJ. Wiem tylko, jak się czuję, kiedy jestem z tobą. Sprawiasz, że chcę być lepszym człowiekiem. Twoja słodka, czysta natura zmieniła mnie w osobę, z którą wreszcie mogę nauczyć się żyć. Osobę, którą po raz pierwszy lubię. Ty to wszystko sprawiłaś. Sprawiałaś to TY. Jak mógłbym żyć bez tego? Jak mógłbym żyć bez ciebie?

Spojrzałam w jego oczy znowu, łzy zaczęły płynąć, gdy to robiłam. -Proszę pani, naprawdę musimy zamknąć drzwi teraz.

Oczy Huntera błagały mnie ponownie i oczywiście, że poddałam się. Jak mogłam nie zrobić tego po tej małej przemowie? Ostatecznie westchnęłam. -Nie wchodzę na pokład tego samolotu- Hunter wyraźnie się zrelaksował, a ja zwrócił się do pani. -Przepraszam za niedogodności- pani przytaknęła i wyszła, więc odwróciłam się do Huntera

Wypuścił powietrze. -Dziękuję Ci.

-Moja walizka leci z tym lotem.

Hunter uśmiechnął się. -Obiecuję, że zajmę się tym. Bez względu na wszystko. Chodźmy znajdziemy miejsce do siedzenia i porozmawiamy. Mam coś, co muszę ci powiedzieć i muszę powiedzieć to, z co najmniej jedną filiżanką kawy wewnątrz mnie.

-Skacowany?- Spytałam.

-Jak cholera.

Zachichotałam. -Dobrze- posłałam mu wymuszony uśmiech i Hunter tylko pokręcił głową. Przynajmniej niektóre z kolorów wróciły na jego policzki.

Gdy wyszliśmy z sali, Hunter chwycił mnie za rękę. -Nadal jestem na ciebie zła, Hunter. Po ostatniej nocy, nie wiem, czy mogę ci zaufać.

Hunter przytaknął z smutnym wyrazem twarzy. -Wiem i rozumiem. Znajdźmy miejsce, a ja postaram się z całych sił, wyjaśnić ci sytuację, dobrze?

Przytaknęłam. Nie miałam innego wyboru. Jego deklaracja miłości naprawdę wprawiła trybiki w ruch.

Wracaliśmy z hali odlotów i poszliśmy usiąść w kawiarni. Gdy Hunter wypił kilka łyków, westchnął. -Zastraszasz mnie, AJ.- Spojrzałam w górę, w szoku. -Sposób, w jaki sprawiasz, że się czuję... to mnie przeraża. Kiedy dostałem telefon od mojego taty, że moja mama umiera, pierwszą osobą, do której chciałem biec do ty. Od razu miałem to pragnienie, aby dostać się do ciebie, zatonać w twoim ciepłe... Twojej dobroci... Twojej czystości. Ale potem się przestraszyłem. To pragnienie przestraszyło mnie na śmierć. Nie wiedziałem, co robić. Więc po prostu odszedłem.

Szedłem i szedłem i szedłem... aż moje stopy się zmęczyły. Chciałem wrócić do hotelu, ale potem poczułem się winny. Nie mogłem znieść spojrzenia ci w twarz, wiedząc, przez co muszę cię przeprowadzić.

-Więc, jak tchórz, zatrzymałem się, spojrzałem w górę do hotelu, a potem spojrzałem na ten bar na plaży. Miałem zamiar wypić parę drinków, a potem wrócić i przeprosić cię, ale kilka zamieniło się w więcej i im więcej piłem, tym bardziej przekonywałem siebie, że nie jestem ciebie warty. - Zaśmiał się szyderczo. -Właśnie straciłem mamę, topiłem moje smutki ponad tobą. Czułem się kompletną porażką. Właśnie zabiłem moją mamę, a teraz rujnowałem jedyną dobrą rzecz, która została w moim życiu.

Pokręciłam głową z westchnieniem. -Hunter, nie zabiłeś jej.

Hunter uśmiechnął. -Wiem. Jak zwykle, sprawiłaś, że to zobaczyłem. Nadałaś temu sens. Ty masz sens.

Uśmiechnęłam się w pierwszej kolejności. Wtedy przypominałam sobie, co zrobił i co powiedział, a to przyniosło cały ból z powrotem. -Nigdy nie chcę przechodzić przez to jeszcze raz.

Hunter spojrzał na mnie przez chwilę i mogę powiedzieć, że dokładnie wiedział, co mam na myśli. -Wiem i przepraszam. Spieprzyłem, bo to jest jedyny sposób, jaki znam. -Pochylił się i chwycił mnie za rękę. -Ale obiecuję ci z całego serca, że nie ważne jak źle wyglądała ostatnia noc, nigdy nie planowałem przespać się z nią. Oczywiście przez krótką chwilę myślałem o starym Hunterze, ale wtedy oczyściłaś moje myśli. Byłem taki popieprzony, więc płynąłem z prądem. Zbliżyłem się do tej dziewczyny, bo nienawidziłem tego, co ona reprezentowała. Nienawidziłem, że była tak jak ja. Faktycznie miałem nadzieję, że znajdziesz mnie z nią ostatniej nocy, tak abyś zobaczyła jaką osobą jestem... albo... byłem. Wiem, że nie jestem już tamtym człowiekiem. Byłem głupim idiotą. Spieprzyłem coś dobrego w moim życiu, bo nie sądziłem, że zasługuję na ciebie - przebiegł palcami po włosach. -Kurwa, ja nawet nie wiem, czy to co robię ma jakiś cholerny sens.

Przytaknęłam. - Wykonujesz kawał dobrej roboty.

Spojrzał na mnie z uśmiechem. -Widzisz, to dlatego, że jesteś tu dla mnie, AJ. Znasz mnie lepiej, niż ja znam siebie.

Prychnęłam śmiechem. -Myślę, że mogę powiedzieć to samo o tobie względem mnie.

Hunter ścisnął moją rękę. -Zobacz, dlatego należymy do siebie. Bo bez siebie, jesteśmy zaledwie dwiema osobami próbującymi istnieć. Z tobą, czuję, że wreszcie należę do kogoś.

Spojrzałam mu w oczy i poczułam łzę spływającą po mojej twarzy. -Ty jesteś pełen gówna, wiesz to?

Oboje roześmialiśmy się i Hunter otarł moją łzę.



-To dlatego, że wypełnisz mnie kupą gówna.

Oboje znów się roześmialiśmy, a potem zamilkliśmy na chwilę. Wiedziałam, że muszę podjąć decyzję, jak i wiedziałam, że Hunter spodziewał się tego. Dla mnie istnieje tylko jeden wybór. Istnieje tylko jeden wybór, jeśli chodzi o niego.

-Więc co teraz?- Spytałam zamiast odpowiedzieć. Chciałam zaskoczyć Huntera poprzez zrzucenie decyzji z powrotem na niego.

Hunter spojrział na mnie z nadzieją w oczach. -Teraz zabiorę cię z powrotem do hotelu i rozpocznę płaszczanie, aż mi wybaczysz. A potem, kiedy wrócimy do domu, zabieram cię na naszą pierwszą właściwą randkę.

Uśmiechnęłam się, gdy to powiedział. Myśl o prawdziwej randce brzmiała dość fantastyczne, ale stawałam się doskonale świadoma, co straciłam w samolocie. -Hunter, nie mam żadnych ubrań, kosmetyków, nic. - Jedyne co miałam było w mojej torebce, mój paszport, moje pigułki antykoncepcyjne i kilka sztuk gumy do żucia.

-Więc idziemy teraz na zakupy i zbierzemy wszystko, co potrzebujesz. Zadzwońię do chłopaków i dam znać, że nie będziemy wychodzić z nimi przez cały dzień. Chcę spędzić go z tobą. Gdy nadejdzie wieczór, zadecydujesz, co robimy. Pozwolę ci dokonać wyboru dla nas -widział jak promieniałam uśmiechem. - Obiecuję, że wszystko się ułoży. Będę dzwonił do linii lotniczych i załatwię kuriera, który dostarczy ją do firmy taty. Dopilnuję, żeby ktoś przypilnował jej.

Prychnęłam. -Upewnij się, że nie będzie to sekretarka twojego ojca, proszę – nie chciałam, żeby dotykała moich rzeczy.

-Odeszła.

Uniosłam brew. -Odeszła?

Hunter kiwnął głową. -Powiedziałem tacie o tym, jak zachowywała się na imprezie i był zniesmaczony nią. Nie wspominając o tym, że mogła spróbować to gówno z moim tatą, nie było sposobu, żeby zrujnował jego związek z Kat.

-On naprawdę ją kocha, prawda?

Hunter uśmiechnął się lekko. -Nie ożeniłby się z nią, gdyby jej nie kochał.

Przytaknęłam. Wiedziałam to, aż za dobrze. Miałam tylko nadzieję i modliłam się, że była dla niego dobra. Była cholerną matką, ale chciałam, żeby była dobrą żoną dla Mason. Wydawał się być dobrym człowiekiem, który zasłużył mieć dobrą kobietę u swego boku.

-Dobrze, Hunter. Chodźmy. -Wstałam i Hunter wyglądał na niechętnego, więc wskazałam na niego. -To nie znaczy, że ci wybaczyłam. Mówiłeś coś o płaszczaniu się. Potrzebuję płaszczania się.

Hunter wziął ostry wdech i przebił mnie jego zielonymi oczami wypełnionymi żądzą.  
-Kiedy rozkazujesz mi w ten sposób, jak mógłbym odmówić?

Odwróciłam się, by odejść, ukrywając wielki uśmiech na mojej twarzy, gdy szłam. Wkrótce jednak, Hunter dogonił mnie.-Powtórz mi to, kochanie.

Szturchnęłam go. -Hunter, nie bądź obrzydliwy.- Przygryzłam wargę, by ukryć uśmiech, gdy pewna myśl przyszła mi do głowy. -Musisz grać ładnie, Hunter, bo zamierzam odwiedzić wiele przymierzali dzisiejszego dnia - zatrzymałam się, odwróciłam się do niego, a także uwodzicielskim półgłosem szepnęłam.- Bardzo dużo.

Oczy Huntera rozszerzyły się, jak spodki. -Cholera!- Krzyknął. -Jak jeden pasterz powiedział do drugiego, zabierzmy stąd stado -Hunter chwycił mnie za rękę, praktycznie niosąc mnie na postój taksówek na zewnątrz. Wszystko, co mogłam zrobić to pozwolić mu na to. Przez cały czas śmiałam się. Miałam zamiar świetnie się bawić drocząc się z nim dzisiaj.

Gdy byliśmy w taksówce w drodze do sklepów, Hunter zamilkł, a ja patrzyłam na niego przez chwilę. Miałam ochotę go dotknąć, więc wyciągnęłam rękę i chwycił go za dłoń. Kiedy poczuł to, spojrzął na nie i uśmiechnął się do mnie. -Hunter, wszystko w porządku?

To było głupie pytanie do zadania dla osoby, która właśnie straciła matkę, ale musiałam wiedzieć, musiałam mu dać znać, że tu jestem, gdyby mnie potrzebował.

W końcu westchnął ze skinieniem. -Będzie w porządku.

Posłałam mu najpiękniejszy uśmiech, jaki mogłam zaoferować. -Jeśli będziesz mnie potrzebował, jestem tutaj. Chcę tylko, żebyś to wiedział. Jeśli chcesz dać temu upust to jest w porządku. Po to tu jestem.

-Jesteś dla mnie zbyt dobra, wiesz? Nie zasługuję na ciebie.

Mogłam potraktować na poważnie jego stwierdzenie, ale postanowiłam oczyścić atmosferę w tym momencie. Sądzę, że tego potrzebował. -Tak... na pewno dużo płaszczenia się - pokazałam mu język i Hunter się roześmiał.

-Jesteś zbyt cenna, AJ. Może przełożę cię przez kolano, kiedy wrócimy do pokoju.

Zassałam oddech. -Nie, Hunter. Wszystko źle odbierasz. Ty się płaszczysz. Ja daję klapsy. To ty byłeś niegrzeczny, pamiętasz?

Hunter zaśmiał się lekko. Potem pochylił się, by chwycić moją brodę. -Ja nie dostaję lania, kochanie, ja je daję -mrugnął i szybko pocałował mnie w usta. Sprawiając, że zadrżały moje kolana.

-Zachowujesz się, jak samiec alfa.

Hunter zachichotał. -Lepsze być samcem alfa, niż cipką. Dzień, w którym kobieta da mi klapsa będzie dniem, gdy Hunter Davenport odłoży jego pelerynę z penisa.

Wydyszałam. -Oooo, masz pelerynę? Czy mogę zobaczyć?

-Jest niewidoczna.

Moje oczy rozszerzyły się. -Masz niewidzialną pelerynę na fiuta? To cudowne!

Hunter znów się roześmiał. -Na pewno leci, gdy jesteś blisko niego; to pewne. Ale, hej, jestem Panem Orgazmem i tak.

Przewróciłam oczami na komentarz o Panu Orgazmie. -Hmm, nie jestem pewna czy polecę gdziekolwiek, chyba, że jego właściciel zacznie się zachowywać - uderzyłam go w kolano i podziwiałam jego zszokowaną twarz. -Zapnij pasy swojego Bronco, tygrysie. Faza pierwsza płaszczenia się przede mną jest w toku.

## Rozdział 27

Byłam całkowicie wykończona po zakupach. Byłam szczęśliwa, że zdobyłam kilka par spodni Capri, sukienek, topów, spódnic i trochę bielizny, ale Hunter chciał mi kupić cały sklep. Naprawdę podobało mu się chodzenie i mówienie rzeczy typu: „Sądzę, że wyglądałabyś w tym seksownie” i „Twoje nogi wyglądałyby w tym cholernie fantastycznie”. Moim ulubionym było „Będę twardy na samą myśl, że to nosisz”. To było dość zabawne pooglądać go.

Po zakupach, Hunter zabrał mnie na pizzę, bo myślałam, że zemdleję, gdybym nie zjadła czegoś. Hunter również potrzebował lekarstwa na kaca. Pomimo, że starał się być uprzejmy, wiedziałam, że cierpi przez cały czas.

Kiedy się najedliśmy, Hunter i ja poszliśmy do apteki po przybory toaletowe. Gdy tam byliśmy, kupił jeszcze kilka prezerwatyw. Starał się ukryć ich kupno, ale nie był wystarczająco podstępny. Hunter na pewno nie mógłby pracować, jako szpieg pod przykrywką.

Ostatnią rzeczą, którą kupiliśmy w drodze powrotnej była walizka do przechowywania wszystkich moich nowych ubrań. Było już po obiedzie i było coraz bardziej gorąca. Gdy wróciliśmy z torbami i walizką, spotkaliśmy wszystkich przy barze. Pomachali do nas, więc poszliśmy się do nich przyłączyć.

-Wszystko w porządku?

Spojrzałam na Lindsay i uśmiechnęłam się. -Wszystko jest teraz dobrze, dzięki.

Darren pokręcił głową. -Wszyscy martwiliśmy się o ciebie w nocy, kolego. Mogłeś zadzwonić.

Hunter wyglądał na upokorzonego. -Tak mi przykro. Po prostu nie mogłem poradzić sobie ze sprawami, ale teraz jest dobrze.

Darren uśmiechnął. -Jesteś pewien?- Hunter przytaknął. -Dobrze, chodź i dołącz do nas na drinka.

Hunter zeszywniał. -Faktycznie mieliśmy iść odpocząć przez chwilę. Oboje jesteśmy wykończeni.

Trąciłam Hunter. -Możemy zostać na jednego drinka.

Wyglądał niepewnie. -Jesteś pewna?- skinęłam głową. -Czego chciałbyś się napić?

Wzruszyłam ramionami z bezczelnym uśmiechem. -Nie wiem. Zaskocz mnie.

Hunter odszedł, pozostawiając mnie, żebym usiadła obok Lindsay. Obok niej był Darren, a

oni trzymali się za ręce pod stołem. Podniosłam brew na nią i spojrzałam na ich dłonie. Tylko wzruszyła ramionami i siorbała swojego drinka.

-Więc udało ci się ułaskawić kochasia czy on to zrobił?

Scott spojrzał na mnie wyczekująco, gdy Hunter usiadł. Już miałam powiedzieć tak, gdy Hunter mi przerwał. - Faktycznie, mam coś do powiedzenia na ten temat.

Zmarszczyłam brwi, a cały stół umilkł. Gdy już miał coś powiedzieć, kelner podszedł i zaczął wyciągać korek z butelki szampana. I przyszła kelnerka z kieliszkami.

Spojrzałam w stronę Hunter i pochylił się, aby szepnąć: -Najpiękniejsza kobieta na świecie powiedziała mi ostatniej nocy, że mnie kocha. Zatem mamy co świętować, prawda?

Uśmiechnęłam się jak idiotka, gdy Hunter spojrzał na mnie uważnie. Boże, był cholernie wspaniały. Zdarzały się momenty jak ten, że mogłam zrobić najbardziej niewypowiedzianie, szalone rzeczy dla niego.

Gdy rozlano szampana, położyłam rękę na nodze Huntera i podniosłam ją w górę, aby dotknąć, jego fiuta. Wyprostował się ze zdziwieniem, a potem jęknął. Czułam, że błyskawicznie twardnieje.

Pochylił się jeszcze raz. -Będziesz miała wielkie kłopoty, gdy dostaniemy się do naszego pokoju.

Odsunęłam się, przygryzając delikatnie wargę. -Och, Hunter kochanie... Liczę na to.

-To wszystko jest w ramach czego, Hunter?

Nasze głowy natychmiast obróciły się do Paula i Hunter od razu się uśmiechnął. Potem zrobił coś, co wstrząsnęło mną. Objął mnie ramieniem i pocałowała mnie na oczach wszystkich.

-Ja pierdołę! Wylądujemy we więzieniu -Hunter odsunął się, uśmiechając się na komentarz Darrena.

-To nie jest jakieś zauroczenie, chłopaki. To dla mnie... jest prawdziwe -przyciągnął mnie bliżej do niego i uśmiechnął się -to jest naprawdę właściwe. Jestem innym człowiekiem.

-Co do cholery? Czy moje uszy mnie oszukują? -Darren zachichotał. -Taaa, miałem przecucie, że wasza dwójka ma się ku sobie, ale nigdy bym na to nie wpadł. Więc wasza dwójka się widuje?

Hunter przytaknął. -To jest dokładnie to, co mówię. AJ jest moją dziewczyną - spojrzał na Scotta, kiedy powiedział to.

Scott zachichotał, podnosząc ręce w powietrze. -Hej, nie strzelaj do mnie. Nie wiedziałem. Ale teraz już wiem - zaczął się śmiać, a każdy podążył jego śladem.

-Czy wasi rodzice wiedzą o tym? - Śmiech zamarł, gdy odwróciliśmy się do Carly. - Co

powiedzą, jeśli dowiedzą się, że wasza dwójka jest ze sobą w ten sposób? Nie będzie to problemem?

Hunter i ja zamarliśmy w naszych miejscach. - Nie powiedzieliśmy im jeszcze. Ayden i ja musimy omówić, jak im to powiemy.

Moje oczy rozszerzyły się, spojrzałam na niego. - Powiemy im?

Hunter uśmiechnął się, pocałował mnie i pociągnął do tyłu. - Nie robimy nic złego, AJ. Jesteśmy dorośli, będą musieli nauczyć się akceptować to.

Po prostu patrzyłam w zdumieniu. Mieliśmy przeprowadzić tę rozmowę w pewnym momencie, ale to nie był właściwy czas.

Nagle Darren podniósł szklaną w górę. - Za brata i siostrę, którzy się pieprzą- roześmiał się salwami śmiechu.

Hunter wstał i wykonał ruch jakby miał zamiar go uderzyć. - Ty mały kawałku gówna!

Darren wciąż śmiał się do rozpuku. Boże, to było żenujące. - Przepraszam stary. Nie mogłem się powstrzymać.

- Cóż, spróbuj - Hunter odpowiedział przez zaciśnięte zęby.

Darren przytaknął - Dobrze, dobrze. Za szczęśliwą parę.

Hunter przytaknął i wszyscy podnieśli szklanki w toast. - Za szczęśliwą parę.

- To brzmi jak się pobierali - Lindsay spostrzegła.

Hunter zakrztusił się szampanem. - Spokojnie, Lindsay.

Przygryzłam wargę, ale nie byłam się w stanie powstrzymać. - Co w tym złego?

Hunter zwrócił się do mnie. - Co w tym złego?

Wzruszyłem nonszalancko ramionami. - W nas pobierających się.

Oczy Huntera rozszerzyły się dziko. Tak trudno było się nie śmiać. - Ale... Ale... To trochę za wcześnie, AJ. - Potem zmarszczył brwi. - Chcesz wyjść za mąż?

Przytaknęłam. - Tak i mieć dzieci od razu. Sądzę, że sześcioro, to miła okrągła liczba.

Hunter przełknął ślinę. - Sześcioro?

- Tak i myślę, że im szybciej weźmiemy ślub, tym lepiej, ponieważ wypchanie sześcioro dzieci zajmie trochę czasu. Nie będę robiła się młodsza.

Usta Huntera opadły. - Masz dziewiętnaście lat.

Przytaknęłam. - Dokładnie. Pomyśl o tym. Sześć dzieci, średnio jedno co półtora roku, a ja będę dobijała trzydziestki do czasu, aż będę spodziewała się naszego szóstego dziecka. Nie chcę być w ciąży po trzydziestce.

Hunter nie mógł się ruszyć. Był nieruchomy wciąż w szoku. Spojrzałam na innych, którzy

byli podobnie zszokowani. Mrugnąłem do nich, a oni wszyscy się uśmiechnęli.

Poklepałam kolano Huntera -Więc, co ty na to, wielki kolego? Gotowy zacząć ćwiczyć dla małego Huntera Juniora?

Zaczynał przybierać zabawny kolor. -Ale ale...

Nie mogłam ciągnąć tego dłużej. Wybuchnąłam śmiechem, a reszta się do mnie przyłączyła. -To było po prostu zbyt piękne, aby tego nie zrobić.

Sztywna postawa Huntera relaksuje się natychmiast. -Żartowałaś ze mnie. Ty mała kokietko. -Pociągnął mnie i pocałował czubek mojej głowy.

-Mogę zrozumieć, dlaczego ją lubisz- Scott mrugnął do mnie i podniósł kieliszek.

-Tak, więc pamiętaj, co powiedziałem, ty mały skurwysynu.

Scott znowu się roześmiał. -Ja tylko stwierdzam obserwację, kolego. Trzymaj penisa w spodniach.

Ścisnęłam udo Huntera. -Mam nadzieję, że nie.

Hunter wystrzelił. -Dobrze, jesteśmy gotowi do wyjścia. Cieszcie się szampanem. -Hunter chwycił mnie pod ramię i pociągnął w górę. -Chodź, AJ. Stałem się nagle zmęczony.

Każdy zachichotał, gdy Hunter gorączkowo próbował złapać wszystkie nasze torby. Podniosłam jedną i pociągnęłam walizkę. - Do zobaczenia później- pomachałam, gdy Hunter pobiegł w kierunku windy. Wszyscy powiedzieli do widzenia, a ja śpieszyłam się, żeby nadążyć za Hunterem.

-Hunter, to było niegrzeczne. Nawet się nie pożegnałeś.

Hunter wcale nie wyglądał na poirytowanego -Dostali butelkę szampana ode mnie, prawda?

Zaśmiałam się. -Taa, co nawiasem mówiąc, było kochane. Cóż przynajmniej ten mały łyk, który udało mi się zrobić.

Hunter uśmiechnął. -Biorąc pod uwagę, że ciągle się przed tobą płaszczę, będę musiał wezwać obsługę hotelową.

Uśmiechnęłam się. -Brzmi świetnie.

Gdy weszliśmy do środka i upuściliśmy torby, Hunter natychmiast sięgnął po telefon i zaczął wzywać obsługę hotelową. Wskoczyłam pod prysznic, bo nie kąpałam się od wczoraj, a byłam cała spocona i lepka.

Kiedy wyszłam, owinęłam się ręcznikiem i poszłam z powrotem do salonu. Na stole stała butelka szampana, truskawki i rozpuszczona czekolada.

Oblizawałam moje usta. -Łał, to wygląda przepysznie.

Hunter spojrzał na mnie w ręczniku. -Wyglądasz przepyszne. Chodź tutaj - skinął na mnie,

abym podeszła i usiadła na jego kolana. Zrobiłam to i patrzyłam, jak chwycił truskawkę, zanurzył ją w czekoladzie i drażnił ją moją dolną wargę. Starłam się ja ugryźć, ale Hunter odsunął się.

-Hunter, proszę.

W jednej chwili poczułam coś twardego uderzającego w mój tyłek. Hunter tylko warknął.

-Jesteś najseksowniejszą żyjącą osobą.

-Wydaje się, że niewidzialny fiut wy dostał się.

Hunter pociągnął mnie w wyniku czego mój tyłek ocierał się o jego penisa. Znow jęknął, tym razem umieszczając truskawkę w moich ustach.

Natychmiast zerwałam się i wskazałam na niego. -Wstawaj, Hunter - Co ciekawe, zrobił jak kazałam, nie marnowałam czasu rozpinając jego koszulę i ściągając jego spodenki. Gdy był zupełnie nagi, popchnęłam Huntera z powrotem do pozycji siedzącej.

Zanurzyłam jeden palec w czekoladzie i dałam go do possania Hunterowi. Gdy zanurzyłam go ponownie... umieściłam go na moim języku i kazałam Hunter pocałować mnie. Hunter jęknął w moje usta.

Odsunęłam się, biorąc trochę więcej czekolady, ale tym razem uklękłam. Jego fiut był twardy i pulsujący. Natarłam jego czubek czekoladą i zaczęłam ją zlizywać.

Hunter chwycił moją głowę. -Kurwa, AJ- byłam tam na chwilę, dając mu całą moją uwagę, dopóki Hunter nagle wstał i chwycił mnie za ramię. -Sypialnia. Teraz.

Chwycił mnie w ramiona, wywołując u mnie pisk, jak mała dziewczynka. Potem rzucił mnie na łóżko, wspiął się na górę i rozszerzył moje nogi. -Dwoje może grać w tę grę.

Jego głowa nagle zanurkował między moje nogi, jego język wirujący wokół mojej łechtaczki. Natychmiast zeszywniałam, odrzucając głowę do tyłu w poduszkę. -O kurwa!- Złapałam prześcieradło, jakbym trzymała się kurczowo życia, jęcząc z każdym przyjemnym liźnięciem.

Gdy dotarłam do punktu bez powrotu, zatrzymałam go. -Hunter, nie.

Spojrzał w górę, z grymasem na twarzy. -O co chodzi?

-Chcę dojść z tobą we mnie- odpowiedziałam bez tchu. Hunter uśmiechnął się ze skinieniem głowy i zszedł z łóżka. Wiedziałam co ma zamiar zrobić.

Zatrzymałam go ponownie. -Nie potrzebujemy ich dłużej.

Oczy Huntera się rozszerzyły. -Jesteś pewna?- skinęłam głową. -Ja pierdołę, AJ. Chyba już wystrzeliłem mój ładunek.

Zaczęłam się śmiać, a Hunter położył się na mnie do pocałunku. Kiedy odsunął się, położył fiuta przed moim wejściem i zaczął pchać do środka.

-Kurwa, to niewiarygodne uczucie.



Podrapałam jego plecy, gdy wsunął się do końca. -Nie wiedziałam, że można to poczuć w ten sposób.

-Cholera, AJ! Dlaczego nie zrobiliśmy tego wcześniej? Myślałem, że nie może być lepiej z tobą, ale, kurwa, w jakiś sposób jest -zaczął się we mnie poruszać, jęcząc, gdy wychodził ze mnie.

Połączenie jego odgłosów z tym, jak go czułam wewnątrz mnie, sprawiało, że mój orgazm szybko się budował. -Hunter, jest niesamowicie. O Boże!

Hunter podkreślił tempo-wchodząc mocniej i szybciej, aż nie mogłam znieść więcej.

- Hunter. Dochodzę - moje ciało zeszywniało tuż przed ogromną ulgą, która we mnie uderzyła. Zaczęłam drżeć i mrowienie przeszło wraz z orgazmem po całym moim ciele. To był najbardziej porywający orgazm, jaki kiedykolwiek miałam. Prawie jakbym wyszła ze swojej skóry.

-Kurwa, AJ. Nie wytrzymam dłużej. Kurwa, czuję cię niesamowicie – po tym doszedł i poczułam jego ciepłą ciecz pędzącą we mnie.

-Whoa... Hunter, poczułam to.

Hunter zaczął się śmiać, a jego oddech był urywany przy mojej szyi. -Naprawdę? Co to za uczucie? - wyciągnął głowę, by spojrzeć na mnie.

-To było naprawdę dobre. To było prawie tak jak byśmy połączyli się odpowiednio po raz pierwszy - skrzywiłam się lekko. -To brzmi tak ckliwie.

Hunter roześmiał się i pochylił się, żeby mnie pocałować. -Doszedłem wewnątrz ciebie. Zdajesz sobie sprawę, jak cholernie seksowne to jest? Kiedy zobaczę, jak inni mężczyźni na ciebie patrzą, będę o tym myślał.

Roześmiałam się głośno. -Hunter, to takie jaskiniowate<sup>17</sup>.

-Jaskiniowate, nie ma nawet słowa.

-Jak i supernis<sup>18</sup>, ale hej - pokazałam mu język.

Hunter przytulił nos do mojego. -Będziesz mieć wiele kłopotów przez te kilka następnych dni. Wiesz to? Samą myśl o części mnie nieustannie będącej wewnątrz ciebie będzie utrzymywać mnie twardym.

Zaśmiałam się myśląc, że był szalony, ale rozważając jego słowa- to będzie ciężkich kilka dni.

---

17 Nasi bohaterowie uprawiają radosne słowotwórstwo -O.

18 super+penis – O.

## Rozdział 28

Następnego dnia po powrocie do domu, odbył się pogrzeb Laury. Hunter poprosił mnie, abym z nim poszła, skoro nikt nie będzie obecny. Mason i mama wciąż byli na ich miesiącu miodowym i wrócą dopiero za kilka dni.

Sama ceremonia była krótka, a wszystko poszło, tak jak można się było spodziewać. Hunter nie płakał. Był cichy i zdystansowany przez cały dzień. Pod koniec tego wszystkiego, wróciliśmy z powrotem do domu i Hunter był nienasycony, uprawialiśmy seks przy każdej możliwej okazji. Wiedziałam, że to był jego sposób radzenia sobie ze wszystkim, więc mu pozwalałam na to. Seks z Hunterem był niesamowity, więc na co miałam się skarżyć?

Następnego dnia rano, Hunter wrócił do bycia jego starą wersją, będącą wrzodem na moim tyłku. Tak jakby pogrzebanie jego matki zakończyło pewien rozdział w jego życiu. Wiedziałam, że nie był z nią blisko, ale byłam pewna, że będą chwile, gdy będzie się smucić. A gdy to zrobi, będę tam dla niego.

Był dzień przed powrotem Masona i mamy. Byłam na zakupach, gdy Hunter radził sobie z czymś dla jego taty w Davenport i Syn.

Muszę przyznać, że chodziłam tanecznym krokiem. Sprawy z Hunterem szły świetnie... genialnie w rzeczywistości. Nigdy nie spodziewałam się, że zakochanie się sprawi, że poczuję się taka pełna życia. Praktycznie nuciłam. Jediną rzeczą, która sprowadziła mnie na ziemię to fakt, że Hunter chciał być szczery z Masonem i moją mamą o naszym związku. Miał wszystko zaplanowane. Gdy tylko im powiemy, przenosimy się do apartamentu. Powiedziałam Hunterowi, że nie chcę spać w miejscu, gdzie miał inne dziewczyny, więc powiedział, że przeniesiemy się do mniejszej sypialni, dopóki nie znajdziemy czegoś innego. Nie byłam na początku, co do tego pewna, ale Hunter mnie przekonał. Zawsze ze mną wygrywał. Wystarczyło, że spojrzał na mnie tymi zielonymi oczami i było po mnie.

-Ayden, hej!

Podskoczyłem, patrząc w kierunku głosu. To był Robert. -Robert, co tu robisz?

Robert wyglądał na urażonego. -Jestem na zakupach, tak jak ty.

Spojrzałam i nie widziałam żadnych toreb z zakupami. - Nic nie kupiłeś.

Wzruszył ramionami. -To bardziej jak oglądanie wystaw.

Ściągnęłam moje usta, ale nic nie powiedziałam. Miałam doskonały dzień, dopóki się nie

pojawił. -Dobrze, miłej reszty zakupów- odeszłam, ale jego głos zaskoczył mnie.

-Podobały ci się twoje wakacje?

Stałam, skuliłam się i zamknęłam oczy. -Tak dziękuję.

Słyszałam jego kroki za mną, kiedy mnie dogonił. -Słyszałem, że Hiszpania jest bardzo ładna o tej porze roku.

Sposób, w jaki mówił, wywołał u mnie ciarki. Jakby szeptał mi to do ucha. -Tak, było bardzo miło. Naprawdę muszę iść - ruszyłam, ale Robert nie złapał aluzji.

-Czy twojemu *bratu* podobało się tak, jak tobie?

Odwróciłam się do niego twarzą. -O czym mówisz?

Robert wzruszył ramionami. -Chciałem tylko wiedzieć, czy był zadowolony z wakacji.

Naprawdę zaczynałam panikować. -Tak. Teraz naprawdę muszę wracać do domu.

Odeszłam, ale głos Roberta był echem w oddali. -Zastanawiam się, co tatuś powie, jeśli dowie się, że wasza dwójka zaszła tak daleko podoba się wam *to*.

Zatrzymałam się jeszcze raz, moje serce biło dziko. Nie mogłam pozwolić mu zobaczyć, jak bardzo dotknęło mnie to, co powiedział, więc zamiast odwrócenia się do niego, krzyknęłam. - Już wie. - Odeszłam. Złapałam kątem oka złowieszczy uśmiech rozprzestrzeniający się po twarzy Roberta, gdy odrzuciłam włosy na plecy.

To było głupie, wiem. Wkrótce będą tutaj, a Hunter i ja wyjaśnimy im wszystko. Robert był po prostu skurwielem, musiałam go zignorować.

Jedyną rzeczą było to, że nie mogłam pozbyć się tego złego uśmiešku z mojej głowy. Robert zrobił coś, a ja miałam przeczucie, że to nie będzie przyjemne.

\*\*\*\*\*

Następnego dnia rano, Hunter i ja przygotowaliśmy się na ich powrót. Chciałam zostać i czekać na ich powrót, ale spanikowana Mandy zadzwoniła do mnie. Hunter kazał mi się nie martwić i jechać zobaczyć się z przyjaciółką. Podrzucił mnie i powiedział, że mam dać znać, kiedy będę mogła wrócić do domu.

Kiedy dotarłam do drzwi, otworzyła je Mandy zanim mogłem zapukać. -Ayden, chodź. Oszaleję.

Zaczęłam panikować. -Co się do cholery dzieje, Mandy?- zamknęłam za sobą drzwi i poszłam za Mandy na górę do jej pokoju. -Gdzie są twoi rodzice?

Mandy odwróciła się do mnie, kiedy dotarliśmy do środka. -Są na zewnątrz. Dlatego musiałam zadzwonić teraz. Nie chcę ich w domu, kiedy ci to powiem.

Wyrzuciłam ręce w górę. -Powiesz mi co?

Mandy zaczęła machać rękami dookoła. -O Boże... Nie mogę w to uwierzyć.

-Co ?!- krzyknęłam.

Zatrzymała się i spojrzała na mnie. -Spóźnia mi się, Ayden. Nigdy mi się kurwa nie spóźnia!

Moje oczy rozszerzyły się. -Cholera.

Skinęła głową, a jej oczy były rozszerzone. - Tak, o cholera. To zdecydowanie kurewskie o cholera.

-Jak długo?

Przygryzła wargę. -Pięć dni.

Cóż, przypuszczam, że to odpowiadało na moje pytanie, czy ona i ten chłopiec Charlie z pracy zrobili to.

-Robiłaś test?- Pokręciła głową. -Masz jakiś?- Znow potrzęsła głową. -Do cholery, Mandy - wyrzuciłem ręce w powietrze i zaczęłam schodzić na dół.

-Gdzie idziesz?

Otworzyłam drzwi frontowe. -Kupić ci test ciążowy. Będę z powrotem za pięć minut. - poszłam w kierunku apteki, która była na szczęście niedaleko. Wzięłam, co potrzebne, zapłaciłam za to i ruszyłam z powrotem w kierunku domu Mandy.

Kiedy otworzyła drzwi, wepchałam jej go w ręce i kazałam jej iść siusiu. Zrobiła to co kazałam, usiadłam i czekałam na jej łóżku. Miałam wrażenie, że minęły lata, nim pojawiła się w końcu w drzwiach.

-I?- zapytałam. Nie mogąc ocenić jej reakcję do tej pory.

Nagle zapiszczała. -Negatywny!- skakała w górę i w dół, i tak jak i ja.

-Nigdy więcej mi tego nie rób, Mandy. Przyprawiłaś mnie o pierdolony zawał serca. Moja mama i Mason dzisiaj wracają - spojrzałam na zegarek. -W rzeczywistości powinny przyjechać jakieś pół godziny temu – na myśl o tym skręciło mi żołądek. Hunter chciał im powiedzieć przy dzisiejszej kolacji.

-Bardzo mi przykro, Ayden. Powinnaś iść.

Pokręciłam głową. -Nie martw się o to. Po to właśnie są przyjaciele, prawda?

Zapytała mnie o wakacje, więc powiedziałam jej. Potem powiedziała mi trochę o Charlie. Wydawała się niemal zachwycona, co było świetne.

Kiedy myślałam, że nadszedł czas, aby się zbierać, próbowałam zadzwonić do Huntera, ale odsyłało mnie do poczty głosowej. Próbowałam kilkakrotnie - bezskutecznie. W końcu poddałam się i zamówiłam taksówkę. Po dziesięciu minutach przyjechała. Pożegnałam się z Mandy i wkrótce jechałam do domu. Przez całą drogę wykręcałam palce. Martwiłam się o nasze wyjście z ukrycia.

Miałam nadzieję i modliłam się, że będę w stanie uciec przed moją mamą, nim zdecyduje, że musi mi nauczkę za bycie puszczałką.

Gdy taksówka podzuciła mnie na miejsce, przeszłam przez bramę. Porsche Masona było przed domem, więc wiedziałam, że byli w domu. Wzięłam kilka głębokich wdechów, gdy dotarłam do frontowych drzwi...i ostatni jeden zanim otworzyłam.

Kiedy weszłam do salonu, ich trójka stała tam. Mama płakała, Mason wyglądał na chorego, a Hunter, jakby był gotowy kogoś uderzyć.

-Co się stało?- spojrzałam na nich wszystkich i na początku nikt nic nie powiedział. Mama po prostu zaszlochała większą ilością łez, a Hunter stał zaciskając pięści.

Ostatecznie, Hunter odwrócił się do mnie. -Powiedz, że to nie jest prawda, AJ.

## Rozdział 29

Moje gardło stało się nagle suche. Próbowałam mocno przełknąć, ale to po prostu sprawiło, że bolało mnie gardło. -O czym mówisz, Hunter?

Hunter zrobił krok do przodu, z pięściami zaciśniętymi po bokach. Wyglądał na gotowego do walki. -Ty i mój tata... powiedz, że to nie prawda, AJ!

Moje usta otworzyły się w szoku. Zaczęłam drżeć i spojrzałam w kierunku Masona szukając pomocy. Spojrzał na mnie nieśmiało.

-Nie patrz na niego kurwa. Odpowiedz mi!

Łzy napłynęły mi do oczu, kiedy gorączkowo starałam się dowiedzieć, w jaki sposób mogliby się dowiedzieć. Co się stało, odkąd poszłam odwiedzić Mandy? Co do cholery mogło się ewentualnie stać?!

Oblizalam moje usta i spojrzałam na Hunter. Widziałam łzy w jego oczach na moje milczenie. Wiedział już, że to prawda, zanim jeszcze otworzyłam usta.

-To było na długo przed tobą i mną. To było na długo przed wszystkim. To stało się ponad rok temu.

Hunter odwrócił się i uderzył o ścianę. -Kurwa!- Podskoczyłam na dźwięk, czując, że łzy spływają w dół mojej twarzy.

-Synu, uspokój się. To było bardzo dawno temu. Nie znaliśmy się.

Hunter spojrzał na ojca. -Nie znaliście się... nie wiedziałeś?! Jak mogłeś, tato? Jak kurwa mogłeś to zrobić? Nie powinienes ożenić się z Kat wiedząc, że przeleciałeś jej córkę. Jak chore to jest?

Skuliłam się, gdy mówił o mnie w taki sposób. On po prostu sprawił, że całość brzmi tak nikczemne. -Hunter, proszę.

Hunter spojrzał na mnie. -Ufałem ci. Mówiłem ci rzeczy o mnie, a przez cały czas śmiałaś się za moimi plecami.

Pokręciłem głową przez łzy. -Hunter, to nie jest prawda. Stało się to tak dawno temu. Mason i ja pomyśleliśmy, że najlepiej będzie po prostu o tym zapomnieć.

Hunter wyglądał na zdumionego. -Po prostu zapomnieć o tym? Jak ktoś kurwa rozsądny może zapomnieć o tym? Pieprzyłaś mojego tatę rok temu, potem poszłaś do mojego łóżka wiedząc o tym?

-Co?- Mason wydyszał.

Hunter spojrzał na niego. -Tak, to prawda, tato. Czy to nie jest po prostu cholernie dobre? Wydaje się, że wszystko zostaje w rodzinie, co?

Moja matka zawyla i uciekla do swojej sypialni. Sprawa się pogarszała.

-Dlaczego mi nie powiedziałaś?- Mason spoglądał to na mnie, to na Huntera.

-Mieliśmy zamiar. Prawda, kochanie? Dopóki ten skurwiel Robert nie przyczepił notatkę do drzwi ujawniając rozmowę waszej dwójki, która miała miejsce przy bramie dwa dni przed twoim ślubem, tato!

Otarłam moje łzy i próbowałam dostać się bliżej Huntera, ale cofnął się. -Hunter, musisz zrozumieć. Nie wiedziałam. Przysięgam. Poznałam twojego tatę w hotelu w moje osiemnaste urodziny. Przez jakiś popieprzony zbieg okoliczności przypadkiem poznałam cię prawie rok później, w innym hotelu. Nigdy nie wiedziałam, kim oboje byliście. Dopiero w dniu, w którym pojawiliście się w domu, aby ogłosić, że będziemy rodziną. - Zrobiłam krok do przodu próbując zbliżyć się do Huntera. -Wiedząc, to co wiedziałam, próbowałam trzymać się od ciebie z daleka, Hunter. Przysięgam, że próbowałam, ale lubiłam cię zbyt mocno. Następnie im bliżej cię poznawałam, tym bardziej zakochiwałam się w tobie.

-Jesteś w nim zakochana?

Odwróciłam głowę do Masona i skinęłam głową. -Tak, Mason. Jestem zakochana w twoim synu. Nie planowałam tego. Przysięgam.

Hunter stał sztywny, ale zamknął oczy. Był zraniony. Mogłam to zobaczyć. Chciałam to zabrać od niego, ale nie wiedziałam czy pozwoli mi na to. Zrobiłam kilka kroków w jego kierunku i uniosłam rękę, by go dotknąć. -Hunter, ja ...

Odsunął się ode mnie. -Odejdź ode mnie, AJ. Nie dotykaj mnie. -Spojrzał mi w oczy. -Nigdy ponownie mnie nie dotykaj.- Podeszedł do drzwi. -Z nami koniec.

Złapałam moją pierś w pięść. Cały mój oddech wydawał się uchodzić ze mnie naraz. Gdy łzy płynęły strumieniami, spojrzałam na przygnębiony wyraz twarzy Masona. -Jak to się mogło stać?

Mason chciał otworzyć usta, ale zamknął je. Jaki był sens powiedzenia niczego? Jaki był sens we wszystkim po czasie?

Wiedziała, że musiałam działać szybko, wystrzeliłam przez drzwi bez słowa i poszłam do swojego pokoju. Chwyciłam walizkę, którą Hunter kupił dla mnie i zaczęłam pakować tyle moich rzeczy ile byłam w stanie. Nie było mowy, że byłabym w stanie mieszkać tu po tym, co się stało. Nie jestem tu mile widziana.

Gdy byłam spakowana, nieśmiało otworzyłam drzwi i wyszłam na korytarz. Wszędzie było niesamowicie cicho, więc udałam się na dół po schodach i po cichu otworzyłam drzwi. Gdy byłam na zewnątrz, zadzwoniłam po taksówkę i poprosiłam o zawiezenie do domu Christiana. Cały czas ściagałam się, wiedziałam, że moje trefne szczęście przyczyniło się do tego końca. Wiedziałam, że zawiodłam, że straciłam jedyną prawdziwą osobę. Która była dla mnie najważniejsza na świecie -mojego najlepszego przyjaciela.



## Rozdział 30

Przez ostatnie dwa tygodnie zostałam u Christiana i przez ten czas nie słyszałam nic od nikogo. Wszystkie wiadomości tekstowe, połączenia oraz wizyty ustały w chwili, gdy Hunter dowiedział się o jego tacie i mnie.

Powinnam była to przewidzieć, ale jak mogłam to zrobić? Powinnam wiedzieć, że Robert mnie szpiegował, ale nigdy nie wiedziałam, że robił to na taką skalę. Oczywiście był tam... podczas ich ślubu... podsłuchując naszą rozmowę. Jak byłam głupia?!

Przez całe dwa tygodnie, nie wyszłam na zewnątrz. Nie rozmawiałam z nikim oprócz Christiana lub Mandy. Byli moją siłą w tym wszystkim, oni wiedzieli, przez co przechodzę. Christian był wsparciem, oferując mi ramię do wypłakania, gdy tego potrzebowałam. W rzeczywistości, siedzieliśmy, rozmawiając o tym co będziemy robić dalej w życiu, kiedy mój telefon zaczął dzwonić.

Kiedy spojrzałam, moje serce poszło w moje usta. To było połączenie z domu, co może oznaczać tylko jedną z trzech rzeczy. Pierwsza, moja mama, druga Mason lub trzecia na co miałam nadzieję, poza wyobraźnią... Hunter.

Kiedy powiedziałam słucham, głos matki pojawił się na linii. -Ayden, jak się masz?

Na początku nie mogłam się ruszyć. Czy to naprawdę moja matka? Brzmiało to strasznie jak ona. Dlaczego była taka przyzwoita? Och poczekaj, może ona po prostu testowała mnie.

-Szczzerze mówiąc, bywało lepiej. A co u ciebie? - zmarszczyłam brwi do Christiana i powiedziałam bezgłośnie słowo mama. Wszystko, co zrobił to było udawanie, że kogoś dusi, a następnie dźga nożem. Tak, był trochę dramatyczny ten nasz Christian.

-Muszę przyznać, że czułam się lepiej. Gdzie mieszkasz?

Westchnęłam. -U Christiana. Słuchaj, mamó, chcę żebyś wiedział, że nigdy nie chciałam....

-Wiem - przerwała. - Szczzerze mówiąc, to wszystko sprawiło, że myślałam o naszej relacji. Że powinnam myśleć najpierw o tobie.

Moja szczęka opadła, a wszystko, co mogłam wymamrotać to: -Okej.

-Wiem, że mieszkasz u Christiana i mogę zrozumieć, że w takich okolicznościach, ale chciałbym, żebyś wpadła na pogawędkę. Może uda mi się gotować ci obiad. Co ty na to? -W pierwszej chwili zawahałam się. Moja mama jest miła, a ja nie przywykłam do tego.

Kiedy nie odpowiedziałam, westchnęła. -Spójrz, mogę zrozumieć, dlaczego jesteś ostrożna

w stosunku do mnie, ale chcę tylko porozmawiać. Szansa na oczyszczenie atmosfery, żeby pogadać. Muszę zrzucić wiele spraw z mojej piersi i nie chcę robić tego przez telefon.

Zamknęłam oczy, zastanawiając się, czy powinnam powiedzieć tak. W końcu poczułam, że muszę. Czuję, że jestem jej winna możliwość wyjaśnić wszystko, jak i ja też byłam winna jej wyjaśnienia.-Okej, dobrze. Kiedy chcesz, żebym wpadła?

Usłyszałam, jak zasysa oddech. -Co z dzisiaj? Ugotuję nowy przepis z curry. Będę też miała butelkę czegoś miłego.

Przygryzłam wargę zastanawiając się, czy Hunter będzie. -Czy Hunter tam będzie?

-Nie. Ani Mason -był smutek w jej głosie i to sprawiło, że poczułam się źle. Byłam przyczyną tego wszystkiego. Rozbiłam rodzinę.

-W porządku, będę tam. O której godzinie? - odruchowo spojrzałam na zegarek i zobaczyłam, była prawie czwarta.

-Powiedzmy około siódmej? Wejdz, kiedy będziesz gotowa. Będę tu.

-W porządku, do zobaczenia później.

Rozłączyłyśmy się, zostawiając mnie twarzą w twarz z Christianem. Patrzył na mnie, jakby chciał powiedzieć, więc co będzie dalej?

-Moja mama zaprosiła mnie na kolację o siódmej wieczorem.

Christian gwałtownie potrząsnął głową i wstał z fotela. -O nie, słodziutka. Nie ma mowy w piekle, że musisz tam pojechać. Jesteś szalona?

Spojrzałam na niego z dezaprobatą. -To tylko kolacja. Chce mi to wynagrodzić.

-Tak, pięścią- wzdrygnęłam się, a on to zauważył. -Niestety, maleńka, ale na pewno możesz zobaczyć, jak podejrzane to wszystko jest? Dowiedziała się, że uprawiałaś seks z jej mężem i dwa tygodnie później ona zaprasza cię na pojedynczą kolację. Kobieta, która zwykła cię bić -podszedł chwytając moje ramię i pokazując mi moje blizny. -Kobieta, która ci to zrobiła.

Spojrzałam w oczy Christiana i zobaczyłam w nich desperację. Troszczył się o mnie. Widziałam to. Chciał, żebym była bezpieczna, ale musiałam to zrobić. Co gorszego mogła mi zrobić?

-Muszę iść i zobaczyć, co powie. Jeśli wywinie kolejny numer, nie postawię nigdy więcej w tamtym domu stopy. Teraz, kiedy nie mieszkam tam, mogę walczyć. Będę walczyć. Jeśli ona śmie mnie uderzyć, będzie to dla niej szok, Christian. Jestem zmęczona siedzeniem i znoszeniem tego. Jestem zmęczona przytakiwaniem i byciem miłą, bo tego ode mnie oczekują. Jeśli ona chce grać w tę grę, to mam zamiar wziąć w niej udział i się postawić. Obiecuję ci to, Christian.

Christian prychnął i usiadł obok mnie. -Nie lubię, kurwa, tego. Wiem, że to twoja matka, ale

ona jest cholernie złą, pokręconą, psychopatką, Ayden. Nigdy nie była dla ciebie miła, więc dlaczego teraz?

Wzruszyłam ramionami. -Nie wiem. Była dla mnie miła od czasu tego - wskazałam na moją rękę i ponownie wzruszyłam ramionami. -Może ona czuje się źle.

Christian prychnął, a potem zobaczył moją reakcję. -Przepraszam, maleńka. Po prostu myślę, że śwynie mogą latać tak daleko jak twoja matka niespodziewanie się zmieniła i martwi się o ciebie. Naprawdę mam nadzieję, że nie o to chodzi -położył rękę na mojej. -Dla twojego dobra.

Uśmiechnęłam się i spojrzałam na zegarek. -Przypuszczam, że lepiej zacznę się przygotowywać. Nie brałam prysznicu od wczoraj.

Christian zmarszczył nos. -Zastanawiałem się, co to za zapach.

Uderzyłam go jedną z poduszek. - Hej, odwołaj to.

Zaczął się śmiać, a ja udałam się pod prysznic. Musiałam przynajmniej spróbować wywrzeć wrażenie, chociaż nie chciało mi się tego robić.

Po prysznicu, mogłam myśleć tylko o Hunterze. Co Hunter robił? Gdzie był teraz? Czy myślał o mnie? Czy tęsknił za mną? Te myśli po prostu wydawały się wirować wokół mojej głowy, aż nie bolało mnie serce i moje ciało pragnęło być z nim. Byłam zraniona jak nigdy przedtem. Wiedziałam, że wszystko to nie było niczyją winą; był to jedynie popieprzony przypadek. Ale Hunter miał rację. Ukrywałam to. Zataiłam to przed nim. I zdradziłam jego zaufanie. Nic dziwnego, że nie dzwonił lub pisał do mnie. Jak mogłam go winić?

Tęskniłam za nim. Tęskniłam za małym ding w moim telefonie, za każdy razem, gdy pisał do mnie. Jego wiadomości tekstowe zawsze były słodkie albo niegrzeczne, ale bez względu na wszystko, zawsze sprawiały, że moje serce drżało.

Gdy zbliżał się czas do wyjścia, zadzwoniłam po taksówkę i wzięłam torebkę; byłam gotowa do wyjścia. Christian wstał i spojrzał na mnie. -Wyglądasz oszałamiająco w tej sukience. Sukienki zawsze ci pasują.

Uśmiechnęłam się. -Dzięki.

Potem chwycił mnie za rękę. -Obiecaj mi, że będziesz do mnie pisać, co pół godziny, gdy dotrzesz na miejsce. Jeśli nie będę miał od ciebie wiadomości, wkroczę do akcji.

Pokręciłam głową. - Christian, nie bądź głu...

Uścisnął mi rękę. - Obiecaj mi, Ayden. Proszę. Dla mnie.

Westchnęłam i spojrzałam mu w szczerze, szczeniące oczy. Nigdy nie mogłam powiedzieć, nie tym oczom. -W porządku. Cokolwiek powiesz, wielki kolego.

Christian uśmiechnął się triumfalnie. -Dobrze Napisz do mnie, gdy tam dotrzesz i co pół

godziny od chwili, gdy tam się znajdziesz, Ayden. Obiecuję, że zrobię coś, gdy tego nie uczynisz.

Zasalutowałam. -Tak jest!

Złapał mnie za policzek i uszczypnął lekko. -Ty bezczelna krowo.

Również złapałam go za policzek. -Mój uroczy głupku!

Oboje zaczęliśmy się śmiać, a potem zatrąbiła taksówka na zewnątrz, ogłaszając swoje przybycie. - Cóż, lepiej już pójść. Do zobaczenia później.

Christian przytulił mnie. -W porządku. Dbaj o siebie i pamiętaj... nie daj się jej nabrać. Nic jej nie zawdzięczasz. Już nie mieszkasz pod jej dachem.

Przytaknęłam. -Wiem.

Wkrótce minęłam drzwi mieszkania i biegłam w dół schodów do czekającej na mnie taksówki. Podałam mu adres i usiadłam na tylnym siedzeniu, gdy nerwy ścisnęły mi żołądek. Wracalam po dwóch tygodniach do domu. Domu, który był wypełniony tyłoma dobrymi i złymi wspomnieniami, że zastanawiałam się czy poradzę sobie z nimi.

Kiedy zatrzymaliśmy się przy bramie, moje tętno skoczyło. Zapłaciłam taksówkarzowi, wysiadłam z samochodu i napisałam do Christiana.

*Ja: Jestem na miejscu. Napiszę do ciebie za trzydzieści minut.*

*Christian: Ok. Powodzenia, słodki tyłeczku. Będę czekać na ciebie. xxx*

Uśmiechnęłam się i włożyłam telefon z powrotem do torebki. Sprawdziłam czas wiedząc, że muszę napisać do Christiana dokładnie za pół godziny. Teraz była siódma, łatwo zapamiętać.

Chciałam zadzwonić do drzwi, ale to było dziwne. Wtedy przypomniałam sobie, że moja matka powiedziała mi, żebym się wpuściła sama. Poszukałam kluczy w torebce. Wszędzie było cicho. Jedyną rzeczą na zewnątrz był Mercedes mamy.

Gdy dotarłam do drzwi, zapukałam z grzeczności i umieściłam klucz w zamku. Kiedy pchnęłam drzwi, przygotowałam się na uderzenie w głowę lub dziką matkę dzierzącą nóż. Nic z tego się nie wydarzyło. Zamiast tego spotkałam całkowicie zmienioną kobietę stojącą w korytarzu... uśmiechającą się do mnie.

-Ayden, jak uroczo cię widzieć-. Wytarła ręce w fartuch i ruszyła do uścisku. Zesztywniałam, starając się jak najlepiej odwzajemnić uścisk.

Kiedy odsunęła się i spojrzała na mnie. -Wyglądasz jakbyś straciła na wadze. Chodź, musimy coś na to zaradzić. -ruchem kazała mi podążyć za nią i zanim to zrobiłam, pokrótce spojrzałam na schody w kierunku pokoju Huntera. Wiedziałam, że go tam nie było, ale to wciąż nie zatrzymało bólu w moim sercu. Naprawdę za nim tęskniłam.

Kiedy zbliżyliśmy się do kuchni, mogłam poczuć zapach curry. -Łał! To pachnie smacznie.

Mama uśmiechnęła się. -To kurczak Jafrezi. Pomyślałam, że chciałabym spróbować czegoś innego dla odmiany.

Usiadłam przy barze śniadaniowym i mama nalala mi wina. -Cóż, nie mogę się doczekać, aby spróbować – sięgnęłam po mój kieliszek. - Dziękuję.

Moja mama uniosła jej kieliszek i stuknęłyśmy je razem. Nigdy nie robiłam czegoś tak prostego z nią przez całe moje dziewiętnastoletnie życie.

-Więc jak się masz? Naprawdę, mam to na myśli?/Naprawdę chcę to wiedzieć?

*Ona pytała mnie?*

Westchnęłam. -Jestem w złym miejscu, aby powiedzieć prawdę. Wiem, że Huntera i ja popełniliśmy błąd zaczynając się spotykać za waszymi plecami, ale naprawdę starałam się z tym walczyć. Kiedy byliśmy razem na wakacjach, powiedziałam Hunterowi, że go kocham, on też to powiedział. Wtedy wiedzieliśmy, że musimy to wam powiedzieć. W rzeczywistości planowaliśmy zrobić to po waszym powrocie z miesiąca miodowego – zaczęłam, aby zobaczyć czy mnie uciszy... może nawet czy rzuci mi kieliszkiem w twarz...ale zamiast tego była spokojna. Nawet wyglądała tak, jakby mi współczuła.

-Muszę być z tobą szczerą. Chciałabym, abyście powiedzieli mi wcześniej. To było bardzo nieprzyjemne dowiedzieć się tego w ten sposób. Całe doświadczenie było bardzo nieprzyjemne. Ale cierpisz... podobnie jak my wszyscy.

Zobaczyłam jej smutne oczy i skrzywiłam się. -Nie nasz na myśli tego co stało się pomiędzy mną i Masonem?

Westchnęła. -Nie rozmawialiśmy od tamtego czasu. Coś takiego trudno przeboleć. Oboje będziemy potrzebować trochę czasu, aby to przeboleć. Teraz nie jestem w stanie nic powiedzieć.

Przygryzłam wargę, zastanawiając się, czy zapytać, ale potem pomyślałam, do diabła z tym. -Widziałaś Huntera?

Pokręciła głową. -Nie. Wyjechał zaraz po tym, a ja nie miałam od niego wieści od tego czasu. Nie zabrał jeszcze swoich rzeczy.

Zamknęłam oczy. -Tak mi przykro z powodu tego wszystkiego. To takie trudne do wytłumaczenia. Zbieżność jest po prostu nierealna. Przysięgam, że nigdy nie wiedziałam. Pamiętasz moją reakcję w dniu, kiedy spotkałam się z nimi. Teraz, wiesz, dlaczego. - pochylałam lekko głowę. -Przypuszczam, że mnie nienawidzisz.

Pokręciła głową. -Nie, oczywiście nie. I nie byłam bardzo spostrzegawcza, jeśli chodzi o ciebie, Ayden, i przepraszam cię za to. -Westchnęła, a następnie wróciła do mieszania sosu.

Rozmawialiśmy o niczym poważnym przez kilka minut, a gdy zrobiło się wpół do siódmej,

napisałam do Christiana.

*Ja: Idzie zaskakująco dobrze. Napiszę o ósmej. xx*

Odkładałam telefon do torebki, a dziesięć minut później, obiad był gotowy. -Idź usiąść w jadalni. Przyniosę to wszystko.

Posłusznie robię to o co poprosiła i poszłam do środka. Jakies pięć minut później moja mama weszła z dwoma talerzami z jedzeniem. Położyła mój i usiadłam na swoim miejscu.

-Dziękuję Ci. Wygląda pysznie.

Uśmiechnęła się. -Mam nadzieję, że ci zasmakuje.- Miała błysk w oku, gdy zrobiła pierwszy kęs.

Uśmiechnęłam się, podniosłam widelec i wzięłam mój pierwszy kęs. To było dobre, ale moja matka zawsze dobrze gotowała. Kiedy spojrzała na mnie wyczekująco, uśmiechnęłam się. -To jest naprawdę dobre, mamo. Powinnaś wpisać to na stałe do swojego jadłospisu.

Roześmiała się trochę. -Och, zrobię tak.

Następnie przesunęliśmy rozmowę na przypadkowe tematy, jak lato, moja szkoła, i jak sprawy szły w jej pracy. To był zaskakująco komfortowe. Wszystko było zaskakujące dla mnie dzisiejszej nocy.

Jak zawsze, nigdy nie powinnam pozwolić obniżyć sobie gardy, gdy pojawiają się podejrzenia. Sprawy stały się dość dziwne, gdy byłam w połowie posiłku. Z jakiegoś powodu, starałam się czyścić moje gardło.

-Czy wszystko w porządku, kochanie?- Zapytała mama, słodko.

Podniosłam rękę do gardła i skrzywiłam się. -Nie wiem. Moje gardło stało się nagle naprawdę suche.

Moja matka wyglądała na zmartwioną. -O jej. Napij się wody?

Kiwnęłam głową, krzywiąc się, gdy wydawało się być jeszcze gorzej. -Tak proszę.

Mama wstała i opuściła mnie, ale dość szybko, moje serce zaczęło bić dziko w piersi. Czułam zawroty głowy i byłam osłabiona. Taka, taka słaba.

Co było ze mną nie tak?

-Oto woda, kochanie.

Jęknęłam. -Dziękuję- próbowałam chwycić wodę, ale wysliznęła się z moich rąk, gdy przewróciłam się na podłogę.

Mama wstała i pochyliła się nade mną. -Och kochana, masz na sobie kawałek ogórka, prawda? Wydaje się, że życie jest po prostu zbyt niemiłe dla ciebie i nie możesz sobie z nim już poradzić. - Poklepała mnie po ramieniu. -Już, już, kochana. Powiem wszystkim, że to jest to, czego

chciałaś. Byłaś zrozpaczona po tym, jak Hunter się zostawił i, jak rozbiłaś małżeństwo twojej matki i jej męża. Każdy zrozumie. -Patrzyłam w rozmyciu, jak wstała i zaczęła sprzątać stół. - Zostawię je tutaj, żeby wiedzieli, że to wszystko twoja sprawka. Żegnaj, moja słodka córko. Mam nadzieję, że zgnijesz w piekle!

Nie zauważyłam tego od razu, ale podniosłam do niej dłoń.... bez słowa błagając ją o pomoc. Nie wiedziałam, dlaczego, ale ona była jedyną, która mogła to zrobić. Umierałam. Mogłam to poczuć. Każdy nerw w moim ciele gasł, a ja wiedziałam, że moje życie wkrótce się skończy.

Moja matka chciała, żebym była martwa.

Moja matka zabijała<sup>19</sup> mnie.

---

19 Czynność się jeszcze nie dokonała więc lepiej mi pasuje zabijała, chociaż w oryginale jest killed O.

# Rozdział 31

*Hunter*

Dwa tygodnie minęły, a ja sądziłem, że poczuję się lepiej.

Ale tak nie było.

Czułem się jak gówno.

Nigdy nie wiedziałem, że przyjdzie czas, kiedy spotkam właściwą dziewczynę. Wiesz... tę, z którą chcesz być nawet bez seksu. Pragnąłem AJ z pasją. Chciałem ją non stop pieprzyć, ale jej bliskość, była tym, czego najbardziej pragnąłem. Pragnąłem być blisko niej. Musiałem być obok niej. Miała czyste serce, które było lekarstwem na moje zainfekowane serce. Nie było wątpliwości, że została stworzona dla mnie. Oczywiście będzie moja. Nie było innego wyjścia.

Ale wtedy mój świat się zawalił. Wystarczyła jedna notatka na drzwiach i zapis pieprzonej rozmowy mojego taty z AJ przy bramie w dniu jego ślubu. Byłem tu kurwa. Obserwowałem ich! Nawet zapytałem AJ, o co w tym wszystkim chodzi, a ona po prostu spojrzała mi w oczy i mnie okłamała. To było jakieś gówno o niej akceptującej mojego ojca w rodzinie. Co za kurewska bzdura.

Jednak tutaj, mijał, kurwa, piętnasty dzień, a ja wciąż chciałem i pragnąłem być z nią. Spędziłem ten czas w penthousie, gdy mój tata postanowił przenieść się do hotelu na jakiś czas mając nadzieję, że wszystko uspokoił się nieco.

Tak... marne, pieprzone szanse.

Próbowałem przeboleć ją. Naprawdę. Nawet umówiłem się z laską i starałem się zaliczyć. Bezskutecznie. AJ zniewoliła mnie. Zrobiła to od dnia, kiedy się spotkaliśmy. Jedyne, co mi pozostało to topić smutki w alkoholu.

Więc zrobiłem to przez większość nocy. Kobiety się nie kwalifikowały, więc dlaczego nie alkohol? Żalсна wymówka, wiem, ale działało. Przynajmniej przez chwilę.

Siedziałem na kanapie i oglądałem *The Breakfast Club*. Kochałem ten pieprzony film. Byłem na części, gdzie Bender pytał Vernona, czy Barry Manilow wiedział, że on najechał na jego szafę, kiedy mój telefon zaczął dzwonić.

Spojrzałem w dół, rozczarowany, że to nie moja AJ. Cholera wie, dlaczego, skoro wciąż z nią nie rozmawiałem. Po prostu tęskniłem za jej głosem. Brakowało mi jej.



Dzwoniła Beth, nowa sekretarka taty. Początkowo miałem zamiar to zignorować, ale coś mi mówiło, żeby odebrać.

-Panie Davenport, tak mi przykro, że przeszkadzam o tak późnej godzinie.

Ścisnąłem nos, gotowy na gówno o jakimś kryzysie w pracy z jednym z naszych klientów.

-Nie przepraszaaj, Beth, o co chodzi?

Westchnęła i zabrzmiała trochę, jak nie w humorze. -Ja naprawdę nie wiem, czy powinnam do ciebie dzwonić, ale dżentelmen brzmiał tak natarczywie. Zadzwoił do biura, ale jak wiesz rozmowy telefoniczne przychodzą do mnie po godzinach. Zostałam poinformowana przez twojego ojca, aby dzwonić tylko w nagłych przypadkach.

Zaczynałem się denerwować. -Ok, Beth, wyduś to z siebie.

-Nazywa się Christian Baker. Brzmiał trochę szalenie, mówiąc szczerze. Wciąż powtarzał, że musisz pojechać do rezydencji Pearsonów. Coś o sprawie życia lub śmierci. Wspomniał imię Ayden i zostawił swój numer. To nie miało żadnego sensu. Majaczył. Dlatego pomyślałam, że lepiej zadzwonię do ciebie.

Moje tętno skoczyło. Coś złego stało się z AJ? -Dobra, daj mi jego numer, Beth. -Ona odczytała dla mnie numer, a ja go zapisałem. Gdy się rozłączyłem, wybrałem numer i chwyciłem klucze, zbierając się do wyjścia.

Po jednym dzwonku, Christian odpowiedział. -Proszę powiedz, że to Hunter?

Zamknąłem oczy. -Tak, to on. Co się do cholery dzieje?

Nagle, Christian zaczął płakać. Znikąd, po prostu zaczął szlochać przez telefon do mnie.

-To Ayden. Poszła do domu matki.

Zmarszczyłem brwi, potrząsając głową. -Więc co do cholery to ma wspólnego ze mną?

-Jej matka jest pieprzoną psychopatką, Hunter. Czy nie widziałeś rany na ramieniu Ayden?

Moje oczy rozszerzyły się, a ja poczułem się chory. -Matka jej to zrobiła?

-Tak!- zapiszczał. -Zrobiła to w noc imprezy. Nie ulega wątpliwości, że dała ci jakąś wymówkę, w jaki sposób się tego nabawiła. Jeśli zauważyłeś jakieś inne blizny u niej, to one też są sprawką jej matki.

Przebiegłem palcami przez włosy, gdy wzywałem windę. -Kurwa! Dlaczego mi nie powiedziała?!

Christian westchnął. -Częściowo dlatego, że się wstydziła, ale także dlatego, że myśli, że na to zasługuje. Ona myśli, że zabiła ojca, Hunter. Została wychowana w tym przekonaniu. Jej matka biła ją tak bardzo, że ona myśli, że jest przyczyną śmierci ojca. Ty i ja wiemy, że to nieprawda, ale Ayden ta myśl niszczy odkąd skończyła sześć lat. - Westchnął ponownie, gdy drzwi windy się

otworzyły. -Musisz tam pojechać. Prosiłem ją, żeby pisała do mnie, co pół godziny, aby upewnić się, że z nią w porządku. Napisała do mnie o siódmej i od tamtej pory nie miałem z nią kontaktu, a powinna napisać do mnie dwadzieścia minut temu. Nie miałem od niej wieści, więc pojechałem do jej domu. Powiedziałem jej... Dałem jej szczegółowe instrukcje, że gdyby nie napisała na czas, to wkroczę do akcji. Nikt nie otwiera drzwi. Coś jest nie tak. Coś jest zdecydowanie nie tak. Proszę powiedz, że możesz przyjechać? Nadal masz klucze do domu, prawda?

Wsiadłem do windy i nacisnął guzik parkingu. -Tak. Jestem w drodze.

## Rozdział 32

Mam wrażenie, że moje usta stoją w ogniu. Takie suche. Potrzebuję wody. Staralam się otworzyć oczy, ale światło je rani. Nie mam innego wyboru, jak tylko zamknąć je ponownie.

*Gdzie byłam?*

Moje ciało zdawało się chcieć spać, ale mój umysł walczył, aby się obudzić. *Po prostu obudź się do cholery w tej chwili!*

Próbowałam ponownie otworzyć oczy i tym razem udało mi się zobaczyć okno, przez które wpadało światło. Staralam się zobaczyć więcej, ale wszystko mnie raniło. Jęknęłam głośno.

- Ayden, dzięki bogu!

Odwróciłam się w stronę głosu i zobaczyłam Christiana siedzącego na krześle obok mojego łóżka.

Czekaj... byłam w łóżku? Jak to się stało?

-Gdzie ja jestem?- Mój głos był trochę zachrypnięty. Czułam się jakby moje gardło było w ogniu.

Poczułam rękę na moim ramieniu. -Uspokój się, Ayden, z tobą w porządku. Musieliśmy zabrać cię do szpitala, a lekarze musieli zrobić ci płukanie żołądka.

Czekaj. Co?

-Co się do cholery dzieje, Christian?

Udało mi się otworzyć w pełni oczy i spróbowałam podnieść się, żeby usiąść. Christian szybko wstał i próbował mnie powstrzymać. -Nie pamiętasz, co się stało? Nie pamiętasz pojechania do domu mamy na obiad?

Wtedy wszystko wróciło do mnie. Ostatnią rzeczą, jaką pamiętałam to siedzenie przy stole i uczucie palącego gardła. Moje serce zaczęło szybciej bić, poczułam się słabo. W następnej chwili, zemdlalam, nie pamiętałam nic po tej chwili.

-Co ona mi zrobiła, Christian? - poczułam łzy, a to raniło moje gardło.

Usłyszałam westchnienie. -Zatrula twoje jedzenie cyjankiem, Ayden. Tak mi przykro. - Czułam, jak pociera moje ramię w pocieszeniu, ale żadna liczba pocierań w ramię, mnie nie pocieszy.

Nie powinnam być zaskoczona, prawda? Moja matka zawsze była lekko popieprzona, więc dlaczego tym razem miało być inaczej?

*Może dlatego, że próbowała cię zabić!*

Ta myśl odbijała się po mojej głowie, nim osiadła na stałe. Czy moja matka naprawdę próbowała mnie zabić?

Powinłam płakać. Chciało mi się płakać, ale łzy nie nadchodziły. Dziwne. Płakałam wiele za Hunterem, ale nie potrafiłam znaleźć w sercu jednej łzy nad faktem, że moja matka mnie nienawidzi tak cholernie mocno, że próbowała mnie zabić.

-Hunter jest w szpitalu. Nie opuścił twojego boku. Jedynym powodem, że go tu nie ma to to, że poszedł po kawę.

Odrzuciłam głowę ku niemu. -Hunter jest tu?

Christian pokiwał głową z uśmiechem. -On był tym, który cię znalazł i uratował. Szczerze mówiąc, interweniowałam, gdy do mnie nie napisałaś. - Pochylił głowę przed ponownym spotkaniem naszych oczu. -Musiałem mu powiedzieć, A. Przepraszam, ale wiedziałem, że coś było nie tak. Musiał wiedzieć, aby mógł pójść do domu i upewnić się, że było z tobą w porządku. Wpuścił nas do domu i znalazłem cię na podłodze. Twoja matka musiała opuścić dom do tego czasu.

Moje oczy rozszerzyły się. -Gdzie ona teraz jest?

-Policja jej szuka.- Jęknęłam. -A to nie wszystko.

Spojrzałam na niego. -Co?

Christian przygryzł wargę. -Prasa zwietrzyła temat. Obozują na zewnątrz szpitala odkąd próbują uzyskać informacje o twoim stanie.

Zamknęłam oczy z jękiem. -Przez lata trzymałam to w tajemnicy, a teraz cały świat wie?

-Tak i powinni się dowiedzieć, AJ.

Spojrzałam w bok, żeby znaleźć głos Huntera i zobaczyłam go stojącego tam z kawą w dłoniach. Wyglądał przystojnie, jak Hunter, jakiego znałam, ale był zmęczony. Jego twarz była wychudzona, oczywiście nie golił się od kilku dni.

-Jak się czujesz?

Jęknęłam. - Jakbym została przejechana przez autobus.

Hunter wskazał na drzwi. -Powiniennem wezwać lekarza. Byłaś nieprzytomna przez kilka dni. Wszyscy zamartwiali się o ciebie.

Chciałam mu powiedzieć, że ze mną w porządku, ale był za drzwiami, zanim zdążyłam cokolwiek powiedzieć. Odwróciłam się z powrotem do uśmiechającego się Christiana. - Co?

-Ten chłopak ma u mnie wzięcie, Ayden.

Prychnęłam. -Nie bądź głupi. Pewnie po prostu jest mu mnie żal. Nienawidzę litości od

ludzi. -Jęknęłam jeszcze raz. -Czy cała Wielka Brytania wie o tym teraz?

Pokiwał głową. -Przepraszam, laska. To było w wiadomościach, tak więc mogę powiedzieć, że więcej niż Wielka Brytania zna twoją historię do tej pory. -Zamilkł na chwilę przed kontynuowaniem. -I mylisz się, tak przy okazji.

Spojrzałam na niego. -Mylę się w sprawie czego?

-Uczuć Huntera do ciebie.

W tej chwili Hunter i lekarz weszli do pokoju. -Panna Pearson, przestraszyłaś nas. -Lekarz w średnim wieku, uśmiechnął się do mnie. Miał siwe włosy, okulary, i bardzo ładne zęby. -Jak się czujesz?

-Obolała- przyznałam.

Lekarz posłał mi nikły uśmiech. -Dobrze, zrobiliśmy ci płukanie żołądka, bo nie wiedzieliśmy, co jest w środku ciebie. Podejrzewaliśmy zatrucie z powodu twojej historii i faktu, że twój przyrodni brat powiedział nam, że zostałaś znaleziona przy stole. Policja pomogła nam szybko i udało się znaleźć ślady białego proszku w twojej kuchni. Po pierwsze, trzeba było leczyć cię z podejrzeniem zatrucia, ale potrzebowaliśmy potwierdzenia tego, co zostało zatrute, nim mogliśmy podać ci inne leki. Byłaś bardzo chora, panno Pearson, ale myślę, że szybki proces myślowy twojego brata przyrodniego, ocalił ci życie. - Uśmiechnął się do mnie, a ja odwróciłam głowę do Hunter. Wyglądał jakby był zagubiony i jednocześnie czuł ulgę.

-Więc, kiedy mogę iść do domu?

Lekarz spojrzał na Hunter, a potem na mnie. Widziałam, co to spojrzenie może znaczyć. Wiedział, co mam zamiar zrobić, gdy tylko wyjdę z tego pokoju.

-Na szczęście udało nam się uratować cię, zanim mogły wystąpić długotrwałe uszkodzenia neurologiczne lub płuc. -Następnie sprawdził moje parametry i przetestował moje wnętrzości. -Myślę, że wszystko idzie dobrze, wyjdiesz za parę dni.

Uśmiechnęłam się. -Dziękuję doktorze.

Pokiwał głową. -Przyślę pielęgniarkę z jakimś jedzeniem za chwilę. Chcemy, abys odzyskała siły. -Potem wyszedł drzwiami, zostawiając mnie, Huntera i Christiana samych w pokoju.

Hunter szybko spojrzał na Christiana. -Czy mogę zamienić słowo z AJ na osobności?

Christian wstał z uśmiechem. -Oczywiście. Muszę wrócić do domu i tak. -Pochylił się i pocałował w czoło i chwycił mnie za rękę. -Bądź silna, Ayden. Nigdy nie chcę przechodzić przez to ponownie.

Zaśmiałam się z jego uśmiechu. -Ja też nie, Christian. To na pewno. -Uścisnął moją dłoń po raz kolejny, odchodząc do drzwi.

-On cię kocha.

Próbowałam usiąść trochę wyżej. -Słyszę to nie pierwszy raz dzisiaj.

Hunter zmarszczył brwi. -Co to jest?

Pokręciłam głową z uśmiechem. -Nic.

Hunter przyszedł i usiadł obok mnie. Sama jego obecność osłabiała mnie, ponieważ był blisko. W istocie tak blisko, że mogłabym wyciągnąć dłoń i dotknąć jego ramię.

-Przypuszczam, że jesteś naprawdę zły na mnie- odwróciłam wzrok, czując się zawstydzona. Robiłam to często ostatnim czasie.

-AJ, jestem zły, ale jestem zły tylko na twoją matkę. Nie ciebie -złapał mnie za rękę... sprawiając, że spojrzałam na niego.- Nigdy na ciebie.

-Przysięgam, że nigdy nie powiedziałam nic, bo po prostu myślałam, że z nią będzie lepiej. Myślałam, że pomimo tego co myślała i robiła mi, kochała Masona. Właśnie to sobie powtarzałam.

Hunter uścisnął moją dłoń. -AJ, nie musisz tłumaczyć mi się z twoich działań. Jesteś tutaj ofiarą. Odwrócił wzrok na chwilę, jakby był zdeglustowany. -Christian powiedział mi, że to się działo od czasu, gdy zmarł twój ojciec. Nikt nie zasługuje, aby być traktowany, jak ty byłaś, AJ. Ona jest twoją matką. Powinna cię kochać.

Na jego słowa, łzy w końcu się pojawiły. Przedtem byłam otępiała. Hunter wydawał się wydobyć to wszystko ze mnie.

-Przepraszam - odetchnęłam. -Za wszystko.

Hunter westchnął i zamknął oczy na chwilę. -Wiem. Chciałbym, żeby tak nie było, ale zdaję sobie sprawę, że sprawy są więcej niż trochę skomplikowane dla ciebie. -Skrzywił się. -Po prostu na chwilę obecna to wszystko jest dla mnie trochę przytłaczające. Potrzebuję czasu. Nie mogę przestać odtwarzać na okrągło tego wszystkiego w mojej głowie.

Wyciągnęłam rękę i dotknęłam jego dłoni. -Wiem, Hunter. Naprawdę. Wystarczy, że będziesz tutaj...jako mój przyjaciel. To wszystko o co proszę.

Odetchnął się z ulgą i uśmiechnął się. -W porządku.

-Dziękuję za uratowanie mi życia.

Uśmiech Huntera był szeroki, choć smutek wciąż był ukryty w tych zielonych oczach.

-Nie wspominaj o tym, AJ.

## Rozdział 33

Wkrótce po tym przyjechała policja i porozmawiała ze mną. To było dziwne uczucie, bo nigdy nie obnażyłam duszy w taki sposób przed nikim. Pewnie, Christian i Mandy wiedzieli, do czego była zdolna moja matka, ale nie wiedzieli o wszystkim. Nie wiedzieli, jaka zraniona byłam w środku i z czym musiałam sobie radzić. Hunter wiedział. Hunter wiedział cały czas, że coś gotowało się we mnie i dlatego na zawsze nazywać go będę moim najlepszym przyjacielem. Nie miałam pojęcia, co może istnieć między nami poza przyjaźnią; byłam po prostu szczęśliwa, że po raz kolejny mam go w swoim życiu.

Jeśli chodzi o matkę, została złapana przez policję podczas próby opuszczenia kraju następnego dnia. To spowodowało wyciek kolejnych nowości po kraju. Czułam, że została naruszona moja prywatność. Nie chciałam tego. Nie prosiłam o to. Hunter próbował mnie ukoić, wyjaśniając, że świat zasłużył na wiedzę, o tym jaką osobą była moja matka. Jak zasłużyła sobie na doświadczenie poziomu przemocy, który ona bez wątpienia zadawała dziecku.

Tak, skrzywiłam się na to stwierdzenie. To było straszne zdanie, a ja musiałam się do tego przyzwyczajać. To było dzieciństwo, do którego byłam przyzwyczajona od wieku sześciu lat, nie znając nic lepszego. Znosiłam jej werbalna przemoc, klapsy, wściekłość, jej znaki wyryte na moim ciele. Było to dla mnie drugą naturą, bo nie miałam innego przykładu. W pewnym momencie, myślałam nawet, że to norma dla dziecka być traktowanym w ten sposób. Przywykłam do tego, bo nie znałam lepszego dorastania.

Wyszłam ze szpitala w towarzystwie prasy i ich pytań. Hunter, Christian i Mason powiedzieli im gdzie ich miejsce. Nawet Mason krzyczał: -Odsuńcie się, pieprzone sępy.

Śmiałam się z tego w samochodzie w drodze powrotnej. Oczywiście, byłam traktowana, jak członek rodziny królewskiej przez nich. Wynajęty samochód z czarnym przyciemnianymi oknami, kwiaty, kartki i życzenia powrotu do zdrowia od ludzi. Miałam świat po mojej stronie... wszystkich z wyjątkiem jednej osoby, której pragnęłam najbardziej. Tak, miałam go przy sobie, ale był daleko... na uboczu. Był tam, kiedy go potrzebowałam, ale nie był w tym samym czasie. To mnie raniło. Po kilku dniach, doszłam do wniosku, że Hunter i ja nigdy do siebie nie wrócimy.

To mnie zdewastowało.

Minęły ponad tydzień odkąd opuściłam szpital, zostałam u Christiana. Mogłam wrócić do mojego domu, ale nie chciałam odwiedzić domu, który mógł być moim ostatnim miejscem

spoczynku. Wiedziałam, że w pewnym momencie muszę się przeprowadzić, ale byłam zadowolona z bycia blisko moich przyjaciół, w pobliżu nowych i dobrych wspomnień... i blisko Huntera.

Odwiedzał mnie każdego dnia, aby upewnić się, że niczego mi nie brakuje. Nawet odbierał telefon, gdy nie było Christiana. Jak prasie udało się dorwać numer telefonu Christiana było tajemnicą, ale byli nieugięci. Miałam ofertę za ofertą, że opowiedzieć swoją historię. Nawet zadzwonił do mnie agent literacki z ofertą. Myślę, że fakt, że mój ojciec był pisarzem, pomógł. Że sprawiłby, że książka byłaby sukcesem. W tej chwili, nie byłam gotowa. Wciąż potrzebowałam czasu.

Christian był ze mną, a ja nie byłam pewna, czy Hunter będzie tu szybko czy nie. Nie zadzwonił lub napisał, a ja nie chciałam go nękać. Nie chciałam być potrzebującą dziewczyną, która ciągle zastanawiała się, gdzie był i czy planował odwiedzenie mnie w tym dniu.

Gdy zadzwonił dzwonek do drzwi, wskoczyłam, wybiegłam przez drzwi salonu, prosto do frontowych. Otworzyłam je zapraszająco, ale to nie był Hunter; to był Mason. Miał na sobie garnitur i trzymał bukiet kwiatów. Wyglądał świetnie, ale mogę powiedzieć, że to nie był łatwy okres dla niego. Jego oczy były zapadnięte, a fioletowe okręgi pod nimi były widoczne.

- Hej - wyszeptał, ledwie słyszalnie.

- Hej - odpowiedziałam.

Podrapał się w głowę, jakby czuł się niekomfortowo. - Mam nadzieję, że nie przeszkadza ci to, że cię odwiedzam. Chciałem cię zobaczyć.

To właśnie wtedy uświadomiłam sobie coś. Mason był w drzwiach Christiana, ale drzwi frontowe były na dole. -Jak się tu dostałeś?

- Sąsiad na dole mnie wpuścił.

Westchnęłam. Nie potrzebowałam tego, kiedy prasa koczowała na zewnątrz mieszkania. Mason mógł być kimkolwiek.

- Wejdiesz? - przesunęłam się, a on ruszył.

- Byłoby miło, dziękuję. - Podał mi kwiaty. - Przyniosłem ci to. Nie byłem pewien, które lubisz, więc pozwoliłem sobie na zakup lilii.

Wzięłam je od niego i powąchałam. -Są piękne, Mason. Dziękuję. - Zamknęłam drzwi, oboje weszliśmy do salonu. Christian był zajęty w kuchni, a ja wiedziałam, że dawał nam trochę czasu sam na sam.

Umieściłam kwiaty na stoliku i zaproponowałam mu miejsce. -Napijesz się herbaty lub kawy? - zaoferowałam.

Mason pokręcił głową. -Nie, dziękuję. To będzie krótka wizyta. Chciałem cię tylko



zobaczyć i dowiedzieć, jak się czujesz. Martwiłem się o ciebie... z tym, przez co przechodzisz...

Uśmiechnęłam się na jego sentyment. Mason był zawsze dobrym człowiekiem. Wiedziałam, że to prawda i czułam się źle, że nie ochroniłam go przed moją matką.

- Przepraszam, że nigdy ci nie powiedziałam. Wciąż myślałam o tym, że traktuje cię o wiele lepiej niż mnie. Wiem, że to nie ma sensu, ale...

Mason odwrócił się do mnie w sposób bardziej bezpośredni i przerwał.

-To ma sens. Przy mnie zawsze zachowywała się, jak idealna matka, idealna kobieta i idealna żona. Muszę przyznać, że czasami myślałem, że była trochę wycofana i cicha. Wydawała się być zestresowana, ale ja po prostu zrzuciłem to na tremę przedślubną. Nigdy bym się z nią nie ożenił, gdybym wiedział, ale nie winię cię, że nic mi nie powiedziałaś. - Zamilkł na chwilę. - Z tego, co mówi prasa, masz z tym do czynienia, od kiedy byłaś dzieckiem?

Przytaknęłam. -Tak. Niestety, dochodziło do tego od czasu do czasu, odkąd zmarł mój ojciec. To nigdy nie było stałe. Prawdopodobnie powinnam wiedzieć, że coś jest nie tak. Nie była jakby to powiedzieć opiekuńcza, była raczej niezbyt wyrozumiała. Przynajmniej tak zachowywała się w ostatnich latach. - Westchnęłam. - Ona zawsze obwiniła mnie za wypadek, więc po prostu przyjąłem to do wiadomości. Gdyby nie były moje urodziny, nie wyszlibyśmy tamtego dnia i nie wpadlibyśmy w burzę.

Oczy Masona się rozszerzyły.

- Miałaś sześć lat.

Zaśmiałam się wiedząc, co miał na myśli. -Tak, miałam.

Potrząsnął głową. -Tej nocy na imprezie, było to...

-Tak. Myślała, że robię jej na złość. Schodziłam jej z drogi, ale wtedy mój wujek się pojawił... potem Robert. To była jedna, wielka katastrofa. Nie prosiłam się o to, ale moja matka nie widziała tego w ten sposób.

Nozdra Masona się rozszerzyły. -Nie prosiłaś się o żadną z tych rzeczy. - Przejechał dłońmi po włosach, a to natychmiast przypomniało mi Huntera. -Tak mi przykro. Powinienem być bardziej spostrzegawczy.

Sapnęłam. -Jak miałaś wiedzieć, co się dzieje? Moja matka była ostrożna, szczerze mówiąc, ja też. Radziłam sobie z jej gównem i byłam ekspertem w ukrywaniu wszystkiego przed ludźmi. Lata praktyki. -Mason widocznie się skrzywił. -Przepraszam. Nie chciałam, abyś poczuł się niekomfortowo.

Mason pokręcił głową. - Nie powinnaś za nic przeproszać. Powinnaś wiedzieć, że wystąpiłem o rozwód. - Kiwnęłam głową i zamilkł na chwilę. Wiedziałam, że próbuje mi coś

powiedzieć. - Ty i Hunter...- Widział moją reakcję i zamarł na sekundę. Kiedy się odprężyłam i przytaknęłam, kontynuował. - Jesteście teraz razem? Nie wiem, bo wciąż nie rozmawia ze mną.

Było mi go żal. Mason nie był niczemu winien, a ja tak. -Szczerze mówiąc, nie wiem, gdzie jesteśmy.

Mason przytaknął. - Naprawdę go kochasz?

To z pewnością zwróciło moją uwagę. Obserwowałam go przez chwilę, ale już wiedziałam, co miałam zamiar powiedzieć.

- Tak.

Odwrócił wzrok i skinął głową, jakby to w końcu odpowiedziało na jego wątpliwości.

- Dobrze.

Ta reakcja zaskoczyła mnie nieco.

- Dobrze?

Mason spojrzął na mnie. - Hunter potrzebuje kogoś w swoim życiu. Kogoś, kto go kocha.

Wyprostowałam się lekko. - I nie przeszkadza ci, że to ja... po tym, co wydarzyło się między nami?

Mason zaśmiał się lekko. - Muszę przyznać, że to jest dziwne dla mnie, ale nie będę zaprzeczał oczywistym uczuciom, które żywicie do siebie. Jeśli chcecie to rozwijać, to kim ja jestem, żeby stać wam na drodze? - odwrócił się i chwycił mnie za rękę. -Tak, sprawy są skomplikowane. I tak, minie trochę czasu, aż każdy z nas przyzwyczai się do tej sytuacji, ale podczas tego krótkiego okresu, gdy mieszkaliśmy razem, poznałem cię, Ayden. Wiem, że masz dobre serce... takie, które zatroszczy się o mojego syna.

Poczułam łzy. - Bardzo mi na nim zależy. Zabierz moja miłość do niego, a on wciąż będzie moim najlepszym przyjacielem. Dodaj miłość i to właśnie sprawia, że nie mogę żyć bez niego.

Mason wypuścił powietrze z uśmiechem. -Ma szczęście, że cię ma.

Zaśmiałam się lekko. -Mam szczęście, że go mam.- *Jeśli będzie mnie chciał.*

Gdy zobaczył w moich oczach to, co musiał, Mason poklepał mnie po ręce i wstał.

- Naprawdę muszę iść.

Kiwnęłam głową i wstałam za nim. -Dziękuję za wizytę.- Zwróciłam się do kwiatów. - I za kwiaty. Są piękne.

Mason uśmiechnął się. - Proszę bardzo. - On podszedł i zaproponował mi uścisk. Przyjęłam ofertę i przytuliłam się do niego, wachając jego kojący zapach. -Dbaj o siebie, Ayden. Mam nadzieję, że zobaczymy się wkrótce.

Westchnęłam, zamykając oczy. -Ja też.

Oboje oderwaliśmy się ode siebie uśmiechnięci, ale potem zauważyłam coś kątem oka. Hunter stał w drzwiach - z zszokowanym i gniewnym wyrazem twarzy. - Powinienem był wiedzieć.

- Odwrócił się, aby wyjść, ale ja i Mason szybko deptaliśmy mu po piętach.

-Czekaj, synu. To nie to, co myślisz.

Odwrócił się gniewnie w drzwiach. Christian stał za nim, bezgłośnie szeptał przepraszam. On był oczywiście tym, który wpuścił Huntera.

-Zostawię was samych.- Christian odszedł, pozostawiając nas w przedpokoju.

-A co to było, tato? Daj spokój. Jak źle to wyglądało, że odwiedzam Ayden i ona przytula się do mojego taty? Normalnie, to nie oznaczałoby niczego, ale po waszej wspólnej historii. - Wpuścił wolno powietrze, ale wiedziałam, że znowu straciłam Huntera. Nie miało znaczenia, że wszystko było zupełnie niewinne/platoniczne.

-Hunter, Ayden właśnie przeszła przez traumatyczne doświadczenia. Bez znaczenia dla naszej historii, dbam o Ayden i oczywiście chciałem ją odwiedzić, aby zobaczyć, czy z nią w porządku. Nie chcesz ze mną rozmawiać. Co jeszcze mogę zrobić?

-Proszę przestańcie- wyszeptałam

-Nie wiem... może ostrzec mnie, że przychodzisz, żebym mógł się upewnić, że nie będzie mnie w pobliżu, gdy tu będziesz.

Nozdrza Masona zafalowały. -Jak mogłem ci powiedzieć, kiedy nie odbierasz telefonu?

-Proszę przestańcie - znów szepnęłam.

-Hmm, nie wiem... spróbować napisać do mnie?!

Mason chciał coś odpowiedzieć, kiedy podniosłam dłoń.

- Przestańcie!- wpuściłam oddech a wraz z nim nadszedł szloch. -Posłuchajcie siebie!- Westchnęłam i pokręciłam głową. Ja jestem tego przyczyną. Rozdzieliłam ich. - Jesteście ojcem i synem. Jesteś jedynymi osobami, które macie i traktujecie się w ten sposób? I przez co? Przeze mnie? Nic nie jest warte rozdzielenia ojca i syna. Nic.

Zapadła śmiertelna cisza... patrzyliśmy się na siebie. Nikt nic nie powiedział, nim nie przemówiłam ponownie, kierując moje przemówienie do Huntera. -Musisz nauczyć się przebaczać ojcu, Hunter. Nie zrobił nic złego oprócz utrzymywania czegoś z dala od ciebie. Było lepiej dla ciebie, żebyś o tym nie wiedział, żeby ominęło cię to całe cierpienie i ból. Tak, wiem, że to coś złego ukrywać coś przed kimś kogo kochasz, ale czasami tak trzeba, żeby oszczędzić emocjonalnego załamania. Twój ojciec kochał moją matkę. Nie zrobiłbyś tego samego, gdyby sytuacja była odwrotna?

Hunter zacisnął zęby i oparł głowę o ścianę. Cierpiał, wiedziałam to, ale on też wiedział, że

moje słowa miały w sobie cień prawdy, bez względu na to, jak wściekły był.

- Pójdę i pozwolę wam porozmawiać. - Oboje spojrzeliśmy na Mason, który patrzył na Huntera. -Synu, proszę skontaktuj się ze mną, kiedy ochłoniesz. - Potem zwrócił się do mnie. -Dbaj o siebie, Ayden. - Uśmiechnął się i podziękowałam mu. Obserwowaliśmy, jak szedł do drzwi. Kiedy je otworzył, pojawiły się błyski fleszy, a kobiecy głos krzyczał: -Panie Davenport, to prawda, że miał pan romans ze swoją pasierbicą? - Drzwi trzasnęły i Hunter i ja staliśmy z szeroko otwartymi oczami, nie mówiąc ani słowa.

Zamknęłam oczy. Nie mogłam w to uwierzyć. Najpierw moja mama, a teraz prasa dowiedziała się o naszej sytuacji rodzinnej. Jak kiedykolwiek mam sobie z tym poradzić? Jakby radzenie sobie z moją matką, nie było wystarczające?

Słyszała westchnienie Huntera. -To nie zadziała, prawda?

Zacisnęłam oczy jeszcze mocniej na chwilę i poczułam nadchodzące łzy. Kiedy zmusiłam się do otwarcia ich, Hunter stał tam patrząc na mnie. Wyglądał tak samo zagubiony jak ja.

Ostatecznie pokręciłam głową. -Nie, nie zadziała.

Starałam się zachować twarz. Desperacko pragnęłam Huntera, ale wiedziałam, że tak długo, jak miał w głowie mnie i jego tatę, nigdy nie przeboleje tego. Chciałam oszczędzić mu i sobie wiele bólu serca. Pomimo faktu, że utrata go zabijała mnie, wiedziałam, że on chciał, żebym go puściła. Musiałam przynajmniej do zrobić dla niego, bo to jest to, co robią najlepsi przyjaciele.

Tak więc, pomimo mojego bólu serca, którego nigdy nie doświadczyłam, trzymałam rękę Huntera i powiedziałam mu, że jest wolny. Powiedziałam, żeby znalazł szczęście i życzę mu wszystkiego, na co zasługuje. Ponieważ troszczyłam się o niego tak mocno, bo był moim przyjacielem, bo kochałam go bardziej niż cokolwiek na tym świecie.

Po tym, jak Hunter usłyszał moją akceptację, wyszedł zabierając ze sobą moje błogosławieństwo. Ale bez względu na to, jak bardzo walczyłam, żeby utrzymać pogodną twarz, to nie zabrało wielkiego bólu, gdy wiedziałam, że traciłam jedynego mężczyznę, którego kiedykolwiek prawdziwie kochałam.

Gdy drzwi się zamknęły, oparłam się o nie... nie będąc w stanie pojąć, jak moje życie znalazło się w takim stanie. Wszystko czego kiedykolwiek chciałam to szczęśliwa, kochająca się rodzina. Hunter tym był.

Straciłam wszystko.

## Rozdział 34

*Rok później*

Po kilku tygodniach płaczu i snucia się po domu, Christian kopnął mnie w dupę i powiedział, że mam przestać być cipką. Musiałam się zebrać do pionu, on upewnił się, że tak będzie, bo nie zamierzał stać i patrzeć, jak marnuję sobie życie. To jego słowa, to był kop, którego potrzebowałam. Gdybym nie miała Christiana, prawdopodobnie pogrążałabym się bardziej i bardziej, aż rozpląnęłabym się pewnego dnia w powietrzu.

W końcu zatrudniłam agentkę i zaczęłam radzić sobie z moją historią, która wyciekła do prasy. Powiedziała mi, że w moim najlepszym interesie jest zająć się tym, żeby ludzi usłyszeli moją wersję historii – prawdziwą. Nie spekulacje, nie hipotezy - moją opowieść. Co naprawdę wydarzyło się za drzwiami rezydencji Pearsonów.

U mamy została zdiagnozowana schizofrenia. Rzeczywiście chorowała na dość ciężki przypadek, który przekazała jej w genach babcia. Wszystko, co o niej wiedziałam to to, że umarła z powodu niewydolności serca parę lat po moim urodzeniu. Matka oczywiście nie chciała ujawnić mi tej ważnej informacji. Ukryła to dobrze. W rzeczywistości, ukrywała to zbyt dobrze. Była na lekach, o czym nikt z nas nie wiedział. Ale czasami nie wzięła tabletki lub piła alkohol z nimi, a wtedy oczywiście przychodziła to mnie. Byłam jej paranoją. Która miała po nią przyjść. Muszę przyznać, że myślałam o moim wujku Pete. Zawsze zachowywał się trochę dziwnie. To sprawiło, że zastanawiałam się, czy też miał przekazaną tę chorobę. Oczywiście po dowiedzeniu się, martwiłam się, że też mogłam ją odziedziczyć, ale mój terapeuta powiedział, że mimo mojej historii i objawów, że cierpię na zespół stresu pourazowego, byłam zdrowa, jak ryba. To była dobra wiadomość, ale to dało mi do myślenia o moim życiu, jako całości. W ten sposób rozpoczęła się moja kariera, jako pisarki.

Gdy opowiedziałam moją historię, wróciłam najzwyczajniej do college'u i zabrałam się za mój ostatni rok. W wolnym czasie, pisałam i ostatecznie zaakceptowałam ofertę wydawnictwa.

Dziesięć miesięcy później moja mama trafiła do sądu za usiłowanie morderstwa. Trwało to przez trzy tygodnie i to były trzy tygodnie piekła. W dniu skazania, mama otrzymała dożywocie za usiłowanie zabójstwa. Miała odsiedzieć, co najmniej dwanaście lat, zanim miała szansę starać się o zwolnienie warunkowe. Była w więzieniu psychiatrycznym.

Prasa, oczywiście miało codzienne użytkowanie i przez to wszystko wróciło do mnie. Byłam przestraszona, że mogłam myśleć o wycofaniu się, ale kolejna gadka motywująca od Christiana dała mi zachętę, której potrzebowałam. Nie mieszkaliśmy już razem. Gdy dom, mój fundusz powierniczy oraz wszelkie inne aktywa, które posiadała niegdyś matka, stały się moją własnością, zostałam bardzo bogatą kobietą. W końcu sprzedałam mój dom rodzinny. Mimo że zawierał wspaniałe wspomnienia, było również wypełniony bardzo złymi. To złamało mi serce, ale nadszedł czas, aby ruszyć dalej.

Dowiedziałam się, że to Robert rozpowiadał plotki na mój temat. Miał czelność zrobić to w ten sposób, jakbym go zdradzała, a tym samym zasłużyłam na wszystko, co mnie spotkało. Ostatnio słyszałam, że jego tata dowiedział się o zajęciach pozalekcyjnych syna z moim udziałem, był tak zażenowany tym, że wysłał go do ciotki w Ameryce. Ucieszyłam się słysząc to, dlatego, że potem faktycznie zostawił mnie w spokoju.

Na szczęście finalnie, wszystko ucichło, ale jedna sprawa była niezmienna; tęskniłam za Hunterem, jak za moim ostatnim oddechem.

W maju ubiegłego roku, zdałam moje egzaminy i to śpiewająco. Zaproponowano mi pracę zaraz po nich w Londynie, pracowałam w zespole dochodzeniowym w sprawie morderstw. Pracowałam tam przez trzy miesiące, a moja książka była na dobrej drodze do publikacji. Wszystko było super - z wyjątkiem jednej rzeczy.

Albo raczej - jednej osoby.

Nie miałam wieści od Huntera od dnia, gdy powiedziałam mu, że puszczam go wolno. Też nie wiem, co u Masona, ale nie oczekiwałam tego. Pomimo odpuszczenia sobie go, wciąż nie mogłam powstrzymać gniewu rosnącego we mnie na myśl, że nigdy nie próbował walczyć o nas. Wiem, że pozwoliłam mu odejść, ale ona nawet nie próbował walczyć. Trzymałam się tej nienawiści, bo to była jedyna emocja, z którą mogłam sobie radzić.

Próbowałam spotykać się z innymi, ale nikt nie dorównywał Hunterowi. Nikt nie był nawet blisko. Przyłapałam się na tym, że porównuje ich do Huntera. Zawsze starałam się znaleźć coś w nich, co dałoby mi jakieś połączenie z nim. Nic nie czułam. Byłam skazana na wieczną samotność, bo nie mogłam przeboleć tego cholernego mężczyzny... bez względu na to, jak się starałam.

Byłam na komisariacie i byłam gotowa pójść do domu. Zebrałam swoje rzeczy, pożegnałam się z wszystkimi, zmierzałam ku wyjściu, gdy zobaczyłam kogoś wchodzącego przez drzwi... to był Hunter. Zobaczenie go od razu sprawiło, że moje serce szybciej zabiło, ale to nie wszystko. Oprócz niego, pod jego ramieniem, była oszałamiająca kobieta. Była blondynką, tak jak ja, z niebieskimi oczami-tak jak ja. Ona nawet wyglądała trochę jak ja.

Stałam, jak wryta i właśnie wtedy Hunter spojrzał w moją stronę. Otworzył usta i przez chwilę staliśmy tam, gapiąc się na siebie. To samo spojrzenie, które zawierało tyle obietnic tyle miesięcy temu. To samo spojrzenie, które prześladowało mnie dzień i noc.

Ostatecznie, wydostałam się z szoku, zrobiłam krok do przodu, tak samo jak Hunter. Uśmiechnął się w moją stronę, a właśnie wtedy jego dziewczyna zauważyła mnie po raz pierwszy. - Ayden, co za niespodzianka.

Widziałam, że jego dziewczyna marszczy brwi, a następnie wyraz, że kojarzy mnie pojawił się na jej twarzy. Oczywiście wiedziała o mnie. Wszyscy wiedzieli. Moja cała dusza została obnażona przed światem. Gdy wyszła moja książka, cały świat mógł poznać moją prawdziwą historię.

-Co tutaj robisz?- uśmiechnęłam się promiennie, chociaż moje serce było zmiążdżone.

-Sally ukradziono torebkę w kawiarni na Berkley Road. Przyszliśmy to zgłosić.

Spojrzałam na Sally, a jej twarz była bez wyrazu. - Przykro mi.

Hunter uśmiechnął się i spojrzał na mój strój. Miałam na sobie niebieską garniturową spódnicę z białą bluzką i wysokimi obcasami. Zauważyłam, że zwlekał zbyt długo przy nogach, a gdy jego oczy wędrowały, nie mogłam powstrzymać pożaru we mnie. Wyglądał po prostu pysznie, jak zawsze z jego ciemnymi włosami, zielonymi oczami w drogim, szarym garniturze. Nie ulegało wątpliwości, że pracował w firmie ojca.

-Dobrze wyglądasz, Ayden. Praca tutaj pasuje do ciebie.

Posłałam mu bezczelny uśmiech i widziałam, że Sally była coraz bardziej wkurzona z każdą minutą. -Też dobrze wyglądasz Hunter. Rozumiem, że pracujesz teraz dla Davenport i Syn?

Przytaknął. -Tak. W końcu nadszedł czas, aby przeboleć wszystko i ruszyć dalej.

Ciągle się uśmiechałam, chociaż w środku cierpiałam. Byłam zadowolona, że wybaczył w końcu ojcu i ruszył dalej, nawet gdy nie był w stanie mi wybaczyć. W rzeczywistości sądząc po Sally stojącej tutaj, Hunter ruszył dalej bez oglądania się za siebie. Ta myśl mnie zabijała.

Gdy nastąpiła niezręczna cisza, wiedziałam, że to był znak dla mnie, żeby stąd wyjść. Nie było mowy, że miałam zamiar stać tu dalej i przysparzać sobie więcej bólu.

-Cóż, lepiej pójdę już do domu. Było miło znowu cię zobaczyć, Hunter. - Spojrzałam na Sally. - Miło było poznać. Dbajcie o siebie. -Nie chcąc uczynić tej chwili bardziej niekomfortową, odeszłam. Mogłam przysiąc, że Hunter chciał coś jeszcze dodać, ale zamknął usta. Tyle wydarzyło się w ciągu ostatniego roku, że myślałam, że skończyłam z nim.

Jak bardzo się myliłam?

Minęło kilka dni, byłam w kawiarni mieszczącej się na tej samej ulicy, co moja praca. Często tu przesiadywałam czytając lub pisząc. Lubiłam ten czas dla siebie... gdy mogłam się odciąć od świata zewnętrznego.

Niestety, ten dzień nie był jednym z nich. Rozmawiałam z moją agentką, a ona głądziła o mojej książce. Wyszła wczoraj i sprawy były trochę zwariowane. Moja ucieczka, aby napić się kawy była oczywiście bezowocna.

- „Utracona rodzina” stała się numerem jeden w Wielkiej Brytanii, jak i w Stanach, Ayden. Gratuluję. Musisz być podekscytowana.

Westchnęłam. Powinnam być, ale tak nie było. Zobaczenie Huntera, wpłynęło na mnie. Ledwo jadłam od tamtego czasu. - Jestem zachwycona. To wspaniała wiadomość, Betsy.

Ona wrzasnęła do telefonu. -Wszyscy już o tym mówią. Opinie o książce są publikowane, co pięć minut. To fantastycznie. Teraz porozmawiajmy o jutrzejszym podpisywaniu książki.

Trajkotała jeszcze trochę, a ja po prostu siedziałam wydając odpowiednie dźwięki. Powinnam się tym zainteresować, być wdzięczna, ale moje serce było zagubione. Ja byłam zagubiona.

Wkrótce skończyłyśmy rozmawiać, a ja siedziałam bezmyślnie wpatrując się w papier przede mną. Chciałam się zmusić do czytania, ale moje oczy nie chciały się skupić. Siedziałam tam, gdy zadzwonił mój telefon, podniosłam go i westchnęłam. Nie chciałam rozmawiać z nikim, ale nie miałam innego wyboru, jak tylko podjąć ten wysiłek. Kiedy zobaczyłam imię. Syknęłam.

*Wrzód na dupie: Wciąż nazywam się Wrzód na dupie?*

Po raz pierwszy od dawna, mały uśmiech wkradł się na moją twarz. Nie miałam serca, aby usunąć ten numer lub jego starych wiadomości.

Siedziałam tam przez chwilę, zastanawiając się, czy odpowiedzieć, ale moja ciekawość wygrała.

*Ja: Tylko, ja to mogę wiedzieć.*

Nie minęło dużo czasu, gdy nadeszła odpowiedź.

*Wrzód na dupie: Z pewnością chciałbym się dowiedzieć.*

Moje oczy rozszerzyły się, a moje tętno wzrosło.

*Ja: Czy Sally nie ma coś do powiedzenia na ten temat?*

*Wrzód na dupie: Nie straciłaś swojej zadziorności, jak widzę.*

*Ja: Nazywam sprawy po imieniu.*

*Wrzód na dupie: Widziałem, że twoja książka była wczoraj wydana. Gratulacje.*

Zauważyłam zmianę tematu i odpowiedziałam.



*Ja: Dziękuję.*

*Wrzód na dupie: Nie możesz ruszyć do przodu z pewnymi sprawami.*

Usiadłam i wpatrywałam się w wiadomość przez chwilę, moje serce przyśpieszyło. Hunter najwyraźniej przeczytał moją książkę, a ja nie wiedziałam, co o tym myśleć. Wiedziałam, że jest taka szansa, że to zrobi, ale nigdy nie sądziłam, że zrobi to tak szybko. A na pewno nie spodziewałam się, że powie mi o tym.

Zdanie to było zarezerwowane dla Huntera. Byłam szczerą w książce pisząc o utracie najlepszego przyjaciela i kochanka. Kogoś, od kogo wiedziałam że nigdy nie będę w stanie odejść. Mój wydawca kochał tę część. Dla mnie to była okazja, aby zamknąć ten rozdział w moim życiu, żeby ruszyć dalej. Dla mojego wydawcy to była historia utraconej miłości, co mogło spotkać każdego, kto ją przeczytał i pragnął żyli długo i szczęśliwie na jej końcu. Ja, niestety wiedziałam, że to nigdy się nie wydarzy.

*Wrzód na dupie: Nie jest tak, jakbyś miała nie wrócić, AJ.*

Moje serce zamarło, gdy patrzyłam na jego zdrobnienie dla mnie. Nie byłam nazywana AJ od czasów Huntera i wiedziałam, że tak miało pozostać.

*Ja: Przeczytałeś ją.*

*Wrzód na dupie: Tak.*

*Ja: Co o niej sądzisz?*

Siedziałam tam przygryzając wargę. Przygotowywałam jakąś błyskotliwą odpowiedź. Zawsze sądziłam, że Hunter może rozzłościć się na mnie za to. Nigdy nie wspomniałam jego imienia, ale on wiedział.

*Wrzód na dupie: Była świetna, solidna historia prosto z serca. Lubię ją. Autorka ma wielki talent, ale zawsze to wiedziałem. Musiała tylko uwierzyć trochę w siebie.*

Uśmiechnęłam się. Hunter zawsze wiedział, jak sprawić, by moje serce się rozpałiło. Już miałam odpowiedzieć, gdy nadeszła kolejna wiadomość.

*Wrzód na dupie: Ja również jestem połączony z autorką w wielki sposób. W rzeczywistości, ona nie wie tego jeszcze, ale wciąż jestem w niej bardzo zakochany.*

Chwyliłam się za klatkę... nie będąc w stanie zrozumieć tego, co czytałam. On ruszył dalej. Wiedziałam to na własne oczy parę dni temu, gdy był ze swoją dziewczyną.

*Wrzód na dupie: Powinnaś być mocno zaskoczona, AJ.*

Zasłoniłam usta, gdy w szoku je otwierałam. Uśmiechałam się, jak idiotka, a tak nie powinno być. Zostawił mnie, kiedy go potrzebowałam. Jeśli już to powinnam zignorować jego wiadomości, żeby mogła ruszyć dalej. Był okrutny każąc przechodzić mi przez to jeszcze raz.

*Ja: Dlaczego to robisz, Hunter? Ruszyłeś dalej. Widziałam to na własne oczy w komisariacie kilka dni temu.*

*Wrzód na dupie: Sally i ja zerwaliśmy. Zobaczenie cię powstrzymało to. Staralem się przeboleć ciebie, AJ. Naprawdę. Skończyłem porównując każdą dziewczynę, z jaką byłem do ciebie. Nigdy bym nie znalazł ciebie w żadnej z nich, prawda, AJ? Bo one nigdy nie będą twoją kopią.*

Myślałam, że moje serce nie może znieść więcej. Jeśli Hunter mówił mi takie rzeczy bez możliwości zejścia się, to znaczyło, że był bardzo okrutny.

*Ja: Nie wiem, co chcesz powiedzieć.*

*Wrzód na dupie: Próbuję powiedzieć, że cię kocham, AJ. Byłem nieszczęśliwy bez ciebie.*

Patrzyłam się w telefon przez chwilę, starając się wymyślić, co odpisać. Jak na kobietę, która napisała książkę na dwieście tysięcy słów, byłam dość milcząca.

*Wrzód na dupie: Wglądasz pięknie.*

Zassałam oddech i zaczęłam rozglądać się po pomieszczeniu. Nie widziałam go wśród pijących kawę. Nieważne, jak bardzo wyciągałam szyję, nic nie widziałam. Wtedy znów usłyszałam dzwonek mojego telefonu.

*Wrzód na dupie: Spójrz w lewo.*

Zrobiłam to, o co poprosił, zauważając tam kącik w kawiarni, którego nie widziałam. Hunter wyszedł z tego rogu z wielkim uśmiechem na twarzy. Wyglądał po prostu pięknie.

Przez chwilę patrzyliśmy się, a potem spojrzał na telefon i zaczął pisać.

*Wrzód na dupie: Pójdź ze mną na randkę.*

Próbowałam ze wszystkich sił ukryć uśmiech, ale nie mogłam nic na to poradzić. Napisałam odpowiedź.

*Ja: Nie.*

Spojrzałam w górę i zobaczyłam, że czyta tę wiadomość. Skrzywił się i zaczął pisać.

*Wrzód na dupie: Wiem, że spóźniłem się o rok z tym pytaniem, ale naprawdę chcę pójść z tobą na randkę, Ayden Pearson. Proszę powiedz tak.*

Położyłam mój telefon na stół, kończąc tym samym tę rozmowę, a Hunter podszedł do mnie wolnym krokiem. Nie odezwał się, jako pierwszy. Odsunął krzesło i usiadł na nim.

-Dlaczego tu jesteś, Hunter?- brzmiałam na bardziej zdenerwowaną, niż być powinnam.

-Myślałem, że wyraziłem się jasno. - Zobaczył wyraz mojej twarzy. - Niewystarczająco jasno? Dobrze. - Oczyszczył gardło i przybliżył krzesło. -Spieprzyłem.- Zaczęłam się śmiać, a on uniósł brew na mnie. -Wiem, że tak, ale powiedziałaś, że lepiej będzie, jeśli się rozejdziemy. Byłaś w tym tak samo, jak i ja.

Wypuściłam ciężkie westchnie. -Tylko dlatego, że myślałam, że tego chciałeś. Myślałam też, że będziesz o mnie walczyć. Myślałam, że może, tylko może, będziesz walczyć dla nas.

Hunter wyprostował się. - Ale powiedziałaś...

-Wiem, co mówiłam, ale powiedzenie czegoś, a mieć to na myśli, to dwie inne rzeczy.

Hunter przesunął dłoń po włosach. Tęskniłam za tym. -Wiec to całe gównno o pójściu własnymi, oddzielnymi drogami było kłamstwem i oczekiwałaś, że będę to wiedział?

-Tak!- Krzyknęłam... trochę za głośno. Kilka osób spojrzało na nas, a ja usiadłam głębiej, krzyżując ramiona.

Hunter zaklął. -Kobiety! Dlaczego jesteście tak cholernie trudne? Mówisz jedno, myślisz drugie i oczekujesz od nas mężczyzn, że będziemy znać cholerną różnicę. Nie czytamy w myślach, wiesz.

Mocniej skrzyżowałam ramiona.. -Chyba nie!- Miałam ogromną chęć nakrzyczeć na niego. Ostatni raz, gdy miałam ku temu możliwość, było to z Hunterem. Zabawne.

-Wciąż masz zdolności do wyprowadzenie mnie z równowagi – tym razem się uśmiechał.

-Myślę, że po prostu mam naturalny urok.- odwzajemniłam uśmiech, uwielbiając tę rozmowę.

Hunter dalej się uśmiechał, ale potem zmarszczył brwi. -Nie używasz swojego naturalnego uroku na kimś innym, w tym momencie, prawda?

Rozluźniłam ręce i pochyliłam się do przodu. -Czy starasz się zapytać, czy obecnie spotykam się z kimś innym?

Pokiwał głową. -Tak.

Odwróciłam na chwilę wzrok. -Nie, w tej chwili nie ma nikogo. Cóż przynajmniej kogoś, z kim poszłam na więcej, niż dwie randki.

Skrzywił się. -Wyglądasz na smutną z tego powodu.

Wzruszyłam ramionami. -To jedna z tych rzeczy. Chyba nikt ci nigdy nie dorówna.

Spojrzałam do niego nieśmiało i zobaczyłam wielki uśmiech samozadowolenia na jego twarzy. Jeden zarezerwowany dla sytuacji, gdy był cholernie z siebie zadowolony. -Nie bądź z tego powodu tak zadowolony.

Wciąż się uśmiechał. - Nie jestem. - Przewróciłam oczami i wstałam z krzesła. -Gdzie idziesz?

Złapałam torebkę, odepchnęłam moje krzesło, chwyciłam moje papiery. - Wracam do pracy.

- Możemy się spotkać po niej?

Zacęłam iść, a Hunter podążał za mną. -Nie.

-Może jutro?

Zwiększyłam tempo i kierowałam się do pracy. - Nie.

-Albo pojutrze?

Doszłam do schodów i zaczęłam się po nich wspinać. -Nie.

-AJ, proszę pójdź ze mną na randkę.

Dotarłam do drzwi, otworzyłam je. Odwróciłam się do Huntera przed wejściem do środka.

-Nie.

\*\*\*\*\*

Wróciłam do mojego gabinetu, aby popracować przez resztę popołudnia, ale oczywiście mogłam myśleć tylko o Hunterze. Nie pomogła kolejna wiadomość, która przyszła godzinę później.

*Wrzód na dupie: To połączenie, które mieliśmy... Nigdy nie miałem tego z nikim innym. Dzieliliśmy coś razem, AJ. Staliśmy się częścią siebie podczas czasu spędzonego w Hiszpanii, pamiętasz? Nie podzieliłem się przedtem sobą w ten sposób z nikim innym i nie zrobiłem tego ponownie. Jesteś dla mnie tym. Nie poddam się, jeśli chodzi o nas.*

Następnego dnia, po moim podpisywaniu książki, dostałam kolejną.

*Wrzód na dupie: Widziałem, że masz nową zawieszka na bransoletce, którą ci kupiłem. To oznacza kolejne szczęśliwe wspomnienie.*

Położyłam telefon na moim biurku w pracy i zaczęłam bawić się bransoletką. Nigdy jej nie zdjęłam, bo jak zwykle, nie mogłam znieść rozłąki z Hunterem w jakikolwiek sposób. Z biegiem czasu, kupiłam kolejną zawieszkę. Czułam wszystko oprócz szczęścia, ale to wspomnienie było jednym z szczęśliwych czasów. To była zawieszka w kształcie literki H.

*Wrzód na dupie: Zgaduję H oznacza gówno<sup>20</sup>?*

Zaczęłam się śmiać i od razu dostałam kolejną wiadomość.

*Wrzód na dupie: Chodź ze mną na randkę.*

*Ja: Nie.*

*Wrzód na dupie: Chcę dodać więcej zawieszek do twojej bransoletki.*

*Ja: Nie.*

*Wrzód na dupie: Mówiłem ci- nie poddaję się.*

Nigdy nie odpowiedziałam na tę wiadomość, ale nie byłam zaskoczona, gdy kolejna wiadomość nadeszła już następnego ranka.

*Wrzód na dupie: Chcę spędzić moje życie wynagradzając ci to, AJ. Zaczynij od pójścia na randkę ze mną.*

*Ja: Nie.*

Już następnego dnia, na moim telefonie była kolejna wiadomość, gdy byłam w pracy.

*Wrzód na dupie: Pamiętasz, jak kiedyś rozmawialiśmy ze sobą przez godziny, a czas zawsze prześlizgiwał się przez nasze palce? Zawsze chciałem spędzić z tobą więcej czasu. Wieczność nigdy nie wydawała się wystarczająca. Chodź ze mną na randkę.*

*Ja: Nie.*

Po pracy następnego dnia, gdy byłam w domu, przyszła kolejna wiadomość.

*Wrzód na dupie: Sprawdź swoją pocztę.*

Zmarszczyłam brwi, zastanawiając się, o co w tym wszystkim chodzi. Wzięłam moją pocztę w drodze do domu, ale wciąż leżała nieotwarta na szafce. Wstałam i zaczęłam przeglądać rachunki, aż natknęłam się na kopertę z odręcznie napisanym adresem.

Przygryzłam wargę i otworzyłam ją, aby zajrzeć do środka. Kiedy wyciągnęłam kartę, zobaczyłam, że to karta podarunkowa na sto dolarów do Johnny's w Aylesbury. Zauważyłam również, że było na niej napisane imię Hunter Davenport. Pomimo, że nie wiedziałam, o co chodzi do cholery, zaczęłam płakać. Łzy nadeszły i zanim się zorientowałam, śmiałam się i płakałam jednocześnie.

Podczas mojej chwili szaleństwa, usłyszałam dzwonek mojego telefonu. Podniosłam go i przeczytałam wiadomość.

*Wrzód na dupie: Dostałem ten kupon pewnego dnia, ale jest tylko jedna osoba, z którą chcę go zrealizować. Jest tylko jedna osoba, z którą mógłbym go wydać. Idź ze mną na randkę.*

Westchnęłam, zamykając oczy. Dlaczego musiał zagrać tą kartą? Używał naszej przeszłości, aby mnie dostać, ale cholera to działało. Moja determinacja słabła z każdą sekundą. Gdy rozważałam odpisanie mu, przyszła kolejna wiadomość.

*Wrzód na dupie: Proszę, AJ*

Przygryzłam wargę, wiedząc, że musiałam odpowiedzieć. Istniała tylko jedna odpowiedź dla Huntera. Jasno postawił sprawę.

Gdy otarłam moje łzy, wzięłam telefon i patrzyłam na niego przez chwilę. Nie miałam innego wyboru, musiałam zakończyć tę lawinę wiadomości tekstowych. Hunter nigdy nie zamierzał się poddawać. Wiedziała to teraz, również wiedział, że nie chcę, żeby się poddał. Hunter zawsze dostawał to, co chciał.

Więc zaczęłam pisać.

*Ja: Dobrze.*

# Epilog

*Dwa lata później*

- Hunter, gdzie mnie zabierasz?

Był piątek i niestety także moje urodziny. Wciąż nienawidziłam moich urodzin, ale Hunter ulecział moje złamane serce, kawałek po kawałku. Nie chciał, żebym była znowu przygnębiona w moje urodziny, więc działał. Miał zamiar skończyć z tym dzisiaj. Miał dla mnie niespodziankę. Nie wiedział, że ja też mam jedną i zamierzałam mu powiedzieć o niej dzisiaj wieczorem.

Pobraliśmy się i tak było od ostatnich trzynastu wspaniałych miesięcy. Wiedziałam, że wciąż byłam młoda, ale z dwoma wydanymi książkami, odnoszącymi sukces i kolejną w drodze, byłam ustawiona do końca życia. W końcu zdecydowałam się opuścić posterunek policji, w którym pracowałam, pomagałam im w razie potrzeby, jako konsultant.

Hunter, z kolei radził sobie wyjątkowo dobrze w Davenport i Syn. Wiedziałam, że tak będzie. Miałam w niego tak dużo wiary, jak on we mnie. Muszę przyznać, że sprawy między nami były trochę napięte na początku. Zajęło Hunterowi, co najmniej sześć miesięcy, aby pogodzić się z faktem, że jego ojciec miał być tak samo w moim życiu, jak i w jego. To nie tak, że mi nie ufał, to było po prostu ze względu na to, jak niewygodna była nasza sytuacja. Mason jednak radził sobie świetnie z całą tą sprawą. W ciągu dwóch miesięcy od mojego pojednania z Hunterem, poznał kogoś i był z nią do tej pory. Poznałam ją, a ona wydawała się naprawdę miła. Mason chciał, żeby sprawy rozwijały się powoli, ale byłam pewna, że było mu pisane małżeństwo.

A jeśli chodzi o moją mamę, wciąż była w więzieniu, leczona z jej schizofrenii. Nie miałam z nią kontaktu i byłam zadowolona z tego. Te rany nadal bardzo bolały. Coś w tym, że matka próbowała mnie zabić sprawiło to. Nie byłam nawet blisko stanu, aby o tym zapomnieć, nie wspominając o wybaczeniu. Zdałam sobie sprawę, że z nią nie było dobrze, ale w tej chwili, toczę wewnętrzną walkę z samą sobą, Hunter powiedział, że powinnam przestać walczyć i dać sobie czas na uporanie się z tym we własnym tempie. Jak zawsze, kocham go za te małe rzeczy. Naprawdę nie wiem, co bym robiła bez mojego najlepszego przyjaciela w moim życiu. Był dla mnie całym światem.

Christian i Mandy byli nadal ważną częścią mojego życia. Mandy, wyglądało na to, że wkrótce wyjdzie za mąż za Charliego z jej pracy. Cieszyłam się, że znalazła kogoś z kim była

szczęśliwa. Natomiast Christian, wciąż cieszył się życiem singla. Myślę, że zaczął chcieć czegoś więcej po zobaczeniu, jak Mandy i ja jesteśmy szczęśliwe. Powiedziałam mu, żeby trzymał się z dala od cukru i wszystko będzie w porządku. Roześmiał się i powiedział:

- Kochanie, ja zawsze dostanę trochę cukru.

I tym zakończył rozmowę. Tak, ciągle był szalony jak kapelusznik, ale kochałam go na zabój.

-Ile razy mam ci powtarzać, że to niespodzianka?- Hunter spojrzał na mnie przez chwilę w samochodzie, po raz kolejny wybuchnął między nami ogień. Jego oczy wciąż mnie przenikały. Wciąż patrzył na mnie, jakbym była jedyną kobietą na świecie dla niego. On sprawił, że czuję... się cenna.

-Dobrze więc, jeśli masz zamiar grać w tę grę, to ja też zacznę – pokazałam mu język i zachichotałam – Też mam dla ciebie niespodziankę, panie Orgazmie.

Hunter odwrócił się do mnie na chwilę z figlarnym uśmiechem. -Och, masz dla mnie niespodziankę, naprawdę?

Przytaknęłam. -Tak. Mam.

- Czy muszę wyłaskotać ją z ciebie? Wiesz, jak bardzo nienawidzę niespodzianek.

Machnęłam na niego ręką. - Skoro ty możesz to i ja też.

- Ach, więc to wet za wet? Widzę. Cóż, być może będę musiał cię dzisiaj przetrzymać wieczorem.

Prychnęłam. - Och proszę. Wystarczy, że na ciebie spojrzę w określony sposób, a ty zedrzesz ze mnie ubranie.

Hunter uśmiechnął się do mnie. -To dlatego, że nie mogę się nacieszyć tobą. Mówiłem ci, jak cholernie seksowna jesteś?

Spojrzałam na niego bezczelnie. -Myślę, że może wspominałeś o tym raz lub dwa.

Nagle Hunter spojrzał przed siebie. -Jesteśmy na miejscu.

Wyrzałam i wszystko, co widziałam to rzędy domów. -Kogo odwiedzamy?

Hunter zaparkował samochód przy parku i spojrzał na mnie. -Zobaczysz za minutę. Naprawdę mam nadzieję, że mnie nie zabijesz za to. - Wysiadł z samochodu, a moje nerwy się napięły. Co do cholery on kombinował?

Hunter obszedł samochód i pomógł mi wyjść z niego. Zawsze był przy mnie idealnym dżentelmenem.

-Zaczynam się naprawdę denerwować – posłałam mu spojrzenie Te, które mówiło, że mi się to nie podoba.

Hunter odchrząknął. Nagle wydał się zdenerwowany. Teraz naprawdę mi się to nie podobało. - Chodź ze mną. Będzie w porządku. - Hunter wziął mnie za rękę i zaprowadził do kamienicy. Zapukał w drzwi i odczekał kilka sekund.

Wkrótce, pani w średnim wieku z ciemnymi włosami i okularami otworzyła drzwi. -AJ, miło cię poznać. Mam tu kogoś, kto cię oczekuje. W rzeczywistości, nie przestaje o tobie mówić! - weszła z powrotem do domu, a ja stałam tam oszołomiona. Po pierwsze nazwała mnie AJ, po drugie kim do cholery ona była?

Odwrociłam się do Huntera, który miał ogromny uśmiech na jego twarzy. -Hunter, co zrobiłeś?

Hunter wskazał, żebym weszła do domu. - Za tobą, kochanie.

Sapnęłam, pokręciłam głową i weszłam do damskiego salonu. Nie byłam pewna, kim ona jest lub co robi, ale ciekawość była silniejsza ode mnie.

W pokoju było ciemno, tylko kilka świec oświetlało rozległą przestrzeń. Był przytulny z kremowymi sofami i jasnopomarańczowymi ścianami. Jakoś od razu poczułam się zrelaksowana.

-AJ, proszę usiądź. Czy chciałabyś coś do picia?

Usiadłam i pokręciłam głową. -Nie, dziękuję. Chciałabym wiedzieć, co się dzieje.

Hunter i pani roześmiali się, gdy wszyscy usiedli, aby poczuć się komfortowo. -Cóż, twój dobry mąż tutaj, skontaktował się ze mną kilka dni temu, aby zorganizować to dla ciebie. Jedyne, co wiem o tobie to twoje imię i nazwisko, Ayden Pearson, i że szesnaście lat temu straciłaś kogoś bliskiego. Kogoś kogo znam jako twojego ojca, Bryana.

Jęknęłam i spojrzałam na Huntera. -Jak ona mogła to wiedzieć?

-Nie powiedziałem jej nic, przysięgam.- Skinął na panią. -To jest Sophia, a ona jest medium.

Szybko zamrugałam kilka razy nie będąc w stanie zrozumieć, co się dzieje. Hunter nigdy nie powiedział mi, że wierzył w tego typu rzeczy.

Jakby czytając w moich myślach, Hunter chwycił mnie za rękę. -Miej otwarty umysł, AJ.

Spojrzałam mu w jego roześmiane oczy i w końcu oderwałam mój wzrok od niego i odwróciłam się do Sophi. Sophia z kolei uśmiechała się, ale potem zmarszczył brwi, kiedy spojrzała na Huntera. -Też kogoś straciłaś. Wyczuwam silną obecność kobiety. Ktoś, kto niesie ze sobą wiele poczucia winy.

Hunter syknął i natychmiast poczułam zacieśniający się uścisk na ręce. -Tu nie chodzi o mnie dzisiejszej nocy. Chodzi o AJ.

Sophia przytaknęła. -Tak, ona to wie i chce, abyś wiedział, jak przykro jej jest... za wszystko.



Chce, żebyś wiedział, że musisz przestać się obwiniać. To Ayden ma rację. Twoja matka była w złym miejscu, gdy umarła. Jeśli nie dałbyś jej pieniędzy, zdobyłaby je gdzieś indziej. Mówi, że musisz nauczyć się wybaczać sobie, bo nie masz, przez co czuć się winnym.

Na tym etapie, w moich oczach pojawiły się łzy. Była dobra. Za dobra. Świadomość, że ja będę następna była ogromna, ale wiedziałem też, że Hunter potrzebował tego usłyszeć. Wiedziałam, że nadal obwinał się o śmierć matki. Bez względu na to ile razy wzruszył ramionami, mogłam wciąż zobaczyć, że się tym przejmuje.

Hunter nadal się wpatrywał, więc ścisnęłam delikatnie jego dłoń. Odwrócił głowę do mnie, uśmiechnęłam się do niego ciepło. Jego ramiona natychmiast się zrelaksowały, gdy odwzajemnił uśmiech.

- Teraz, AJ. Twój ojciec wydaje się mieć na pieńku z tobą, młoda damo – szybko odwróciłam głowę w kierunku Sophi i zadrzałam. To nie brzmiało dobrze.

- On chce wiedzieć, dlaczego ciągle obwiniasz się za jego śmierć. W rzeczywistości, on jest taki zły przez to, że przez cały dzień tylko o tym marudzi - sapnęła i pokręciła głową z irytacją.

Znikąd, wybuchłam śmiechem. Kiedy zaczęłam, nie mogłam przestać. Przez wszystkie lata chciałam dowiedzieć się, co miałby mi do powiedzenia ojciec. Wiem, że to brzmi głupio, ale coś tak prostego, jak marudzenie od taty, sprawiało, że tęskniłam za normalnym życiem. Brakowało mi tego wszystkiego podczas dorastania, byłam szczęśliwa, że miałam na to szansę z Hunterem. W rzeczywistości, nie mogłam przestać się uśmiechać przez łzy.

- On chce wiedzieć, co cię tak śmieszy.

Śmiałam się jeszcze przez chwilę i odwróciłam się do Huntera na moment. Uśmiechał się do mnie. - Nie wiem. To wydaje się takie domowe. Dałabym wszystko, żeby zobaczyć się z ojcem i mieć go krzyczącego na mnie teraz. Wiem, że to brzmi dziwnie, ale to prawda.

Sophia uśmiechnęła się. -Mówi, że jest mu przykro, że przegapił twoje dorastanie, ale jest niezwykle dumny z ciebie.

Dostrzegła łzy pochodzące z uśmiechem. -Powiedział też musisz nauczyć się odpuszczać. Odebrano ci tak wiele twoich urodzin, a on powiedział, że nie wolno ci przegapić kolejnych. On chce, abyś od teraz świętowała w tym dniu. Nie jest to dzień żałoby. - Pochyliła się i chwyciła moją wolną dłoń. - On rozpaczliwie chce, abyś była szczęśliwa. Powiedział, że przeszłaś tak wiele, a on chciał być tam, żeby cię chronić, ale czas odpuścić. Musisz pozwolić mu odejść. On jest szczęśliwy i w dobrym miejscu. Chce, żebyś to wiedziała.

Pociągnęłam nosem, puszczając jej dłoń, ścierając spadające łzy. Zawsze wiedziałam, że mój ojciec troszczył się o mnie. To nigdy nie powstrzymało mojej winy. Nigdy nie powstrzymało

bólu, wiedza, że to z powodu moich urodzin mój ojciec nie żyje. Jeśli mogłabym wybrać każdy inny dzień, ale nie ten jeden, zrobiłabym to. To było coś, czego nigdy nie będę w stanie zmienić, niestety. Ale w tym samym czasie, zyskałam spokój po prostu wiedząc, że mój ojciec był szczęśliwy.

Złapałam nagły szeroki uśmiech Sophi. -Chce także, abyś wiedziała, że aprobeje twojego męża. Żałuje, że nie mógł być tam, aby zaprowadzić cię do ołtarza. - uśmiechnęłam się do Huntera i przytaknęłam. To Christian zaprowadził mnie do ołtarza. To był pierwszy raz, gdy zobaczyłam go w garniturze, wyglądał w nim bosko. Rozpływało się na nim kilka singielek, które był rozczarowane, gdy odkryły, że nie jest zainteresowany kobietami. Nadal było komiczne, oglądać jego rumieniec. Ten dzień nie mógł pójść lepiej. Tęskniłam za jedną osobą w moim szczególnym dniu. Jedna osoba, z którą chciałam przejść przez te drzwi, która wzięłaby moją dłoń i zaprowadziła mnie do rozpoczęcia nowego życia z moim nowym mężczyzną. Jak niesamowite to mogło być?

-Kocha swoją AJ. On chce, abyś o tym wiedziała. - Spojrzałam na Sophię i uśmiechnęłam się, wciąż płacząc. Zamilkła na chwilę, dając mi trochę czasu, aby wziąć głęboki oddech i mocniej spleść palce z Hunterem. Mój Hunter. Miłość mojego życia, który postanowił umieścić więcej szczęśliwych wspomnień na mojej bransoletce. W dniu naszego ślubu, coś nowego było kolejną zawieszka. Zawieszka z numerem dwadzieścia jeden. Miało to oznaczać, ile miałam lat, kiedy wzięłam ślub i dzień. Hunter i ja wzięliśmy ślub rok temu 21 lipca. To był dzień, który będę pielęgnować przez resztę mojego życia.

-Też go kocham. Bardzo mocno. - Patrzyłam w oczy Huntera i uśmiechnęłam się najlepiej jak mogłam. Hunter dał mi specjalny prezent dzisiaj i będę wdzięczna za to. Mam nadzieję, że on też będzie wdzięczny za prezent, którym miałam go obdarzyć.

-On chce, żebyś ruszyła dalej. Bądź szczęśliwa i skończ z żalobą. Pyta, czy możesz to zrobić dla niego - zwróciłam się do Sophii i skinęłam głową z uśmiechem. Uśmiechnęła się. -Dobrze. Mówi, że może odejść, jako szczęśliwy człowiek. -Odwróciła wzrok na chwilę i zmarszczył brwi. Potem odwrócił się do mnie z największym uśmiechem. -Ma także bezpośrednią wiadomość. Do waszej dwójki. - Hunter i ja spojrzeliśmy na siebie z ciekawością, a potem odwróciliśmy się do Sophi, czekając na wiadomość od ojca.

-Opiekuj się moją wnuczką, AJ.